

TAJEMNICA
ŻYCIA POWSTAJĄCEGO

Z PUNKTU WIDZENIA LEKARSKIEGO
I SPOŁECZNEGO



OBJAŚNIENIE ŻYCIA
PŁCIOWEGO I MAŁŻEŃSKIEGO

PRZEZ

DR. MED. A. KÜHNERA

Z UZUPEŁNIENIAMI

DR. MED. JANINY SPRINGER



90 RYCIN I TABLIC KOLOROWYCH

WYDANIE TRZECIE UZUPEŁNIONE

POLSKI INSTYTUT WYDAWNICZY W KATOWICACH

Wszelkie prawa zastrzeżone.



SPIS RZECZY.

	Strona
Chłopiec czy dziewczyna	141
Ciąża	146
Czy wstrzemięźliwość płciowa zdrowiu szkodzi?	49
Dojrzałość płciowa	29
Dzieło stwórcy	1
Formy kardynalne małżeństwa	116
Funkcje genitaljów męskich	134
Funkcje genitaljów żeńskich	138
Jak należy wyjaśnić dzieciom i młodzieży tworzące się życie	65
Jeszcze o skutkach zbytńskiego zwiększania rodziny	221
Karmienie i pielęgnowanie dziecka	171
Kwestje małżeńskie	89
Małżeństwa bezdzietne	196
Małżeństwa zobojętniałe	185
Małżeństwo czy bezżenność?	94
Małżeństwo, choroba, zdrowie	119
Należy chcieć i spełnić	206
Niebezpieczeństwa przedwczesnej dojrzałości i przedwczesnych, tudzież nienaturalnych stosunków płciowych	33
Niebezpieczeństwa grożące sile męskiej w okresie rozwoju płcio- wego	37
Nieszczęśliwe małżeństwa	181
O anatomji i fizjologii płciowych narządów męskich i żeńskich	129
Ochrona przed poczęciem ze względów ekonomicznych	219
Ochrona przed poczęciem ze względów społecznych	220
Ochrona płodu z punktu widzenia higieny socjalnej	251
Odpowiedzialność wobec potomstwa	126
Początki rodu ludzkiego	22
Poglądy Dr. med. Jenny Springer i innych w sprawie ochrony przed ciążą	236

	Strona
Poglądy seksualne na życie małżeńskie	199
Położenie	159
Praktyki antykoncepcyjne	223
Przeestrogi dla dojrzałej młodzieży	42
Recepty ziołowe przy chorobach kobiecych	269
Słowo przestrogi dla tych, co zamierzają stworzyć własną rodzinę	112
Skutki płciowego nieumiarkowania, tudzież prawidła spółkowania małżeńskiego	102
Sposoby zapobiegające zapłodnieniu	242
Spółkowanie jako płciowa ponęta	124
Stosunek męża do brzemiennnej żony	156
Szczęście małżeńskie	177
Sztuczna niepłodność	211
Wielkie zmiany w poglądach na życie seksualne, oraz nowe środki przeciw chorobom płciowym	191
Wiek dla małżeństwa najodpowiedniejszy	100
Wskazówki dla niewiast brzemiennych i położnic	165
Wyjaśnienie seksualne	76
Zapłodnienie	72
Zdolność poczęcia	208
Zdrowe matki — zdrowe dzieci	217
Znaczenie zdrowia dla życia duchowego, nerwowego i seksual- nego	57



PRZEDMOWA.

„Stoty natury nie zbada żaden żyjący duch“. Słowa te wielkiego fizjologa Hallera wysuwam na wstępie moich rozmyślań. Kwestje, któremi się zajmiemy jako: twórcze objawy przyrody, tajemnice płodzenia, rozmnażanie w świecie przyrody, w szczególności zaś tworzenie się człowieka, są nam do tego stopnia jeszcze niewyraźne i obce i okazują się dla nas przy badaniu biologicznym, nawet i przy pomocy mikroskopu, przedmiotem tak jeszcze niejasnym, że często jesteśmy w kłopotcie, chcąc dać innym odpowiednie wyjaśnienia. I oto właśnie ta niejasność i tajemniczość okrywająca wszystko to, co stoi w ścisłym związku z życiem nas otaczającym, wywiera na ducha ludzkiego od wieków czarodziejski urok i zniewala go do badań w tym kierunku, których wynikiem jest w tych ważnych kwestjach potężny dział wiedzy. Badaniom tym jednak musi zawsze towarzyszyć i wiara, jeżeli się chce tę przestrogną wiedzę pojąć i zrozumieć. — I tak więc, dzięki licznym sprzyjającym okolicznościom, osiągnęła wiedza nauk przyrodniczych w czasie obecnym taki stopień rozwoju, że na jego podstawie możemy skutecznie, kontynuować dalsze w tym kierunku badania. Każdy dzień odkrywa nam coś nowego, coraz więcej zadziwiającego, z zakresu środków i sposobów postępowania dla naszego życiowego odmładzania i przedłużenia naszej siły życiowej, a obok tego zasypuje nas coraz to nowszymi zadaniami i zagadkami, podniecającymi nas do coraz to głębszych badań i

dociekań na tem polu. Wiedza ta coraz silniej i natargiwiej, a z drugiej strony coraz serdeczniej i czulej wymaga naszej wiary. — Wiedza i wiara muszą tu sobie wzajemnie podać dłoń, by na tem polu osiągnąć zgodność w poglądach badaczy i szermierzy obydwu zakresów, których zwolennicy i wyznawcy zwartymi szeregami dotrzymują placu w kierunku nauk przyrodniczych i wiedzy — ażeby wpoić w siebie i przyswoić sobie wszystko zajmujące i pożyteczne, co wstanie jest wiedzę rozszerzyć i wiarę pogłębić.

Wiedza nasza służy nam tylko do badania prawdy, i pomimo wszystkich jej postępów nie jest ona tak silną i potężną, byśmy się obyć mogli bez wiary. Owszem, tak przy badaniu przyrody jak i objawów życiowych człowieka, wiara jest nieodzownym i niezbędnym czynnikiem. Bo i tu uzupełniamy sobie fantazją lukę, jaką pozostawia rozumowanie. Wiedza nasza sięga tylko tak daleko, jak ku temu są zdolne nasze narządy zmysłowe. Wszelka wiedza, to ostatecznie tylko poznawanie zmysłowe. Zmysły — to nasi pierwsi i najlepsi przyjaciele. Zanim rozwinie się rozum, już człowiekowi wskazują zmysły, co ma czynić, a czego ma zaniechać. Kto wogóle zmysłowość neguje, by ujść jej niebezpieczeństwom, ten działa tak samo nieroztropnie i nierozumnie jak ten, który wyłupić sobie chce oczy, żeby nie widzieć czasem także rzeczy wstrętnych — lub ten, co uciąć sobie chce ramię w obawie, że mógłby niem sięgnąć czasem po obce dobro. Słusznie też piętnuje Feuerbach poglądy, które przeczą zasadzie zmysłowości, nietylko jako mylne i błędne, lecz także, jako z gruntu zgubne i nawet szkodliwe. Bez zmysłów niemasz poznania.

Imaginacje, wyobrażenia, które wypełniają w naszej wiedzy luki i próżnie, lub ich miejsce zajmują, zwiemy

wiarą. Ma to miejsce ustawicznie także i w życiu codziennem. Jeżeli o jakimś fakcie nie wiemy czegoś z zupełną pewnością, natenczas zadowolamy się wiarą weni. Tak też zniewoleni jesteśmy wierzyć również w nauce i wiedzy. Przypuszczamy, sądzymy, wierzymy, że pewien stosunek między dwoma zjawiskami istnieje, jakkolwiek owego związku z pozytywną pewnością nie znamy, t. j. nie umiemy go udowodnić. Wiara, konkluzja ludzkiej myśli, przyswaja sobie intuicyjnie już naprzód, co rozeznający rozum dopiero po długich i żmudnych manowcach zdobywa na własność. Nauka nie dojdzie nigdy tak daleko, żeby potrafiła wciągnąć w ramy swych dociekań i badań wszystkie zjawiska świata; pozostaną jej zawsze jeszcze rzeczy niezgłębione i niepojęte; wyłoni się zawsze jeszcze coś nowego. Mimo to nosi nauka w sobie przekonania i, badając, mniema, że i to także wszereguje się, podporządkuje pod prawidła całości, więc: wierzymy. Reprezentantom wiedzy i wiary pozostawiamy do woli, dostosować do danych warunków owe ogniwo, spajające jedno z drugim, a jeżeli kiedy, to właśnie w czasach obecnych jest rzeczą konieczną, zaznaczyć z naciskiem, iż wiedza i wiara dotyczą także badania seksualnego, w zakresie którego to ignorancja i nieuctwo, szerokie zataczając kręgi, wywołuje nieobliczalne szkody i usilnie dopomina się oświaty, szczególnie w kwestji: jak powstaje człowiek? Nic nie jest bardziej wstanie jednostkę jak i całe ludy przywieść do niemocy i zagłady, jak sprowadzenie życia płciowego na fałszywe tory. Otóż więc należy dążeniom licznego szeregu niepowołanych przeciwstawić przestrogi i napomnienia ze strony powołanej.

Dr. med. A. Kühner.

Przedmowa do wydania drugiego.

Mamże tu przytoczyć wszystkie słowa dziękczynne i uznania, jakie mi nadesłano w tym krótkim czasie pomiędzy wydaniem pierwszym, a drugim niniejszego dziełka? Mamże wyszczególnić rozdziały, co do których dopraszano się ode mnie rady lekarskiej jako uzupełnienia danych kwestyj i gdzie czyniłem tym życzeniom zadość? Tak szybko po pierwszym wydaniu następujące wydanie drugie daje na to najwłaściwszą odpowiedź i zarazem tak formą jak i treścią świadczy o usilnem staraniu autora, by tajemnicę życia powstającego zbadać głębiej w warunkach współczesnych. Wbrew trudnościom, jakie tamują obecnie publikacje płodów literackich należy wyrazić życzenie by dziełko niniejsze coraz szerszemi ku swemu rozpowszechnieniu kroczyło drogami.

Dr. med. A. Kühner.



DZIEŁO STWÓRCY.

Nasz światopogląd przyrodniczo-naukowy doznał w ubiegłym stuleciu nadzwyczaj zdumiewającego przeobrażenia. Owe wielkie teorie i hipotezy, jakie przyswoiliśmy sobie w przyrodzie: Lavoisiera — o zachowaniu materji, Mayer-Helmholtza — o zachowaniu energii, Darwina — o rozwoju człowieka, Häckela — o prawie biogenezy, według którego każde zwierzę, a także i człowiek, podczas swojego „przedbytu“, przed osiągnięciem ostatecznego ukształtowania, okazuje formy swoich przed prawiekami najpierwotniejszych protoplastów — owe teorie, powtarzam, zgodne są ze sobą w tem, iż dobitnie i z naciskiem wskazują na nieustającą, wieczną przemianę zjawisk światowych. Jeżeli jakieś ciało rzekomo przed naszymi oczyma „zanika“, to przechodzi ono tylko we formę nową. Ciało „zmarłe“ stanowi materiał dla ciała nowego. Gdy roślina (lub zwierzę) zgnije, zbutwieje, to w rzeczywistości rozkłada się ono znowuż

w poszczególne składniki, z których powstała i te tworzą materjał, z którego przyroda „ulepia“ nowy twór. Ze zniszczonego, zburzonego, nieustannie powstaje życie nowe.

Cudem nazwać musimy to, że wszystko w świecie ulega ustawicznej przemianie jest rzeczą mylną. Psychologia (nauka o duszy i prawach życia duchowego) udowadnia, iż najmniej zważamy właśnie na to, że nie dostrzegamy tego, lub lekceważymy to, co nam jest najbliższem, najwięcej znanem, i do czegośmy najbardziej przywykli. — „Życie mówi Shelley — to cud najpotężniejszy, któremu nie dziwimy się dlatego tylko, żeśmy z nim zanadto oswojeni.“ Prawdziwe, zbyt prawdziwe są przemiany naszego jestestwa. Wobec niezmiernej obfitości tych zjawisk zapomniał duch ludzki uprzytomnić sobie ich istotę i zbadać głębię przemian życiowych. Dwukrotnie w czasie nowszym przekształtowało się nasze zapatrywanie na przyrodę. Raz pierwszy za czasów Kopernika i Newtona, kiedy spojrzano w bezmiar i bezgraniczność nieskończonych przestworów świata i kiedy ujrzano tylko wieczność i wszechpotężność, opanowane nieodmiennymi prawami — to nieruchome, niezachwiane, to absolutnie — niepojęte, co, według filozofji Spinozy, stoi poza światem form. Ów starodawny światopogląd, kierujący się wyobrażeniem o równości i niezmienności wszechzjawisk, został ponownie uzasadniony. Nadeszły jednak czasy sławnych odkryć przyrodniczo-naukowych: i oto ujrzeliśmy światy istot niewymownie drobnych. Na miejsce wiedzy o ciałach niebieskich, pierwsze miejsce w dziedzinie wiedzy zajęła nauka o badaniu żyjątek maluczkiego globu ziemskiego. Uzbrojony w teleskop astronom ustąpił miejsca anatomowi, zoologowi, uzbrojonemu w mikroskop. I nagle zmienił się obraz i przedstawiać się zdawały rzeczy całkiem odmienne,

ba nawet — w postaci wręcz przeciwnej. Rzeczy, nie te same wieczne i niezmienne, lecz ustawicznie podlegające zmianie w cząsteczkach pierwiastków i materji. Nie okropne i olbrzymie wybuchy kraterów, nie straszliwe potopy były powodem kształtowania się skał i gór, lecz kształty ich i formy, to owoc przemian przez niezliczone wieki praustrojów organicznych.

Ów mikroskopiczny światopogląd dał nam możliwość wglądnięcia odrazu bystro i subtelnie w objawy przeobrażeń, których zauważyć we wszechjestestwie dotąd nie byliśmy w stanie; mgliste, zawile domysły stały się nagle jasną pewnością. Inaczej teraz brzmiały słowa mędrców, lubo nie zaprzeczające, a tylko uzupełniające owe wyobrażenia o jedności i równości zjawisk. Słowa te pozostały prawdą, ale i prawda ulega wiekuiestemu prawu przeobrażenia, przeistoczenia wszechmaterji.

Materjał, służący do budowy naszego globu, całego wszechświata, składa się, jeżeli go, o ile to jest możliwem, chemicznie rozbierzemy, zanalizujemy, z 92 pierwiastków, których dotąd nie udało się dalej rozdzielić. Pierwiastki te noszą nazwę elementów. One to tylko powodują nadzwyczajną różnaitość całokształtu światowego zapomocą różnorodnych między sobą połączeń. Owe połączenia powstałe wskutek zlania, stopienia się samych elementów, okazują zupełnie nowe i sobie właściwe cechy i energje, podczas gdy istota poszczególnych stopionych elementów rzekomo już nie istnieje.

Wydzielone z dawniejszych połączeń pierwiastki, wytwarzają ustawicznie nowe połączenia, z których powstają ciągle nowe, ze sobą złączone ciała o nowej energji i właściwościach. Część tych ciałek zwiemy ciałkami nieorganicznymi

(nieustrojowemi); tworzą one wspólnie świat nieorganiczny: głazy (kamienie), woda, powietrze i ziemia. Ta ostatnia atoli powstaje dopiero przez zwietrzenie kamieniogłazów. Oweż ciała nieorganiczne nie posiadają żadnej, lub też tylko mało siły twórczej (minerały), a także nie okazują żadnej żywotności jak rozród, dowolne ruchy, czucie i. t. d.

Obok tychże ciał nieorganicznych istnieją także ciała organiczne (ustrojowe) czyli organizmy: rośliny, zwierzęta, człowiek. W organizmach roślinnych przeważnie znajdujemy węgiel (jako pierwiastek), podczas gdy azot dominuje w organizmach zwierzęcych jakoteż w organizmie ludzkim. Tlenem posługują się ciała organiczne, jako pośrednikiem wszelkich ruchów i działań, otrzymując odeń konieczną ciepłotę wskutek jego zdolności spalania (utleniania).

Dla życia i ustawicznego jego rozwoju nieodzownym jest ciągły dopływ pierwiastków, z których ciągle ciało się odradza. Owe ustawiczne nowe tworzenie się i zamieranie w organizmie składników zwiemy przemianą materji. Skoro przemiana materji w organizmie wygaśnie, następuje zamarcie śmierć. W organizmie powstaje następnie, wskutek rozdzielenia się rozmaitych, luźno tylko ze sobą związanych elementów, przez gnicie, rozkład, próchnienie, przemiana wsteczna w pierwiastki nieorganiczne.

Człowiek powstaje przez rozplemianie płciowe. Obok tego istnieje u żywotworów niskiego rzędu rozplemianie bezpłciowe, dokonywujące się w ten sposób, że dana jednostka poprostu rozdziela się na dwie lub więcej części, z których każda osobno, przy zdwojonem odżywianiu się dorasta do normalnej wielkości (w sposób taki rozmnażają się np. bakterje), lub też jednostka taka puszcza, jak roślina

pączki, które odrywają się od macierzy i rozpoczynają życie samoistnie, jak np. polipy. Rozplemianie takie nazywamy bezpłciowem, gdyż tego rodzaju istoty nie są płciowo zróżniczkowane. Męskie lub żeńskie bakterje albo polipy nie istnieją. Żyjatka niskich rzędów rozmnażające się drogą

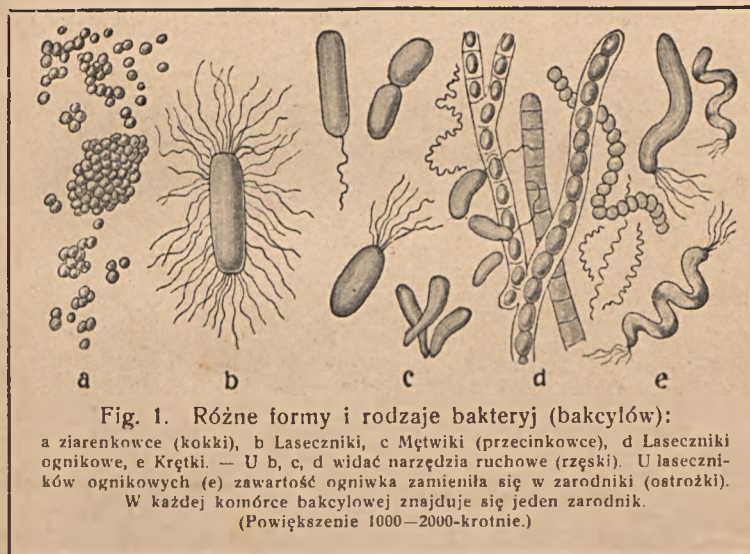


Fig. 1. Różne formy i rodzaje bakterji (bakcyliów):
 a ziarenkowce (kokki), b Laseczniki, c Mętwiki (przecinkowce), d Laseczniki ognikowe, e Krętki. — U b, c, d widać narzędzia ruchowe (rzęski). U laseczników ognikowych (e) zawartość ogniwka zamieniła się w zarodnik (ostrożki).
 W każdej komórce bakcyliowej znajduje się jeden zarodnik.
 (Powiększenie 1000—2000-krotnie.)

rozdawania, niezmiernie są drobne, i widoczne tylko w mikroskopie. Składają się one z jednej pojedynczej powłoki (kapsułki) o zawartości płynnej i noszą nazwę komórek. Biegły znawca dojrzy w mikroskopie na pierwszy rzut oka, czy ma przed sobą komórki mięśniowe, nerwowe, chrząstkowe, wątrobiane itp. Najszlachetniejszymi są komórki zarodkowe (płciowe), albowiem one zawierają w sobie energję i nieśmiertelność. Wszystkie inne komórki są

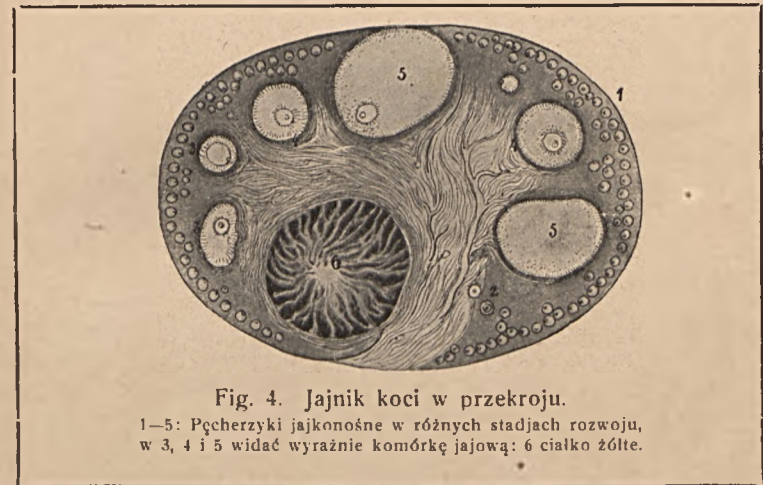
śmiertelne. O ile nie odłączą się od swego nośnika (żywiciela) w ciele żywym, marnieją one razem ze śmiercią ciała. Także i komórki zarodkowe są przeważnie skazane na śmierć. Nikła ich część tylko t. j. — te, które się rozwiną w potomstwo — uchodzi śmierci; oddzielając się od ciała swoich na śmierć skazanych „rodziców“, żyją dalej, w „dziecko“ się rozwijawszy. Męskie gruczoły płciowe, t. zw. jądra



(testiculus), wiszą w błoniastym woreczku (scrotum), podczas gdy gruczoły żeńskie, t. zw. jajniki, ukryte są głęboko w brzuchu (łonie). Komórki te są także produktem naszych gruczołów płciowych: w jajnikach niewieścich tworzą się jajka. Plemniki tworzą się w jądrze organizmu męskiego.

Jaje ludzkie (wielkość przeciętna 0,2 mm), jest największą, plemnik zaś (tylko 0,052—0,062 mm wielki) prawie najmniejszą komórką ciała ludzkiego. Komórek jajowych znajduje się w jajnikach podczas rozwoju zarodka i przy przyjściu na świat noworodka żeńskiego około 100 000, z których

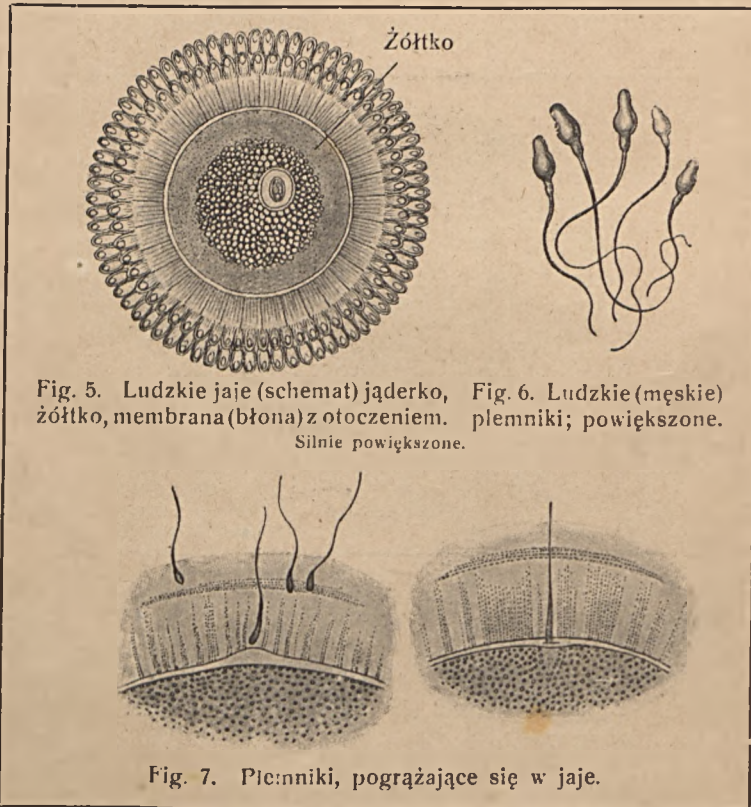
większa część z biegiem lat zanika, tak iż z rozpoczęciem u dziewcząt dojrzałości płciowej pozostaje w jajnikach jeszcze mniejwięcej trzecia część. Także i z tych pozostałych 35 000 komórek jajowych marnieje jeszcze większa część, i tylko nikła liczba wydobywa się z jajników w trakcie 30—35 lat trwają-



cego u kobiet okresu zdolności rozmnażania, podczas krwawienia menstrualnego (perjodycznego), jako komórki, zdolne do zapłodzenia. Na uwagę zasługuje okoliczność że takie komórki jajnikowe tworzą się tylko w czasie rozwoju zarodka w łonie matki.

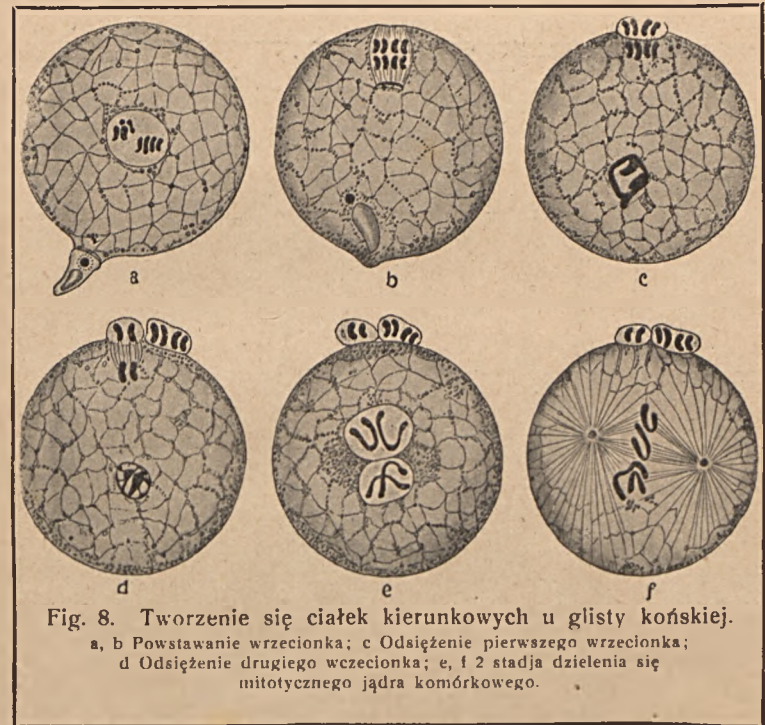
Trudniejszym daleko na pierwszy rzut oka jest rozpoznanie natury komórkowej plemników. Plemniki wytwarzają się w pewnych komórkach jądra męskiego, w t. zw. spermatydach (komórkach nasienionośnych) zapomocą szczególnej przemiany, wskutek której jąderko komórki zamienia

się w łebek, protoplazma zaś (pierwoszcze) w część środkową i w ogonek plemnika. Najważniejszym składnikiem komórki jest jego białko (protoplazma), ponieważ w tem



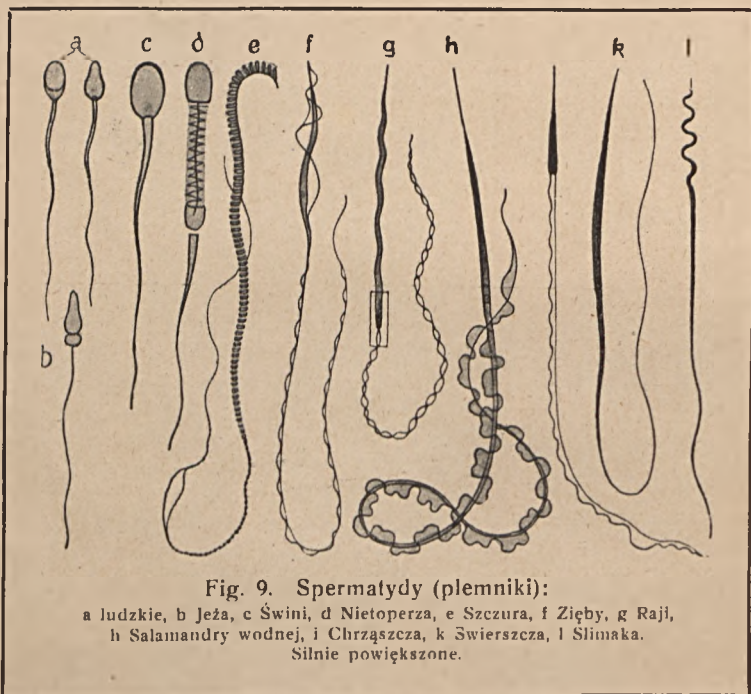
ostatniem dokonują się dalsze przemiany życiowe. W przeciwieństwie do wszystkich innych rodzajów komórek, złączonych w naszym ciele w trwałą tkankę, posiadają plemniki

zdolność ruchową. Wyjątek jedynie stanowią ruchome ciała krwiste (krwinki), zwłaszcza t. zw. limfocyty (krwinki białe), które pod pewnym względem równe są najprymity-



wniejszym t. zw. protozoenom (pierwotniakom), inaczej amebom czyli pełzakom (roznózkom), po łac. Rhizopoda. Przez wyklębenie się protoplazmy w pewnego rodzaju „nibynóżki“ (Pseudopodia) mogą plemniki przy następującem kurczeniu się ciała, przedrzeć się, przcisnąć przez ścianki naczyń

krwionośnych, nawet przez tkanki tak mocne, jak rogówka naszych oczu. Zwyczajem żyjątek, zwanych wymoczkami (infuzorje) lub wiciowcami, porusza się plemnik, rzęsowatym ogonkiem podobnie jak węgorz lub żmija. Szybkość posu-



wania się stwierdzoną została na 1, 2—3, 6 mm w minucie. Szybkość plemnika w stosunku do człowieka, równa się długości 1 km przebiegniętego szybkim krokiem w 10 min. Żywotność plemnika wydzielonego z organizmu, wynosi 11 dni. Podczas gdy komórki jajowe, jak wspomnieliśmy,

przy przyjściu na świat żeńskiego noworodka, liczbowo już całkowicie istnieją, plemniki tworzą się dopiero z chwilą dojrzałości płciowej, w 12—13 roku życia osobnika męskiego, odtwarzając się, w krótkich przerwach, ciągle na nowo podczas 50—60 lat trwającego okresu zdolności jego do płodzenia. A ponieważ plemnikom na ich drodze do jaj zagraża dużo przeszkód, przeto rzecz oczywista, że liczba ich musi być stosunkowo wielką, by przynajmniej jeden cel swój osiągnął. Dlatego też z drugiej strony być musi jaje, które z istoty jest nieruchome, w miarę okazałe i tęgie (mięzsze), gdyż stanowi ono niejako podglebie, pożywkę, dla mającego powstać zeń nowej istoty.

Nawiasem mówiąc, dla osądzenia zdolności męczyzny do spółkowania, a mianowicie do płodności we wielu wątpliwych wypadkach ważną jest rzeczą, ustalenie liczby plemników i ich właściwości, co można dokonać zapomocą mikroskopowego badania męskiego nasienia. Wspólnie z kolegą, ustanowiliśmy postępową metodę lekarską na podstawie mikroskopijnych badań spermatocytów (plemników nasiennych). Na zasadzie badań mikroskopowych zapomocą t. zw. „próbki kroplistej“ w połączeniu z obserwacją żyjątek rozróżniamy: a) azospermję (wynik negatywny pod względem plemników), b) oligospermję (niedostatek plemników), c) nekrospermję (plemniki martwe), — słowem, mikroskop udziela specjalście wyśmienitych podstaw dla treściwego leczenia niektórych form niemocy nerwowej, w szczególności neurastenji płciowej, jak również impotencji (niezdolności do spółkowania).

Poglądy, co do najsubtelniejszych, dających się dostrzec elementów materij rozrodczych wyjaśniły się dostatecznie dopiero w czasie nowszym dzięki postępom techniki-

obserwacyjnej i badań naukowych. Taksamo ma się rzecz w kwestjach wzajemnego na siebie oddziaływania nasienia i jaja, ich stosunku do późniejszego płodu, który, tworząc ośro-

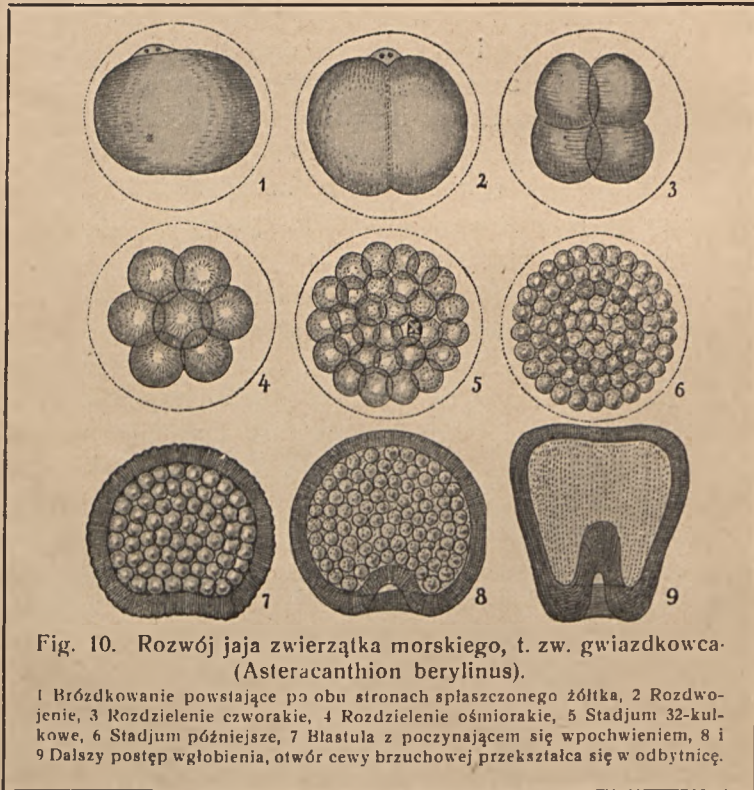


Fig. 10. Rozwój jaja zwierzątka morskiego, t. zw. gwiazdkowca (*Asteracanthion berylinus*).

1 Bródkowanie powstające po obu stronach spłaszczonego żółtka, 2 Rozdwojenie, 3 Rozdzielenie czworakie, 4 Rozdzielenie ośmiorakie, 5 Stadjum 32-kulkowe, 6 Stadjum późniejsze, 7 Blastula z poczynającym się wpochwieniem, 8 i 9 Dalszy postęp wgłobienia, otwór cewy brzuchowej przekształca się w odbytnicę.

dek nauki o płodzeniu, stanowi właściwą t. zw. teorię rozrodczą. Pobudka, jaką stanowi dla rozwoju jaja nasienie, to właściwie tylko moment mechaniczny, pewnego rodzaju działanie,

które w podobny sposób może być także wynikiem rozmaitych wpływów. Zupełnie w taki sam sposób działa ciepło na zapłodnione jaje kurze. Pod wpływem 30—35° R. wytwarza ciepło ewolucje w jaju, kończące się powstaniem płodu.

Żadna nauka anatomiczno fizjologiczna nie wykazuje takiego szeregu dziwacznych przeobrażeń w jej historycznym rozwoju, jak nauka o „zwierzątkach siemieniowych” — plemnikach. Począwszy od ich odkrycia na schyłku 17-go stulecia aż do początku 19-go stulecia miały miejsce najrozmaitsze mniemania o naturze plemników i ich przypuszczalnych funkcjach. Uważano je pierwotnie, za „robaczki”, jako wytworzone zarodniki, które, dostawszy się w jaje względnie w macicę samiczki, tamże rozwijały się podobnie jak ziarno w ziemi. Jedni badacze widzieli w plemnikach pasożyty, inni znów byli niepewni, czy plemnikom należy przypisać rolę pasożyta, czy też są to pracząsteczki stworzenia, w którym się znajdują. Mniemano dalej, że plemniki tworzyły mózg i rdzeń kręgowy przyszłego embrjonu (płodu), a nawet uważano je jako młode embrjony i dlatego też wyobrażano je sobie z twarzami ludzkimi — gdyż poszczególni badacze mieli widzieć owe drobne figuiki ludzkie, rojące się w nasieniu, własnymi oczyma . . . Mniemano o nich nawet, że (jak to ma miejsce np. u owiec) już w jądrze okazuje się natura rodziców. Twierdzono wreszcie, że owe żyjątko, żyjące stadem, w ciągłym były sporze ze sobą o miejsce w jajnikach i wyginały się we wspólnych walkach i wykręcały swe członki i kończyuy tak, iż wskutek tego wytwarzały się następnie potwory i dziwolągi. — W czasie dopiero nowszym stwierdzono prawdziwą naturę plemników, rozpoznawszy w nich, za pomocą ulepszonej techniki obserwacyjnej i dżagnostyki, produkt męskich gruczołów płciowych.

Los, jaki czeka komórki zarodkowe mężczyzny, to, jak już wspomnieliśmy, śmierć. Na miliony dochodzi do rozwoju jedna, gdyż tylko znikoma ilość jest nieśmiertelną. Również i komórki zarodkowe kobiety przeważnie skazane są na śmierć. Podczas każdego normalnego perjodu, opuszcza komórka

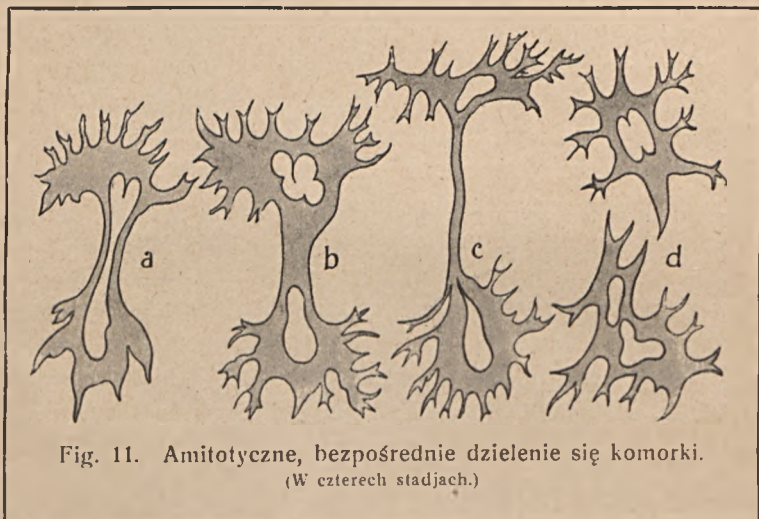


Fig. 11. Amitotyczne, bezpośrednie dzielenie się komórki.
(W czterech stadjach.)

jajowa jajnik, w którym spoczywała, i wypływa razem z krwią. Wówczas tylko i wyłącznie, kiedy jednej z licznych, chryżych męskich komórek zarodkowych uda się pogrążyć głęboko w łono kobiece, aż w pobliże jajnika, napotkać po drodze jedną z komórek jajowych i z nią się spoić, natenczas tworzą obie, złączone w jedno, nową istotę.

Tymże sposobem dokonuje się zapłodnienie. Istotnie dokonuje się ono przez spojenie jąder: jajowego i plemnikowego w jedno nowe jądro zarodkowe. Akt

zapłodnienia rozpoczyna się z chwilą aktywnego zbliżenia się plemnika do jaja, przyczem niewątpliwie ważną rolę odgrywa chemiczne i fizyczne działanie pobudkowe: jaje i plemnik przyciągają się nawzajem.

Tuż po dokonaniem zapłodnienia poczyną się komórka jajowa rozdwajać — „brózkować“. Jedna i ta sama istota objawia się przy stworzeniu, jak tośmy już widzieli,



Fig. 12 Komórka chrząstkowa w główce kości udowej salamandry z jądrem komórkowym (n).
Fig. 13. Komórka wątrobiana żaby z jądrem komórkowym (n).

w nieskończenie wielu i różnych formach. Czyż to zasadnicze poznawanie nauki o przemianie nie rzuca nowego światła na nasze tradycyjne, zwyczajne pojęcia o powstaniu rzeczy, o pierwszym akcie stworzenia świata, o zdarzeniach i misterjach rozrodczych? Zdarzeniem najprostszym, któreśmy w świecie organicznym dali miano „procesu płodzenia“, jest dzielenie się (rozdwojenie) komórek. Komórka porusza się przed naszym, w mikroskop uzbrojonym okiem jak najwyraźniej. Spostzegamy, że ona coraz bardziej

zmienia swą formę. W środku komórki powstaje dokoła wklęsnięcie coraz głębsze, aż w końcu komórka, jakby przecięta czemś niewidzialnym, rozdwa się, rozdziela — i rozpada w dwie połówki.



Fig. 14. Ludzkie jajko, 12—13 dni po zapłodzeniu.
(5-krotnie powiększone.)

Takie rozerwanie na dwie części dla ciała ludzkiego oznaczałoby z a m a r c i e i ś m i e r ć. Tymczasem dla komórki akt ten bynajmniej nie jest aktem śmierci. Obie części są równo żywotne, samoistne, skończone, dojrzałe i doskonałe istoty; obie części komórki są, każda dla siebie, tak samo doskonałeni komórkami, jak pierwotnie cała komórka przed swem rozdzieleniem.

Uprzypomnijmy sobie wypadek zapłodnienia. Widzimy komórkę a. Takowa rozdziela się w dwie komórki b i c. Te ostatnie są częściami komórki a — jej dwiema połówkami. Atoli nie są one bynajmniej częściami, lecz każda dla siebie całkowitą komórką. Każda część — to całość. Przeciawną jabłko mechanicznym cięciem zapomocą noża, otrzymujemy dwie połowy jabłka. Żadna z tych połówek nie jest całym jabłkiem. Poddawszy jabłko misternemu działaniu natury, powodujemy jego rozwiązywanie się i dzielenie — słowem, jeden ten owoc staje się tysiącami i krociami samoistnych owoców.

Powtarzamy więc: Komórka b jest całkowitą komórką a, jak również komórka c. Inaczej zupełnie ma się sprawa przy akcie płodzenia. Komórka macierzysta rozdwa się, jednostka staje się dwujednostką, całość rodziela, się na dwie części. Żadna jednak z tych dwóch części nie jest bynajmniej rzeczą połowiczną, lecz każda jest absolutnie

dojrzałą i doskonałą istotą, tak, jak nią była komórka macierzysta, i każda z tych części znowuż stanowi całość, z której powstała. Komórka macierzysta rozpadła się, ale tak komórka potomna b, jak i komórka potomna c, staje się znowu komórką macierzystą a.

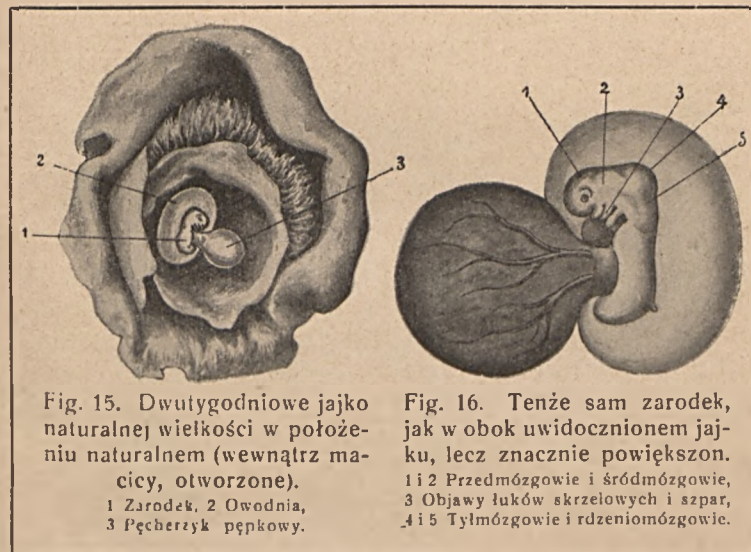


Fig. 15. Dwutygodniowe jajko naturalnej wielkości w położeniu naturalnym (wewnątrz macicy, otworzone).
1 Zarodek, 2 Owodnia,
3 Pęcherzyk pępkowy.

Fig. 16. Tenże sam zarodek, jak w obok uwidocznionem jajku, lecz znacznie powiększon.
1 i 2 Przedmózgowie i śródmózgowie,
3 Objawy łuków skrzelowych i szpar,
4 i 5 Tyłmózgowie i rdzeniomózgowie.

Akt rozdziału i rozpołowienia, to akt podwojenia i pomnożenia.

Naogół wyobrażamy sobie, że część całości, to coś mniejszego i drobniejszego, aniżeli owa całość. Nie masz jednakże większej sprzeczności nad tę, która swój wyraz znajduje w pojęciach: podzielenie i podwojenie. Podzielenie komórki jest podwojeniem komórki. — Przyroda zmniejsza rzecz, lecz to zmniejszenie jest w rzeczywistości

zwiększeniem (pomnożeniem). Zwyczajny nasz sposób myślenia sądzi i twierdzi, że „wielkie“ a „małe“, to coś niemożliwego, i niepodobne aby to było jedno i to samo, aby zmniejszenie mogło być zwiększeniem, a rozdzielenie — podwojeniem, że owszem należy koniecznie

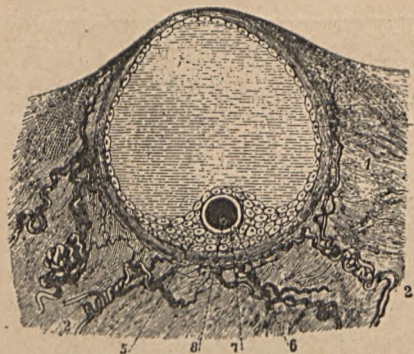


Fig 17. Pęcherzyk jajkonośny.
1 Tkanka łączna jajnika, 2 Naczynia krwionośne o wyglądzie (korkociągu) trybuszonu, 3 Ścianka włóknikowata pęcherzyka jajkonośnego, 4 Warstwa komórkowa, 5 Wzgórek komórkowy, 6--8 Komórka jajowa, 6 Ścianka (warstwa) jaja jasna, 7 Ciało komórki, 8 Jądro komórki z ciałkami komórkowymi.

jedno od drugiego rozróżnić. Tymczasem przyroda dowodzi właśnie coś wręcz przeciwnego, mianowicie, że wyobrażenia te są identyczne, równoznaczające, i dlatego różnicami być nie mogą. Rozdzielenie komórek jest podwojeniem komórek.

Część rzeczy jest całą rzeczą. — Daję wyraz takiemuż samemu pojmowaniu, jeżeli oświadczę: Świat składa się z atomów — atom, to cząstka światła najdrobniejsza. Lecz każdy z tych atomów jest znowuż całym światem.

Człowiek cielesny jest istotą duchową. Człowiek duchowy jest istotą cielesną. Nic pewniejszego nad to. Pomimo to, te twierdzenia są ze sobą w sprzeczności i sprzecznością jest, jeżeli człowieka nazywam istotą cielesną i duchową, przez co chcę powiedzieć, że coś materialnego (cielesnego) jest także czemś niecielesnym. Mówimy o rzeczy, że jest albo ciepłą, albo zimną — ale rzecz

ta jest równocześnie i ciepłą i zimną. Ciepłą i zimną ciągle i zawsze i w każdej chwili. Rzecz dobra i zła — piękna i szpetna. Nigdy nie to jedno, lub to drugie, ale zawsze i to, i owo równocześnie.

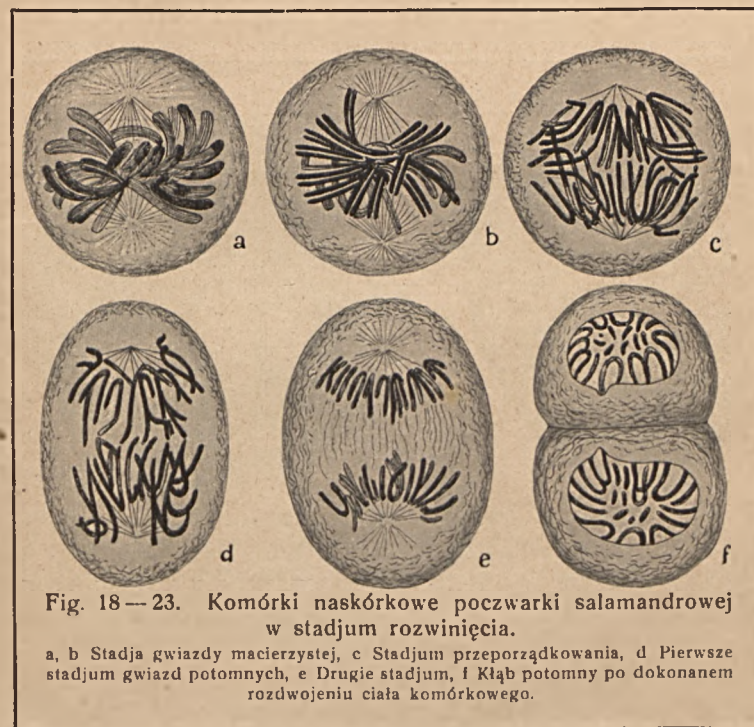
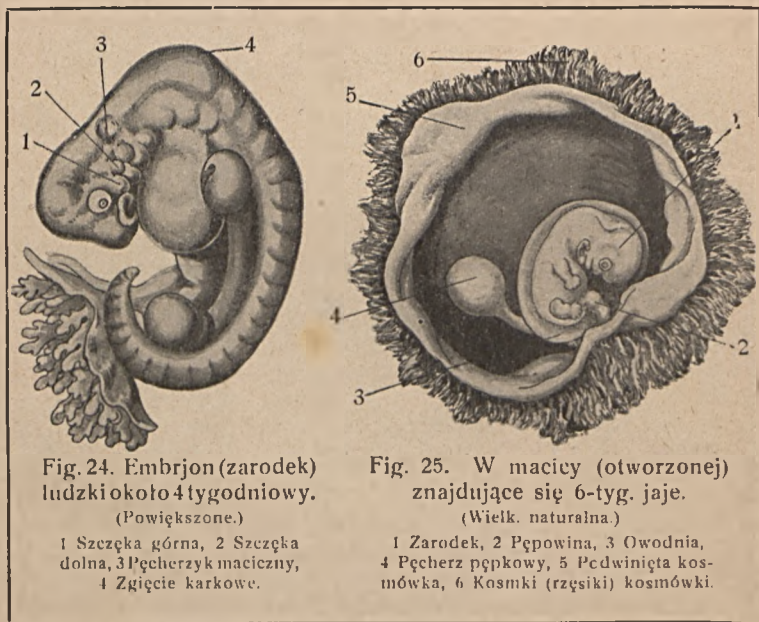


Fig. 18—23. Komórki naskórkowe poczwarki salamandrowej w stadium rozwinięcia.

a, b Stadja gwiazdy macierzystej, c Stadium przeporządkowania, d Pierwsze stadium gwiazd potomnych, e Drugie stadium, f Kłęb potomny po dokonaniem rozdzieleniu ciała komórkowego.

Każda rzecz, która istnieje, istnieje dla nas raz jako rzecz sama w sobie, raz jako istota materialna, drugi raz jako duchowa. Jeżeli mówię: „Tam stoi drzewo“ — to mówię o tem drzewie jako o istniejącej obiektywnie poza mną materialnej istocie. A jeżeli mówię: tam widzę drzewo —

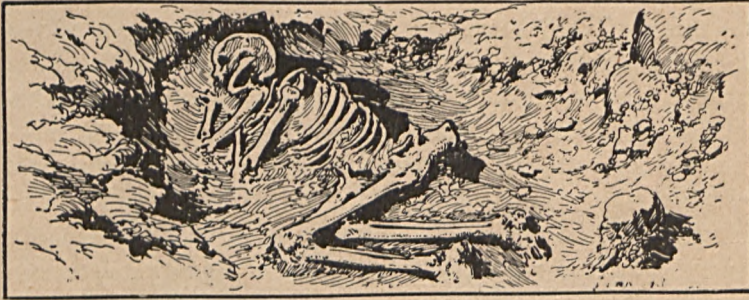
to wówczas wskazuję na istniejące we mnie subiektywne wrażenie, psychiczny obraz drzewa, który we mnie powstaje, który w sobie noszę i przechowuję. Owo drzewo, to rzecz sama w sobie, ogniwo łączące oba zdania i pojęcia. Drzewo jest i we mnie i poza mną.



Wszystko, cokolwiek w pojmowaniu naszym jest cudem tajemnicą, złudzeniem, rzeczą misterną — jest tylko zjawiskiem spostrzeżeniem, jakie ustawicznie i w każdym momencie stwierdzamy. Nazwać mogę cudem, że z jąderka nasiennego, ze ziarenka, z nasienia, powstaje, rodzi się nowy twór, ale cud ten, to zarazem najwzyczajniejsze, najpowszedniejsze

zdarzenie. Tak jak jąderko nasienne jest zdolne zamienić się np. w drzewo, tak uczucie stać się może wzruszeniem, materja duchem, a duch materją. Dokonuje się to ustawicznie i nie jest niczem nadzwyczajnem, niczem cudownem. — Możemy wszystko nazwać cudem, ale i wszystko pojmować możemy jako coś naturalnego, rozumiejącego się samo przez się. Skoro bowiem uświadomimy sobie, że wszystko jest cudem, wówczas rozwiązuje się nasze pojmowanie świata, jako zjawisko zagadkowe w zupełności, samo z siebie, cud zaś rzekomy robi się czemś powszedniem i zwyczajnem. Antytezy sprzeczności, różnice, rozwiązuują się kompletnie, jedno zamienia się w drugie. Dokładnie i zupełnie tak, jak w przyrodzie jąderko nasienne zamienia się w kwiecie, by następnie znów jako nasienie powrócić do ziemi.





Grób z epoki kamiennej odkryty pod Worms.

POCZĄTKI RODU LUDZKIEGO.

Zadaniem najtrudniejszym w nauce o rozwoju człowieka, to sprawa jego początku. Na podstawie czasokresów, jakimi nasi badacze przyrody co do powstania istnienia i zagłady ciał niebieskich (światów) się kierują, epoka rodu ludzkiego i wszelkich rodzajów zwierząt, żyjących obok nas, tak jest nieskończenie nikłą, iż całe te bezmierne okresy przybierają pozory czegoś, jakoby błahego, nie znaczącego, drobnego. Cały ród ludzki, biorąc pod uwagę czas istnienia wszechświata, jest właściwie jak gdyby, „gościem“ tylko na ziemi. Życie ziemskie oblicza się na miliony lat. Istniały i przeminęły niezliczone gatunki roślin i zwierząt, z których dzisiaj już żaden nie istnieje. Ostatnio w Europie wykopane szczątki i ślady człowieka sięgają epoki dyluwjalnej (dyluwjum — pokład skał napływowych czyli osadowych czwartorzędowych, położonych pod warstwami aluwjalnymi — namuł napływowy, naniesiony przez wodę na

ostatnich warstwach trzeciorzędowych. *) Z czasów epoki trzeciorzędowej żadnych dotychczas szczątków człowieka nie wykopano. Istnienie człowieka w Europie także i w epoce trzeciorzędowej wydaje się jednakże prawdopodobnym na podstawie dalszych innych obserwacji. Fosylje kości ludzkich, skamieniałości



Fig. 26. Czaszka człowieka. Fig. 27. Czaszka szympansa (małpy).

z najstarszych okresów cywilizacji, chociaż w szczupłej tylko ilości, dają nam, na podstawie zachowanych z tychże czasów kształtów ludzkich, możliwość zrekonstruowania charakterystycznego wyglądu człowieka dyluwjalnego. Znane najwięcej wykopaliska szczątków ludzkich pochodzą z doliny Neandru i pod Düsseldorfem, oraz w Taubach pod Wejmarem, Engers

*) Warstwy czwartorzędowe składają się z osadów glinianych, glinkowych (bolus), piaskowych i żwirowych — wszystko po największej części osady wód płynących; w małej mierze tylko okazują się osady morskie (margiel, gips) oraz osady, powstałe w wodach słodkich (śródlądowych), jak np. wapno. Rozprzestrzenione znacznie z okresu dyluwjalnego są złogi lodowe, jakie utworzyły się szczególnie w tak zw. epoce lodowców na północnej półkuli ziemskiej.

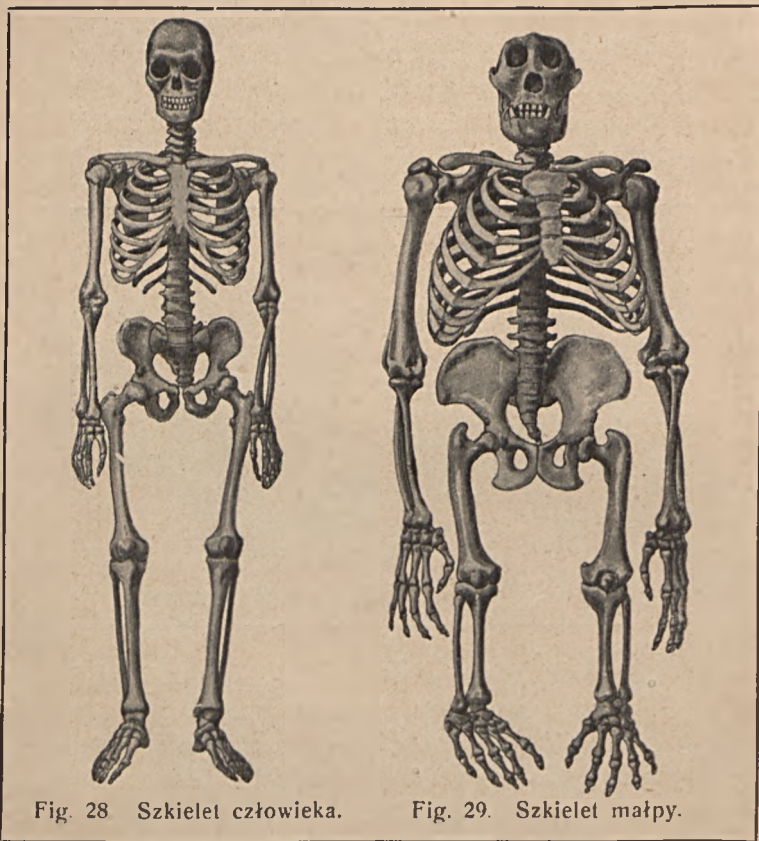


Fig. 28 Szkielet człowieka.

Fig. 29. Szkielet małpy.

Spy i La Maulette w Belgji, następnie w Morawji i Krocji. Wykopane kości, szczególnie szczątki czaszek, przedstawiają typ człowieka, różniącego się znacznie od dzisiejszego: budowa ciała mała, lecz silna, podłużna, niska czaszka, niskie, wąskie czoło o silnie rozwiniętych wałkach czołowych z potężnymi, wysuniętymi naprzód szczękami. Z biegiem

czasu zarysy zwierzęce szkieletu ludzkiego znacznie zlagodniały i zdelikatniały przy równoczesnym uwydatnieniu, wyszlachetnieniu, rozwoju mózgowego. Pamiętać należy, że wysoki rozwój, w jakim się obecnie znajduje człowiek, wymagał niezmiernych okresów czasu. Wygląd fizyczny człowieka równał się niechybnie kiedyś, przed wiekami, wyglądowni dzisiejszych małp antropomorficznych (podobnych do ludzi), jak np. Orangutan. Jakżeż jednak małą rolę odgrywa wygląd zewnętrzny człowieka w porównaniu do rozwoju jego funkcji umysłowych (inteligencji), które tak wysoko stawiają go ponad zwierzę. A jednak i między istotami zwierzęcymi, tak wielce odmiennymi od istoty człowieka, istnieją takie, które pod względem inteligencji stoją na bardzo wysokim poziomie, jak np. pszczoły i mrówki. Człowiekowi najbliższym pod względem wysokiego umysłowego rozwoju i jego iście ludzkich właściwości i zalet (wierność, wdzięczność, odwaga), jest najwierniejszy jego towarzysz — pies. Zalety te, o ile mowa o człowieku, sławimy jako najszlachetniejsze i jako takie, które w człowieku dopiero znamionują człowieka — istotę, stworzoną na obraz boski. Nie zapominajmy, że zalet tych brak niejednemu, któremu zdaje się, że jest człowiekiem.

Miejsca, w którym powstał człowiek, niektórzy uczeni doszukują się w strefach podbiegunowych, inni znów w pochłoniętych przez Ocean Indyjski lądach, t. zw. Atlantydach, niegdyś, przed milionami lat, znajdujących się ponad morzem — a jeszcze inni w Australji. Powstanie na ziemi człowieka, pojawienie się w świecie rodu ludzkiego należy odnieść do czasów zamierzchłych i mglistych, lub też przypuścić, że jakieś podobne do człowieka stworzenie posługiwało się już sztucznymi narzędziami obronnymi, (fakt — nie podobny do wiary) i że już znało ogień i jego zastosowanie.

Jakkolwiek człowiek stanowi pomiędzy wszelkimi żyjącymi istotami formę najdoskonalszą i najszlachetniejszą, to jednakże doskonałość jego polega nie na spotęgowanej do najwyższego stopnia zdolności i jego poszczególnych narządów cielesnych i umysłowych, lecz raczej na ichże ogólnej harmonji pomiędzy sobą. Nie wszystkie części ciała ludzkiego są doskonalsze od tychże samych części u zwierząt, znachodzą się bowiem i u zwierząt dość liczne wypadki wyższej niż u ludzi doskonałości tego lub owego narządu. Tak też człowiek nie ma subtelniejszego niż zwierzęta słuchu, ani bystrzejszego zmysłu powonienia, doskonalszej zdolności ruchu, ostrzejszego wzroku. W mierze daleko większej różni się człowiek od wyższych zwierząt ssących, bardziej cechami intelektualnymi, aniżeli fizycznymi (cielesnymi).

Przepaścią głęboką, dzielącą człowieka od małpy człekokształtnej (antropomorficznej), czyli t. zw. ludomałpy (*Pithecanthropus*) — to u człowieka chód jego pionowo-stały, który stał się możliwym dopiero wtedy, kiedy nastąpiły znaczne przełomowe zmiany w jego pierwotnym szkielecie*).

*) Absolutnie przekonywujące dowody słuszności i prawdziwości nauki o rozwoju organizmu, t. zw. teorii descendencyjnej, teorii o gatunkowym pokrewieństwie człowieka ze zwierzęciem, zawdzięczamy t. zw. próbie krwistej według Uhlenhutha, która nie tylko bezsprzecznie udowadnia nam pokrewieństwo między człowiekiem i małpą, lecz także pozwala rozeznaczyć stopień pokrewieństwa między człowiekiem a ludomałpą i jeszcze dalej aż do t. zw. półmałpki. Odkrycie to — to wspaniałe uwieńczenie teorii descendencyjnej Lamarcka, Darwina i Haeckela. Niby zapatrzone wstecz za siebie, w przeszłość, prorok, Uhlenhuth dosięgnął wzrokiem czasów z przed milionów lat; ujrzał własnym okiem, jako pierwszy owe pokrewieństwo, które Lamarck i Darwin wskazać nam umieli tylko w przypuszczeniu — Szczupłe ramy niniejszego dziełka nie pozwalają na ściślejsze omówienie tego przedmiotu.

Ze względu na nowe warunki równowagi, czaszka człowieka musiała zmienić także swój stosunek do dźwigającego ją i w równowadze utrzymującego kręgosłupa. Z tego powodu uległ takowy, zatraciwszy swój dotychczasowy stan pojedynczego (jak u zwierząt czworonożnych, a także małp) zakrzywienia, zakrzywieniu podwójnemu. Kości biodrowe (kirście) ułożyły się w miednicę szerszej, więcej pochyło, aby móc wytrzymać na swej szerszej powierzchni większy, wskutek pionowego chodu, nacisk i napór wnętrzości. Stawy biodrowe i kolanowe musiały się przestoczyć, przede wszystkim zaś musiała powstać stopa o wysokim sklepieniu (przegubie), zanim można było przekazać dziedzicznie przyszłym pokoleniom trwałą, wyprostowaną (w pionowej pozycji) chód.

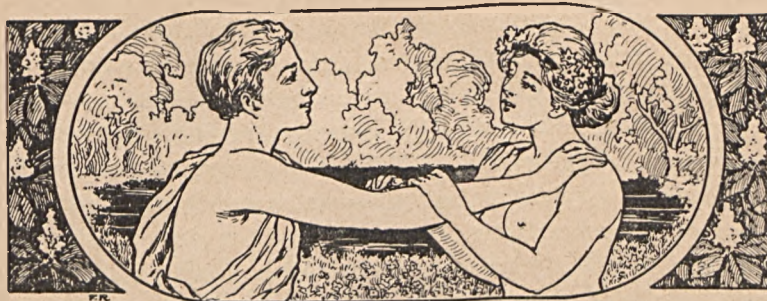
Umożliwienie takiego chodu wymagało u poszczególnej jednostki tylko woli, aby postawę pionową dla jej wielkich korzyści i zalet sobie przyswoić i stale używać.

Korzyści, jakie osiągnął człowiek przez swoją wyprostowaną postawę, są jasne. Obok pomniejszych są: możliwość szerokiego widnokągu na równej przestrzeni, a przede wszystkim uzyskanie swobody ruchów dla ramion. Chód ludzki (pionowy) wywołał na człowieku pierwotnym: przebliski wyższego twórczego myślenia, wynalezienie środków obrony, tudzież świadomość, że owe środki obronne tylko przy stałym, trwałym chodzie wertykalnym (prostopadłym) można zastosować.

Gdy człowiek pierwotny stał się człowiekiem, począł także mówić. Bez mowy, a więc bez wzajemnego łatwego i pewnego ze sobą porozumiewania się, był wykluczonym wszelki znaczniejszy postęp umysłowy, gdyż każdego rodzaju doświadczenie, każda biegłość w czemśkolwiek, ginęły razem

z tym, który je posiadał. Zwierzęta także posiadają swoją mowę, swój język, przy pomocy którego porozumiewają się ze sobą, lecz mowa to bardzo niedoskonała i skąpa, ograniczająca się na wzajemnem wabieniu i przestrzeganiu. Na uwagę zasługuje to, iż niektóre zwierzęta, zwłaszcza psy, posiadają zdolność wyrażania swych uczuć i nastrojów, jako to: gniewu, bojaźni, trwogi, radości, nudów itp. Mowa ludzka powstać mogła tylko przez to, że człowiek pierwotny żył towarzysko, w stadach, nie samotnie. Zapomocą mowy przywiązywał się człowiek pojedynczy stale do swoich równego języka współników i towarzyszy. Opuściwszy ich, stawał się znów niemym, jak dziecko, które już mówiąc, wskutek ogłuchnięcia straciło mowę, albo jak człowiek dorosły, który wśród otoczenia mówiącego innym językiem, skazany jest na milczenie; bo każdy naród dla określenia jednej i tej samej rzeczy początkowo niezawodnie odmiennym posługiwał się wyrazem.

★



DOJRZAŁOŚĆ PŁCIOWA.

Lak w życiu umysłowym, tak i w życiu seksualnem objawiają się godne uwagi różnice między obojgą płcią. Sięgnąć muszę jednak głębiej i przytoczyć fakt, że ów potężny, nieprzewyciężony popęd seksualny, pociągający ku sobie obie płci, obdarza człowieka największą radością, rozkoszą i błogością taką — że ów zawsze nanowo odradza się, a odrodzenie to stanowi źródło całego procesu rozwoju rodu ludzkiego. Poznajemy, że owa najwyższa rozkosz, zaspokojenia swego popędu życiowego, jest rzeczą naturalną, przez naturę wymaganą. Wiedziała bowiem ona, iż chcąc, by gatunek ludzki stał się zdolnym do bytu i istnienia, należało człowieka wyposażyć właśnie tem namiętnem odczuwaniem lubieżnej rozkoszy i chuci, — wiedziała ponadto, że owemu płciowemu uczuciu należało dodać za towarzysza potężną, pochopną, ukojenia szukającą siłę, któraby była w stanie pokonać wszelkie skrupuły i wątpliwości rozważającego trzeźwo rozumu, całą energję ludzkiego intelektu, przynajmniej

na czas krótki, opanować absolutnie i osłabić: jeżeli inaczej nie miał zmarnieć i zginąć cały ród ludzki. To bowiem jest pewnem, że trzeźwe zastanowienie, trzeźwa rozważa rozum, jakoby ludzkość dla własnego istnienia wymagała potomstwa, z pewnością nigdyby nie stanowiło przyczyny powstawania nowych generacyj — że nawet chęci i pragnienia pojedynczego człowieka, odrodzić się w potomstwie bynajmniej nie należy uważać, za powód powstania i istnienia rodu ludzkiego. Prawdziwą przyczyną, której tak człowiek pojedynczy jak i całe narody, cały ród ludzki swą zawdzięcza bytność, jest przedewszystkiem owe błogie uczucie rozkoszy i szczęścia, przenikające człowieka i pochłaniające go zupełnie podczas aktu płciowego.

Dlatego uważamy ów popęd żywiołowy, jako dobrotliwy, hojny dar Stwórcy. A jeżeli się nim zajmujemy poniżej, to w ten przekonaniu, że stojąc przytem na zbożnym gruncie, świętą uprawiamy glebę.

Pierwszem naszym i najważniejszym spostrzeżeniem, studjując popęd płciowy jest to, że już pierwszy jego zarys u obojga płci jest różny. Już przy obudzeniu się popędu płciowego widzimy poważne różnice, wyraźnie dające nam wnioskować o różnych erotycznych objawach obojga płci.

Dojrzałość seksualna młodzieńca — między 15—17 rokiem życia — ulega przedewszystkiem pewnym zmianom fizycznym. Ukazanie się zarostu na twarzy oraz włosów sromowych i pod pachą, zmiana głosu, t. zw. mutacja, wzrost barków — to zewnętrzne oznaki, które wskazują, że w jego, obecnie już rośniejszych i okazalszych narządach płciowych, ujawniają się cechy płci męskiej: gruczoły płciowe, jądra nasienne, które były narazie utworem indyferentnym, neutralnym, bez jakichkolwiek funkcij, powoli, sukcesywnie,

lecz ustawicznie, produkować poczynają ów sok, którego późniejszym przeznaczeniem: wniknąć, pogrzyżyć się głęboko, wcisnąć w łono niewieście, by tam znaleźć pokrewny przyrząd żeński, tj. jajko, i zapłodzić w nim nową, żyjącą istotę. Wydzielanie owego żywotnego soku, nasienia, narazie jeszcze nie zachodzi, jednakże zjawiają się niekiedy (zwłaszcza nocą) erekcje, tj. nabrzmienie członka wstydliwego, czyli prącia. Maluczkie, wiotkie, zmarszczone, zwisające na woreczku jądrowym prącie, obecnie poczyna silnie, tęgo i jędrnie, pod wpływem silnego napływu krwi, prężnieć i wywołuje w dojrzewającym młodzieńcu tęskne pragnienie seksualnej ulgi.

Młodzieniec nie zepsuty, nie umiejący zrazu sobie wyłomaczyć budzącego się w nim nieokreślonego uczucia, nie wie, co z niem począć. Szybko jednak miarkuje, że stał się innym człowiekiem, że stał się „mężczyzną“. — Wie przedewszystkiem już, że istnieje płeć inna. Dziewczę, które dotychczas było mu dość obojętnem, które go dotąd mało interesowało, przyciąga go do siebie naraz siłą niepohamowaną i wtedy pragnie on być jej opiekunem i obrońcą.

Jak jego życie na jawie, tak zmienia się z biegiem lat następnych także i jego życie umysłowe: nocą, we śnie, otaczają go, igrają wokoło niego widziadła, postacie kobiece. W ciągu tych podniecających marzeń i snów opanowuje go tęsknota nieopisana za tą wyśnioną, wymarzoną kobietą postacią. Tęsknota ta, wzmaga się w nim coraz potężniej i przechodzi, doszedłszy do punktu kulminacyjnego, w pewnego rodzaju lubieżne ukojenie: pierwsze wydzielenie nasienia. Te wydzielenia, t. zw. polucje, powtarzają się później coraz częściej w przerwach nieregularnych, stanowiąc naturalne wyładowanie płynu nasiennego tak długo, dopóki takowe nie nastąpi wskutek aktu płciowego.

Po tem pierwszym odezwanii się popędu płciowego zjawiają się niebawem owe dwa charakterystyczne znamiona męskiego erotycznego usposobienia: chęć rozkoszy i związanie z nią, na czas podniecenia płciowego, ubezwładnienie wszelkiej powściągliwości w używaniu.

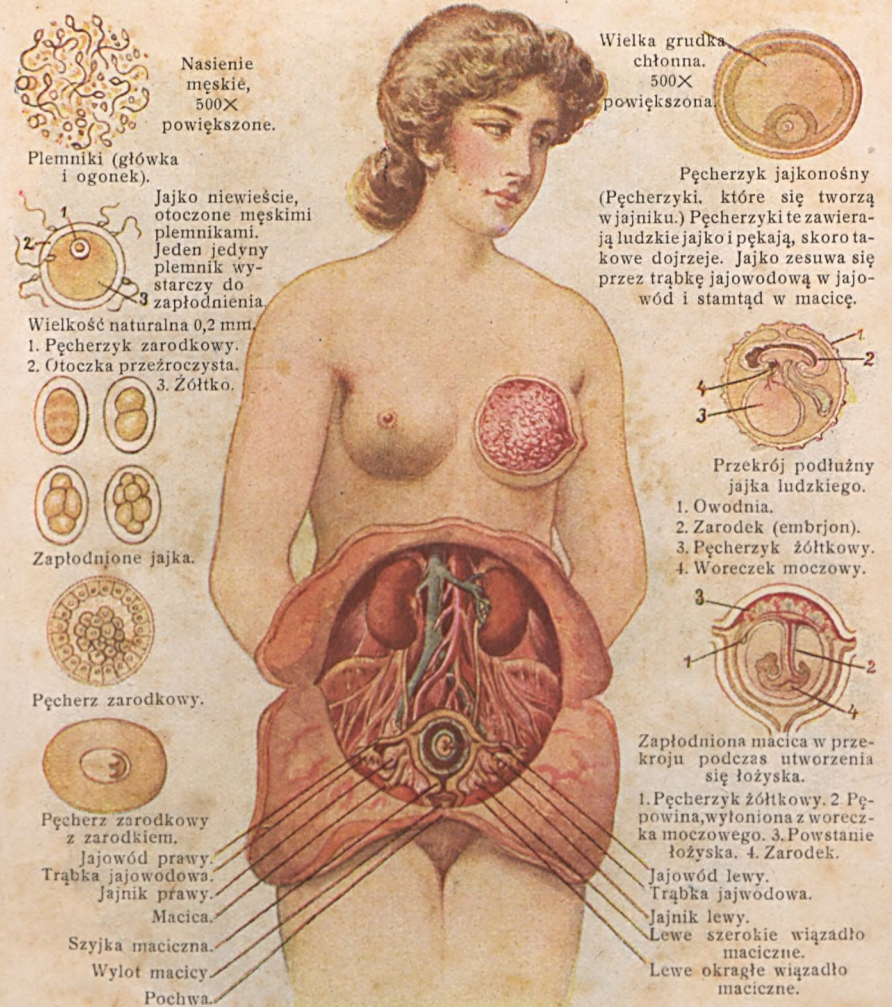
Samogwałt (onanja), owe widmo złowrogie, nawiedzające płęć męską, staje się nam zrozumiałem jedynie przy należytem ocenieniu dwu tych najwydatniejszych cech psychy męskiej: owego właśnie, męskiemu rodzajowi właściwego rozpętania popędu erotycznego, tudzież idącego z tem w parze osłabienia siły woli na punkcie powściągliwości w używaniu rozkoszy płciowych.

Wydzielanie naturalne przez polucję nie wystarcza młodzieńcowi, chciałby on tej rozkoszy doznawać ciągle nanowo. Czas jakiś powstrzymują go od onanji względy obyczajowe, etyka. Z chwilą jednak, gdy seksualne podniecenie osiągnie pewien stopień, zamiera w nim moment etyczny, skrupuły obyczajowe nikną, a tryumfuje lubieżność, pożądliwość i chęć rozkoszy, i nie daje młodzieńcowi spokoju, dopóki tenże, własną ręką nie wywoła wydzielania płynu nasiennego i przez to spowoduje lubieżną rozkosz.

★

Rozwój człowieka aż do urodzenia.

Zapłodnienie. Położenie trzew (wnętrznosci) i organów podbrzusnych.



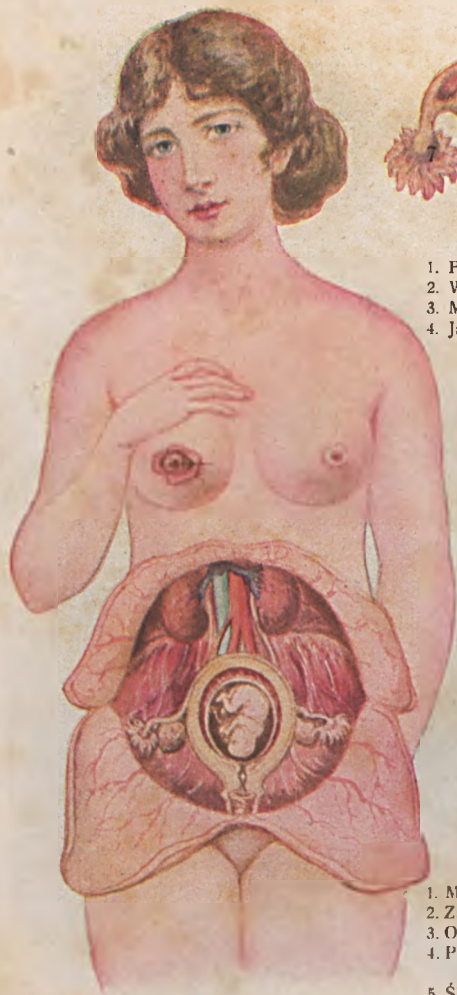
Części płciowe niewieście zewnętrzne i wewnętrzne.

W macicy jajko jednomiesięczne.

Trzewa znajdują się jeszcze w położeniu normalnem.

Odkryta pierś ukazuje gruczoły sutkowe (mleczne).

Rozwój człowieka aż do urodzenia.
Przebieg normalny w pierwszych miesiącach.



Macica z płodem.
1 Ściągnięta i założona skóra z brodawki sutkowej.



- | | |
|------------------|------------------------|
| 1. Pochwa. | 5. Jajnik w przekroju. |
| 2. Wylot macicy. | 6. Jajowody. |
| 3. Macica. | 7. Trąbka jajowodowa. |
| 4. Jajniki. | 8. Wiązadła maciczne. |
- Macica dziewicza (wielkość naturalna).



Trąbka jajowodowa (1) styka się z jajnikiem (2), wskutek czego jajko dostaje się w jajowód.



- | | |
|------------------------|----------------------|
| 1. Macica. | 5. Siłówka maciczna. |
| 2. Zarodek. | 6. Kosmówka. |
| 3. Owodnia. | 7. Wylot jajowodu. |
| 4. Pęcherzyk żółtkowy. | 8. Wylot macicy. |
- Macica zapłodniona.



NIEBEZPIECZEŃSTWA PRZEDWCZESNEJ
DOJRZAŁOŚCI I PRZEDWCZESNYCH, TUDŻIEŻ
NIENATURALNYCH STOSUNKÓW PŁCIOWYCH.

Młodzi i weseli wstępujemy na arenę życia. Kroczymy po przez życie nie przeczuwając, że na zdrowie i życie nasze czyhają wielkie niebezpieczeństwa, które najwięcej zagrażają naszym siłom nerwowym, naszym przyrodzonym siłom życiowym. Siłę nerwową przynosi z sobą na świat każdy człowiek, którą potem rozwija lub zatracą. Siłę tę posiada każde dziecko, każdy dorosły, każda płeć. Siłę męską atoli posiada tylko mężczyzna. Niewiasta poczyną (zachodzi w ciążę) — mężczyzna płodzi. A ponieważ niezdolność niewiasty do poczęcia zachodzi tylko przy niektórych wadach i zboczeniach organicznych, u mężczyzny zaś podstawy siły męskiej zniszczone zostają przez wybryki, uchybienia i zboczenia życia płciowego, przeto też niemasz siły kobiecej, któraby mogła być przeciwstawioną

Tajemnica życia powstającego.

sile męskiej, mnogie cierpienia, jakich się nabawia młodzieńiec, mężczyzna, przez przedwczesne, naturalne czy nienaturalne zwyczaje i nawyki, przez wykroczenia seksualne i występki — kobiecie zupełnie są obce. Nietylko cierpienie fizyczne i moralne, ale także i obawa przed nimi wpływają na organizm ujemnie.

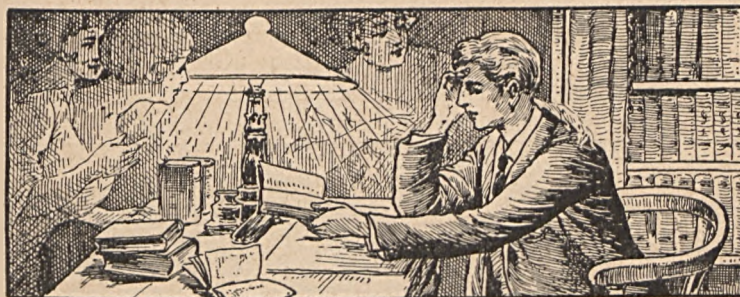
Rozpowszechnionym najbardziej nałogiem młodzieży, to przedwczesna dojrzałość płciowa — skutek naszego nowoczesnego wychowania, które niezmiernie sprzyja obudzeniu się zmysłowości i popiera takową, nim jeszcze ciało stało się dość silnem, opornem i seksualnie dojrzałem. Zwiedzanie przez młodzież wieczorków, zabaw, balów, teatrów i widowisk cyrkowych lub kinematograficznych — to nałogi i zwyczaje, działające tem szkodliwiej, im bardziej ograniczają czas wypoczynku, spania; dalej podniecająca lektura, zwłaszcza zajmująca się kwestją seksualną, pozbawia młodzież właściwej jej niewinnej beztroski, odbiera swobodę i pogodę ducha i umysłu, czyni ją przedwcześnie dojrzałą i obudza w niej za wcześnie uczucia seksualne i zmysłowość. Zniewieścienie trybu życia, zbytek w jedzeniu i piciu, szczególnie jadanie dużo potraw mięsnych w sferach zamożnych i wyższych, z drugiej strony, niski sposób myślenia, złe stosunki mieszkaniowe i niedostateczna izolacja płci obojga w niższych i niezamożnych warstwach społeczeństwa, czynniki te przyczyniają się u młodzieży do zbrodni i zdrożności do przedwczesnego podjęcia funkcji seksualnych. Do tego jeszcze dołącza się używanie alkoholu, trucizny, która dziecku aż do kompletnej jego dojrzałości zupełnie powinna być nieznaną, następnie palenie tytoniu, owe u młodzieży nawskroś chybione, w najwyższym stopniu szkodliwe naśladowanie, małpowanie dorosłych, gdyż tytoń (tabaka) stanowi jedną

z najniebezpieczniejszych trucizn dla serca i nerwów, słowem, cały szereg przedwczesnych nałogów budzi w młodzieńcu popęd płciowy, zanim dla jego prawidłowego istnienia zdążyły utworzyć się i ustalić potrzebne fizyczne podwaliny. Nie ulega wątpliwości, że racjonalne rozwiązanie i traktowanie zagadnień seksualnych jest kluczem do szczęścia jednostki, do ludowej żywotności i do prawości i nieskazitelności społeczeństwa.

Poczucie własnej godności u jednostki, jej wyzwolenie się i oswobodzenie z uczuć obcorodnych, jej sposób myślenia, jej dążenie i postępowanie, jej indywidualność, zależy przede wszystkim od naturalnego, harmonijnego rozwoju sił seksualnych i funkcji w okresie jej płciowego rozwijania się, tudzież od utrzymania w czasie tego okresu życiowych stosunków i zwyczajów w harmonijnej zgodzie z prawami życia i przyrody. Przedwczesne, albo też nienaturalne uprawianie funkcji płciowych szkodzi rozwojowi płciowemu i w najniebezpieczniejszy sposób zagraża fizycznej i duchowej konstytucji człowieka. Zupełnie unikając wszelkich wybryków zapewnimy sobie zdrowe i silne pokolenia.

Za wczesne lub też nienaturalne sprawowanie funkcji płciowych jest fatalnem dla umysłu i zalet moralnych. Prawo fizjologiczne wymaga, by płodzenia i wykonywania funkcji płciowych nie podejmować przed ukończeniem kompletnej dojrzałości cielesnej. Bez perfekcji organicznej całego organizmu nie może istnieć dojrzałość indywidualna, ani też napór i dążność jednostki do czynów seksualnych. Człowiek musi uzyskać przede wszystkim należyty całokształt organizmu, zanim rozpocznie trwonienie swych sił rozrodczych. Duchowe i fizyczne zalety i zdolności, popędy i pożądlivości, skłonności i zachcianki i wszelkie

fizyczne czynności — wszystko to razem znajduje się we wzajemnej zależności, którą już za młodu należy pielęgnować roztropnie. Pomędzy licznymi czynnościami i zdolnościami istnieje pewien średni balans, bez którego człowiek popada w chorobę. Wszelkiego rodzaju nerwowość, wszelkie objawy duchowej (umysłowej) niestateczności i rozbieżności, znajdują przyczynę właśnie w braku tej równowagi, której zakłócenie wywołuje w organizmie dysonans i usterki.



NIEBEZPIECZEŃSTWA GROŻĄCE SILE MĘSKIEJ W OKRESIE ROZWOJU PŁCIOWEGO.

Człowiekowi w młodości zagrażają niebezpieczeństwa, jakich młode zwierzę zupełnie nie zna. Młode zwierzę w samej rzeczy nie ma pojęcia o jakiegokolwiek potrzebie seksualnej; starsi jego, dorośli towarzysze nie pouczają go o tem. Zwierzęta nie są w stanie zapomocą swych sposobów porozumiewawczych udzielać sobie wzajemnie tego rodzaju wyjaśnień. O płodzeniu nie ma zwierzę pojęcia do chwili normalnego rozwoju swej dojrzałości seksualnej, kiedy to w niem bezwiednie odezwie się potrzeba akcji płciowej. Zwierzę dojrzewa, nie czując przedtem, że istnieje potrzeba seksualna. Skoro się w niem obudzi natura, i jego narządy płciowe są już rozwinięte i skłonne do przepisanych im przez nią czynności, zbudzony zaś z tą chwilą instynkt każe mu szukać samiczki. U ludzi rzecz ma się inaczej. Zdolność mówienia, stanowiąca u człowieka przywilej jego gatunkowej szlachetności, może służyć niestety także i celom niegodnym

i nieszlachetnym. Zło, z tego wynikające, może być znaczne, co niestety jest rzeczą bardzo częstą. Chłopiec zupełnie jeszcze niewinny i dziecinny zostaje często uświadomionym



Fig. 30. a Przewód nasienny, b Najądrze, c Jądro męczyzny.

Fig. 31. Część dolna pęcherza moczowego i początek cewki moczowej męczyzny (przecięte).

1 Ujście moczowodów, 2 szyjka pęcherza, 3 Wzgórek nasienny z ujściami kanałków wystrzykowych i łagiewki sterczowej (Uterus masculinus). 4 Stercz (gruczoł krokowy).

przez chłopca starszego, lub wcześniej dojrzałego, znającego już doskonale nie tylko sam akt płciowy, ale także i wszelkie na tem tle występki, uprawiane przezeń może od najmłodszych lat. Wiele dzieci, które przeczuwać tego nie

powinny, już wiedzą wszystko. A wskutek wzajemnego na siebie oddziaływania umysłu i ciała, jakiemu człowiek podlega na każdym kroku, działa umysł na ciało, a ciało na umysł. Fantazja, za wcześnie w tym kierunku wzbudzona powoduje dopływ krwi do narządów płciowych, skutkiem czego dokonuje się pozorny stan dojrzałości i pozorna potrzeba akcji seksualnej. Podnieci narządów płciowych powoduje tworzenie się nieczystych myśli i wzmacnia je. Do zamienienia myśli w czyn już też potem tylko krok. Następuje to długo przed właściwą dojrzałością organizmu i narządów płciowych i wpływa na rozwój człowieka jak najszkodliwiej z przyczyn następujących:

Fizjologia wzbogaciła się w czasie nowszym nauką o wydzielinach wewnętrznych. W organizmie swoim człowiek posiada gruczoły, sprawujące każdy osobno pewne, sobie właściwe zadanie. Gruczoł ślinny, czyli ślinianka, wydziela — jak już nazwa oznacza — ślinę; wątroba wydziela żółć, nerki służą do wydzielania moczu. Każdemu to znane. Atoli wiedzieć jeszcze nam trzeba, że większa część wszystkich gruczołów dostarcza oprócz tego jeszcze innego produktu, z gruczołu coprawda wydzielonego, ale tylko w tym celu, aby przy pomocy naczyń krwionośnych był rozniesionym po całym ciele. Z tych dwóch produktów gruczołowych jeden wypływa na zewnątrz, albo rozdziela się wewnątrz na dobro i użytek innych narządów (np. sok trawiący), podczas gdy drugi wnika z powrotem w krew, z której gruczoł pobiera materiał dla wytwarzania swego produktu; istnieją nawet gruczoły które wydzielają wewnątrz np. śledziona, albo tarczycza (gruczoł tarczowy). Wewnętrzne te produkty posiadają znaczny wpływ chemiczny na ogólne odżywianie organizmu. Z jąder, które od czasu do czasu

dostarczają produktu potrzebnego do rozplemiania, dokonuje się także i wydzielanie wewnątrz, przyczyniające się dużo do utrzymania organizmu, szczególnie zaś ustroju nerwowego, mózgu i rdzenia kręgowego.

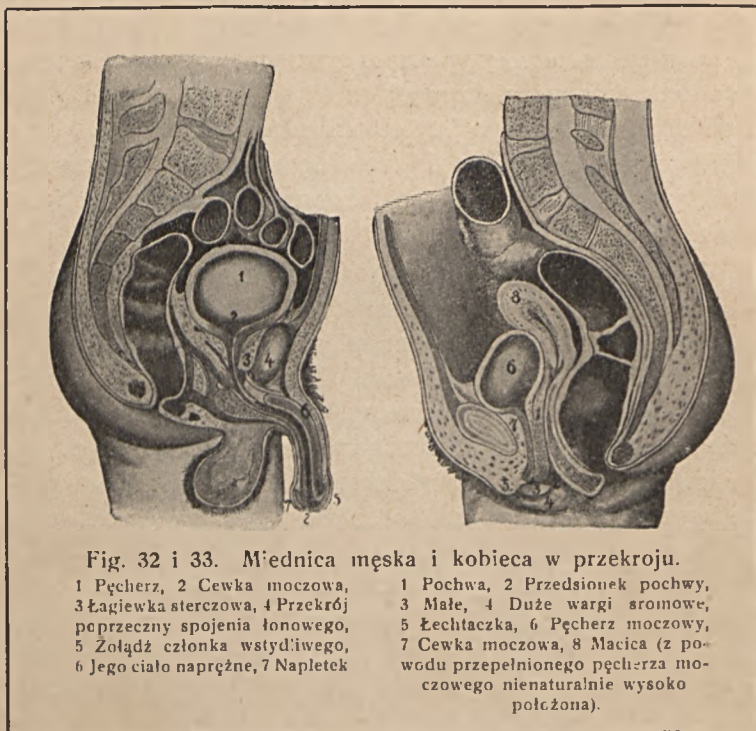


Fig. 32 i 33. Miednica męska i kobieca w przekroju.

1 Pęcherz, 2 Cewka moczowa,
3 Łagiewka sterczowa, 4 Przekrój
poprzeczny spojenia łonowego,
5 Zołędź członka wstydliwego,
6 Jego ciało naprężne, 7 Napletek

1 Pochwa, 2 Przedścionek pochwy,
3 Małe, 4 Duże wargi sromowe,
5 Łechtaczka, 6 Pęcherz moczowy,
7 Cewka moczowa, 8 Macica (z po-
wodu przepelnionego pęcherza mo-
czowego nienaturalnie wysoko
połączona).

Pojmujemy też teraz, na co się naraża ciało młodzieńcze skoro organ, który ma mu dostarczać wewnętrznego produktu odżywczego, zbyt wcześnie się zużyje i wyczerpie i wskutek czego wogóle nie będzie wstanie osiągnąć swego normalnego

rozwoju i rozkwitu. Samowolne i anormalne podniety, powstałe nie wskutek czynnościowej dojrzałości organu, wywołują przytem, dzięki nadużyciom i przedwczesnemu szafowaniu siłą męską, ciężkie w skutkach osłabienie samego narządu, osłabiony w ten sposób organizm produkuje słabowite zarodki z krzywdą dla potomstwa.

Oto przyczyna skutków nieszczęsnych nie tylko nadużyć na tle płciowym, ale i zwykłego nadużywania narządów rodnych, zanim zarówno one, jak i cały organizm dojdzie do pełnej dojrzałości. Zadaniem starszych, to młodszych przestrzegać i pouczać, jak szkodliwym to jest. Lepiej, że dziecko dowie się o tem trochę wcześniej aniżeli jak się to dzieje nierzadko przez zepsutych towarzyszy, kolegów i ludzi rozpustnych, występnych, którzy im tylko zaszkodzić mogą, Ojciec, starsi bracia, lub koledzy i przyjaciele mają w sposób godziwy, poważny, serdeczny, młode chłopię pouczyć.

Być może, że wychowawca młodzieży uzna za wskazane swym młodocianym przyjaciołom, dla których niniejsze przestrogi i nauki o sile męskiej i słabości płciowej są pisane, takowe we właściwy i godziwy sposób uprzystępnąć, by się z nimi w spokoju i odosobnieniu, bez świadków krępujących, należycie mogli oswoić.

★



PRZESTROGI DLA DOJRZAŁEJ MŁODZIEŻY.

Najważniejszym w życiu człowieka okresem rozwoju ciała i umysłu, jest czas przejściowy ze szkoły zawodowej do szkoły życia, tj. okres między 15 mniej więcej, a 20 rokiem życia młodego człowieka. Nie masz kwestji ważniejszej nad kwestję życia płciowego, owej w życiu ludzkim epoki, która ma wpływ decydujący na szczęście człowieka, jego zdolności i zalety, jak również i na zachowanie rodzaju, że zaś kwestje i zagadnienia z dziedziny seksualnej możemy dzisiaj otwarcie omawiać i rozważać, nie wywołując tem zgorszenia lub fałszywego wstydu, to świadczy to o nadzwyczajnym postępie dzisiejszych czasów. Postęp ten tak znaczny dla ludzi młodych i starych i dla każdego stanu, że wydaje się wprost niepojętem, jak mogła być dziedzina tych zagadnień naturalnych tak troskliwie dotąd omijaną i unikaną, jako coś nieprzyzwoitego, nie nadającego się do dyskusji i wobec tego trzymaną w tajemnicy. Odżywianie i rozmnażanie jest wielkim darem przyrody, a jakkol-

wiek temu darowi zagraża ustawicznie niebezpieczeństwo w formie nieświadomości lub ignorowania cierpień, to znajdują się jeszcze tu i ówdzie ludzie, niby to wstydliwi, w istocie jednak obłudni i nieuczciwi, atakujący jaknajzacieklej owych, którzy usiłują rzucić promień światła w kwestję seksualną i służyć dobrą radą. To też na tem polu właśnie, gdzie przykłady dowodzą codzień nawet i laikom, jak niebezpieczną i szkodliwą jest ignorancja, a jeszcze niebezpieczniejszą i szkodliwszą wiedza, czerpana ze źródła mętneho, jest omówienie i wyjaśnienie wszelkich tu pod uwagę wchodzących zagadnień, w sposób delikatny, oględny i wyczerpujący, postępowaniem ze stanowiska higienicznego wysoce ważnem.

Przedewszystkiem rodzice powinni, o ile pozwala na to ich stan wykształcenia, przyczyniać się do zachowania w dzieciach nieskazitelności obyczajów w okresie ich dojrzałości płciowej. W ojcu syn powinien mieć najserdeczniejszego przyjaciela i doradcę, córka zaś w matce najszczerszą i najwierniejszą przyjaciółkę. Szczera i otwarta rozmowa, wzajemna, pełna zaufania powolność i pobłażliwość dokazać tu mogą cudów i często wpływają decydująco na zdrowie i los drogiego, niewinnego dziecka. Takie rodzicielskie nauki zapobiec mogą wielkim niebezpieczeństwom i większym jeszcze nieraz cierpieniom i kalectwom.

Umiejętność należytego pokierowania dzieckiem pod względem seksualnym polega na ustawicznym ostrzeganiu przed zboczeniami i zdrożnościami oraz, ochronie przed takowemi z jednej strony, z drugiej zaś: na stopniowem wpajaniu mu cnotliwości, obyczajności i wyrabianiu silnej woli i stanowczości. Przynależenie dziecka do czystości obyczajów należy podejmować z wielkim taktem i przyzwoitością i umiejętnie zastosować momenty psychologiczne.

Nie ulega wątpliwości, że po wioskach i miasteczkach, gdzie dzieci łatwiej można dopilnować i dozorować, czulszy i serdecniejszy jest przeważnie stosunek rodzinny wobec czego sprawa wychowawcza nie napotyka tam na tak wielkie trudności, jak w wielkich miastach, które mieszczą w sobie mnóstwo niebezpieczeństw dla dzieci narażonych na moralne zepsucie przez niekorzystną różnorodność życia ulicznego, przez wystawianie na widok publiczny wszelkiego rodzaju nikczemności i niemoralności, tak za pośrednictwem teatrów, kinematografów i kabaretów, jak też przez nieobyczajną literaturę, lub wreszcie przez płytką, niesumienną prasę itp., nad czem i po wielkich miastach dozór oczywiście trudniejszy.

Jak przychodzą na świat dzieci, skąd się biorą, kto je „przynosi”? Na te i tym podobne pytania każda matka winna być przygotowaną. Zręczna, zgodna z prawdą odpowiedź zdziałać może w wychowaniu dziecka dużo dobrego. Nigdy nie należy odpowiadać dziecku wymijająco. Każda odpowiedź wymijająca wzbudza u dziecka ciekawość, pobudza je do szukania środków zbadania tajemnicy. Krótka a ściśła, odpowiedź, dostosowana do pojętności dziecka, jego toku myślenia i danych zdolności, jest tu, jak i w każdych innych kwestjach drażliwych najodpowiedniejszą.

Młodzież, osobiwie męska, w okresie rozkwitu płciowego (pubertas) staczać musi walkę, z której wychodzi zwycięzcą, tylko przy dostatecznej sile woli i panowania nad sobą. Przewaga męskiej woli nad niskimi popędami zniweczoną może być od razu przez jeden jedyny wybryk, jedno zboczenie. — Każdy początek cnoty trudny — złych zaś nałogów i występku, — bardzo łatwy. W takiej walce dopiero to poznajemy, jak trudną jest rzeczą panować nad własnymi namiętnościami. Unikajcie kroku pierwszego, pierwszego płciowego stosunku

niedozwolonego, nie chodźcie za radą płochych, lekkomyślnych towarzyszy i przyjaciół. We wszystkim uciekajcie się po radę do ojców swych i matek, a unikniecie szkód na duszy i na ciele, które was gnębić mogą być może, aż do śmierci.

Młodzież osiągnąwszy panowanie nad sobą przez dobór odpowiedniego towarzystwa, może wykonywać swój zawód produktywnie i obowiązki tegoż sumiennie wypełniać. Do pokonania przytem będzie miała dwu wrogów: skłonność do nieczynności (gnuśności) i do marzycielstwa. Niema nic lepszego dla osiągnięcia normalnej równowagi umysłowej i jej harmonji z funkcjami fizycznymi, jak odpowiedni ruch ciała. Wszechstronne zajęcie cielesne, jakie znajduje swój wyraz w dzisiejszej gimnastyce sportowej, jest środkiem najskuteczniejszym do stłumienia płciowych podnieceń i wybryków. Rodzaj sportu najzdrowszy, to wiosłowanie i pływanie. Gdzie do tego niema sposobności, nadaje się w to miejsce gimnastykowanie, bieganie, wspinanie się (w górach) latem wszelkiego rodzaju praca w polu, zimą sport saneczkowy, bieganie na łyżwach itp. Wszystkie te rodzaje ruchu wywierają wpływ bardzo korzystny na organizm, zwłaszcza w okresie jego rozwoju, i nie dopuszczają do ich nadużywania, wskutek ich dodatniego działania na narządy miednicowe. Przestrzegać wszakże należy przed przesadą tak w tym, jak we wszelkich innych sportach.

Kto pragnie być i zostać „całym“ mężczyzną, nie powinien przesiadywać za piecem, nie powinien dać zguśnieć w sobie swej męskiej energii. Rozum, intelekt, to jeszcze nie cały człowiek. Wola i energia, to dopiero siła pędząca i niewyczerpane źródło wszelkiego ruchu. Zahartowanie i wyrobienie się fizyczne, tudzież wyłaniająca się z tego radość

z własnych sił, wyrabia w młodocianym umyśle nowy, rzeźki kierunek myśli, który odwracając uwagę młodzieńca od lubieżności życia płciowego, chroni go od zbroczeń seksualnych i wybryków. Objawy kiełkującego popędu płciowego dadzą się stłumić najłatwiej odpowiednio dobranym sportem. Dlatego też należy dawać młodzieży jaknajwięcej sposobności do zajmowania się sportem (oczywiście z umiarkowaniem), chcąc oddalić od niej zmysłowość i żądzę, a wzniecić energję i wyrobić silną wolę do zamienienia w czyn szlachetnych duchowych porywów.

Co się tyczy wychowania dziewcząt, to wskazały zgodnie doświadczone lekarki na poważny jeszcze brak zastosowania sportu i gimnastyki w szkołach dla dziewcząt. Długim godzinom pracy umysłowej i zamknięciu w szkole, i to właśnie w najkrytyczniejszym, okresie życia wymagającym bezwarunkowo ożywienia, odświeżenia umysłu, emocjami cielesnemi, przeciwstawia się niestety tylko w szczupłej mierze kulturę ciała, t. j. sport i gimnastykę, — fakt, którego myślący zdrowo pedagodowie i wychowawcy młodzieży nie powinni lekceważyć.

Na jak wysokim, szczeblu pod względem wzorowości zakładów szkolnych i organizacyj wychowawczych stoją Ameryka i Anglja, o tem przekonać się naocznie mieli sposobność w najnowszych czasach nasi znakomitsi pedagodowie w swych podróżach naukowych. Angielskie i amerykańskie „kolegia“ i uczelnie, mogące służyć za wzór pod względem urządzeń higienicznych i rodzaju budowania — to iście niezrównane idealne skarby. Daje się tam młodzieży nieomal co godzinę sposobność do gimnastyki, do krótkiego odpoczynku i przewietrzenia mózgu i płuc. Część nauki odbywa się tam poza klasą na dworze, na świeżem wolnem

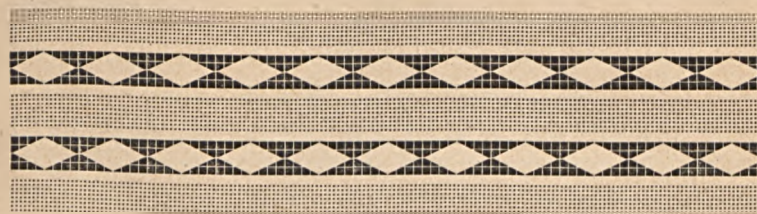
powietrzu. W tym więc kierunku pozostaje jeszcze nam dużo do zrobienia, by stanąć na podobnej wyżynie. Sprawa racjonalnego, odpowiedniego do terażniejszości wychowania dziewcząt jest bez kwestji o wiele trudniejszą i bardziej skomplikowaną, aniżeli u chłopców. Córkę wychować prawidłowo, bezwarunkowo jest trudniej niż syna. Bo nieskończenie ciężkiem i skomplikowanym we wszystkich kierunkach jest powołanie żony i matki. Dlatego też należy kłaść nacisk na obowiązek wychowania cielesnego, na pielęgnację córki i higienę przez wszystkie okresy jej fizycznego i psychicznego rozwoju. Wymagać tu należałoby, ażeby przede wszystkim gimnastykę dziewcząt przy uwzględnieniu szczególnie gimnastyki oddechowej na wolnem powietrzu — piesze wędrówki, pływanie, wolne igrzyska — a dalej także noszenie zdrowotnego, bezgorsetowego ubioru i bezobcasowego obuwia, oceniano jako absolutnie ważny czynnik w wychowaniu żeńskiej młodzieży. Silny tylko, elastyczny i sprężysty, a pełnorozwinięty organizm kobiecy będzie w stanie podołać zadaniom małżeństwa i macierzyństwa bez narażenia się na wczesny zanik sił żywotnych, na przedwczesny cielesny uwiąd, na wczesną zgrzybiałość i zniedołężniałość.

Na uwagę również zasługuje zachowanie się młodzieży podczas spania. Spanie nawznak powoduje u dorastającej młodzieży męskiej częste nocne polucje, wobec czego polecać należy spanie na boku, zwłaszcza na prawym. Sen nie powinien być u młodzieży za długi. Po obudzeniu, należy zaraz podnieść się z łóżka, aby uniknąć wszelkich marzeń, jakim ulega się, pozostając nadal w łóżku po wyspaniu się, a przez wypróżnienie pęcherza zapobiec nawałowi krwi w podbrzuszu.

Wspomnieć wreszcie jeszcze musimy o używaniu alkoholu, który pobudza młodzież męską do zmysłowości i pożądlivosti i do szukania nieprawidłowych stosunków seksualnych. Droga do rozwiązłości i niemoralności przeważnie wiedzie przez szynk. Człowiek pijany skłonny jest nieraz do rzeczy, któremi by się brzydził w stanie trzeźwym. Przewyciężywszy wstyd oraz obawę przed złymi skutkami, wnet oswajamy się ze złem, aż się nam w końcu, zdaje, że to zło, to coś zupełnie zwyczajnego, naturalnego, potrzebnego.

Młodzież — to niby moszcz szumiący. Młodzież nie pyta o wartości wiecznościowe, gdy się jej uśmiecha rozkosz chwili. Skoro przepelni ją wiosna życia w całym przepychu barw bujnych i słońca, skoro w niej wybuchnie żywiołowo burza młodości — wówczas niema przeszkód, którychby nie zdołał usunąć młodzieniec pod naporem nawałnicy uczuć tęsknych i pożądań. Chwila to przełomowa w ludzkim życiu seksualnem. Są chwile w życiu ludzkim — i są życia ludzkie w chwili. — Szczęśliwa ta młodzież, która w chwili takiej posiada czułą opiekę. O młodzież tu chodzi. O młodzież troszczy się każdy filantrop i wychowawca. Bo dojrzeła ona w czasach ciężkich i nie znajduje dziś w swoim otoczeniu tego, czego jej potrzeba koniecznie dla zdrowego wychowania moralnego, dla zdrowego umysłu.

Wszędy kiełkują dziś zaczątki nowego ukształtowania społecznego. Także i młodzież swych się dopomina praw. Oby je znalazła. Byleby uprzytomniła sobie obowiązki, jakie na nią czekają w społeczeństwie.



CZY WSTRZEMIEŻLIWOŚĆ PŁCIOWA ZDROWIU SZKODZI?

Zas przemiany chłopca w mężczyznę, a dziewczęcia w kobietę, to epoka w życiu ludzkim najważniejsza — epoka, która dostarcza całemu jego istnieniu cegiełek budulcowych, zarodników dla siewu, która ma wydać zdrowie, albo cierpienie, energję moralną i fizyczną albo charłactwo, szczęście albo niedolę. Ze wszystkich stron grożą młodzieży liczne pokusy z ich wielkimi niebezpieczeństwami dla ciała i duszy. — Życie obyczajowe wszystkich narodów cechuje od wieków trwałe brak oporu przeciw żądzom i zmysłowości. Zbytek sfer zamożnych i niedostatek biednych podają sobie dłoń, by niecną żądzą grosza przywieść do upadku cnotę biednej dziewczyny. Smutniejszym jeszcze jest uprzedzenie, jakiemu ulegamy ogólnie przy ocenianiu moralności obojga płci. Podczas gdy dla wybryków i występków młodzieży męskiej szerokie mamy pobłażanie i wielką wyrozumiałość, to prze-

ciwnie, o ile chodzi o dziewczynę, która nie swojej namiętności lecz podszeptom mężczyzny uległszy, cnotę swą i dziewiczość straciła, potępiamy ją, gardzimy nią i zniestawiamy jej imię, jak gdyby to ona tylko, a nie jej uwodziciel, była godną potępienia i wzgardy. — Zadać musimy sobie tutaj pytanie: czy czystość absolutna, dziewiczość, odpowiada wymogom nie tylko moralności, ale także i zdrowia, i czy moralność i zdrowie nie stoją ze sobą w sprzeczności?

Wiadomą mi jest rzeczą, iż między młodzieżą przeważnie panuje mniemanie, jakoby czystość i niewinność płciowa przynosiła ze sobą pewne niebezpieczeństwa i szkody dla zdrowia i jakoby abstynencja absolutna przynosiła uszczerbek funkcjom umysłowym i energii. Sprawdzone wyniki badań w tym kierunku i doświadczenia lekarzy zamierzam streścić poniżej.

Starano się tę kwestję pierwotnie rozwiązać na drodze statystycznej w ten sposób, iż pod względem chorób i zdrowia postawiono obok siebie małżonków i osoby, żyjące w stanie samotnym, przyczem zauważono dodatni wpływ życia małżeńskiego na stan zdrowia. Pewne jest to, że z pomiędzy wszelkich form miłości najwięcej widoków powodzenia dla szczęścia ludzkiego i zdrowia posiada małżeństwo. Ale tylko wówczas może małżeństwo dla zdrowia i szczęścia mieć korzystne i dodatnie skutki, jeżeli istnieją ku temu odpowiednie warunki: sposób życia cnotliwy, obyczajny i ze wszech miar wzorowy.

Kwestja, czy czystość zdrowiu sprzyja, nie da się za pomocą zestawień cyfrowych, przy porównywaniu wyników co do zdrowia i chorób życia małżeńskiego z życiem bezżennem, przy uwzględnieniu wypadków chorobliwości i

śmiertelności w małżeństwie i w stanie samotnym, z całą pewnością rozwiązać, albowiem pojęcia bezżeństwo i czystość — to nie jedno i to samo.

Pytanie, do jakiego stopnia czystość wywiera wpływ korzystny na zdrowie, na długowieczność człowieka i na energję jego funkcji cielesnych i umysłowych, oraz w jakiej mierze takowa jest w stanie zamącić jego życie i zdrowie, da się rozwiązać także na podstawie nauki przyrodniczej. Zdrowy rozum ludzki sam mówi, że do zachowania zdrowia koniecznem jest metodyczne ćwiczenie, systematyczne utrzymywanie w ruchu wszelkich funkcji fizycznych i duchowych, że do wypełnienia wszelkich wymogów życia i zdrowia nieodzownem jest funkcjonowanie wszystkich w człowieku — z pewnem ograniczeniem — skłonności i popędów, wskazanych mu przez przyrodę za pośrednictwem pewnych ogólnych uczuć, jako to: sytości, zadowolenia, błogości. We wszystkich dziełach o historii i moralności znajdujemy fakta, które dowodzą, że zawsze i u wszelkich ludów człowiek szukał w czystości płciowej pierwszego środka ku podwojeniu swych sił żywotnych, aby je zużyć do wyższych celów. Atleci skazani byli na abstynencję pod względem seksualnym, wojownicy przygotowywali się do wypraw wojennych i bojów wstrzemięźliwością płciową, liczne zaś religje przepisywały swym kapłanom celibat (bezżeństwo).

Z uwagi na wielką oszczędność sił żywotnych, jaką przynosi ze sobą czystość płciowa, sądzą niejedni, że przez nią osiągną wzmocnienie odnośnych narządów, oraz siły żywotne i energję. Odpowiada to rzeczywistości tylko częściowo. — Czystość płciowa absolutna — to wyjątek rzadki i tylko szczupłej liczbie wybranych możliwy. Jednakże abstynencję czasową, perjodyczną, należy

doradzać wszystkim tym, którzy w pewnych okresach życia zmuszeni są do większych i znaczniejszych nakładów sił umysłowych.

Młodzi ludzie nierzadko twierdzą, że abstynencja płciowa odbija się niekorzystnie na zdrowiu, że mężczyzna, wstrzymujący się od spółkowania, grzeszy przeciw własnemu ciału i przeciw prawom natury. — Atoli porównawszy na tem polu obserwacje i doświadczenia lekarzy, wszędzie znajdujemy potwierdzenie faktu, iż moralność i wiedza lekarska pod względem wymagania czystości od osób samotnych zgodne zupełnie są w tem, że abstynencja płciowa bynajmniej nie zawiera w sobie niebezpieczeństw dla zdrowia, natomiast: przeciwnie, każde spółkowanie pozamałżeńskie przynosi ze sobą niebezpieczeństwa i zagraża zdrowiu cielesnemu i umysłowemu. Wszyscy doświadczeni lekarze zgodni są w tem, że jakkolwiek w niektórych wypadkach młodzieniec pierwsze nieprzyjemne tego skutki uczuwa dłużej i trwalej, to jednakże absolutna wstrzeźliwość płciowa nigdy nie ujawnia jakichkolwiek bądź niebezpieczeństw dla ustroju nerwowego i umysłowego. — Kolegium lekarskie pewnej wszechnicy norweskiej (w Christjanji) oświadczyło: „Twierdzenie niejednokrotne niektórych osób w czasie ostatnim bądź to w prasie, bądź to na publicznych zebraniach, jakoby abstynencja seksualna osób, żyjących w stanie bezzennym, była zdrowiu szkodliwą, jest, według naszych zgodnych doświadczeń zupełnie mylnem. Nic nam niewiadomo o jakichkolwiek chorobach, jakichkolwiek słabościach, o którychby można lub chciano twierdzić, iż powstanie ich wzięło początek w abstynencji płciowej“. — Słynny lekarz — psychiatr Dr. Forel mówi: „Nigdy w praktyce nie zetknąłem się z psychozą (zбочeniem

umysłowem), wywołaną przez abstynencją płciową, natomiast owszem często miałem sposobność zetknąć się z takąową, która powstała wskutek kiły i ekscesów na tle płciowem“. Podobnie wyrażają się liczni inni lekarze.

Otóż uważam, że tem już dosyć dałem młodzieży przestroż, nauk i wyjaśnień, aby mogła swój statek życia bezpiecznie przesterować przez burze i nawałnice, przez rafy i skały oceanu życia ziemskiego. Nieznajomość rzeczy nie jest gwarancją cnoty i zdrowia, lecz raczej ich niebezpieczeństwem. Pozostaje mi tylko jeszcze pokrótce nadmienić o niebezpieczeństwie, i to dla tychże obu najsmutniejszym. — Na podstawie tedy nauk moich i wyjaśnień, młodzież winna sobą decydować. — Wszystko prawie, co znajduje swój wyraz w zamysłach i poczynaniach, jest plonem gleb obcych, z obcego życia i wiedzy pochodzące, a tylko w jednym każdym jest swym własnym doradcą, nauczycielem i bohaterem „propria manu“: w miłości. Podczas gdy rozkosze miłości i ich mierne używanie stoją w jak najczulszym stosunku pokrewiństwa ze zdrowiem człowieka i cnotą, stanowią miłości cierpienia i dolegliwości nietylko poważną groźbę dla duszy człowieka i obyczajności, ale także i jedną z najniebezpieczniejszych trucizn, toczących rdzeń społeczeństwa i ludzkiego organizmu, niby zgniły grzyb, który niszczy odrazu najczulsze stosunki. — O tych to niebezpieczeństwach pragnę jeszcze pomówić.

Podczas cielesnego spółkowania bywają często przenoszone choroby, które z niepozornych wychodząc początków, często cały podkopują organizm, psują go, nadwerężają — słowem skutki, jakie po części ręką lekarską słumić się dadzą i ukryć tylko do czasu, przejściowo, aby

następnie pokazać się w postaci innej, często jeszcze gorszej. Zajście, wskutek którego takowe powstają, nazywamy zakażeniem. Straszliwą pozołę wznecamy potajemnem pozamałżeńskim spółkowaniem. Ograniczam się do złożenia oświadczenia, że jedynym środkiem zaradczym przeciw tej straszliwej zarazie — to zupełna abstynencja płciowa aż do wstąpienia w stan małżeński. — „Otóż jeśli nie boicie się Boga, to się bójcie tej zarazy“ — powiedział wielki badacz i specjalista chorób wenerycznych Ricord, do grona uczonych, którzy zwiedzili jego zakład dla chorych na kiłę.

Zapytani o środki ochronne dla wyrównania owych szkód oświadczyć musimy, iż na zachowaniu się biernem, negatywnem, na samem tylko wedle możliwości leczeniu owych chorób, krocących za postępkami kultury, na samym zapobieganiu im, nie powinniśmy kończyć swych zadań. Degeneracji (zwyrodnieniu) powinniśmy przeciwstawić regenerację (odrodzenie). Normalny organizm jest w stanie sam określić, że ćwiczenie sił cielesnych siły te podnoszą, wzmacniają i ułatwiają ich celowe i szybkie zużytkowanie. Jako uzupełnienie owych środków zaradczych powstały w najnowszym czasie propozycje pozytywne. Mniemać musimy, iż to, co jako normalna podnieta życiowa na niezliczone poprzednie działała generacje, także i obecnie nie może być pominiętem dla życia na czas dłuższy bez szkody i uszczerbku dla organizmu. Przy wrażliwym, trwającym czas dłuższy umysłowem natężeniu powstają trudności w oddychaniu, puls (tętno) bije wolno i słabo, skóra przybiera wygląd blady i staje się zimną, łatwo także powstaje zastój krwi w podbrzuszu i w sąsiednich partjach miednicowych z wszystkiemi tego stanu krytycznemi konsekwencjami, zjawia

się wstręt do wszelkiej czynności mięśniowej, uczucie znużenia, wewnętrzny niepokój cierpkość w obejściu. Lud wiejski nie tak często popada w te niedomagania, jak mieszkańcy miast. Wątkę piersi, niedokrwistość, stagnacje w podrzuszu, zimne nogi, słowem, wszelkie skutki krytyczne nierównej pulsacji krwi: oto chorobliwe zjawiska, występujące przeważnie po miastach. Im więcej organizm nasz przebywa w zamkniętych ubikacjach, w pokojach, w biurach itp. tem więcej w czasie wolnym od pracy umysłowej należy poddawać go ruchowi cielesnemu na świeżem powietrzu, aby mu doprowadzić to, bez czego obywać się musiał w trakcie swej bezczynności cielesnej, a co koniecznie potrzebnem jest dla zachowania go przy zdrowiu. Tak wiek młodzieńczy, jak też i wiek płciowego dojrzewania domaga się u normalnie zdrowych ludzi, celowych ćwiczeń i ruchów fizycznych dla pokrzepiania i odświeżania władz umysłowych.

Liczne zawody po wielkich miastach dają człowiekowi zajęcie zupełnie jednostajne, bez sposobności do wszechstronnego zatrudnienia sił męskich, zawód przykuwa go do miejsca, pokoju, warsztatu — ba, wszak fabryki wychowały cały stan roboczy, któremu po największej części obcą jest przyroda i wszechstronna harmonja całokształtu i zaprawy sił fizycznych. Człowiek stał się maszyną, gdzie oko, dłoń, noga, zastąpić go muszą całego. Maszyną także stać się musi, kto dzień w dzień, rok za rokiem, w sposób jednostajny, mechaniczny, pachółkiem jest swej maszyny. W czasach starożytnych, a także w średniowieczu, nie było, z wyjątkiem robót w kopalniach górniczych, prac takich, któreby równać się mogły pracom, wykonywanym w czasach dzisiejszych po fabrykach. Skąd ma się brać radość pracownika do takich prac? Dawniej rzemieślnik przy wyko-

nywaniu swej pracy mógł własnymi kierować się pomysłami, własną ideą. To też dążył on do tego, aby wytworzyć harmonijną całość, twór, rękodzieło, w częściach swych pojedynczych zupełne, wykończone, możliwie doskonałe. Doskonalił się tem samem jego umysł, wyrabiały się jego siły duchowe, jego twórczość własna, jego intelekt. Wszystko to dzisiaj zamiera, pustoszeje jałowicie w robotniku, któremu praca w fabryce nie daje pożądanego wewnętrznego zadowolenia, bodźca należytego, i właściwej wewnętrznej pobudki do samodzielności.



ZNACZENIE ZDROWIA DLA ŻYCIA DUCHOWEGO, NERWOWEGO I SEKSUALNEGO.

Zdrowie, — to obok spokojnego sumienia, największy skarb człowieka na ziemi, kosztowniejszy od wszelkich bogactw i wszelkiej tego świata władzy. W jakiegokolwiek bądź postaci nasz los doczesny, nasza dola, cokolwiek bądź w życiu posiadziemy, zapagniemy, zyskamy, lub stracimy — zawsze jednak nasze zdrowie pozostanie jedyną i wyłączną podstawą naszego w życiu szczęścia, naszych sił twórczych i chęci do czynu i pracy, wszelkich naszych radości doczesnych i uciech, wszelkich warunków do osiągnięcia celu, jaki człowiek wytknął sobie w młodości, aby krzepko i rzeźko, w życiu dojrzałym, takowego dopiąć i dokonać. Mówi słusznie pismo święte: „Lepiej zaprawdę, iżeś biedny, a zdrowie posiadasz, niżlibyś bogactwa mając, znosić miał choroby“. — I tak jest istotnie. Zdrowym być i czerstwym, to droższe niż złoto — zdrowe ciało, to dobro największe.

Zdrowie — to pojęcie relatywne. Zdrowym jest, kto nie jest chorym, atoli chorym jest, kto chorym się czuje. Istnieją naukowo uznane choroby tylko w imaginacji, a bywają uleczone z chwilą, kiedy człowiek przestaje w nie wierzyć. Choroby urojone, przywidzone. Mazgaje, godni pożalowania niewieściuchy, co się dają oszukać o znaczną część swojego szczęścia. Pod wpływem trwogi i lęku niewieścieją oni do tego stopnia, że ciało ich staje się tłustą glebą, jakoby podkładem, pożywką, pożądaną dla wszelkiego rodzaju chorób. Kto znużeniu, choćby drobnemu zaraz ulega, kto przy najbliższem zakatarzeniu zaraz się kładzie do łóżka, temu braknie odwagi zdrowego młodzieńca, który się stara być wszędzie najpierwszym, najlepszym, najsilniejszym, w każdej walce, w każdej grze, w każdej życia przygodzie. Dla młodzieńca z organizmem zdrowym żaden wysiłek nie powinien być za wielki, żadne wyężenie za ciężkie. Ciężka, twarda praca, mróz i upał, głód i pragnienie — oto środki najlepsze, by siły młodzieńca wzmocnić i uczynić je twardymi jak stal, środki a obok tego, ochraniające go przed licznymi pokusami, przed chucią zmysłową i pożądlivością, przed wszelkimi szkodami wybryków zmysłowych. Chcąc się utrzymać przy zdrowiu i sile, należy pozuć dobrze i strawić, nie tylko strawę cielesną, lecz także i duchową. Odważnymi, śmiałymi, energicznymi, o woli silnej być winniśmy, a wyjdziemy zwycięsko i bez szwanku z największych pokus.

Choroba, to nie tylko poważny dla bliźnich naszych uszczerbek w interesach zarobkowych, ale sprawia ona także troskę i kłopot tym wszystkim, którym chory jest drogi i blizki. Kto uświadomi sobie, że dwoje wiernych oczu zapełnia się łzami, gdy chory, złożony niemocą, wije się na łożu

w boleściach, że drogie oblicze w trosce wielkiej przy łożu chorego długie będzie spędzać noce, że blizkie drogie serce przy każdym pogorszeniu się stanu chorego drżeć będzie, by może pęknąć z bólu przy jego śmierci — ten istotnie ostrożnym być powinien ze swoim zdrowiem, aby płocho i swawolnie nie narazić na żal wielki tych blizkich swoich, których miłości poświęcającej i bezinteresowności wynagrodzić nie jest zdolnym.

Atoli choroba znaczy jeszcze więcej, mianowicie niehumor i niesprawiedliwość wobec otoczenia, krzywdę i zmartwienie dla najlepszych przyjaciół, dla najdroższych osób i najtroskliwszych w chorobie opiekunów. Częstość ani otoczeniu naszemu choroba nasza nie bywa świadomą, załamujemy zwyczajne swoje czynności i zatrudnienia, ale zwyczajna nasza chęć do pracy chroma najoczywiściej, jesteśmy mrukliwi i dziwaczni, rozdrażnieni i rozgrymaszeni, a przytem podejrzliwi i nieufni i niedowierzający dobrym zamiarom i chęciom naszych najbliższych. Cierpimy pod atakami smutku, zgnębienia i rozpacz, i posępny, czarnym stanem duszy gnębimy innych zamącamy im ich słoneczne, miłe obrazy, zaciemniamy ich horyzonty i odbieramy im ich różowe nadzieje.

Zachować się zdrowym — jest to nie tylko wymaganiem i przepisem roztropności, ale i obowiązkiem miłości bliźniego. Człowiek, któremu z oblicza tryska zdrowie, w którego oczach błyszczy siła i radość z życia, samą już swoją osobą roztacza naokół dobry humor i wesołość i przedstawia widok tak miły, jak krajobraz opromieniony blaskiem słońca. Obcować z nim wolimy bardziej, jak obcowanie z kapryśnym, zgorzkniałym neurastenikiem, pomimo równych skądinąd warunków inteligencji, wykształcenia i pozycji społecznej i

pomimo nawet, że tenże ostatni, właśnie dla swych kaprysów, według niektórych jest jakoby bardziej interesującym.

„Ze snu smacznego — mówi Herbet Spencer — zbudzonego, wyskakującego jednym susem z postania, śpiewającego i gwizdzącego przy ubieraniu się, widzimy promieniającego na twarzy w sile niespożytej, prawdziwie zdrowego człowieka, świadomego swoich sukcesów z przeszłości, a w swojej energii, rzutkości i zasobach inicjatywy widzącego dla siebie w przyszłości z całą pogodą umysłu szerokie pole popisów, widzimy go rozpoczynającego zwyczajne swoje codzienne czynności nie z opieszałością, ale z chęcią i zadowoleniem, a po ukończonej skutecznie swej pracy z jeszcze większym wróci on do domu zadowoleniem, pełen w sobie przelewającej się energii do dalszego działania, i w swych wolnych chwilach. Odmienny natomiast zupełnie obraz przedstawia ten, co, wskutek zaniedbania się, poważnemu uległ osłabieniu. Siły jego, i tak już słabe, słabną tem więcej, im większe czyni on wysiłki, by sprostać rzeczom, które przechodzą jego zasoby energii i woli, rodząc w umyśle jego zniechęcenie i zawód. Poza przygnębiającą świadomością przedstawiającej mu się w kolorze szarym przyszłości bezpośredniej, czatuje nań jeszcze dręczący lęk przed przyszłością późniejszą z majaczącymi w perspektywie kłębami niepowodzeń i z jeszcze większym wycieńczeniem zasobów woli ku skutecznemu ich zwalczeniu.“

Że chory wpłynąć może na swoje otoczenie ujemnie przez to, że przenieść może na zdrowych zarodki swojej choroby, o tem już wspomnieliśmy. Strona najgroźniejsza tego niebezpieczeństwa leży w smutnym fakcie, że niezliczone rzesze rodziców niesumiennej niweczą dzieciom swoim całą radość życia tem, że już przy ich urodzeniu dają im, jako smutny

spadek na drogę życiową, zarodek dożywotniej ułomności, duchowej mniejwarteści, lub słabości charakteru. — Herbert Spencer mówi o tem: „Jakkolwiek rzadko słyhać o potępieniu tych, którzy choroby nabyte przenieśli na swe potomstwo, to jednak nie ulega wątpliwości, że odczuwanem to bywa silnie. Większa część ludzi niewątpliwie zgodną będzie w tem, że jeżeli się ogrom wyrządzonej krzywdy weźmie jako skalę, to wówczas zabójstwo przedstawia się zbrodnią mniejszą od tej, którą popełnia rodzic, dając dziecku w spuściźnie konstytucję dziedzicznie zatrutą i skazując go tem samem na dożywotnią nędzę. Ci niestety, którzy zawinili na tym punkcie i zgrzeszyli, osądzają grzech swój przeważnie lekko. Są wprawdzie wypadki, gdzie poczucie odpowiedzialności niekiedy służy jako środek odstrasżający, np. wypadki, gdzie świadomość istnienia w rodzinie choroby umysłowej zniewała do wyrzeczenia się związku małżeńskiego. Skoro jednakże choroby, ułomności i słabości, mogące niewątpliwie być przeniesione na potomstwo, są rodzaju nie rzucającego się zbyt w oczy, to niestety rzadko kto mieć będzie skrupuły i obdarzy swe potomstwo nieobliczalnymi szkodami.“

O ile więc wzgląd na nasze dobro własne i na szczęście naszych najbliższych lub przyjaciół nie na tyle jest silnym, by nam dać pochop do utrzymania ciała własnego w zdrowiu, to winna to uskutecznić myśl o doli późniejszych pokoleń — dzieci naszych i wnuków. Jakkolwiek zdania uczonych o wpływie dziedziczności i jej form poszczególnych przy niektórych chorobach cielesnych i umysłowych jeszcze nie zupełnie są ustalone, to jednakże jako wynik, uwierzytelniony biegiem całej reszty objawów w naturze, wyłania się zasada, że dziedziczność stanowi regułę, a niedziedziczność — wyjątek.

Liczni ojcowie rodzin lękliwie i troskliwie czuwają, aby ród swój i imię, z wszelkimi jego honorami i tytułami, we czci i chlubie i w niezmiennym blasku przekazać swym dzieciom i wnukom, niejedni gorliwie sili się i stara, aby utrzymać nieuszczuplonym majątek rodu i takim go swemu przekazać potomstwu. Jak mało natomiast jest takich, którzy doskonale wiedzą, że zdrowie ich, to coś cenniejszego, niżli miliony, i że obowiązkiem ich też jest, to dobro nieoszacowane, którym się cieszą, pozostawić w spuściznie także potomstwu. Nie trudnem jest dojść do przekonania, że sława imienia, że rodowa cześć, powaga i reputacja przyszłej generacji — że wszystko to opierać się musi na jej zdrowotności i sile życiowej.

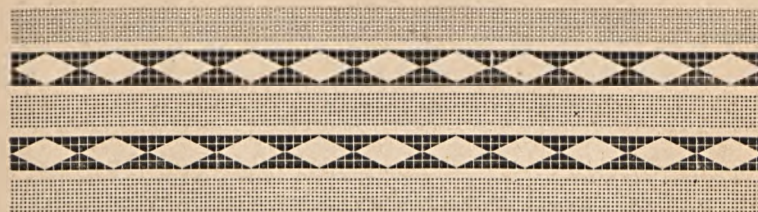
Niejedni pewnie będą skłonni przyznać, że choroba bez wątpienia często jest naszą własną winą. Że jednak przeciwnie, także i zdrowie człowieka również być może własnem jego dziełem, tego po największej części przyznać on nie będzie skorym — co najwyżej może tylko wyjątkowo. Miejmyż tylko oczy otwarte, a uświadymy, że właśnie my sami, bezmyślni i lekkomyślni, czynimy wszystko, ażeby zdrowie swoje podkopać i swe pasmo życia ukrócić. Gnuśność i energja, niedostatek i zbytek, wstrzemięźliwość i rozpusta osłabiają do tego stopnia nasze siły żywotne, że wobec ludzi mających oczy otwarte, nie potrzeba o tem mówić. Widzimy przytem codziennie, jak jednym jedynym wybrykiem zrujnowane być może każdej chwili zdrowie jak najlepsze i jak najtrwalsze, podczas gdy życie o jak najszczytniejszej chociażby rozwadze i wstrzemięźliwości często nie jest wstanie, zrujnowanej konstytucji postawić na nogi. A wiek młodzieńczy to właśnie ten, w którym poczyna się niejednokrotnie pierwiastek długotrwałych chorób.

W zupełnym braku zrozumienia dla organów własnego ciała i doszczętnej nieznajomości najprostszych i najzwyczajniejszych praw biologji (nauka o tworzeniu się żyjątek), młodzi ludzie popełniają głupstwa, które wzamian za krótką, ulotną (lub żadną) uciechę, przynoszą im bóle, cierpienia i kłopoty, nie opuszczając ich już aż do grobu. Zwiększają się te wszystkie, w niewiedzy swe źródło mające cierpienia i niebezpieczeństwa, przez opłakane stosunki higieniczne, często w narodzie panujące. Istnieje wciąż jeszcze lekceważenie ciała własnego i jego organów, ciągle jeszcze większa część młodzieży, opuszcza ławę szkolną z osłabionymi mięśniami, niezdrowym krwiobiegiem, nerwowem rozdrażnieniem i osłabionym wzrokiem, aby na akademjach i szkołach wyższych, oddawać się bezmyślnemu, nierodsądnemu, zmysły zabijającemu pijaństwu i rozpuście. Na drugiej znów połowie młodzieży ciąży tymczasem okrutna, ciężka klątwa zbyt twardej walki z losem, zbyt ciężkiej i znojnnej, a zawczesnej pracy o skąpy chleb powszedni, zanim się cielesnie i umysłowo zdążyli przygotować do walki o byt. Naprawy tych stosunków spodziewać się należy nie od wzniosłości obyczajów i po odrodzonej dzięki wpływom kultury ludzkości, jak raczej od wzmagającego się i rozszerzającego się coraz bardziej przekonania jednostki, iż ze stosunków takich wyłonić się mogą skutki fatalne, tak dla niego, jak dla społeczeństwa i całego narodu. Nie sam tylko wstręt intuicyjny przed występkiem i rozpustą, jako przed czemś nieczystem i niegodnem, powinien chronić młodego człowieka przed czemś nieczystem i niegodnem, powinien chronić młodego człowieka przed trwonieniem, przed marnowaniem i pustoszeniem sił cielesnych.

Młodzi ludzie często mniemają, że wybryki, dziś popełniane, są bez wpływu na życie późniejsze, i nie mają dla

nich znaczenia ujemnego w przyszłości. Niestety ulegają oni złudzeniu. Wcześniej czy później odczują oni i na własnej skórze właśnie coś przeciwnego.

Każde nadużywanie ciała, szybkie rzuca refleksy na życie umysłowe. Psychiczne następstwa tajnych, płciowych wybryków już tu omawiano. Są to może skutki najfatalniejsze tego rodzaju grzechów. Pogarda dla siebie samego, bezowocna skrucha, ciągła lecz bezskuteczna walka z przemożnym popędem, niwecząca sukcesywnie naszą wiarę w siebie i ufność we własne siły i zdolności — oto co wypłasza nieszczęśliwego młodzieńca z grona rwących się do życia młodych ludzi i z biegiem czasu wytwarza w nim mizantropję, stronienie od ludzi, a nawet, szczególnie u osób utalentowanych, ujawnić w nim może t. zw. manję wielkości, ów rodzaj choroby umysłowej, która powstaje nierzadko, jeżeli człowiek stale się od ludzi usuwa, towarzystwa ludzkiego unika i wskutek tego gubi wszelką miarę oceny siebie na podstawie porównań z innymi.



JAK NALEŻY WYJAŚNIĆ DZIECIOM I MŁODZIEŻY TWORZĄCE SIĘ ŻYCIE.

Zycie i śmierć — mieści w sobie największą tajemnicę, na którą, ludzie po wszystkie czasy, nieustannie i z utęsknieniem spoglądają od pierwszych początków swojej duchowej świadomości i która stanowi dla nich do grobowej deski najciekawszy przedmiot rozmyślenia. Kto się umie zająć tą tajemnicą jak należy, temu będzie ona żywym źródłem, źródłem orzeźwiającym dla jego serca w szczęściu i w niedoli. Kto atoli zbliży się do niej pełen myśli brzydkich i nieostrożnych, temu będzie ona nieszczęściem, zatruwającym całe jego życie.

O tej największej z tajemnic, o tym najwspanialszym cudzie na ziemi, pragnę was, dzieci kochane, pokrótce pouczyć.

Dookoła każdej z gwiazdek na rozpiętem nad nami niebie ustawicznie tańczą masy gwiazdek innych, niby to lśniących kuleczek, a w istocie ziem takich samych, jak nasza. Na tych to niby kuleczkach wre, tak, jak na naszej ziemi,

tętno życia tysiácorakiego, roi się od istot żyjących, żyją ludzie, zwierzęta i żyjątká różnorodné w domach, w lasach, na łąkach, w morzach, rzekach i strumieniach. Wszędy tam wre życie. W bezdali, w olbrzymiej nieobjętej ludzkiem pojęciem bezdali lśnią nad nami, migocą się i drgają wszystkie te maleńkie gwiazdne iskierki. Gdybyś wsiadł do samolotu, który szybuje w powietrzu, jak pociąg pospieszny po relsach, i gdybyś chciał jechać, jechać i jechać — jechałbyś lata, lata i lat tysiące, nimbyś dojechał do najbliższej z tych iskierek.

W cudach nad cudami wre życie wkoło nas i w rozpiętej nad nami niebieskiej przestrzeni. Zdumieni patrzymy na powstawanie w sposób najrozmaitszy wszechżycia. Z rybami jest jeszcze tak, jak było niegdyś, przed prawiekami, gdy pierwsze powstało życie. — Gdy słońko wdzięcznie ziemi przyświeci, gdy czule ją ogrzeje, wówczas tworzą się w rybie niezliczone krocie drobnych ziarneczek. W płasach wesołych, w igraszkach ocierając się o siebie, rybki swawolą, przyczem z brzuszków nadłętych, przez mały otwór u dołu, wydobywają się owe ziarneczka na zewnątrz. Samiczki — matki — ziarneczka mają większe, niby jajeczka. Nazywamy je ikrą. Spożywaliście już taką ikrę z pewnością n. p. w śledziu. Samce zaś mają także w brzuchu tysiące ziarneczek. Są one jednak jeszcze drobniejsze — takie, jak np. ziarneczka tłuszczowe w mleku, których gołem okiem widzieć nie można. Przypatrując się kropelce mleka przez mikroskop, widzimy wiele żółtych bryłeczek tłuszczowych w mleku pływających. Te to właśnie nadawają mleku ów żółtawy napozór wygląd. Tak samo rzecz ma się z drobnymi niesłychanie ziarneczkami w rybie męskiej czyli samcu. Ziarneczka te nazywamy m l e c z e m, a samca rybiego mlecza-kiem. Podczas więc gdy rybki we wodzie ochoczó pluskają,

trą się o siebie, przyczem wytryskuje ze samców mlecz przez otwór brzuszny na pływającą ikrę (jajeczka) samiczek. Owe zaś drobnuteńkie mleczowe ziarneczka to właściwie żyjące, nadzwyczaj ruchliwe istotki o wyglądzie kijanek (głowaczek) — czyli plemniki, które, zwinne i ruchliwe, starają się zetknąć z ziarneczkiem ikrowem, wtopić w nie, pogrążyć —, w każde ziarneczko osobny plemnik. Gdy już to nastąpiło, zaciąga się jajeczko mocną błonką tak, iż wszystkie inne plemniki, także jeszcze pragnące wejść do ziarneczka, muszą sobie szukać innego jajeczka, które jeszcze żadnego plemnika w sobie nie mieści. Tak, jak jaje kurze w swym ośrodku posiada kuleczkowate jąderko, czyli t. zw. żółtko, tak też i (samicze) jajko rybie zawiera jąderko, podobne do tego, jakie się mieści także i w ziarneczku mleczowym, czyli łebku plemnika. Po wtargnięciu samczego plemnika w jajeczko samiczki oba jąderka łączą się w jedno — i teraz to poczyna się największy cud: Z owego „zjednoczonego“ jąderka w jajku samiczki, czyli w jajku zapłodnionem, poczyna tworzyć się zwolna żyjątko, istota żyjąca, rodzaj i tego samego i postaci takiej samej, jak rodzice. — Zrazu drobnuteńkie żyjątko to rośnie z czasem, i staje się coraz bardziej podobnem do swoich rodziców. Cud to w przyrodzie tak niesłychanie wielki, tak niepojęty, że nie jest wstanie rozumem go objąć najmędrzy z mędrców.

Z takiego to wspólnego jajka wywodzi się wszystko w przyrodzie, czy to ryba, czy ptak, czy koń, pies, kot, bydło, czy jakiegokolwiekbądź zwierzę inne. I nie tylko zwierzęta, lecz i rośliny, które są także tworem żyjącym, powstają z takich ze sobą połączonych jajek samczych i samiczych. Aż do roślin i żyjątek najniepozorniejszych i najpodlejszych i tak drobnych, że ich dojrzeć gołem okiem nie można,

a przeważnie żyjących we wodzie i będących właściwie tylko drobniateńkiem ciałkiem — wszystko to powstaje z takich jajek.

Stosunek najczulszy między matką, a dzieckiem obserwuje się u zwierząt ssących, czyli ssaków albo ssawców. Samica u tychże, matka, zachowuje zapłodnione jajko w swym brzuchu, w pewnym osobliwym, tamże się znajdującym ruchliwym wydrążeniu, gdzie jajko nie tylko może być w cieple i wygodzie noszonym, ale gdzie także i przyjmuje z ciała matki soki pożywne, potrzebne mu do rozwoju, póki żeń nie wyrosną i nie rozwiną się żywotne, zdolne do życia, młode, które matka następnie wydaje na świat, czyli rodzi. Młode króliki np. zanim się urodzą, leżą w ciepłym brzuchu matki — samicy, gdzie się rozwijają w miarę i rosną. Skoro już są tak dalece rozwinięte, że nadeszła dla nich chwila porodu, poczynają w brzuchu nóżkami przebierać i wierzgać. Miarkuje wówczas samiczka, że młode pragną wydobyć się na świat. Wyskubuje więc sobie z pod brzucha pewną ilość sierści i wełny, gdyż młode są jeszcze gołe, słabe i niedo-
 łążne i trzeba się nimi jeszcze bardzo opiekować. Tak więc, zupełnie jak ptaki, wybudowawszy sobie ze słomy ciepłe gniazdko, samiczka wyściela je wyskubaną sierścią i miękką wełną — i dnia jakiegoś widzimy ją liżącą gorliwie „coś“, co, ukryte, zakopane w słomie, sierścią otulone, znajduje się w miękkim gniazdku. Otóż właśnie samiczka się okociła i przez otwór pod brzuchem, połączony zapomocą pewnego rodzaju przejścia, z owym osobliwym wydrążeniem, młode przyszły na świat. — Ledwo się to stało, ledwo młode znalazły się na świecie, wnet też zaczynają szukać pyszczkami brodawek sutkowych, które matka ma na brzucha, a z których sączy się w ich pyszczki siara, w samicy wytworzona tuż po okoceniu się. Niektóre ze zwierząt ssących,

jak np. kozy i krowy, mają pod brzuchem spory worek z długimi cyckami. O ile samica dobre ma odżywienie, wytwarza nadmiar siary (mleka), więcej niż potrzebuje dla nakarmienia młodych. Umiał też człowiek ten nadmiar wyzyskać na swoje własne potrzeby.

Takim ssakiem jak koza lub krowa, jest też i człowiek. Dziecko ludzkie nie przychodzi na świat w jajku, jak ptak, lecz jak maleńki, niedo-
 łążny człowieczek o drobnych paluszkach i stopkach. Przedtem nosi je matka w swym łonie przez 9 miesięcy, gdzie je przytuła, karmi i ogrzewa. Dłuższego potrzebuje czasu dziecko w łonie macierzyńskim do swojego rozwoju. Zrazu jest dziecko w łonie matki małuteńkie, drobniateńkie, jak wszystkie istoty żyjące z początku, jak ziarneczko nasienne, jak plemnik, a raczej jak drobniateńkie jajeczko z jeszcze drobniejszym w środku jąderkiem. Atoli w dalszych etapach swego rozwoju ulega ono rozmaitym przeobrażeniom. Z początku robi wrażenie, jakgdyby chciało się przeobrazić w rybkę, ze skrzelami do oddychania, później wytwarzają się kończyny (nóżki i ramionka), przyczem przybiera dziecko wygląd jakoby małego małpiątka: bo i mały mu wyrasta ogonek oprócz nóg i ramion. W trakcie dalszego rozwoju dziecko, spoczywające w łonie matki, przeobraża się ponownie, rozwija się, rośnie, staje się podobnym coraz bardziej do małego człowieczka, przybiera coraz więcej na wadze i sprawia matce coraz więcej trudu i uciążliwości. Podczas tego musi matka myśleć wciąż o niem i ustawicznie uważać, aby miało w łonie spokój i wygodę, musi być nader ostrożną we wszystkim i chronić je pieczołowicie przed wstrząśnieniami, musi być baczną w jedzeniu i piciu, jadać pożywnie, albowiem dziecko w łonie matki dużo potrzebuje soków odżywczych dla swego normal-

nego rozwoju. Powinna też matka unikać ruchów gwałtownych i nie dźwigać ciężkich przedmiotów, aby nie naderwać się, i wskutek tego nie narazić na pęknięcie w brzuchu owej osobliwej torby, czyli macicy, w której to właśnie, otoczone wodą, t. zw. wodą płodową, dziecko spoczywa, ponieważ wówczas przyszłoby na świat za wcześnie, bez należytego rozwinięcia, do życia niezdolne.

Że dzieciątko już w łonie żyje, miarkuje matka rychło, czuje bowiem wyraźnie jego ruchy i wierzganie nóżkami. A kiedy po dziewięciu miesiącach dziecko jest już dojrzałe i gotowe wydobyć się na świat, następują dla matki chwile bardzo ciężkie i bolesne i bardzo niebezpieczne. Silne bóle w brzuchu, t. zw. porodowe, wstrząsają matkę, wijącą się i jęczącą, aż w końcu przy natężeniu wszystkich mięśni przez otwór w podbrzuszu, matka z jękiem bóleści wydaje dzieciątko na świat. Wita go dziecko krzykiem skrzekliwym i płacząc, z piąstkami w buzi, dopomina się pokarmu. Takie porodenie dziecka stanowi zawsze dla matki ciężką chorobę, po której następnie wymaga starannej i troskliwej opieki i pielęgnacji. Okres ten nazywamy, połogiem. Co za szczęście dla matki, gdy może trzymać na rękach i tulić do piersi swoje maleńkie dzieciątko.

Tuż po porodzie spostrzega matka, że w jej piersiach, nabrzmiałych i napęczniałych, tworzy się obficie mleko, które też niebawem poczyną z piersi sączyć się kroplami. Chociaż słaba jeszcze po przebytym porodzie i zboląta i wycieńczona, z uczuciem jednak niesłychanie błogiem przykładą sobie maleńką, czerwoną jak burak, dziecinę do piersi, pyszczkiem na brodawkę, którą, gdy dziecko poczuje, natychmiast obejmuje usteczkami i, z siłą wprost nie do wiary, poczyną mleko ssać. Błogość nieopisana i rozkoszne uczucie szczęśliwego zado-

wolenia przenika pierś matki i ciało, a serce jej wezbrane po brzegi i przepojone bezgranicznym oddaniem się tej ssącej małej, rozkosznej istotce. Uczucie takie znane być może tylko kobiecie, która sama była matką.





ZAPŁODNIENIE.

Akt zapłodnienia dowodzi nam najjaśniej jednolitość przyrody, albowiem tak u roślin, jak i u zwierząt i u człowieka, słowem u wszystkiego co żyje, odbywa się ten akt w jeden i ten sam sposób. Rośliny i kwiaty posiadają te same organy, jak zwierzęta. U zwierząt rozróżniamy samice i samce. Zapłodnienie u zwierząt odbywa się jednakże nie tak, jak u roślin, gdzie zapomocą kwiecica, przenoszone bywa zapłodnienie przez wiatr i obcych gości, lecz wskutek cielesnego kontaktu samca ze samicą. Wszakże i zwierzęta posiadają, zupełnie jak rośliny, swój okres kwitnięcia, w ciągu którego jajko i nasienie dojrzewają i dążą do tego, by się ze sobą połączyć. A jak roślina podczas kwitnięcia ozdabną przydziewa szatę, swoje kwiecie w jaskrawe opatruje kolory i we wszystkim przedstawia wygląd bujnej pełni życia, tak samo jest i u zwierząt.

W okresie zapłodnienia ptaki okrywają się jaskrawem pierzem, przywdziewają swoją szatę godową. Także i u człowieka zalety fizyczne dosięgają zenitu w czasie właśnie, kiedy mężczyzna i niewiasta w tkliwej ku sobie pałając miłości, święcą swoje wesele, by się doczekać w rychle potomstwa. Czas więc najpiękniejszy dla roślin, zwierząt i ludzi — to ten, kiedy powstałe w stworzeniu nasienie dąży do połączenia się z sobą i zapłodnienia. U zwierząt i ludzi w tym celu musi nastąpić cielesne połączenie się samca z samicą, mężczyzny z kobietą, czyli że mężczyzna, samiec, przenieść musi swoje nasienie z ciała swojego w ciało samicy, kobiety — słowem, musi nasąpić to, co nazywamy spółkowaniem.

Tak więc w całej przyrodzie istnieje namiętna, nieprzewyciężona dążność, ażeby z życia jednostki, nigdzie nie trwającego wiecznie, powstawało wciąż na nowo życie młode przez zapłodnienie. Dążenie to jest tak żywiołowo namiętne, niepohamowane, tak potężne, podniecające i zarazem, tak niesłychanie uszczęśliwiające, że wywiera wpływ większy niż wszystko inne na dolę i los wszelkiego stworzenia. Owa dążność, ów przyrodzony człowiekowi popęd — to miłość zmysłowa (płciowa). Jak przez tę miłość wszelkie młode życie powstaje w świecie, tak też niegdyś połączyła ona także twoich własnych rodziców, by i tobie dać życie.

Pierwszem a najważniejszym zadaniem jest, młodzież, aż do zupełnej fizycznej dojrzałości wstrzymywać od wszelkich poczynań płciowych. Płodzenie — to rzecz, która wielkiej wymaga siły. Co do zwierząt gatunku niższego, to po dokonaniu spółkowaniu lub wydaniu na świat płodu, zazwyczaj one marnieją i giną. Ale i u zwierząt szlachetniejszych, każdy rodzaj dużo wymaga sił żywotnych i nerwowych

dla zapłodnienia. Wysiętek i natężenie przy spółkowaniu są dla ciała, nie zupełnie jeszcze rozwiniętego, w skutkach bardzo nieszczęsnem i dla organizmu wysoce szkodliwym. Organizm niewieści osiąga swój zupełny i normalny rozwój dopiero z 18—20 rokiem, męski zaś z 20—25 rokiem życia. Potomstwo pierworodne rodziców, jeszcze nie dojrzałych zupełnie, przeważnie jest wątłe i słabe i rychło umiera.

Abstynencja płciowa młodych ludzi niżej lat 20 — to żądanie, trudne do wykonania, albowiem wymaga od nich przez cały szereg lat hamowania się, niereagowania na coraz gwałtowniej budzący się w nich popęd płciowy. Zdolnymi do tego są tylko ci, co ustawicznie przed oczyma mają szkodliwe skutki wczesnie podjętej aktywności seksualnej. Ułatwionem to bywa przez odpowiedni sposób życia, opierający się przedewszystkiem na ruchu fizycznym (dłuższe wędrówki, sport, gimnastyka itp.). Nic szkodliwszego w tym czasie, oraz dającego instynktom zmysłowym większej nad cięciem przewagi, jak żywość, pędzony w fizycznej nieczynności, jak ślęczenie i przesiadywanie nad lekturą nieodpowiednią, zmysły podniecającą, jak ustawiczne pożądliwe zaprzętywanie sobie umysłu brudnymi obrazami, scenami miłosnemi i fantazjami.

Nie oddawać się popędowi płciowemu (miłosnemu) bezmyślnie i płocho, nawet może w opilstwie, pod wrażeniem podniecenia i skutków alkoholu, — oto zadanie drugie. Lekarze zgodnie dziś na tem stoją stanowisku, iż młodzież wstrzymywać się winna bezwarunkowo od używania alkoholu, jako działającego na nią szkodliwie. Alkohol — to najniebezpieczniejszy jej kusiciel, to największa dla nich pobudka do przedwczesnego dogadania swym popędem płciowym. Większa część idjotów, sła-

bych umysłowo, zbrodniarzy notorycznych, nałogowych przestępców i osobników wenerycznie chorych — zawdzięczają swój los nędzny, swe straszliwe cierpienia, ciężką swoją dolę jedynie lekkomyślności swej własnej lub tej, pod wpływem której rodzice ich, w podnieceniu alkoholowem, nowe spłodzili życie, albo się w takim stanie oddawali płciowym czynnościom. Alkohol — to trucizna, działająca (jak stwierdzili zgodnie liczni uczeni) szczególnie silnie na zaródź, i powodująca chory, zwyrodniały ustrój zarodkowy, gotujący człowieka na całe życie los ciężki, pełen niedoli, godny litości i pożałowania.

Choroby weneryczne — to najstraszliwszy bicz boży. O nich to pomówimy nieco w następnym rozdziale.





WYJAŚNIENIA SEKSUALNE.

Postannictwo dzisiejsze lekarza, zobowiązujące go do wniknięcia we wszystko i do zbadania, pozwala mu także, wszystko wyjawić.

Piękną duszę ludzką znaleźć — to szczęście; szczęście cenniejsze, pozyskać ją sobie i zachować — ale szczęście najwznośniejsze, to zatraconą duszę wybawić.
Herder.

Wiedza seksualna, to wiedza już stara. Po wszystkie czasy istnieli mędrcy, którzy starali się rozwiązać kwestję życia płciowego i miłosnego. Nowymi natomiast są zamiary wnikania wiedzy lekarskiej w szerokie warstwy ludności, nową jest oświata na tle płciowym. W ciężkiej walce ascezy (panowanie nad żądzami cielesnymi) z pruderją, czyli fałszywą wstydlivością, wywalczyła sobie owa wiedza w zagadnieniach seksualnych jak największą bezstronność. Korzyści bezwzględного zdercia zasłony z tajemnic seksualnych tak są niepomierne wielkie, iż niweczą bezwzględnie wszelkie w tym kierunku skrupuły. Atoli i między lekarzami nawet, nauczycielami i wychowawcami istnieją do dziś w tym

względnie wybitne prądy „Pro“ i „Contra“, szeroki ogół zaś społeczeństwa do dziś dnia ugina się pod klątwą „świętego milczenia“ i nie śmie, nie ma odwagi uchylić zasłony z pruderji ludzkiej, uchylając tem samem życie seksualne od koniecznych badań. Jedni są stanowczo przeciwni wszelkim wyjaśnieniom na tem polu, wszelkim w tym kierunku wynurzeniom, i twierdzą, że „bez ostatecznej konieczności i potrzeby nie należy naruszać nigdy i łamać przestrzegane w tym względzie świętego milczenia“. Inni znów przeciwnie nic w tem nie widzą zdrożnego i są zdania, że się jeszcze dotychczas nie dało dowieść z pewnością, czy poznanie prawdy tutaj komu było szkodliwe czy nie, i że owszem, jak dowodzą liczne fakty doświadczenia, nieświadomość raczej szkody, świadomość zaś raczej korzyści jednostkom, jak ogółowi przyniosły.

Istnieją książki coprawda, lektura których na umysły młodociane i niedojrzałe nie wywiera bez wątpienia wpływu korzystnego i jest wstanie dużo zdziałać złego, gdzie jednak potrzeba, tam bez wahania należy objaśniać, nauczać i „oświaty nosić kaganiec“. Bo przed niebezpieczeństwem należy przestrzegać. Nieznajomość praw przed karą nie chroni. Tak samo też nie chroni przed szkodą na ciele i duszy nieświadomość w kierunku seksualnym. Kto zna niebezpieczeństwa występku, niewątpliwie będzie go unikał. Oświata na tle seksualnem jest ochroną dla słabych, silnym zaś służy jako przymierze odporne. Nieświadomość nie ochrania zdrowia, ani cnoty nie zabezpiecza, lecz tworzy wielkie dla cnoty i zdrowia niebezpieczeństwo.

Środkiem zaradczym przeciw istniejącej obecnie na tle seksualnem fałszywej oświacie — uświadomieniu rozszerzanemu głównie przez współtowarzyszy i kolegów —

jest rozumne we formie właściwej pouczanie ze strony osób dorosłych, traktujących przedmiot poważnie, ze świadomością dobrego celu, bądź to ustnie, bądź to zapomocą odpowiednich, pouczających rzeczowo pism oświatowych. Dużo niebezpieczeństw w dziedzinie seksualnej uniknie także dziecko, jeżeli w sposób prosty, łagodny, troskliwy, wtajemniczonem zostanie przez matkę w całą prawdę, jeżeli mu matka zwróci uwagę w sposób rzeczowy na grożące mu w tym kierunku i nań czyhające niebezpieczeństwa. Nie wypada mi tu też ominąć kwestji, zajmującej obecnie jak najżywiej umysły interesowanych, a mianowicie kwestji „Pro“ i „Contra“ (t. j. „za“ i „przeciw“) w dziedzinie seksualnej oświaty umłodzieży, i równocześnie przytem sumiennie rozważyć, czy tem uświadomieniem zająć się powinni nauczyciel — czy matka?, szkoła — czy dom rodzicielski? — Otóż jestem zdania i twierdzę, że czynić to powinni i jedni i drudzy, przedewszystkiem jednakże matka, która dziecko wychowuje i z obowiązku macierzyńskiego winna je chronić przed niebezpieczeństwami, jakiegobykolwiek one były rodzaju a więc i przed złudnymi na tem polu, fałszywymi poglądami. Wyraz: matka — toż to cały wielki, przepotężny świat miłości, najwznioślejszej, najprzepiękniejszej macierzyńskiej miłości, w której tkwi bezgraniczna, niezgłębiona, bezustanna siła opiekuńcza, chroniąca dziecko od wszelkiego zła. Kwestja uświadomienia seksualnego — to przedmiot, zajmujący życie kobiety, jej umysł i uczucie, potężniej, bezwarunkowo i czulej, aniżeli mężczyznę. Życie płciowe wnika w organizm kobiety akordem dźwięczniejszym i pełniejszym, a ofiary i poświęcenia, ponoszone przez nią dla miłości, są bez kwestji większe niż u mężczyzny, ale też i większe jej obowiązki i niebezpieczeństwa na tle płcio-

wem. Ojciec — to dla dziecka starszy wiekiem przyjaciel. Natomiast między dzieckiem i matką istnieje nierozzerwalna spójnia, istnieje węzeł silny, istnieje prawo natury, powstałe z krwi i z bólu, z cierpień fizycznych i rozkosznych zachwyków duszy. Miłość matki do dziecka dźwięczy akordem, znajdującym swoje echo tysiąckrotne w najgłębszych korzeniach, w najtajniejszych zakamarkach naszego jestestwa, — akordem przepotężnym, co przywodzi nam przed oczy wiekuistość miłosnej potęgi, jaka wieje do nas i przepychem swym i pięknnością nas otacza, od kobiety, zakwitłej całą pełnią swego macierzyństwa — kobiety, której instynktom towarzyszy świadomość macierzyństwa. Macierzyństwo — to początek, to jądro wszelkiego istnienia.

A otóż macierzyństwo właśnie — macierzyństwo, które uwielbiamy wielce w sztuce, któremu w literaturze szerokie dajemy pole, a które w tem, co w szkole nazywamy „historją naturalną“ ograniczamy (rzecz niepojęta) do życia zwierząt: to właśnie macierzyństwo zatajamy wstydliwie, zasłaniamy i bojaźliwie głęboką i grubą otaczamy tajemnicą wobec społeczeństwa i rodziny. Cud powstania istoty człowieczej — ów cud, który dokonuje się w łonie matki, który jej duszę przenika tęsknotą za dzieckiem — cud ów napawa kobietę dumą radosną i błogiem szczęściem.

Miłość i życie płciowe — to coś pięknego i wzniosłego, coś wielkiego w naturze, prawdziwego i ze wszech miar czystego, niepokalanego — coś, co wywyższa człowieka szlachetnego ponad zwierzę, na obraz i podobieństwo boskie. Odczuwać to właśnie przedewszystkiem powinna matka i, świadoma tego, powinna ona z godnością, prostotą i prawdą, przystąpić do wyjaśnienia dziecku tajników życia płciowego. W pewnych coprawda warunkach nieświadomość rzeczy

przedłużyć może dziecku jego okres niewinności, jak też i niebezpiecznie jest, wtargnąć zbyt wcześnie i bez potrzeby czczemi słowami, w świat dziecka, pogodny i szczęśliwy, w niewinną jego wyobraźnię. Dopóki skromna filozofja mózdzka dziecięcego nie zapuka ciekawie do furty zagadek życiowych, niema potrzeby dla matki, mówić dziecku o czemś, czego wiedzieć nie pragnie.

W młodości dziecka szpik jego życiowy toczy szkodliwy pasożyt, który powinien być tępiony przez rodziców jak najenergiczniej. Między rokiem 10—12 już zaznaczają się u dziecka w kierunku neutralnych dotąd objawów seksualnych osobliwe skłonności, pochodzące z przekarmienia przez niektórych zaślepionych rodziców. Mięso, jaja, wino, wogóle alkohol, organizmu istotnie nie wzmacnia, a tylko podrażnia ustrój nerwowy. Mleko, chleb, warzywo, leguminy, owoc, woda — oto pożywienie dla dorastającej młodzieży najodpowiedniejsze. Niebawem wchodzi dziecko z okresu życia neutralnego w okres niespokojny, burzliwy — w okres swej dojrzałości płciowej — w okres, w którym ustrój dziecka nerwowy tak łatwo ulec może niebezpieczeństwom, w tym właśnie okresie mu zagrażającym.

Aby uniknąć szkodliwości przedwczesnego, nienaturalnego trwonienia sił płciowych, wskazaniem jest, obok już wspomnianego djetetycznego odżywiania, umiarkowanie w jedzeniu i picciu, przebywanie jak najczęstsze i jak najdłuższe na świeżem powietrzu, uregulowane czynności, codzienne wczesne wstawanie, w szczególności unikanie leżenia w łóżku nieśpiąc, omijanie lektury o treści seksualnej, działającej na wyobraźnię, jak również ostrożny dobór towarzystwa.

Obok zapobiegania złu, należy także tropić jego istnienie. Pilnie bacząc, nie będzie trudno, w istocie dziecka,

znacznie zmienionej, dostrzec pewnych uchybień w jego życiu płciowem. Wzrok dziecka niepewny, posępny i nieśmiały, unikający innych oczu, sine wargi, uśmiech wymuszony, nagłe zmiany koloru na twarzy, wpadnięte, sino podkrążone oczy bez wyrazu i blasku, obwiśnięcie mięśni twarzowych, wogóle zwątlenie odporności życiowej — oto dane cechy takiego dziecka. Przy mniejszych już nawet wysiłkach fizycznych i wytężeniach wyczerpanie i przemęczenie dziecka wzmaga się, mięśnie wiotczą coraz bardziej, ciało i duch gnuśniejają, a zniechęcenie, skłonność do gwałtownych wybuchów gniewu, przygnębienie, smutek i niehumor uzyskują przewagę. Podobne oznaki mieć mogą swe źródło także i w zachorzeniach wewnętrznych. Zjawiska te winny dlatego być przedmiotem pilnej uwagi i jaknajtroskliwszej obserwacji. Za wielce podejrzanem należy uważać: częste, nagłe zmiany koloru twarzy, przestraszenie się przy lada okazji, w szczególności jednak płochliwość osobliwa i nieśmiałość wobec płci drugiej, niepokój w ruchach, zbyt częste zwiedzanie ustępu i przebywanie tam dłuższe, unikanie towarzystwa bez powodu. Do tego dochodzi silne bicie serca lub lekkie ataki sercowe.

Środki zapobiegawcze to: stosowne zajęcie fizyczne, chłodne kąpiele, gimnastyka. Najwłaściwszymi jednak i najgruntowniejszymi są środki moralne. Te zaś wymagają otwartego z chorym — a takim trzeba nazwać odnośnego osobnika — omówienia jego stanu. Doradcą tutaj najwłaściwszym dla płci męskiej jest ojciec, dla żeńskiej zaś matka. Chłopcu, czy dziewczęciu należy zwrócić uwagę na ujemne dla ciała i duszy złe skutki, należy starać się dodatni wywrzeć wpływ na wolę dziecka i energję. Im spokojniej, łagodniej i delikatniej, im otwarciej, a przekonująco przemówimy

do nich, tem pewniej i skuteczniej dotargniemy do ich młodej duszy, do ich dziecięcego umysłu, ich przekonania. Traktować ich tylko nie powinniśmy jako przestępców lub zbrodniarzy, gdyż nimi nie są bynajmniej. Są to raczej istoty zbłąkane, które weszły na manowce tylko nieświadomie lub, zniewolone do tego zostały swym temperamentem, któremu nie umiały stawić oporu.

Na tle właśnie owej wielkiej i niekiedy smutnej walki z wybujałym chorobliwie popędem płciowym powstało znane przysłowie o „silnym duchu a słabem ciele“. — Zmysłowość nazwano grzechem. A przecież jest ona czemś naturalnem. Przyrodzony ów popęd u młodzieży na właściwe skierować tory i na nich utrzymać — oto, co winno być jednym z najpoważniejszych zadań wychowania. Wielki obowiązek w tym kierunku nakłada się na matki, szczególnie w stosunku do córek. Ostrożność, oględność tudzież delikatność poczucia znajdują tu także właściwą, wiodącą do celu prostą ścieżkę na przestronnej drodze życia seksualnego.

Człowiek, dążący skądinąd do jak najwznieślejszych chociażby ideałów, o porywach skądinąd chociażby najszlachetniejszych, zawsze jednak pozostanie tylko człowiekiem o ludzkich przymiotach, których najważniejszym jest i pozostanie popęd płciowy — w formie wyższej: miłości, a w niższej: płciowej zmysłowości. Przeceniać ów popęd nie jest ani czemś złem, ani dobrem, ale złem jest w każdym bądź razie jego lekceważenie, niedocenywanie. Tak, jak od woli samozachowawczej zależy istnienie jednostki, tak też stanowi ów popęd seksualny najgłówniejszy warunek istnienia całej ludzkości, ziemskiego wszechżycia i bytu. Z nim złączone jest istnienia dobro najważniejsze: wzajemna sympatja płciowa rodzajów, małżeńskie szczęście, radość rodzicielska, trwałość

węzłów rodzinnych, siła moralna społeczeństwa i narodów — ale z drugiej strony oczywiście także dużo nędzy, bólu, choroby i cierpienie fizycznych i moralnych.

Niema w przyrodzie zjawiska, bardziej wywyższonego a równocześnie spodłonego, bardziej upiększonego i zeszepeconego przez kulturę jak życie miłosne, miłość płciowa, którego węgiel tworzy trójbóstwo mężczyzna, kobieta, dziecko. Przyszłość ludzkości spoczywa w łonie matki.

Baczne badanie zjawisk w szeregu sposobów wychowania ludzkości okazuje w temże ostatniem pewną fatalną lukę, przez rodziców i wychowawców młodzieży skrętnie, z lękiem trwożliwym i nieśmiałością omijaną. Lukę tę widzą wprawdzie świeccy i duchowni pedagogowie, lecz zaszczycają ją zbyt małą uwagą lub, co najwyżej zapomocą niedostatecznych środków zatajają i pozornie z oczu usuwają.

Każdy starszy, doświadczony pedagog wie doskonale, że między uczniami i wychowanekami znajdują się grzesznicy, którzy, usidleni i opanowani przez szkodliwe zdrożności płciowe i nałogi, hołdują skrycie onanji, na jaw zaś wychodzi od czasu do czasu, iż szkolne, wcześniej dojrzałe dziewczęta musiały być wykluczone od pierwszej wspólnej komunji świętej — z powodu zajścia w ciążę . . . Wychodząc z uwagi, że zboczenia płciowe niechętnie szukają oczu ludzkich, a natomiast z lubością przebywają w gąszczach ciemnych i w odosobnieniu, można twierdzić, iż niebezpieczne to zło szuka swych ofiar już w świecie dziecięcym, podkrada się do nich podstępnie i skrycie, wybierając jednostki słabsze, nie znające skutków złego.

Z pod rąk dziecięcych usuwa się przedmioty w domu rodzicielskim, które — jak ogień lub woda — przez fałszywe,

niewłaściwe zastosowanie mogą spowodować szkodę i nieszczęście, w szkołach zaś uczy się dzieci o szkodliwości niektórych roślin trujących i ziół, niektórych jadowitych gadów, i każe się dzieciom mieć na baczności przed nimi, jako zagrażającymi ich zdrowiu i życiu. W książkach szkolnych także znajduje dziecko wskazówki i przestrogi, jak się zachować powinno we wypadkach zatrucia i do jakich winno się uciekać w takim razie środków zaradczych i ratunkowych.

Jakżeż natomiast zachowujemy się wobec niebezpieczeństw, grożących nam, czyhających na zdrowie nasze i życie a pochodzących ze zbrodni, ze zdrożności i występków seksualnych — z owego jadu straszliwego, jaki istocie ludzkiej zaszczerpiła natura, a którego skutki nieszczęsne ukazują się już w nierozwiniętym jeszcze, nieletnim umyśle dziecięcym? Kto przestrzega tutaj, kto młodej małej duszy ludzkiej daje środek przeciwdziałający, kto dziecku kładzie w rękę odtrutkę na jad straszliwy, żrący, zatruwający jego umysł i ciało, które zbolełe i cierpiące, daremnie wygląda za pomocną dłońią lekarza?

Czyniąż to może niezrozumiałe pretensje etyki, moralności? Czyniąż to lekcje religji?

Nie łudźmyż się wpływem, jakie na umysł dziecka wywierają formułki, nauki, przykazania etyki i wiary świętej, albowiem przykazania te formułki i nauki opierają się na podstawach abstrakcyjnych, które może pojąć dojrzały już umysł. Zdolności coprawda już w dziecku istnieją, ale jeszcze nie są tak dostatecznie rozwinięte, by mogły pojąć należycie rzeczy niezwykle lub nadprzyrodzone.

Kto umie, niechaj sobie uprzytomni własne dzieciństwo, swój własny wiek dziecięcy, a przekona się, iż wprawdzie zostały mu w pamięci zasady wiary świętej i etyki, których się

uczył jako dziecko i dorastający młodzieniec, że je jednakże należycie pojąć, zgłębić i swemu uczuciu, swemu sercu i swojej duszy uprzystępnąć zdołał dopiero znacznie później, zapomocą dojrzałego rozumu.

Luki zatem, o której mowa, wypełnić się nie da w drodze pośredniej: żre robak bez przeszkody i toczy puszcza-jące, rozwijające się na drzewie ludzkości pączki i kwiecie, niejedne z nich zwiędną na drzewie w swoim zaraniu, uschną wśród wiosny słonecznej i bezwładnie, w proch ziemski stoczą się pod brutalną stopę człeczej niedoli . . .

Jakżeż nikłą wyda nam się, i jest nią istotnie, liczba jestestw ludzkich, padłych ofiarą czy to trucizny, czy to wody, ognia lub wojny, gdy ją porównamy z liczbą nieszczęśliwców, z rzeszą istot ludzkich, co się stały ofiarą swych nałogów tajnych i zdrożności. Nierozum, brak świadomości zła, nierozsądek, podatność woli i wrodzona lekkomyślność — oto, co ich rzuca na pastwę losu, niedoli i fatalizmu.

Oświaty tu brak!

A skoro nie głoszą jej, nie szerzą jej usta rodziców i nauczycieli, to niechaj czyni to książka — dzieło, pisane wyłącznie tylko w tym celu, by błędzącym i nieświadomym zła otworzyć oczy, by im wskazać drzewo grzechu i cnoty, zła i dobra.

Dzieło niniejsze ma być zwierciadłem, odbijającym wiernie obraz człowieka — obraz nie tylko postaci jego zewnętrznej, lecz także i wewnętrznej, duchowej jego istoty — psychy jego. Pokazać ma mu ono wyraźnie, czem się stał, jakim się stał i dlaczego takim się stał człowiek.

Czytaj książkę uważnie, bacznie, z rozmysłem przypatrz się rycinom jej i pamiętaj, nie zapomnij, że oryginały ich posiadasz sam w sobie, a wiedz, że nie pokarmem dla

twojej fantazji ma ci być ta książka, ale źródłem, z którego winienś czerpać strawę moralną, zasitek duchowy, wydobywać zeń cenny materiał dla umysłu i rozumu poto, byś go mógł spokojnie, w samotności rozważyć i ze skutkiem sobie przyswoić.

Precz z pruderją, z obłudą, z fałszywą wstydlivością.

Czyż uprawiają coś zdroźnego, nieobyczajnego i niecnotliwego lekarze, kiedy badają na wylot wszystkie cząstki ludzkiego organizmu, by wiedzę pogłębić i rozszerzyć dla dobra ogółu? Wiedza nie zna ani cynizmu ani bezwstydnosci, i jak każde dzieło pouczające, tak też i książka niniejsza ma spełnić wielkie, wzniosłe i święte zadanie.

W każdym domu, w każdej rodzinie, wszędzie tam, gdzie dziecko to znajdzie przyjazną i chętną gościnę, będzie ono jasną gwiazdą przewodnią dla dzieci i wnuków.

Płodzeniem rodzaj rozmnażać i zachować — oto cel istnienia ludzkiego na ziemi. Jak strumień zasila i w ustawicznym prądzie i ruchu utrzymuje ukryte źródło, wydobywające się z głębi podziemnych, tak ma się rzecz zupełnie i z rodem ludzkim: z łona jego własnego wytryskują owe pierwiastki, które przez lat już tysiące życiowym płynąc potokiem, będą płynąć i nie wyschną, dopóki ich ostatnia na klepsydrze nie wybije godzina.

„Zapładniajcie się, rozmnażajcie, zaludniajcie świat!”

Oto słowa Stwórcy Przedwiecznego — słowa, będące prawem natury dla obdarzonej rozsądkiem istoty ludzkiej, człowieka, któremu Bóg nakazał być twórcą własnego rodzaju. Przeto też nie ulega najmniejszej wątpliwości, że życie płciowe, które swój najprawdziwszy, najistotniejszy wyraz znajduje w cielesnem spółkowaniu, uświęcone zostało przez samego Stwórcę i Boga.

Stan małżeński, niewątpliwie związany pierwotnie i zapoczątkowany już w Raju, ujawniał się u wszystkich ludów i po wszystkie czasy wszędzie i zawsze pod postacią uporządkowanego płodzenia potomstwa, i w takiej też postaci i formie istnieje po dzień dzisiejszy. Ma on służyć jednakże nie tylko do płodzenia dzieci, lecz także i do tego, aby dziecko wychować na prawego i pożytecznego człowieka. To zaś wychowanie ma się rozpocząć już w łonie matki. To też rodzice sumienni wziąć sobie tu winni za przykład roztropnego ogrodnika, który stara się zdrowe i żywotne nasienie rozwinąć w glebie, należycie uprawionej i przysposobionej. Niekiedy natura wydaje także siew lichy, siany na glebie nieurodzajnej i nieuprawionej, atoli płód zdrowy z gleby takiej nie urośnie.

Stosownie do ważności przedmiotu, najwięcej omawia się w dziełku niniejszem życie płciowe mężczyzny i kobiety. Słowem i w rycinie przywodzi się czytelnikowi przed oczy jasno i zrozumiale, jaki współdział winien mieć człowiek a jaki natura przy tajemniczem tworzeniu się w łonie macierzyńskiem istoty ludzkiej i ludzkiego życia.

To, co najwznioślejszem jest w życiu i najszlachetniejszym, bywa też niestety najczęściej narażane na szwank, na szkodę i na nadużycie, i sam to człowiek właśnie nierzadko, rozdeptuje na swej drodze życia najpiękniejszy kwiat. —

Szczególnie ma to miejsce w obrębie życia płciowego, postanowiono więc sobie w dziełku niniejszem wywlec na jaw i na światło dzienne pełzające w ciemności grzechy i występki seksualne i je bezwzględnie i bezlitośnie zdemaskować.

Popęd płciowy, to rzecz naturalna, która w radościach życia małżeńskiego powinna znaleźć zaspokojenie. Jeżeli jednak, skutkiem wyuzdania i nadużycia, popęd ten rozwinie

się i stanie się rozwiązłym, nieokiełznanym i lubieżnym, naticzas to, co prawem etyki, natury, obyczaju, zaliczonym zostało między ludzkie obowiązki, zniża się do poziomu podłego, ordynarnego, upada do prostego aktu zwierzęcej, samczej namiętności.

Straszliwie mści się natura za ludzkie wybryki, za nieszanowanie, za nadużycie jej szczodrych darów na punkcie życia płciowego. To też autor uznał za swój obowiązek, owe choroby straszliwe i cierpienia, będące następstwem płciowych wybryków i przewinień, w całej ich grozie i ohydzie wyczerpująco czytelnikowi przedstawić — jako obraz odstraszący dla tych, których to dotyczy i interesuje.

Życie płciowe to grunt ślizki, gładki i nad wyraz niebezpieczny, ktoby zaś mniemał, że stoi na nim bezpiecznie i pewnie, ten niechaj patrzy, aby nie podknął się i nie upadł.

★



KWESTJE MAŁŻENSKIE.

Co wiedzieć należy przed małżeństwem i o małżeństwie, co przed ślubem i po ślubie.

Dla życia płciowego i małżeńskiego istnieją nie-naruszalne „wyraźne“ prawa, otoczone nieprzekraczalnymi szrankami. — „Wielkopańską jest człowieka wola — umiarkowaniu jej ufać nie możesz — w klubach go trzyma ogniwo wyraźnych praw“, mówi wielki wieszcz. I nie gdzieindziej właśnie jak w obrębie życia płciowego i małżeńskiego znajdują uzasadnienie te wielkie słowa, albowiem nigdzie we większym nie działają stopniu zakorzenione głęboko popędy i skłonności, podniecające ułudy i pozory, jak właśnie tam. —

Małżeństwo i rodzina to twór społeczny, najbardziej zwarty i nietykalny, to plantacja duchowej kultury, która tkwi głęboko swymi korzeniami życiowymi w glebie natury i swymi szczytami przewyższa wszelkie społeczeństwa.

Kwestja małżeńska, to pod względem życiowym bodaj najgłówniejsza i najważniejsza. Małżeństwo jest z jednej strony zdolnem, wytworzyć szczęście życia, ale też jest wstanie je także i zburzyć. Natura wymaga najgłębszego szacunku dla tajemnic płodzenia i dla wszystkiego, co ma z tem związek. Szacunek ten nie kryje się zupełnie z chucią zmysłową i kapryśnymi wybrykami miłości zmysłowej. Kto wskutek przyrodzonych złych skłonności albo złego wychowania hołdował swojej chuci ustawicznymi miłostkami, w ramionach sprośnych kobiet lub przez samogwałt, ten nęchybnie zatracił poczucie związku z naturalnymi celami życia płciowego i małżeńskiego. W cudzie przyrody, najwęższym i najpoważniejszym, widzi on tylko zmysłowość i lubieżny, płonny szaf. Nie troszczy się o skutki dopóty, dopóki nie uczuje ich sam na sobie. Jakżeż inną jest miłość prawdziwa — ta, co wstydliwą, płodotwórczą siłą łączy kobietę z mężczyzną. Mężczyzna i kobieta, którzy w silnej wzajemnej miłości się pobrali bez względu na jakiegokolwiek bądź korzyści materialne i potem przeżyli ze sobą choćby tylko chwilę wspólnego szczęścia, już się w życiu nie rozłączają. Przedewszystkiem łączy ich ze sobą i do siebie przykuwa pewien rodzaj, jakoby wzajemnej winy, później zaś miłości małżeńskiej słodkie przyzwyczajenie i — oczekiwanie potomstwa. To ostatnie ma dla nich urok bezwątpienia największy i przepaja ich dusze słodyczą, błogiem szczęściem i czułą wzajemną tkliwością. Mężczyzna, prawego charakteru nie opuści nigdy w niedoli i biedzie kobiety, która mu się oddała z miłości; kobieta serca czystego, oddawczy umiłowaniem mężczyźnie swą miłość i rękę, zamieniwszy z nim zastaw miłości najwznieściejszy, najpewniejszy i największy, nie będzie pragnąć zmiany i umiłowanego swego nie porzuci.

Niedołężność niemowlęcia, czulej opieki wymagające dziecko — rozstrzyga wszystko. Wierność miłującego swój dom mężczyzny dla pielęgnującej jego dzieci niewiasty zapewnia najlepiej zdrowe i pomyślne rozwijanie się potomstwa. — Od mężczyzny zależy, aby się rodzaj ludzki rozmnożył, od niewiasty — by wychował się i wyrósł, a od obojgu — aby się utrzymał. I oboje wspólnie muszą działać całe życie, by rodzina, by naród, by państwo istniało, kwitło i się rozwijało.

O nierozzerwalności małżeństwa poczynają wątpić w nieprzymuszonej woli skojarzeni małżonkowie dopiero wtenczas, skoro wzajemnie dopatrzą się u siebie przymiotów, celom małżeństwa przeciwnych — przy bezdzietności, lub też, gdy u jednego z nich zachodzi wstręt do płodzenia dzieci. Wszystko zaś inne znoszą oboje, nawet wszelkie wysiłki niezycziwych, którzy zapomocą wszelkiego rodzaju ohydnych, w zgodę małżeństwa godzących pocisków, chcieliby ich powaśnić ze sobą i rozłączyć — gdy tymczasem przeciwnie, wiążą oni ich przez to tem trwalej i ciaśniej.

Inaczej zupełnie zachowują się małżonkowie, którzy się pobrali, będąc pod względem seksualnym z natury słabo rozwinięci, lub, dzięki przedwczesnie dojrzałym namiętnościom, dla celów małżeństwa nie zdadni. Pobrali się oni mniej na podstawie wzajemnego podobania się sobie i idąc za głosem natury, jak raczej na życzenie, dorady lub nakaz drugich, co w nich wmówili, że dla usytuowanego mężczyzny i dla zawodowo nieczynnej lub niezamożnej kobiety w pewnym wieku życia małżeństwo jest czemś korzystnem i rozsądnem — że jest ono tem lepszem, im mniej się opiera na ślepej, tkliwej i czulej miłości — że dla szczęśliwego małżeństwa decydującymi są stosunki rodzinne i towarzyskie —

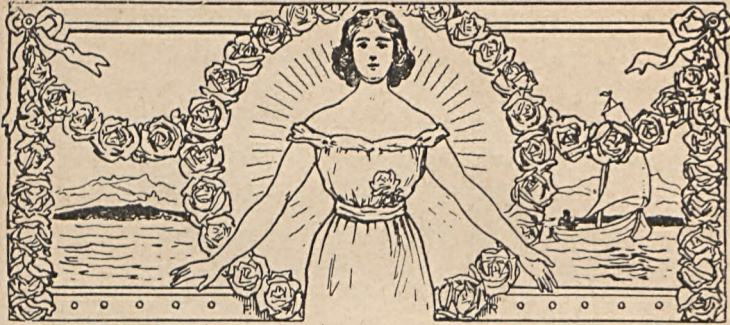
że najroztropniejszy ze śmiertelników dwudziestego stulecia to ten, co przedewszystkiem szuka dobrej, intratnej, stałej posady, lub posiada obfitą dożywotnią rentę — i że małżeństwem jedynie możliwem, małżeństwem roztropnem, to małżeństwo z r o z s ą d k u, jako jedynie i wyłącznie zapewniające małżonkom stałe i trwałe szczęście. —

Obserwując wszakże takie małżeństwo baczniej, rychło spostrzeżemy, że dużo w niem momentów niekorzystnych dla pożycia płciowego, mówi się tam już nie o rozkoszach miłości, lecz o obowiązkach, już nie o wzajemnem wspieraniu się i pomocy, lecz o pakcie małżeńskim i małżeńskim jarzmie — już nie o pieczołowitej, tkliwej i delikatnej ochronie, o czułem poszanowaniu umiłowanej kobiety, której najpiękniejszym przywilejem n a k a z y w a n i e z m y s ł o m w y p o c z y n k u, lecz o małżeństwa prawach i powinnościach — już nie o skromności wstydlivej, lecz o wybujałej przesadzie lub kapryśnej nieprzystępności — już nie o dumie ojcowskiej i macierzyńskim zachwycie, lecz o trosce o dobry wybór ojców chrzestnych dla oczekiwanego dziecka. W takich małżeństwach oczekiwanie potomstwa nie stanowi dla małżonków rzeczy upragnionej i radośnie witanej, lecz przypadkowo tylko, niepożądane, uboczne zjawisko, które się, w miarę humoru i usposobienia lub dumy rodowej, w małżeństwie wita, obojętnie przyjmuje, albo też przeklina, uznawając je jako korzystne lub szkodliwe, zależnie od opinji, jaka chwilowo przeważa w społeczeństwie w kwestjach liczebności dzieci, rozmnażania się ludności, zapotrzebowania żołnierzy, sił roboczych itp.

Moralne napięcie, jakie istnieje pomiędzy celem naturalnym małżeństwa a pojmowaniem jego „sakramentalności“, skutecznia w mnogich wypadkach dość znośny balans i

wyrównanie zapomocą przyrodzonej miłości własnego potomstwa. Dopóki dzieci niema, uważa je się w umyśle samolubnym jako przykry ciężar i udrękę. Skoro się jednak urodzą, to już potem nie chcianoby bez nich żyć. Jako o — „rozkosznem pędractwie“, myśli o nich z dumą ojcowską pyszny ojciec — „radością jedyną“ zwie je uszczęśliwiona niemi matka.





MAŁŻENSTWO CZY BEŻŻENNOŚĆ?

„Bo gdzie złączysz z miękkim ostre
A z słabością spoisz moc,
Tam ci zabrmi tonów ton.“ Schiller.

By na pytanie to dostać odpowiedź, posłuchajmy co z punktu widzenia zdrowotności, estetyki (piękna), etyki (obyczajności) i moralności mówi o tem lekarz, który ma za sobą doświadczenie dwukrotnego w ciągu lat 40 małżeństwa:

„Żeńcie się, — mówi on — wychodźcie zamąż. Małżeństwo jest i pozostanie najzdrowszą i najidealniejszą formą miłości — ale małżeństwo, oparte na uczciwych podstawach. Na rozwiązanie tej ważnej kwestji życia całą skierujcie potęgę myśli waszych i uczuć. Idźcie za głosem waszego sumienia i rozsądku, albowiem jest on głosem natury. „Kto żeni się młodo, staro umiera“, albo „żeniaczka — bogaczka“, mówią stare przysłowia. Przysłowia zaś często nader są trafne, gdyż opierają się przeważnie na własnych spostrzeżeniach ludu.

Wobec niebezpieczeństw i wybryków na tle płciowem, musi szczególnie lekarz, podtrzymywać zasadę, że małżeństwo — to jedyne i najlepsze rozwiązanie zagadnień seksualnych w kierunku zaspokojenia popędu płciowego. Statystyka wykazała fakty i prawa, z których wynika, że małżeństwo stanowczo dodatni i korzystny wywiera wpływ na zdrowie, i doczesne szczęście ludzkie, zwłaszcza w czasach obecnych, kiedy założenie własnego ogniska domowego, własnej rodziny, wymaga niezmiernych nakładów i kiedy dochody większości mężczyzn, szczególnie w sferach pracowników umysłowych, ani w przybliżeniu nie wystarczają na odpowiednie do stanu przyzwoite utrzymanie rodziny. Z tych też przyczyn coraz częstsze słyszeć dają się skargi, że w zawieraniu małżeństw ogólnie panuje zastój, a natomiast rozszerza się w rozmiarach zastraszających zwyczaj kojarzenia się sposobem t. zw. wolnej miłości.

O ile małżeństwo ma stanowić najzdrowszą formę miłości i najidealniejszą, uszczęśliwiającą, w mierze równej oboje małżonków to potrzebne do tego są pewne warunki, które należy uwzględnić przy zawieraniu małżeństw.

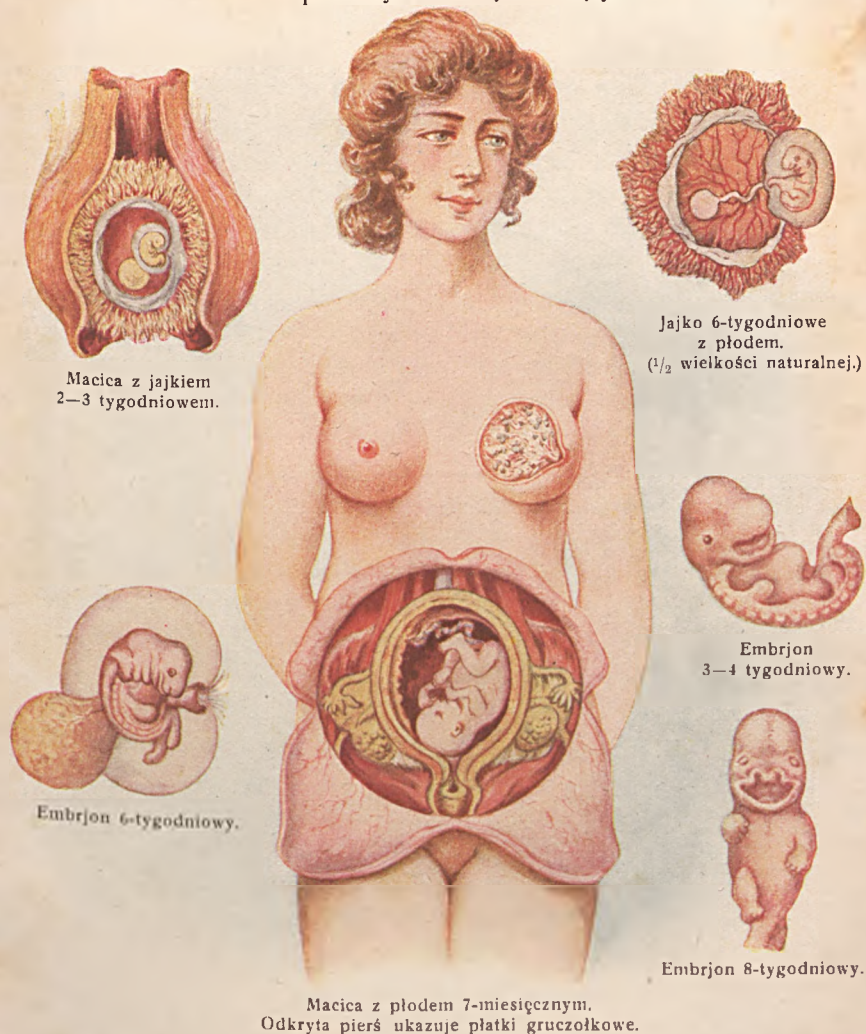
Pierwszym koniecznym takim warunkiem, zapewniającym małżeństwu trwałe szczęście, to wzajemna miłość i sympatja. Nietylko wzajemny pociąg zmysłowy, ale przede wszystkim wzajemne poważanie i ceniecie zalet duchowych powinno być fundamentalnym warunkiem małżeństwa. Na takich przymiotach i zaletach opiera się wzajemna sympatja małżonków i małżeńskie przywiązanie. Więc kiedy młodzieniec po uważnej obserwacji swojej wybranej dojdzie do przekonania, że tylko ta jedna z pomiędzy wszystkich jemu najsympatyczniejsza i jest w stanie wyłącznie i jedynie stać

się jego fizycznym i psychicznym uzupełnieniem, i kiedy dziewczę na widok młodzieńca doznaje uczucia, iż on to tylko właśnie jest wstanie uszczęśliwić ją cieleśnie i duchowo: to wówczas znamionuje to wzajemną sympatię i miłość, czyli ową furtkę naipewniejszą i najwłaściwszą, przez którą wiedzie droga do małżeńskiego szczęścia. O ile dwoje ludzi przywiodła do małżeństwa miłość, to ich stosunek małżeński ukształtuje się natenczas sam ze siebie i tak właśnie, jak to odpowiada najlepiej ich istocie, ich wewnętrznym i zewnętrznym właściwościom, ich intencjom i nawyknieniom. Dwie o równych prawach wole, dwaj równi sobie władcy w państwie jednym i tem samym, chociażby ono tylko było domem rodzinnym, panować snadnie razem i obok siebie nie mogą. To też dla mędrca i uczonego nie będzie odpowiednią żona o takim samym wykształceniu, o takim samym poziomie umysłowym, bo człowiek uczony i inteligentny powinien mieć żonę tkliwą, czułą, praktyczną, dbałą o męża, troskliwą, miłą, starającą się o jego wygody, wesołą i do życia się uśmiechającą, tak jak odwrotnie, dla energicznego, pełnego życia mężczyzny najodpowiedniejszą będzie żona, powolna mu, serdeczna, przytulna, nie zaś energiczna, samodzielna, pewna siebie jak on sam. W sposób taki wyłoni i utrwali się prawdziwa harmonja dusz, powstanie jedna całość i żadną już siłą nie da się rozdzielić. — „Bo gdzie złączysz z miękkim ostre, a z słabością spoisz moc, tam ci zabrzmi tonów ton“ — mówi Schiller tak pięknie w swej „Pieśni o dzwonie“.

Cel małżeństwa — to pomnażanie rodzaju ludzkiego. Bóg powierza małżonkom w swej łasce wielkiej, nieśmiertelną duszę dziecka, celem wychowania i przysposobienia przez naukę i własny dobry przykład do życia wiekuistego.

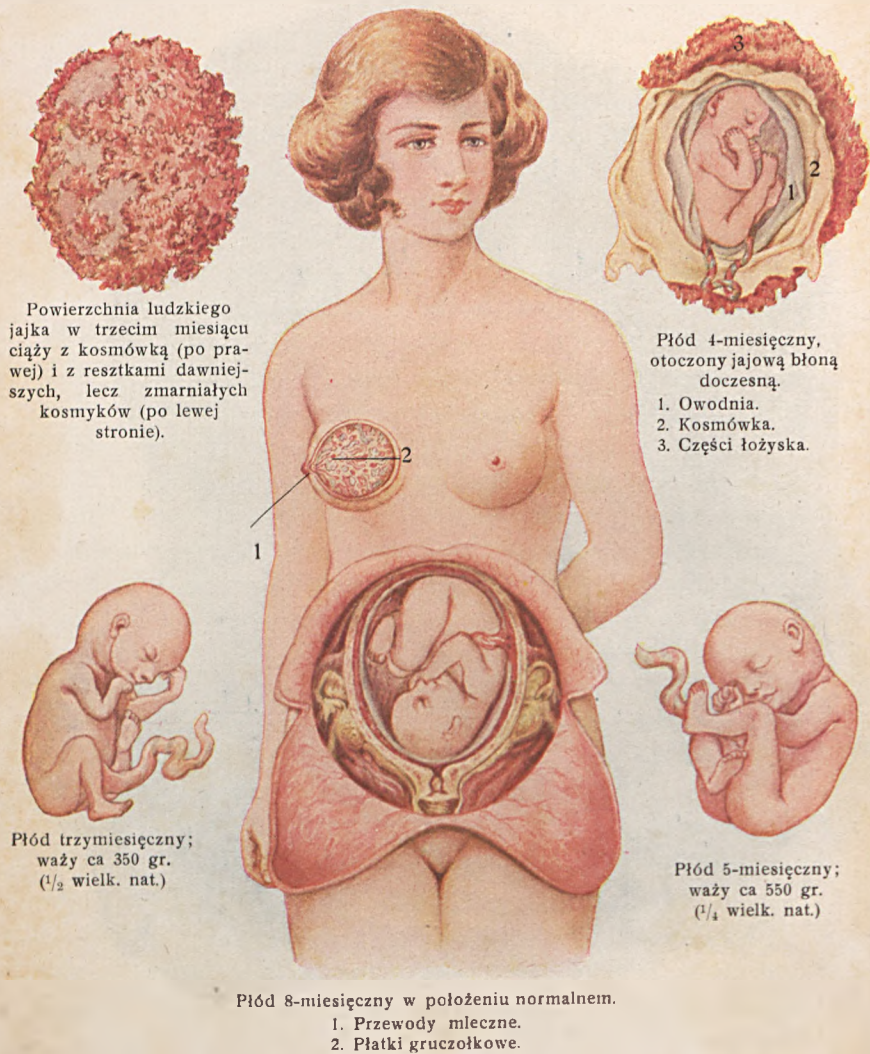
Rozwój człowieka aż do urodzenia.

Przebieg normalny w rozwoju ludzkiego embrjonu (płodu) w pierwszych miesiącach ciąży.



Rozwój człowieka aż do urodzenia.

Rozwój płodu i przebieg normalny w ostatnich miesiącach ciąży.



Powierzchnia ludzkiego jajka w trzecim miesiącu ciąży z kosmówką (po prawej) i z resztkami dawniejszych, lecz zmarniałych kosmyków (po lewej stronie).

Płód 4-miesięczny, otoczony jajową błoną doczesną.

1. Owodnia.
2. Kosmówka.
3. Części łożyska.

Płód trzymiesięczny; waży ca 350 gr. (1/2 wielk. nat.)

Płód 5-miesięczny; waży ca 550 gr. (1/4 wielk. nat.)

Płód 8-miesięczny w położeniu normalnem.

1. Przewody mleczone.
2. Płatki gruczołkowe.

Duszy tej ma małżeństwo dać odpowiednią szatę, tj. ciało, w którymby mogła mieszkać docześnie.

A teraz — jak się zachowywać w małżeństwie?

Warunkiem szczęśliwego małżeństwa najgłówniejszym — to miłość wzajemna i wzajemny szacunek, bez czego małżeństwo stałoby się prostą igraszką i karykaturą tego, czem w istocie powinno być. Przy tem ciągłym i wzajemnym obcowaniu, w ubikacjach często szczupłych i ciasnych, w których odosobnienie lub zamknięcie jest wykluczone i gdzie najczęściej każdą czynność, choćby najtrywialniejszą, małżonkowie muszą uskuteczniać przy sobie — dużo, bardzo dużo potrzeba miłości wzajemnej, wzajemnego pobłażania, szacunku, obopólnej cierpliwości i wyrozumiałości, aby móc znieść tę ustawiczną, ścisłą wspólność życia małżeńskiego, to ciągłe ze sobą obcowanie wzajemne, w usposobieniu złem lub dobrem, w zdrowiu czy chorobie. Cała tajemnica, którą nie każda żona niestety stara się zgłębić i poznać, polega właśnie na tem, aby męża do siebie przywiązać i przykuć, aby mu dom rodzinny uczynić miłym i powabnym w każdym zakątku, o każdej porze — być mu, zawsze i każdego czasu miłą, ponętą, powabną i pożądaną. Tę to tajemnicę, tę sztukę każda żona powinna sobie przyswoić od samego początku małżeństwa. Możliwem będzie to wtedy, kiedy w niektórych sprawach pożycia małżeńskiego traktować będzie męża jakgdyby narzeczonego i będzie dla niego ciągle wstydliwą, niewinną oblubienicą.

Jedną ze spraw najgłówniejszych młodej i starszej, w ogóle każdej kobiety jest pielęgnowanie ciała. Nie te mam kobiety na myśli, które długie, cenne godziny trawią nad nedorzecznosciami i wręcz głupotami sztuczek kosmetycznych (barwidła, pudry, farbowanie włosów itd.) Mówić tu

chcę raczej o tem pielęgnowaniu ciała, jakiemu w mierze nie dość poważnej poświęcają się i oddawają mężatki. O gruntownem zmyciu ciała mydłem i ciepłą wodą po znojnnej często pracy codziennej, każda kobieta koniecznie i bezwarunkowo przynajmniej raz w dzień, przed pójściem na spoczynek, powinna pamiętać, poczem następnego ranka wystarczy tylko chłodne wytarcie. Nie każda ma do dyspozycji łazienkę, a choćby i nawet, to nie zawsze jest skłonna przed spaniem się wykąpać. W 8—10 minut zmycie ukończone, a przyjemne, błogie uczucie świeżości, które następnie ciało ogarnia, oraz świadomość czystości przed udaniem się na spoczynek, wetuje kobiecie szczerze ten drobny trud. A przyjrzeć się tylko trzeba wodzie w miednicy naza-jutrz, myjąc się rano, aby zyskać wyobrażenie o warstwie kurzu, potu, tłustego brudu, pokrywającej nasze ciało, zwłaszcza latem, po dniu upalnym, lub też tylko nawet po znoj-

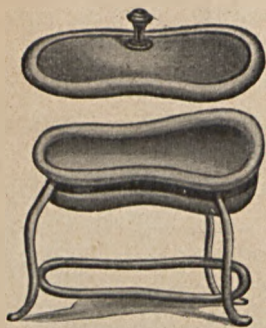


Fig. 34. Bidet.

nej, uciążliwej pracy codziennej, i doznać pewnego uczucia zgrozy na myśl o położeniu się do łóżka, w czystą pościel, z takim na sobie brudem.

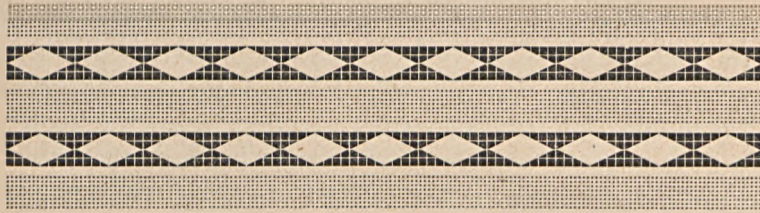
Aby móc bez przeszkody u siebie w domu skutecznie takie gruntowne oczyszczenie ciała, nie narażając przytem na szwank wstydlivości, którą powinna przestrzegać bezwarunkowo każda mężatka, chcąc mężowi pozostać pożądaną aż do najpóźniejszych lat — można sobie urządzić w mieszka-

niu kosztem niewielkim jakiś osobny kącik toaletowy, jeżeli w mieszkaniu niema osobnej na ten cel ubikacji. T. zw. bidety czyli naczynia do mywania podbrzusza,

wraz z irygatorem, albo też stągiew z wodą i duża miednica, znajdować się powinny w każdej sypialni czy umywalni mężatek. Kobieta każda, mężatka czy niemężatka, powinna obowiązkowo płókać codziennie i wymywać części sromowe mydłem i letnią wodą. Podczas miesiączkowania (miesiączki) wymywanie ciepłą wodą i mydłem skutecznie należy codziennie. Mężatki płókać swą pochwę powinny tygodniowo 2—3 razy słoną wodą, rumiankową herbatą, albo też czystą ciepłą wodą.

Takie to rady i przestrogi daje kobietom stary lekarz i doświadczony mąż. —





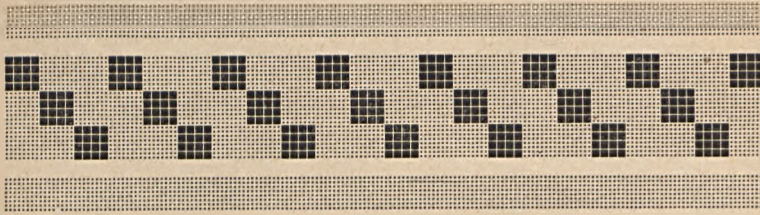
WIEK DLA MAŁŻEŃSTWA NAJODPOWIEDNIEJSZY.

Drugiim warunkiem szczęśliwego małżeństwa — to odpowiedni wiek. Mąż powinien być 5—10 lat starszym od żony, a to z wielu względów. Zresztą wiek tu nie decyduje. Niedawno w Niemczech jakiś kandydat do stanu małżeńskiego spróbował za pośrednictwem inseratu poszukać sobie towarzyszkę życia. Wskutek omyłki zecera wiek jego podano nie na lat 37 jak należało, lecz na 87. Nie omylił się zecer natomiast co do nagłówka: „Zamożny kawaler“. — To ostatnie wystarczyło. Bo aż 147 zdecydowanych kandydatek z najrozmaitszych zakątków nadesłało naszemu „młodemu“ bohaterowi swe oferty. Najmłodsza z nich liczyła wiosen 17^{1/2}, najstarsza zaś dźwigała z wdziękiem lat 65. Zresztą były „wszystkie jak jeden mąż“ — skromne, uczuciowe, pełne poświęcenia, gospodarne, piękne o rysach sympatycznych, umysłu wesołego, posiadały zamiłowanie i talent do cichego i szczęśliwego rodzinnego pożycia itd.,

a niektóre nie omieszkały także polecić uwadze umiejętność pielęgnowania chorych. — Owe „drobne“ 50 lat różnicy między 37 a 87 żadnej z nich oczywiście nie sprawiało ambarasu. Warunkiem zaś trzecim i ważnym dla zapewnienia szczęśliwego małżeństwa — to obopólne zdrowie.

Pouczenie zaś małżonków o życiu płciowym, to warunek czwarty.





SKUTKI PŁCIOWEGO NIEUMIARKOWANIA, TUDZIEŻ PRAWIDŁA SPÓŁKOWANIA MAŁŻEŃSKIEGO.

Nic pewnego dotąd nie wiemy o szkodliwych dla człowieka skutkach wstrzymywania się od aktu płciowego. Pewnem natomiast jest, że nadmierne jego stosowanie bardzo często zdrowiu szkodzi. Szczególnie cierpi przez to system nerwowy mężczyzny, a zrozumieć to łatwo, jeżeli się weźmie pod uwagę silne napięcie i podniecenie nerwów, z jakim odbywa się spółkowanie. Już też dla tego samego nie powinni, małżonkowie zbytnio ulegać popędowi płciowemu. Ale także i wtedy, kiedy spółkowanie dozwolone jest w stanie małżeńskim, nie powinno się go podejmować za często. Niektórzy z starych prawodawców dawali na tym punkcie pewne przepisy: Zoroaster kazał spółkować co 9 dni, Solon 3 razy w miesiącu, Mohamed na tydzień raz. „Tygodniowo razy dwa, zdrowa żona, zdrowy ja“ — radzą wy-

trawni praktycy małżeńscy. Nie łatwo w każdym razie, ustalić w tym względzie pewną regułę. Jak często spółkowanie może być podejmowane bez szkody dla zdrowia, zależy w znacznej mierze od osobistych skłonności, od wieku, sposobu odżywiania i rodzaju zajęcia mężczyzny. Kierując się wskazówkami natury, łatwo znajdziemy dla siebie najodpowiedniejszą miarę. Skoro ukaże się silne pragnienie spółkowania i erekcja (zesztywnienie) członka męskiego nastąpi szybko i krzepko, skoro po skończonym akcie (wystrzyknięciu nasienia) ogarnie mężczyznę miłe znużenie i zadowolenie i skoro następnie zjawi się potrzeba spokoju i snu: natenczas pewnem jest, że „miarki nie przebrano“, chociażby i nie stosowano się do wspomnianej powyżej starej reguły, lecz owszem znacznie ją przekroczone. Skoro jednak przeciwnie erekcja była słaba, członek nie dość krzepki i twardy, skoro po spółkowaniu zjawi się uczucie osłabienia i niechęci, skoro ma się wrażenie nacisku w okolicy lędźwi i krzyża i skoro ma miejsce jakiś niepokój oraz brak snu — to powinno to stanowić przestrożę ze względu, na spółkowanie.

Co do pory, dla spółkowania najkorzystniejszej, to bywa rozmaicie. Jedni spółkują przed spaniem, ażeby potem całą noc zażyć wypoczynku, inni znów przeciwnie — nad ranem, gdy się obudzą rzeźcy i wypoczęci. Ci ostatni nie czynią od rzeczy, jeśli trochę potem jeszcze się prześpią i odpoczną. Wogóle zaleca się spółkować najkorzystniej wygodnie w spokoju, gdy się nie ma w głowie kłopotów i trosk. Znośniejszem też dlatego i korzystniejszym jest spółkowanie małżeńskie, aniżeli pozamałżeńskie. Co do pozycji dla spółkowania najdogodniejszej, należy nazwać pozycję kobiety na wznak, pod mężczyzną, jako jedynie celową. Pozycję tę, jako najnaturalniejszą, zaleca już sama

budowa narządów płciowych mężczyzny i kobiety. Pozycje inne są więcej męczące. Przy spółkowaniu odmiennem tak, że mężczyzna leży na wznak a kobieta na nim, macica opuszcza się zanadto w dół, ulega szkodliwym wstrząśnieniom i nadwyrężeniom więzadeł wskutek targania i wstrząsania, spowodowanego ruchami kobiety, spółkującej „wierzchem“, która też potem zazwyczaj z tego powodu uczuwa w brzuchu bóleści, a nawet dojść może nieraz do zapaleń wewnętrznych i komplikacyj. Wogóle należy unikać przy spółkowaniu wszelkich sztuczek i „warjacyj“, w szczególności zaś samowolnego, sztucznego przewlekania ejakulacji (wystrzyku, nasienia), praktykowanego często w tym celu, aby ową chwilę przy spółkowaniu najrozkoszniejszą, ów moment najwyższej seksualnej rozkoszy (orgazm), czyli raczej jej nadejście, przewlec, i jak najdłużej przeciągnąć. — Natomiast nader jest ważnem dla zdrowia kobiety i dla szczęścia małżeńskiego wysoce pożądanem, ażeby ów moment zjawił się u o k o j g a m a ł ż o n k ó w r ó w n o c z e ś n i e.

Nie należy zapominać, że małżeństwo zawiera się nie dla samych tylko korzyści materialnych, nie dla samego szczęścia i zadowolenia duchowego, które w małżeństwie znajdujemy, ale także i w interesie cielesnym, t. zn. w celu regularnego, dozwolnego o każdej porze zaspakajania popędu płciowego. U kobiet, które wstępowały w stan małżeński z popędem płciowym jeszcze nie obudzonym, jeszcze śpiącym, jeszcze się nie dopominającym swych przyrodzonych praw, niechybnie obudzi się takowy w małżeństwie i do czynu zgłosi. Małżonkowie winni szukać i każdego też czasu znaleźć w małżeństwie całkowite i pełne zadowolenie w kierunku seksualnym. Nadmienić jednak należy, że zmysłowe podniecenie, lubieżna chuć i żądza, spowodowana

manipulacjami bez następującego po nich zupełnego zaspokojenia płciowego zapomocą aktu płciowego (spółkowania) działa nader szodliwie, rozstraja nerwy, rozdrażnia, popęd zaś płciowy podnieca i potęguje więcej, niż zupełne wstrzymywanie się od spółkowania. Roztropny zatem, względny małżonek nie będzie miał na oku tylko swoje własne zaspokojenie żądzy, ale brać będzie wzgląd także i na popęd płciowy swojej żony. Spółkowanie z nią powinien, jeżeli takowa roznamiętnia się i podnieca stopniowo i powoli, skutecznie dopiero wtenczas, gdy i ją (np. wskutek trwałych pieśczoł z jego strony) ogarnie, owładnie namiętność i pragnienie spółkowania, a tylko u kobiet brzemiennych lub karmiących wystrzegać powinniśmy się wszystkiego, coby mogło działać podniecająco na ich zmysłowość i popęd płciowy.

Im skromniej oddajemy się temu popędowi, tem zdrowiej to jest. Oboje małżonkowie powinni pamiętać, że czem większa wstrzemięźliwość w używaniu seksualnem, tem dłużej mąż będzie „płciowo zdolny“, a zatem też dłużej oboje cieszyć się będą wzajemnie małżeńskimi rozkoszami, uciechami. — Spółkowanie powinno bowiem być wykonywane tylko wtenczas, gdy się oboje czują zdrowi i krzepcy i gdy erekcja członka męskiego nastąpiła w sposób naturalny. Wywołanie erekcji sztucznymi sposobami i manipulacjami jest nadużyciem, które się z czasem na zdrowiu zemści niechybnie. Spółkowanie w stanie nietrzeźwym zachodzić nie powinno wogóle ze względu na możliwość spółdzenia w takim stanie dziecka, któreby potem musiało odpokutować całym swem życiem tę nierozwagę rodziców. Kto ma zamiar i wolę spółdzić dziecko, powinien wogóle się wystrzegać nałogowego lub zbyt częstego używania alkoholu,

a także i w wypadkach wyjątkowych nie pijać za dużo trunków palących. Im więcej małżonkowie o swe dbają zdrowie, im staranniejszą mają pieczę nad swoim ciałem, tem zdrowszego i tęższego spodziewać się mogą potomstwa. Troska o własne swe zdrowie, uporządkowany, rozumny sposób życia — oto jeden z warunków najgłówniejszych dla spłodzenia i wydania na świat zdrowych dzieci.

Nieumiarkowanie na punkcie seksualnym głównie szkodzi mężczyźnie. Kobieta, odgrywająca w życiu płciowym rolę bierną, może, dopóki jej narządy płciowe są zdrowe, na tym punkcie wytrzymać wiele więcej niż mężczyzna. Ponieważ jej organ płciowy z natury samej już ciągle jest gotów do aktu płciowego (nie tak jak u mężczyzny, u którego zależnem jest spółkowanie od erekcji członka), przeto też jest ona w możności dokonywać spółkowanie dowolnie, jak często i ilekroć tego chce i potrzebuje. Jeżeli się budzi w niej namiętność powolnie, natenczas wchodzi ona po jednorazowym spółkowaniu w stadium płciowego niezaspokojenia i, podniecona zmysłowo, osiąga swą najwyższą rozkosz dopiero po drugim, trzecim akcie płciowym. To też kobieta doświadczona na tym punkcie i w drodze małżeństwa pozabawiona, swej wrodzonej wstydlivosti i nieśmiałości, stara się wszelkimi sztukami i sposobami zniewolić mężczyznę do możliwie szybkiego powtórzenia aktu. Bywają kobiety o istic nienasyconej pożądliwości i chuci, które są wstanie mężczyznę zupełnie wyczerpać. Ponieważ szczególnie pożądani są takim kobietom młodzieńcy o nieprzytępionej seksualnej gotowości, radzimy tymże ostatnim, w tym względzie mieć się na baczności.

Pierwszym skutkiem nieumiarkowania płciowego u mężczyzny to osłabienie i zanik uczucia rozkoszy przy spółko-

waniu i wynikające z tego opóźnienie się momentu ejakulacyjnego (wystrzyknięcia nasienia), jak również osłabienie siły wypędowej, zapomocą której członek jest wstanie w momencie orgazmu spermę (nasienie) wystrzyknąć. Po wybryku seksualnym okazuje się uczucie niezadowolenia tudzież znużenia, osłabienia i przemęczenia, zwłaszcza w nogach, trwające tem dłużej, im dłuższy, większy i ekscentryczniejszy był wybryk. Skutki dalsze to: ciśnienie w okolicy łądźwi, nerwowe rozdrażnienie, uczucie ciśnienia w głowie i głuchy ból głowy, szum w uszach, migotanie w oczach, niespokojny, często przerywany sen, wstręt do światła, drżenie mięśni w łydkach i skłonność do potów. Także może powstać silne bicie serca oraz bezoporność mięśni, jaka objawia się u wyczerpanego seksualnie i znużonego już w jego słabej postawie i w wiotkim, zniechęconym wyrazie twarzy. W dalszem następstwie okazuje się niechęć do wytrwałej, natężonej fizycznej i umysłowej pracy. Oprócz tego słabnie pamięć i powstaje neurastenja i melancholja, osłabienie czynności trawiennej, wobec czego też poczyna chromać i niedomagać proces odżywiania, a następstwem dalszem: anemja i osłabienie sił opornych przeciwko szkodliwym wpływom zewnętrznym, szczególnie przeciw zarodkom zakaźnym, m. i. przeciw gruźlicy (tuberkulozie). A funkcja płciowa staje się coraz gorszą, okazując objawy t. zw. drażliwego osłabienia: erekcje członka męskiego coraz słabsze, rzadsze i trwające krótko, ejakulacja następuje bądź to przy niedostatecznej sztywności członka, bądź to tuż przy wprowadzeniu takowego w pochwę niewieściami, nie osiągnawszy przytem najwyższej płciowej rozkoszy, zdolność spółkowania zanika coraz bardziej, nocą zachodzą często mimowolne upławy nasienne (polucje), co wszystko daje powód do

dolegliwości nerwowych, do niemocy i spotęgowanej nerwowej drażliwości.

Lżejsze tego rodzaju zakłócenia zresztą mijają naogół dość szybko, jeżeli zastosuje się wstrzemięźliwość na punkcie spółkowania, jeżeli odżywianie jest dobre i jeżeli cały tryb życia opiera się na zasadach higieny. Młodzi małżonkowie, szczególnie jeżeli są zdrowi i krzepcy, szybko znów przychodzą do siebie po pierwszych dniach małżeńskich, t. zw. miodowych, gdy namiętnością seksualną zacznie władać rozsądek, a zmysłowością rozum. Im dłuższe dnie miodowe, im słabszy fizycznie osobnik, tem powrót do równowagi trudniejszy. Najniebezpieczniejsze, najszkodliwsze są tego rodzaju wybryki dla młodzieńców, jeszcze nie dojrzałych seksualnie lub niezupełnie dojrzałych albo też mężczyzn starszych. O ile tacy mężczyźni i młodzieńcy wątłych są sił lub niezdrowi, narażać się mogą na trwałą niemoc i schorzałość, a nawet zejść może nagła śmierć wskutek apopleksji.

Zachodzą czasy i w małżeństwie, że powinno być stosowane całkowite wstrzymywanie się od aktów seksualnych. Jest to wskazaniem koniecznym przez wzgląd na żonę i na potomstwo.

W czasie perjodu miesięcznego (menstruacji czyli miesiączkowania) należy zaniechać aktu seksualnego zupełnie. Dla umysłów delikatniejszych nakazuje się to zresztą w takiej porze samo przez się ze względu na chwilowy stan gienitalij kobiecych. Wnętrze macicy podczas miesiączkowania znajduje się w stanie obolałym, cały aparat płciowy ulega podrażnieniu i napływa silnie krwią. W takich warunkach blizkiem jest — jak zwyczajnie przy ranach — niebezpieczeństwo infekcji (zakażenia), narażające macicę i

jej sąsiednie części na zapalenie i wiodące do trwałych i zawikłanych chorób kobiecych. Wprowadzenie w pochwę członka męskiego wzmagą to niebezpieczeństwo w stopniu znacznym. Stykanie się zresztą członka męskiego z gienitaljami kobiecymi, zanieczyszczonymi wypływającą krwią menstruacyjną, może i także dla mężczyzny stać się powodem do zapaleń i powstania ropiastych wrzodków na przednim końcu członka. Przy tej sposobności radzimy mężczyznom, zapomocą częstego zmywania trzymać swój członek w bezwzględnej czystości, przyczem wchodzi w rachubę przede wszystkim bródka, okalający dolny brzeżek t. zw. żołądzi, oraz tasiemeczkowata spójnia ruchomej skóry członka ze żołądzą. Tak samo winna kobieta swe podbrzusze wraz z pochwą sromową w jak najstaranniejszej utrzymywać czystości. Wypłókanie i oczyszczenie pochwy po skończonej menstruacji można skutecznie osiągnąć letnią wodą z rozczynem soli kuchennej (łyżeczka soli na litr wody) zapomocą irygatora (p. artykuł XIII). Płókać nie należy podczas menstruacji. Irygator (natryskiwacz) wraz z należącą doń t. zw. rurką maciczną należy trzymać czysto, a przed użyciem odkażać zapomocą środka dezynfekcyjnego, np. rozczynu lyzoluowego (20 kcm na litr. wody). Rozczyn solny winien być przegotowany, nie należy mu atoli dodawać środków dezynfekcyjnych. Temi ostrożnościami zapobiega się zachorzeniom, zwłaszcza t. zw. upławom macicznym, owemu w macicy wzgl. pochwie sromowej powstającemu katarowi, który nieprzyjemnie może się dać we znaki obojgu małżonkom.

Wielką ostrożność zaleca się przy spółkowaniu podczas ciąży. Spółkowania z kobietą ciężarną nie należy podejmować za często i zbyt namiętnie. Im mniejsze w takim stanie

podniecenie zmysłowe, tem lepiej. W pierwszych miesiącach ciąży, zwłaszcza u kobiet pierwszy raz brzemiennych, należy spółkowania zaniechać zupełnie. Łatwo bowiem można spowodować poród przedwczesny lub poronienie — skutki, które obok utraty dziecka, wiodą do trwałych i ciężkich szkód fizycznych dla kobiety.

Stanowczo wykluczonym powinno być spółkowanie w okresie popołogowym, a to dlatego, ażeby położnicę, u której wewnętrzne narządy płciowe wskutek porodu uległy podrażnieniu i są obolałe, nie narazić na niebezpieczeństwo. Tak samo i po połogu normalnym i prawidłowym, należy się położnicy pewien okres przerwy w spółkowaniu, a i po upływie tego conajmniej 2—3 miesiące obejmującego okresu, zaleca się przy spółkowaniu miarę, spokój i hamowanie żądz zwłaszcza, jeżeli chodzi o kobietę łatwo się zapalającą zmysłowo i lubieżną. Stanowczo należy wymagać, ażeby każda zdrowa matka dziecko swe karmiła piersią przynajmniej przez 8—9 miesięcy. Życiu dziecka grożą w pierwszym roku poważne niebezpieczeństwa, jeżeli nie będzie odżywiane pokarmem naturalnym, tj. mlekiem matki. Prawie zawsze okazują się u dziecka w jego latach późniejszych niekorzystne skutki sztucznego karmienia. Doświadczenie zaś uczy, że każde spółkowanie, zwłaszcza jeżeli bywa wykonywane namiętnie i gwałtownie z kobietą, pod względem seksualnym łatwo się zapalającą, wpływa ujemnie na produkcję mleka do tego stopnia, że może nastąpić zastój w piersi macierzyńskiej, albo może zajść ponowne zapłodnienie jeszcze w okresie karmienia dziecka piersią. Tego ostatniego należy unikać bezwarunkowo na przeciąg przynajmniej jednego roku po porodzie. Jest bowiem szkodliwym wysoce tak dla karmionego dziecka, jak i dla matki samej,

jeżeli dojdzie w tym okresie do nowego zapłodnienia i ciąży, dla dziecka zaś o tyle, iż wskutek ponownej ciąży produkcja mleka znacznie stopniowo i w końcu ustaje zupełnie — zaś dla matki, ponieważ kobiety zachodzące często w ciążę, rychło wycieńczają się, więdną zbyt szybko, nabierając przytem skłonności do chorób, zwłaszcza gruźlicy. Także daje się stwierdzić fakt, że przy zbyt częstych porodach przychodzi na świat potomstwo słabowite. Zachodzić w ciążę kobieta powinna nie częściej jak co 2 lata, jeżeli się chce zachować przy siłach i zdrowiu i jeżeli się pragnie mieć dzieci tęgie, zdrowe i pomyślnie się rozwijające





SŁOWO PRZESTROGI DLA TYCH, CO ZAMIERZAJĄ STWORZYĆ WŁASNĄ RODZINĘ.

Nie jeden pewnie w życiu swoim i nieraz stanie przed zadaniem, mającem dla jego przyszłości jak największe znaczenie i wagę. Żadne z nich jednak z pewnością nie ma tak ważnego znaczenia, jak wybór żony wzgl. męża. Zbudowanie własnego gniazda, założenie własnej rodziny — to krok o nadzwyczaj wielkiem znaczeniu nietylko dla bezpośrednio zainteresowanych, ale w szerszem znaczeniu także i dla ogółu, dla społeczeństwa, dla państwa i kraju. Rozstrzyga się tem bowiem los i życie nietylko dwojga łączących się istot ludzkich, ale i nowej, przyszłej generacji a także równocześnie i generacji następných. —

Dobrem największem, jakie wnieść winni w małżeństwo dwoje ludzi, to zdrowie na ciele i na duszy! Cóż bowiem znaczą bogactwa, cóż sława lub dobra, intratna posada i t. p., jeżeli przytem obdarzą się oboje niemocą,

chorobą i cierpieniami, lub jeżeli wyrzec im się przyjdzie szczęścia największego — dzieci, albo jeżeli małżeństwo wyda na świat potomstwo niedołążne. Ciężkie troski zaćmią im przyszłość. Skoro zaś jeszcze na dobitkę dojrzej w nich pewność, że cierpienie, że choroba jest wynikiem wzajemnego zarażenia (przeniesienia), wówczas dołączają się do trosk ciężkie wyrzuty sumienia. Czemuż to nikt ich nie ostrzegł, nikt im nie poradził? Czemuż to im nikt nie odradził małżeństwa? Byłoby im ciężko coprawda, wyrzec się upragnionego celu, zaniechać zamierzonego połączenia się, porzucić zamiar małżeństwa, lecz cożby to znaczyło wobec zła, jakiego trzymało potem w swych kleszczach przez życie całe całą rodzinę, zatruwając jej szczęście całe i całą życia radość. A gdy potem jeszcze nadomiar złego stanie się pewnością, że było możliwem chorobę wyleczyć poprzednio, a tem samem stworzyć podkład dla zdrowego potomstwa, to wówczas rozpacz nie ma granic, nigdy się bowiem już nie da naprawić potem to zło. To też zapobieganie złu jest lepszem niezawodnie od jego leczenia, zwłaszcza jeżeli (jak to ma miejsce często wtedy, gdy się odziedziczyło skłonności chorób i ich zarodki po rodzicach, czy przodkach) wyleczenie zupełnie jest beznadziejnem.

Wy wszyscy, którzy macie zamiar własną stworzyć rodzinę — strzeżcie się. Zdajcie sobie sprawę z tego, czy jesteście w stanie wszystkie wypełnić warunki, potrzebne dla stworzenia zdrowego potomstwa. — Udajcie się do zaufanego lekarza, aby zbadał wasze zdrowie i za jego idźcie radą. Leczenie się, byście zdrowi weszli w małżeństwo. Jeśli on radzi wam czekać, to czekajcie, aż zostanieie wyleczeni. Skoro zaś, zbadawszy was, każe wam ze stanu małżeńskiego zrezygnować, wówczas przyjmijcie los swój z godnością i

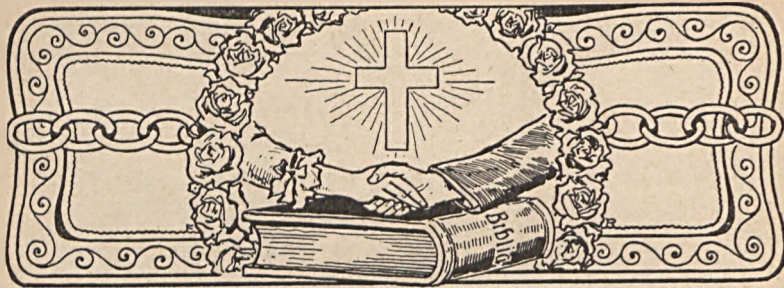
mężnie, bez oporu, bez szemrania. Pocieszajcie się faktem, że wielu mężczyzn samotnych, wiele samotnych kobiet, wielkich w życiu dokonawszy dzieł, stało się członkami społeczeństwa, kraju, świata kulturalnego bodaj, czy nie najcenniejszymi. Prawda, że kosztem wielkiej, bardzo wielkiej ofiary i zaparcia się siebie i poświęcenia. Lecz czyż nie większą, czyż nie wiele większą zaiste byłaby nasza męka, nasze wyrzuty sumienia, nasze przygnębienie, gdybyśmy uprzytomnić sobie musieli, ilu generacjom z winy naszej został uniemożliwiony byt i istnienie, ilu generacjom winą naszą podkopaliśmy zdrowie, ile zniweczyliśmy szczęścia, i ile radości życia zmarnowaliśmy tym, którym, świadomi swojej choroby, swojego cierpienia, lekkomyślnie daliśmy życie — a wraz z niem obdarzyliśmy ich i swojemi cierpieniami, swoją chorobą. — Smutny to wówczas zaiste, ciężki los tak rodziców jak i potomstwa, o ofiarach nie mówiąc już wcale, jakie ponosić przytem musi czy to gmina, czy to państwo z obowiązku opiekania się chorem potomstwem. Długie lata niewymownie strasznych mąk i trosk i utrapienia są następstwem naszej niedbałości, naszego grzechu ciężkiego, którym obarczyliśmy swoje sumienie, jeżeli nie zasięgnęliśmy rady lekarza i jej nie wypełniliśmy.

We waszem jest ręku, ów ponury obraz skutków lekkomyślnego, nierozważnego tworzenia rodziny ograniczyć i ze swej strony przyczynić się do położenia tamy tym skutkom nieszczęsnym. Tworzenie własnej rodziny podejmujcie z jak największą powagą, z rozmysłem i zastanowieniem. Radźcie się lekarza. Ufajcie mu i czyńcie według jego rad. Nie przymus ma kierować wami, ale wolna woła i swoboda. Wasze poczucie obowiązku i powinności wobec wybranej

(wybranego), jak i wobec społeczeństwa i kraju, niechybnie pokieruje was na właściwą drogę.

Małżeństwa szczęściem największem — to zdrowe, tęgie dzieci. Oh, cóż za radość i zadowolenie, widzieć je rozwijające się zdrowo i dorastające na waszą pociechę. Przyszłość wasza jaśnieje z ich jasnych oczu, z ich wesołych, żwawych igraszek i zabaw, z ich radosnych spraw młodzieńczych, z ich prac szkolnych i szkolnych postępów. Rodzina — to dla rodziców jakby własne państwo: przez dzieci. Świetne, wzniosłe, wspaniałe zadania czekają rodziców wobec dzieci. Obowiązkiem ich przecież, dać dzieciom na drogę życia, obok tęgości ciała, także trwałe podłoże dla tęgości charakteru i umysłu, wzbudzając w nich i rozwijając prawość zapatrywań, zdrowy sposób myślenia oraz stałość i wierność dla ich obowiązków, przekonań i powołania — słowem, iżby w zdrowem ciele zdrowy mieszkał duch.





FORMY KARDYNALNE MAŁŻEŃSTWA.



starożytności, jak i dziś jeszcze, zwyczajem było u niektórych ludów, że mężczyzna posiadał kilka żon w miarę stanu i majątku. Jedną z nich, lub też ich kilka, nierzadko grała rolę „żony naczelnej“, podczas gdy drugie zadowolone musiały się rolę podrzędną, jako proste służebnice czy niewolnice swojego męża i pana. Wielożeństwo (poligamia) znane nam jest dostatecznie u narodów, wyznających Mahomeda, np. u Turków. Rzadszem jest „wielomęstwo“ (poliandria), zachodzące wszędzie tam, gdzie kobiet w narodzie jest mniej niż mężczyzn (u niektórych narodów dzikich). Z czasem dopiero, i bardzo powoli, wyłoniło się, szczególnie pod wpływem chrześcijaństwa jednożeństwo, czyli monogamia — forma małżeństwa, wyłącznie prawnie u nas dozwolona. Jakiej z tych trzech form małżeństwa należy się pierszeństwo, trudno dziś rozstrzygnąć. Wszystkie one były i są wynikiem czasowych potrzeb tudzież nawy-

knień odnośnego narodu i też do dziś po części jeszcze są w użyciu. To jednak każdemu, kto się zajmował historią kulturalno obyczajową, z pewnością jest jasnym i najmniejszej nie ulega wątpliwości, że dla nas narodów Zachodu, chrześcijan, forma małżeństwa monogamicznego bezwarunkowo jest najwłaściwszą.

Wiedzą lekarze bardzo dobrze, że weszbranej w ciele człowieka energii nic tak nie dopomaga do radykalnego wyładowania się i wydobycia na zewnątrz zbyt wielu zasobów, jak akt seksualny — że szczególnie u mężczyzn wydzielają się przytem najcenniejsze soki żywotne i siły, które, jeżeli są zaoszczędzone, przekształcają się i zamieniają we formę inną: jako wielkie społeczne i duchowe dzieła i czyny, wynalazcze pomysły, zdolności i inicjatywy w kierunku rozwinięcia aktywnej energii na polach innych.

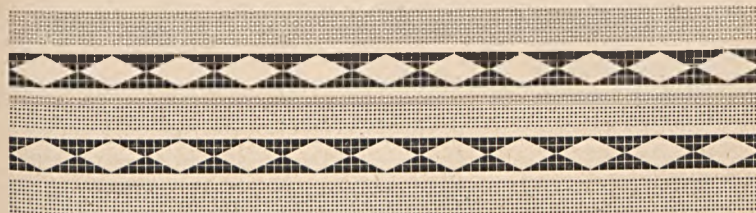
Dlatego też gnuśniej i niedołączniej wskutek wielożeństwa narody wschodnie, dlatego też człowiek wysokiej kultury, który pragnie stworzyć, zdziałać, wykonać rzecz dzielną, wielką — żyje mniej lub więcej wstrzemięźliwie pod względem seksualnym, jak np. wielcy uczeni, a także i namiętni sportowcy. To też dlatego, by męskiej energii płciowej nie trwonić, by ją rezerwować dla celów wzniosłych, ograniczają się narody kulturalne na jednożeństwie.

Ale czynią to także jeszcze i z przyczyn innych, do wewnętrznej strony człowieka się odnoszących, a to: zrównoważenie charakteru, szersze rozwijanie sił duchowych, wzmocnienie pewności siebie, przytomności umysłu, męskiej samokarności. Bo nie czem innym jak rozpasaniem, rozkiełznaniem sił popędowych pcha się na szeroką drogę rozwiązłości wszelkie pierwotno-dziki, wszelkie w człowieku

złe instynkty, rozpętując w nim, obudzając i drażniąc, śpiące drapieżne zwierzę.

Dzikie bluszcze życia seksualnego, które przez lubieżną chuć w gęste rozkrzewia się zielsko, zamieniają owe życie w nieprzebytą gęstwę lasów dziewiczych — przez przytłumienie zaś popędu płciowego i podporządkowanie go prawom wyższym, skutecznie okiełzane i ograniczone zostaną.

Oto wązka ścieżka, jaką sobie ludzkość udeптаła dla uratowania się przed potopem, przed tajfunem zachłannych dzikich, zwierzęcych w człowieku mocy i instynktów. Nagrodą zaś tego, to kultura, to dom, to gniazdo rodzinne, to szczęście w dzieciach, to posiadanie, to mienie, własność, dziedzictwo. Nieocenione społeczno-uczuciowe walory biorą tu przewagę nad wybujałością szalonych idei, których zakończeniem nie-rzadko bywa — rozczarowanie i otrzeźwienie.



MAŁŻEŃSTWO, CHOROBA, ZDROWIE.

o się tyczy wpływu ułomności cielesnych lub chorób na ukształtowanie małżeństwa, to nigdy takowy — z przyczyn łatwych do pojęcia — nie był ani niedocenianym, ani też pojmowanym fałszywie, o ile przytem chodziło bądź to o zdolność płodzenia i rozmnażania, bądź też tylko o naturalne zaspokojenie popędu płciowego, podczas gdy wszelkich, poza ramy życia płciowego wychodzących zakłóceń w organizmie albo wcale nie brano pod uwagę, albo w małym tylko stopniu.

Nie rzeczą lekarza, określać tu granice, albowiem nam chodzi tu jedynie o stwierdzenie tego faktu, że małżeństwo częstokrotnie bądź zagraża zdrowiu samemu, bądź ono samo, z powodu choroby lub wadliwego ustroju cielesnego, narażone być może na niebezpieczeństwo, a dalej, że niebezpieczeństwo to ma swoje uzasadnienie nie tylko we warunkach i stosunkach życia małżeńskiego, lecz także i w różnych zбочeniach innego rodzaju. Nie należy jednak zapominać,

że małżeństwo jest w stanie działać (i też przeważnie i działa) bardzo dobroczynnie na życie i na zdrowie, i że ów wpływ dodatni wielkie ma znaczenie nie tylko dla zapobiegania chorobom, lecz także i dla ich wyleczenia.

Z natury rzeczy wpływ ten objawiać się będzie po stronie żony widoczniej i silniej i częściej niż po stronie męża, a to z powodu większej u kobiet wrażliwości ustroju nerwowego, po drugie z tego powodu, iż zmiany w trybie i w sposobie życia, przez małżeństwo spowodowane, mają dla kobiety większe znaczenie niż dla mężczyzny. Oczywiście może też małżeństwo i dla mężczyzny być połączone z troskami i kłopotami, powstałymi na tle utrzymania stworzonej rodziny, opiekania się nią i dbania o jej byt, wyżywienie i wygody. Zająć też może w małżeństwie możliwość przeniesienia chorób nie tylko płciowych (wenerycznych), lecz także cierpienia i chorób rodzaju innego, jak np. gruźlica itp. choroby zakaźne i pasożytnicze. Albowiem jasnym jest, że wspólność małżeńska stwarza szerokie pole dla przeniesienia zarazków wszelkiego rodzaju z męża na żonę i naodwrot, jakoteż z rodziców na dzieci. Sam już akt płciowy (spółkowanie) może u małżonków, chociaż i zdrowych, nie cierpiących absolutnie na żadne przenośne choroby, spowodować zakłócenia w zdrowiu w sposób rozmaity, np. krwawienie, otarcie ciała, zapalenia, rany itd. albo też oddziałuje na ustrój nerwowy, i to znów na organizm żeński silniej, niż na męski, również ciąży i połóg, które nie przedstawiają nic więcej jak naturalne zdarzenia fizjologiczne, stać się mogą punktem wyjścia dla przeróżnych komplikacyj chorobowych i cierpienia.

Małżeństwo ma także wielkie znaczenie dla zdrowia i życia potomstwa z przyczyn rozmaitych. Już cały akt porodu

mieści dla dziecka wiele niebezpieczeństw i może być dlań śmiertelnym. Nie mniejszej wagi są niektóre, już przed urodzeniem dziecka istniejące w stanie rodziców warunki, jako to fizyczne nieprawidłowości i zboczenia, słabość fizyczna i umysłowa, zalety i wady charakteru, zdolności rozumu, uczucia i woli. Z rodziców na dzieci przeradzają się nie tylko owe cechy tymże właściwe, ale także i te, które, odziedziczone po przodkach, nie objawiały się poprzednio u rodziców. Odnosi się to szczególnie często i wyraźnie do takich objawów skaz cielesnych jak: zajęcze wargi, wilcze paszcze, kłabowate (bryłowate) stopy, znamiona macierzyste i inne podobne zwyrodnienia i ułomności.

Z tego widzimy wyraźnie jak wielką odpowiedzialność wobec przyszłego potomstwa nakłada na dwojga ludzi stan małżeński. Poczucie tej odpowiedzialności w najszerszych warstwach narodu wzbudzić, zdaje mi się być zadaniem wielce ważnym tak dla wszystkich dobrze myślących, jak także i dla rządu, by zapobiec ciężkiej i strasznej niedoli ludzkiej i nędzy, oraz zabezpieczyć i udoskonalić rasę narodu.

Jeżeli w narodzie zawierać się będą małżeństwa nie według zalet fizycznych i moralnych przymiotów, to rozkrzewiać i rozplemiać się będzie gatunek mniejwartościowy, gdyż bezwartościowość rodziców przechodzić będzie na ich potomstwo. Zanik tęgości jednostki przynosi ze sobą także zanik tęgości ogółu, który nie jest niczem innym jak zbiorem jednostek i tworzy ostatecznie społeczeństwo, naród, państwo. Zanik dzielności i zdatności jednostek pociąga za sobą narodowe zwyrodnienie. Komu na sercu leży cielesna i duchowa wartość własnego potomstwa, ten wyczuje w sobie wielką i poważną odpowiedzialność, jaką na siebie

bierze przy stworzeniu nowego ludzkiego życia, a wtedy, będzie on wstanie przyczynić się ze swej strony do dzielności, do wartości moralnej i fizycznej swego narodu, swego kraju, swojej ojczyzny.

Teorie o prawach dziedziczności pauczają nas, iż w każdym człowieku istnieją również takie zdolności przyrodzone, które nie same się objawiają, lecz w człowieku obudzone być mogą. Już samo to zbudzenie drzemiących w umyśle ludzkim zdolności powinno być dla nas wzniosłym ideałem wychowania. A któżby więcej się nadawał do odszukania w duszy dziecka i rozwijania drzemiących tam pięknych zalet i zdolności — jak nie matka? Przez obudzenie w dziecku instynktów dobrych i pięknych tłumimy w niem instynkty złe, i tym sposobem wykorzenią się z czasem wszelkie instynkta złe, a pozostaną tylko dobre.

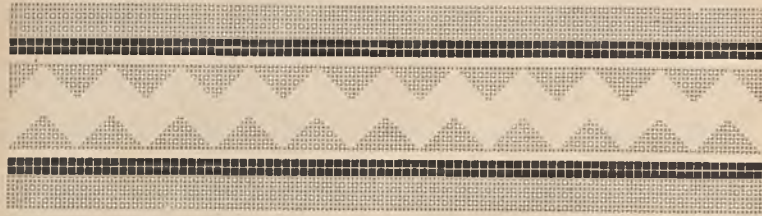
Nie należy zapomnąć, że ustrój zarodkowy pojedynczego indywiduum może też ulec do pewnego stopnia zmianom. Bo czyż można wątpić iż, tak samo, jak — co twierdzi bezsprzecznie nauka — staje się on gorszym wskutek wpływu złego (alkohol, kiła itp.), nie mógłby ulec polepszeniu dzięki wpływom dobrym? Miałżeżby on być wrażliwym tylko na wpływy złe a wobec dobrych pozostać nieczułym i niereagującym? Jasnem jest, że tak być nie może — i tak nie jest.

I jak ów ustrój zarodkowy bezsprzecznie ulega wpływom, działającym w kierunku fizycznym, tak też nie jest on obojętnym i na wpływy, działające na jego psychę, na jego istotę duchową. Beznadziejny tylko, niepoprawny materialista mógłby nieuznawać wpływu sił duchowych na komórkę organiczną (żywą) — wpływów, jakie zajmujący się tem lekarz ma sposobność obserwować co dzień.

Prawa dziedziczności nie rozwiązały bynajmniej i nie usunęły zagadnienia wychowawczego, tylko je wepchnęły na inny, wyrazistszy tor. —

Władanie i działanie owych praw ani nie zniosło ani nie zawiesiło wysokiej odpowiedzialności pojedynczego człowieka przed narodem, przed Bogiem lecz przeciwnie, rozszerzyło ją, i przeniosło na terytorjum, na którym nauka religijno-moralna wyraźnie dotychczas ją uznawała i dalej uznawać musi.





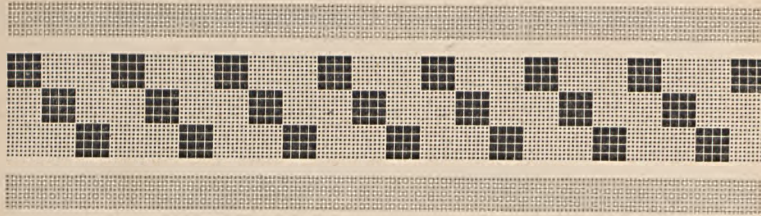
SPOŁKOWANIE JAKO PŁCIOWA PONĘTA.

W popędzie płciowym pierwsze miejsce zajmuje akt płciowy. Znanym jest fakt, że narządy zarodkowe ustawicznie wytwarzają nasienie, które niekiedy tak jest obfite, iż jego naturalne zbiorniki (przewód nasienny i pęcherzyk nasienny) nie są w stanie całej ilości pomieścić, czego następstwem są zazwyczaj mimowolne — przeważnie nocą, wskutek snu lubieżnego — polucje (upławy nasienia). Normalnie tworzy się nasienie w spokoju i w tempie umiarkowanym tak, iż przepełnienie wraz z jego konsekwencjami ma miejsce tylko co 2—3 tygodnie. Jak wszelkie inne czynności organizmu, tak też i wytwarzanie płynu nasiennego podporządkować się musi ogólnemu prawu, według którego każda funkcja w miarę ćwiczenia się wzmacnia. Każde zatem samowolne i dowolne wywołanie wytrysku nasiennego czy to przez spółkowanie, czy za pomocą masturbacji (samogwałtu), ma ten skutek, że wzmacnia produkcję

nasienia i przyspiesza przepełnienie jej zbiorników, rozniecając przez to i rozdmuchając coraz silniej, coraz gwałtowniej chęć zmysłową i płciową pochopność. Niemasz zdania mylniejszego nad to, że przez spółkowanie osiąga się „zaspokojenie“ popędu płciowego. Przeciwnie, każde takie niby zaspokojenie wywołuje tem silniejszą i większą żądzę „zaspokojenia“ i z siłą potężniejszą — słowem, objaw taki sam jak u morfinisty: z każdą nową dawką trucizny wzmacnia się w nim jej pragnienie, jej pożądanie, wzmacnia się jego głód morfinowy tem silniej i dotkliwiej, dręczy i męczy morfinistę bez ustanku i organizm jego pustoszy. Tem się też właśnie tłumaczy stwierdzony wielostronnie fakt, że łatwiej przeprowadzić można wstrzymywanie się od spółkowania zupełne, niż częściowo tylko, aniżeli powściągliwość w życiu płciowym i umiarkowanie, bo: każde zaspokojenie potrzeby płciowej, to równocześnie także i jej podrażnienie i podniecenie.

Tak się ma rzecz z mężczyzną. Podobne są warunki i u płci żeńskiej. I tutaj także dostrzec można pewnej zależności potrzeby seksualnej od aktu płciowego.





ODPOWIEDZIALNOŚĆ WOBEC POTOMSTWA.

Wskutek spojenia się we wnętrzu łona kobiecego t. j. w macicy, męskiego i żeńskiego plemnika powstaje człowiek. Plemnik męski (komórka) wnika w komórkę żeńską i tworzy z nią jedną całość, jeden nowy twór, który następnie przechodzi cały szereg zmian aż do chwili, gdy płód, ochrony ciała macierzyńskiego już nie potrzebując, szukać sobie pocznie dla swojego dalszego rozwoju innych, nowych warunków życia. —

W owej to, nowo utworzonej komórce zarodkowej, składającej się z jajeczka żeńskiego i z męskiego plemnika, zawarte już są te wszelkie pierwiastki, jakie się później w człowieku rozwiniętym ukażą. W ustroju zarodkowym owej pierwszej komórki są więc zawarte nie tylko płeć, kształt ciała, jego kontury i formy, jego rozmiary, kolor oraz wzajemna proporcjonalność i wzajemny stosunek pojedynczych członków, ale także i wszelkie przymioty duchowe, jako to

prawość i poczucie sprawiedliwości, poczucie piękna i muzyki, talent — słowem wszelkie podwaliny, wszelkie pierwiastki tych wszystkich objawów istoty człowieka, które później są cechą jego rozumu, jego uczucia i jego woli i charakteru.

Lecz na tem nie koniec. W każdej z męskich czy żeńskich komórek płciowych są zawarte nie tylko te pierwiastki, które w naturze obojga rodziców doszły do rozwoju i wyszły na jaw, lecz także i te, które przez nich po przodkach wprawdzie zostały odziedziczone, przejęte, ale się u nich nie rozwinęły i nie okazały. — To też jasnym nam będzie fakt, że często przeskakują niektóre rysy charakteru, lub niektóre znamiona człowieka zewnętrzne przez jedno a nawet przez kilka pokoleń, by znów później, w pokoleniu dalszem ponownie się zjawić, jak to bywa np. z gruźlicą (suchotami), charakterystyczną chorobą dziedziczną, która nieraz zdaje się być wygasłą w rodzinie, której przodkowie na nią cierpieli. Dzieci rodziców suchotniczych mogą być zdrowe i osiągnąć późny wiek. Atoli u wnuków choroba ta prawem dziedziczności zjawić się może na nowo. — Podobnie rzecz ma się z licznymi chorobami umysłowymi i nerwowymi, z rakiem, z podagrą, chorobami dziedzicznymi — jakoteż i z rozwojowymi zboczeniami cielesnymi, z nieprawidłowościami umysłowymi, z wadami charakteru i jego zaletami, ze zdolnościami rozumu, uczucia i woli.

Widzimy więc z tego wszystkiego wyraźnie jak wielką jest odpowiedzialność wobec potomstwa, którą nakłada na dwoje ludzi małżeństwo. I często też niezawodnie stało się niemy, a tak wymownym, oskarżycielem własnych rodziców niejedno zawczasie zmarłe dziecko tam, gdzie kojarzycielem małżeństwa był pieniądz, życiowe warunki zewnętrzne, świetny zawód, lub nawet może grzech i przestępstwo. —

Jasną sobie zdając sprawę z odpowiedzialności rodziców wobec przyszłego potomstwa, starać się będzie każdy, swój wybór towarzyski (towarzysza) życia zrobić zależnym nie tylko od jej fizycznej i moralnej tężyzny, lecz będzie także baczył i na tężyznę rodziców i o ile możliwości, dziadów upatrzonej towarzyski, względnie towarzysza. Będzie on się atoli starał zarazem zbadać, siebie samego, jakoteż i własnych przodków, i w danym razie raczej małżeństwa i płodzenia dzieci się wyrzec, aniżeli dać życie potomstwu, które już w łonie matki skazanem jest na cielesną i duchową nędzę.

Nasuwa się pytanie, jak te refleksje i rozważania pogodzić z pojęciem miłości, które każe człowiekowi i cierpieć z rezygnacją i ponosić ofiary? Nie zburzyż się przez to cała poezja miłości i urok? — Wątpię. Miłość płciowa, to nic przecież innego, jak tylko duchem ożywiony, przez duszę opanowany naturalny instynkt. Ów zaś prawdziwy wzniosły, przez ducha opanowany instynkt popędu w człowieku, moralnie pełnowartościowym, każe mu szukać zawsze tylko sobie równego, a nie człowieka o instynktach podlegszych. Mężczyzna, moralnie zrównoważony, kocha swą żonę nie tylko miłością dla niej samej, ale także zarazem i przez wzgląd na dzieci, które zamierza z nią spłodzić. Czyni to tem więcej zrównoważona kobieta, która w ukochanym mężu równocześnie kocha i ojca swych dzieci a w dzieciach kochać pragnie ubóstwianego męża.



O ANATOMJI I FIZJOLOGJI PŁCIOWYCH NARZĄDÓW MĘSKICH I ŻEŃSKICH.

Uwagi o budowie i czynnościach narządów płciowych umieściłem umyślnie nie, jak się to dzieje zwyczajnie, na początku książki, lecz dopiero w rozdziale niniejszym, a to dlatego, aby dać czas czytelnikowi, nabyć z rozdziałów poprzednich dostatecznej miary wiadomości i zainteresować go tem więcej przedmiotem, przy należytem zrozumieniu treści. Zadaniem anatomji, czyli t. zw. nauki rozbiorowej, najpierwszem i zarazem najpowszechniejszem, to zapoznanie się ze składem ludzkiego organizmu, jego budową, jego częściami poszczególnymi i funkcjami. Ponieważ umysł i duch ludzki nie kontentuje się bezmyślnem patrzeniem na rzecz, lecz pragnie także wypośrodkować, zbadać jej treść i przeznaczenie, przeto niewątpliwem jest, że między anatomją i fizjologją, czyli nauką o funkcjach życiowych organizmu, ścisły istnieje związek. Anatomja jest podstawą fizjologii, a tem samem też nauką fundamentalną lecznictwa.

Narządy płciowe czyli genitalja mężczyzny są ściśle połączone z jego narządami moczowymi. Przez cewkę moczową, jak wiadomo, mocz wydostaje się z pęcherza moczowego nazewnątrz. Tą samą drogą wydostaje się nazewnątrz i nasienie.

Oba jądra, to dwa przedzielone ścianką gruczoły o kształcie jaja, znajdują się w t. zw. mosznie, woreczku jądrowym, owym tworze błoniastym, który poniżej członka męskiego, czyli prącia, zwiesza się pomiędzy nim, a kroczem. Jądro wygląda w przekroju podłużnym pomarszczone, z licznymi brózdkami. Poszczególne brózdki wypełnione są wężykowatymi rurkami. Rurki te są siedliskiem t. zw. plemników, które w ciągu 4—5 dni dojrzewają, potem są zdolne ze swego, że tak powiem, miejsca urodzenia wyemigrować. W temże miejscu wszystkie owe rurki się ścieśniają i tworzą t. zw. najądrze (Fig. 30 str. 47). Najądrze przejmuje zawartość jąder, tj. nasienie czyli spermę, i odprowadza do znajdujących się w końcu przeciwnym przewodów nasienych. Te ostatnie tworzą, połączone z nerwami i naczyniami krwionośnymi, t. zw. powrózek nasienny, który wzyż poprzez kanał pachwinowy dochodzi do jamy brzusznej i tam aż do pęcherza moczowego, gdzie wchodzi w pęcherzyki nasienne, tamże się znajdujące. Stąd wynika, że powstałe w jądrach nasienie nie zostaje przy spółkowaniu wystrzyknięte bezpośrednio z jąder, lecz zbiera się powoli w pewnego rodzaju zbiornikach, tj. znajdujących się między pęcherzem moczowym a odbytnicą, pęcherzykach nasienych, gdzie przebywa aż do pory wystrzyku. Poniżej pęcherza w tylnej części cewki moczowej znajduje się t. zw. gruczoł krokowy, albo stercz. Tenże stercz wypróżnia się razem z właściwym nasieniem, albo też, o ile zachodzi chorobliwy

stan osłabienia, razem z kałem. W późniejszym wieku człowieka, lub też w razie zachorzeń cewki moczowej (rzeżączka), może ówże stercz wskutek zapalenia do tego stopnia napęcznić (opuchnąć), że przy stolcu i przy moczeniu powoduje silne boleści.

Członek męski zwiesza się, jeżeli się znajduje w stanie wiotkim, na mosznie, (woreczku jądrowym), posiada jednak tę zdolność, że zapomocą t. zw. ciątek naprężnych, tężniej, wydłuża się i nabrzmiewa do znacznej grubości, przyczem podnosi się, sztywnieje i twardy sterczy nad woreczkiem. Długość jego dosięga naówczas 12—18 cm a grubość w przekroju około 2½—3 cm. Dzięki takiej „metamorfozie“ prącie męskie jest wstanie wejść głęboko w pochwę sromową kobiety. Na przodzie kończy się członek męski grubą gałką, t. zw. żołądzią w której skupia się większa masa ciątek naprężnych i która stanowi u mężczyzny najistotniejszą siedzibę rozkoszy płciowej. W wieku młodzieńczym okrywa żołądź często nieomal zupełnie t. zw. napletek, czyli błonkowate, nader czułe i wrażliwe wypuklenie skóry. W małżeństwie, przy pierwszych wysiłkach spółkowania, zdarzyć się może, że ów napletek, szczególnie jeżeli jest nienormalnie długi lub bardzo ciasny, albo się wcale ściągnąć nie daje ze żołądzi, albo też tylko do pewnego stopnia t. j. niezupełnie. Stan ten chorobliwy zwie się fimozą czyli stulejką. Może on znacznie utrudnić, albo nawet wręcz uniemożliwić erekcję członka tj. jego nabrzmienie i stwardnienie, tak iż konieczną jest pomoc lekarska (chirurgiczna), lub też może nastąpić to, co nazywamy parafimozą czyli zadzierżgnięciem żołądzi (t. zw. załupek), tj. że napletek, gwałtownie z żołądzi zesunięty wstecz, już swego pierwotnego położenia nie jest wstanie zająć bez

lekarskiej pomocy. Wskutek bowiem ścieśnienia, wywołanego przez zadzierżgnięcie napletka za żołądź, powstaje, z powodu zatamowanego przez to krwiobiegu, silne miejscowe nabrzmienie. W takim wypadku należy, o ile lekarza niema zaraz pod ręką, wszelkich wysiłków, do powrotnego ściągnięcia napletka na żołądź narazie zaniechać a natomiast członek zanurzyć w zimną wodę i następnie dopiero, gdy już nabrzmienie cokolwiek ustąpi, należy ostrożnie podjąć manipulacje w tym celu, a w razie, gdyby takowe pozostały bez skutku, należy niezwłocznie poszukać pomocy lekarza.

Cewka moczowa ulega niekiedy dwom rodzajom wad utworowych, mianowicie t. zw. epispadiasis i t. zw. hypospadiasis. Pierwszem oznaczamy wadę, gdzie ujście cewki moczowej znajduje się na grzbiecie, a drugim, gdzie takowe ma swe miejsce na spodzie członka męskiego. W obu wypadkach porada lekarska jest niezbędną.

Genitalia żeńskie ukryte są więcej wewnątrz ciała (łona) kobiecego. Ponad spojeniem kości łonowej, więc w dolnej części podbrzusza, znajduje się, pokryty sówicie włosem, t. zw. wzgórek łonowy — owe podskórne, płci żeńskiej właściwe nagromadzenie warstwy tłuszczowej. Szczelina formy jaja, gdzie w części dolnej znajduje się ujście pochwy sromowej, przedziela w tem miejscu skórę i daje prąciu możliwość wejścia w pochwę, t. j. w żeński narząd rodny. Szczelinę tę tworzą dwie pary warg, z których jedną, wierzchnią parę zwiemy wielkimi, a drugą, spodnią — małemi wargami sromowymi. Te pierwsze również są porośnięte mniej lub więcej gęstym włosem.

Łechtaczka, mały utwór, podobny do prącia znaduje się powyżej szczeliny sromowej tam, gdzie łączą się wielkie wargi. Posiada ona pewnego rodzaju żołądź z napletkiem

i wiązadełkiem, podobną trochę do żołądźki członka męskiego i również, może ona napęcznieć, stężnieć, wyprostować się i urość do rozmiarów podwójnych i potrójnych. W trójkącie, utworzonym przez łechtaczkę, wejście do pochwy i małe wargi, znajduje się ujście do cewki moczowej (Fig. 36).

Dopasowana do formy członka męskiego pochwa ma wygląd rurki cylindrowej, która, położona między pęcherzem moczowym a odbytnicą, jednym swym końcem dotyka warg sromowych, a drugim ujścia (wylotu) macicznego. Między wargami sromowymi (małemi) zamyka wejście do pochwy t. zw. błona dziewicza, powstała z największej, szczególnie silnie rozwiniętej śluzówki pochwowej.

Macica spoczywa w łonie kobiecem między pęcherzem moczowym a odbytnicą, przednią swą częścią, czyli szyją a otworem, czyli t. zw. wylotem (ujściem) macicznym, skierowana jest ku pochwie. Macicę, ten organ dla rozplemiania najważniejszy, podtrzymują silne i wytrzymałe, po części muskularne taśmy t. zw. wiązadła maciczne. Podtrzymywanie macicy zapomocą owych wiązadeł dokonuje się w sposób nadzwyczaj elastyczny i sprężysty, a to ze względu na to, że macica (zapłodniona) ulega znacznym zmianom tak objętości, jak i swego normalnego, zwyczajnego położenia.





FUNKCJE GENITALJÓW MĘSKICH.

Jądra tworzą i wydzielają nasienie czyli spermę, płyn, którego przeznaczeniem jest, dostać się do jajników kobiecych, zapłodnić znajdujące się tam, w celu powstania nowych organizmów, jajeczka.

Transport spermy przez przewody nasienne staje się możliwym zapomocą muskulatury jąder, które takowe łagodnie i lekko naciska wwyż, poczem nasienie dostaje się w pęcherzyki nasienne, gdzie pewien czas przebywa i trochę gęstnieje. Przy wypróżnieniu przechodzi takowe przez t. zw. ganki wytryskowe do cewki moczowej, mieszając się tam z wydzielinami t. zw. stercza, czyli gruczołu krokowego i gruczołów opuszkowo-cewkowych, a także i ze śluzem cewki moczowej nazewnątrz — nieraz na odległość kilku i kilkunastu cali.

Nasienie męskie przedstawia się jako lepki, galaretkowaty, półprzezroczysty, gęstawy płyn koloru białoszarawego i o osobliwej woni. Jego składnikami chemicznymi są woda

(90 %) i substancje stałe (10 %), między którymi t. zw. spermatyn, materja nasienna i sole, przeważnie fosforan wapienny.

Męska materja rozrodcza u zwierząt oznacza się tem szczególnie, że zawiera w swym płynie mikroskopijnie drobne, lecz nader ruchliwe żyjątka, zwane plemnikami; pozostają one w ścisłym związku ze zdolnością spermy do zapładniania. Odkryte zostały już w roku 1677 przez Hama, ucznia Leuwenhoeksa.

U zwierząt żyjątka te, czyli plemniki, stanowią charakterystyczne znamię nasienia. W płynie nasiennym (wystrzykniętym), w warunkach korzystnych przechowanym, są one zdolne poruszać się żwawo jeszcze przez kilka dni zanim zmarnieją. U człowieka, a również po większej części i u zwierząt ssących, przedstawiają się one jako maleńkie mniej więcej $\frac{1}{250}$ mm długie kosmki z owalnym, niekiedy drobne, ciemne jądro zawierającym łąbką, i z nieco węższym, mniej więcej $\frac{1}{25}$ mm długim ogonkiem

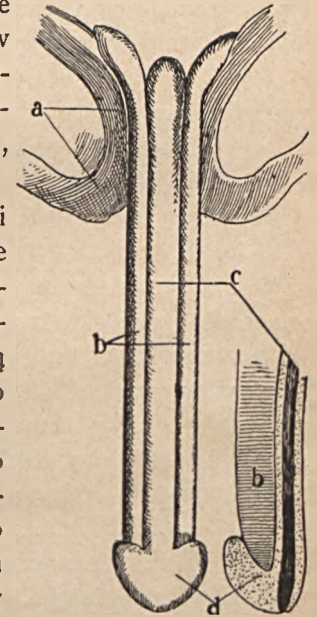


Fig. 35. Ciało naprężne prącia i cewka moczowa.
a Kość łonowa, b Ciało naprężne
c Cewka moczowa, d Żołądz.

Domieszanie do płynu nasiennego kwasów i skoncentrowanych alkaliów powoduje bardzo szybkie unieruchomienie plemników. Unieruchomienie to jednakże można znowu szybko usunąć przez rozrzedzenie płynu domieszką wody.

U niektórych zwierząt ssących czyli ssaków, a także i u niektórych ptaków, amfibjów i ryb, owe plemniki mają formę gruszki, u ptaków śpiewających u ryb-żarłaczy czyli t. zw. hai, i u zwierząt bagiennych natomiast formę spiralną, zaś u robaków, owadów i molusków (włókniaków miękkich) kształt włoskowaty. Plemniki psów, królików i saren posiadają ogonek i kształt gruszki itd.

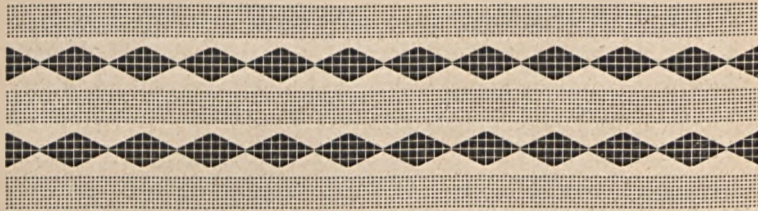
Oprócz plemników zawiera ludzkie i zwierzęce nasienie jeszcze t. zw. spermatydy (kuleczki, czy też komórki nasienne), jakkolwiek rzadko tylko i w ilości szczupłej. Z nich to powstają plemniki.

Według badań najnowszych nie należy zaliczać plemników do właściwych zwierzątek czy żyjątek, lecz je uznawać tylko za ruchome twory komórkowe. Wypróżnienie nasienia poprzedza t. zw. erekcja czyli stwardnienie prącia, która powstaje w ten sposób, że wskutek zmysłowego podniecenia wielka ilość próżnych naczyń krwionośnych napełnia się krwią, pęcznieje i powoduje w prąciu silne nabrzmienie i zeszywnienie, a oczywiście i powiększenie się. Wskutek tarcia o ściany pochwy zapomocą odpowiednich ruchów prącia, nasienie przechodzi po niejakimś czasie z jąder do cewki moczowej, a stamtąd, dzięki znajdującym się tamże mięśniom, które się nagle i szybko ściągają, bywa w momencie najwyższej płciowej rozkoszy wystrzyknięty na zewnątrz. Moment ten zwiemy ejakulacją.

Owe najwyższe zmysłowe podniecenie w połączeniu z tarciem członka męskiego o ściany pochwy ma ten skutek u kobiety, że jej ujście maciczne, zresztą zwyczajnie zamknięte „czopkiem śluzowym“ pod wrażeniem tego momentu kilkakrotnie na przemian otwiera się i znów zamyka, a tem samem niejako wykonuje ruchy ssące. Jeżeli wytrysk

nasienia (czyli ejakulacja) ma miejsce równocześnie z owymi ruchami ssącymi ujścia macicznego — zjawiska, charakteryzującego właśnie u płci obojga najwyższą rozkosz seksualną, natenczas zachodzi (zwłaszcza, jeżeli właśnie w tej chwili żołądź prącia zetknie się z ujściem macicznym) największe prawdopodobieństwo zapłodnienia, szczególnie gdy spółkowanie ma miejsce na kilka dni przed menstruacją.



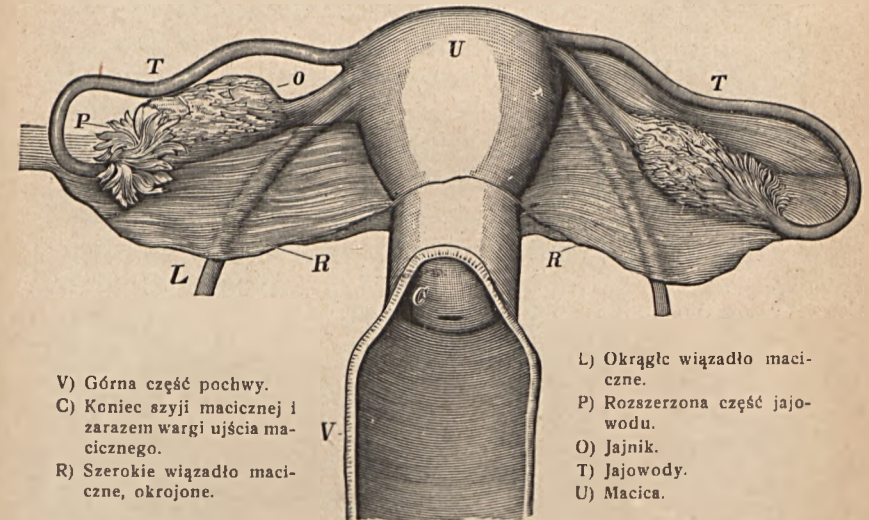


FUNKCJE GENITALJÓW ŻEŃSKICH.

Z chwilą dojrzałości płciowej jednocześnie poczynają piersi niewieście, dotychczas nikłe i płaskie, rozwijać się coraz bardziej, rosnąć, zaokrąglać się, pęcznić i przybierać formę dwu półkul. Wzgórek łonowy uwypukla się także, pęcznieje i porasta kędzierzawym, miękkim włosom. Równocześnie zjawia się też menstruacja czyli t. zw. miesiączkowanie, owe regularne, powtarzające się co miesiąc, 2—8 dni trwające krwawienie części rodnych.

Podczas każdego takiego miesięcznego krwawienia zwanego też „regulą“ dokonuje się w jajniku złuzowanie jajeczka, które wypływa z łona przez pochwę razem z krwią. Przy spółkowaniu członek męski wnika, po rozdarciu błony dziewiczej, głęboko w pochwę, wzbudzając przytem w kobiecie uczucie silnej rozkoszy i chuci. Uczucie to ma swą siedzibę przede wszystkim w łechtaczce, nabrzmiewającej znacznie i twardniejącej wskutek spotęgowanego dopływu krwi, oraz w małych wargach sromowych, obrzmiałych również wsku-

tek napływu krwi. Przytem silniej niż zwykle, wydziela pochwa śluzik — nie nasienie, jak się to ogólnie sądzi. Wystrzyknięte z członka męskie nasienie dostaje się przez ujście maciczne do macicy, a stamtąd w jajowód, który jednocześnie rozwiera się przez rozszerzenie się „strzępków“, tamże



- V) Górna część pochwy.
- C) Koniec szyji macicznej i zarazem wargi ujścia macicznego.
- R) Szerokie wiązadło maciczne, okrojone.

- L) Okrągłe wiązadło maciczne.
- P) Rozszerzona część jajowodu.
- O) Jajnik.
- T) Jajowody.
- U) Macica.

Fig. 36 Macica w stanie dziewiczym, 1/2 wielk. nat. z jajowodami i wiązadłami.

się znajdujących, a następnie układa się na jajniku. W jajniku w tej chwili pęka pęcherzyk jajkowy, wskutek czego jajko zeń wychodzi i dostaje się w jajowód, w którym pozostaje krótką chwilę, by następnie posuwając się miarowo, przejść do macicy i tam rozwinąć się w embrjon czyli płód. Jajko składa się z błonki, płynu i naczyń krwionośnych. Zajście co dopiero opisane, ma miejsce oczywiście tylko wówczas, gdy po spółkowaniu nastąpi zapłodnienie. Macica

w takim wypadku zmienia postępowo znacznie swą objętość, w czasie porodu jednakże kurczy się mocno i konwulsyjnymi ruchami wypiera płód ku pochwie i szczelinie sromowej.

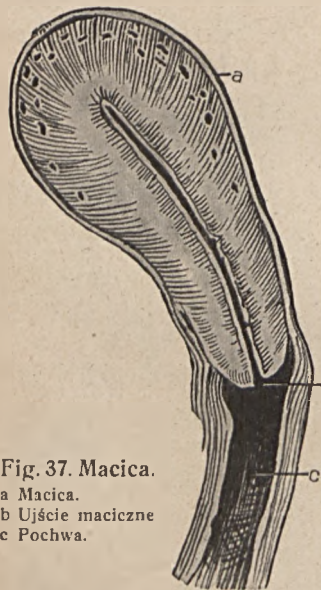
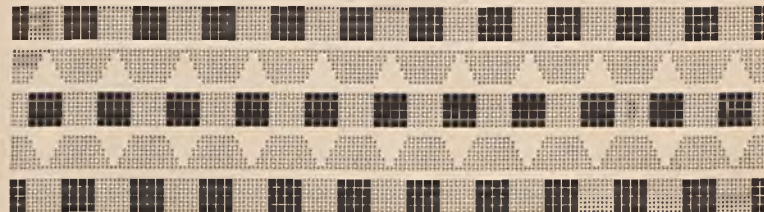


Fig. 37. Macica.
a Macica.
b Ujście maciczne
c Pochwa.

W kilka tygodni po poroku genitalja kobiece przybierają znów — przy odpowiedniej pielęgnacji i ostrożności — prawie zupełnie swój pierwotny kształt i wygląd. Rzecz jasna, że cały szereg warunków towarzyszących, działających i wchodzących w rachubę podczas aktu zapłodnienia jak i podczas ciąży, wpłynąć może niekorzystnie na płód — co też istotnie bardzo często się zdarza.

Jak na zdrowej tylko glebie silny, zdrowy powstać może plon, tak też i zdrowe, krzepkie potomstwo może powstać tylko wtenczas, jeżeli się opiera na pełnym zdrowiu i pełnych siłach żywotnych rodziców i przodków. Jakżeż często niestety grzeszy się w tym względzie już przy zawieraniu małżeństw, podczas małżeństw i przez małżeństwa. Ilekroć to słabowitych, zdegenerowanych istot ludzkich jest niestety owocem tych grzechów.

★



CHŁOPIEC CZY DZIEWCZYNA?

Nauka o powstaniu życia wogóle i przepowiedzeniu płci (czy chłopiec, czy dziewczyna?) w szczególności winna się opierać na pragnieniu t. zw. „blastogenetycznego“ (zarodkowo-wywodowego) zbadania tajemnicy życia powstającego.

Koniecznym warunkiem płodzenia jest dojrzałość. Wszystko co dojrzało, osiągnęło szczyt swej energii, nie może być jeszcze dojrzalszem, lecz tylko „przejrzałem“. Przejrzałość zaś (nie dojrzałość) — to początek rozkładu. Dla przykładu weźmy jabłko. Gdy dojrzeje, spada z drzewa — w całej pełni swoich energii. Leżąc na ziemi, bez użytku, staje się przejrzaniem i traci na jakości: więdnije, gnije, popada w rozkład.

Oto porównanie, jakim posługujemy się, chcąc rozróżnić różnicę między dojrzałością a przejrzaniem także i ludzkich męskich plemników ludzkiego (żeńskiego) jajka.

Jeżeli oboje — plemnik czy jajko — swoje siedlisko opuszczają, to wówczas nie zaraz następuje ich połączenie w celu zapłodnienia. Są one obdarzone oboje przez przyrodę wielką zdolnością płodonością. Wszedłszy w macicę plemnik zachowuje swoją siłę zarodczą jeszcze przez osiem mniej więcej dni. Jajko zaś zatrzymuje ją nawet przez przeciąg trzech tygodni.

Istnieją trzy możliwości. Punkt oparcia dają nam znamiona przy zjawieniu się miesiączki.

Możliwość pierwsza zachodzi w każdym razie w kilka dni przed zjawieniem się miesiączki aż do kilku dni po jej zakończeniu. Spółkowanie pod ten czas umożliwia plemnikom stosunkowo łatwe i szybkie połączenie się z jajkiem. Plemnik i jajko wędrują, by się spotkać ze sobą w połowie drogi. Efekt tego taki, że oba są równo świeże w swych energjach. Przy możliwości pierwszej, oznaki tłómaczyć się dają trudniej. Ludzkiej hipotezie i rachubie brak tu pewnika co do tego, które posiada większą sumę energii, czy plemnik, czy jajko?

Stosunek inny jest przy możliwości drugiej. Chcąc osiągnąć zapłodnienie nie należy spółkować tuż po ukończonej menstruacji, lecz czekać z tem 14—18 dni od dnia rozpoczęcia takowej, podówczas spoczywa jajko już dawno w jakiejś ze zmarszczek śluzówki. Położenie tu jest następujące: Ponieważ jajko posiada zdolność zarodkową tylko przez przeciąg mniej więcej 3 tygodni, przeto weszło już teraz w swój okres „przejrzałości“, czyli stało się już zbyt dojrzałym, a temsamem też znajduje się w stadjum ubytku swych energii. Plemnik wystrzyknięty wprost na ujście maciczne, znajduje się w stanie najświeższym i najdojrzalszym, nie jest zmuszony podówczas dłuższej przeby-

wać przestrzeni, aby natrafić zaraz w macicy na już przejrziałe jajko. Tak dokonane zetknięcie się ze sobą plemnika i jajka nie może pozostawić wątpliwości co do tego, które z nich obojga weźmie górę i przewagę nad drugim: żwawy, rzeźki, w całej pełni swych męskich energii plemnik łatwo oczywiście pokona tutaj i przewycięży żeńską energję osłabionego, już „przejrzałego“ jajka. Gdzie zaś sytuację oparował udział męski, tam udział żeński musi ulegnąć: w swej dojrzałości nader nierówne, plemnik i jajko jednoczą się, pod wpływem bogatszego w energję plemnika, na korzyść i zwycięstwo męskości. To też z absolutną liczyć można pewnością, że spółkowanie w tymże czasie podjęte, wyda na świat chłopca.

Możliwość trzecia przedstawia się natomiast następująco: Spółkowanie podjęte dokładnie we 3 tygodnie po zjawieniu się miesiączki. Jajko po ostatniej miesiączce już zupełnie wygasło, obumarło. Po tym czasie więc nie znajduje się żadne jajko w przednich gankach rodnych. Plemniki przeto zmuszone są wędrować coraz dalej i wyżej: przez macicę i jajowody aż — po wędrowce kilkudniowej — do jajnika. Tam dotarłszy rojami okrążają t. zw. pęcherzyk jajkonośny (Graafi folliculi). Pod tę porę właśnie wynurza się z dojrzałego pęcherzyka jajkonośnego — jajko. W tym momencie dosięga je jeden z plemników i natychmiast wnika do środka i tem samem zapładza. Stosunek dojrzałości pomiędzy plemnikiem a jajkiem jest tutaj odmienny, tj. właśnie przeciwny temu, który omówiono w możliwości drugiej. Rzecz ma się tu mianowicie tak: Plemnik, po kilkudniowej wędrowce w narządach kobiecych zmęczony, znużony i wyczerpany, goni resztkami swych energii i sił. Przeciwnie jajko: Wynurzone świeżo

z pęcherzyka, znajduje się w całej pełni swoich energii. Udział męski, ze sił wyczerpany, nie może sprostać żeńskiemu, pełnemu sił i energii. To też przeto wszystko się tu dokonuje pod wpływem przeważających energii żeńskich. Stąd wynika, że spółkowanie, w tym czasie podjęte, niechybnie spłodzi dziewczynę.

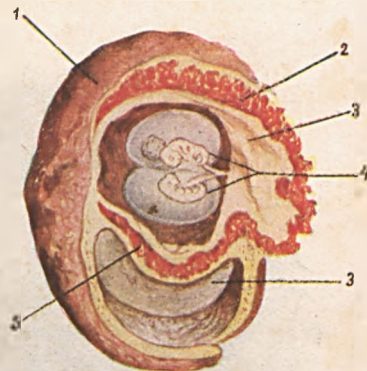
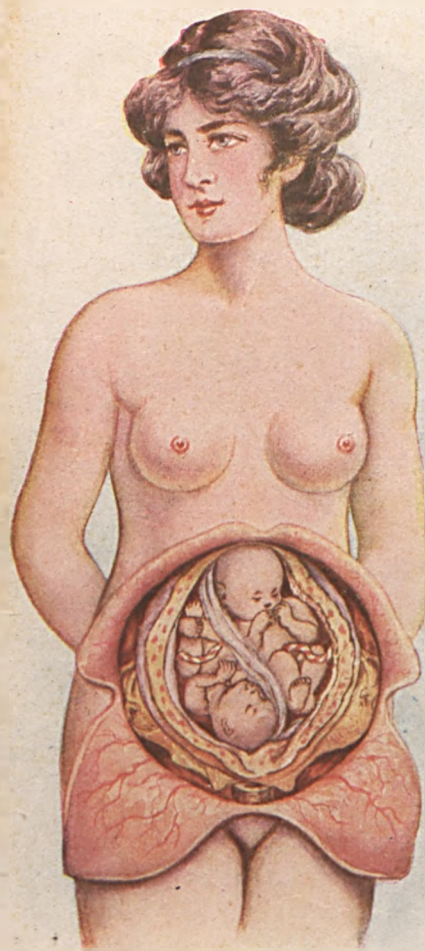
Przytoczone powyżej rozumowania są to teorie laika*). Nie miejsce tu potemu, dać wyraz skrupułom, jakie się przeciwko tym teorjom pod pióro nasuwają.

We ważnych tych zagadnieniach kierujemy się zdaniem odmiennem. Już z rozwoju historycznego wynika, że wszelkie powyższe rzekome reguły powstania płci ugruntować się dają na warunkach przemiany materji u zarodka i jego twórców (rodziców). Statystyka doświadczeń opierająca się na sposobie odżywiania i jego zmiennych warunkach daje w tym względzie istotnie stosunkowo zgodne wyniki. Wzrost i ubytek urodzeń chłopięcych jako skutek wojen, epidemij, emigracyj i innych tp. zjawisk, w następstwie których kroczy ogólny zanik i zastój gospodarczy — oto, co na podstawie rejestrów urodzeń niejednokrotnie stwierdzono.

Warunkom odżywiania też niewątpliwie przypisać należy, że w porze roku cieplejszej, gdzie owe warunki bądź co bądź są korzystniejsze, między spłodzonymi dziećmi przeważają dziewczęta. T. zw. teoria Schenka, która to w swoim czasie, szczególnie we Wiedniu, wywołała wielkie wrażenie i była wysoce aktualną, opiera się przeważnie na tych to warunkach, t. j. na planowem i celowem i stosowaniu kuracji głodowej, czyli głodówki, i kuracji t. zw.

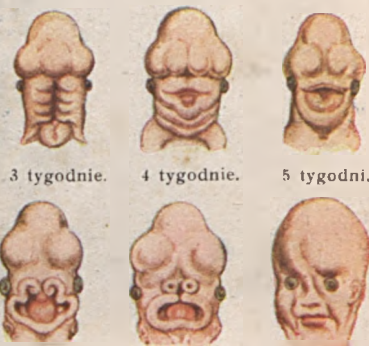
*) Fryderyk Robert: Powstanie człowieka, nowa nauka o przepowiadaniu płci. Wydanie piąte. Berlin 1918. Nakład Linsera.

Rozwój człowieka aż do urodzenia.
Ciąża bliźniacza oraz tworzenie się głowy dziecka.



Ciąża bliźniacza, około 5—6 tygodni po zapłodnieniu z wspólnym łożyskiem i podwójną owodnią.

1. Błona sitowa.
2. Twory kosmkowe, z których później powstaje łożysko.
3. Kosmówka.
4. Obie owodnie z embryonami (płodami).
5. Kosmyki, które później marnieją.



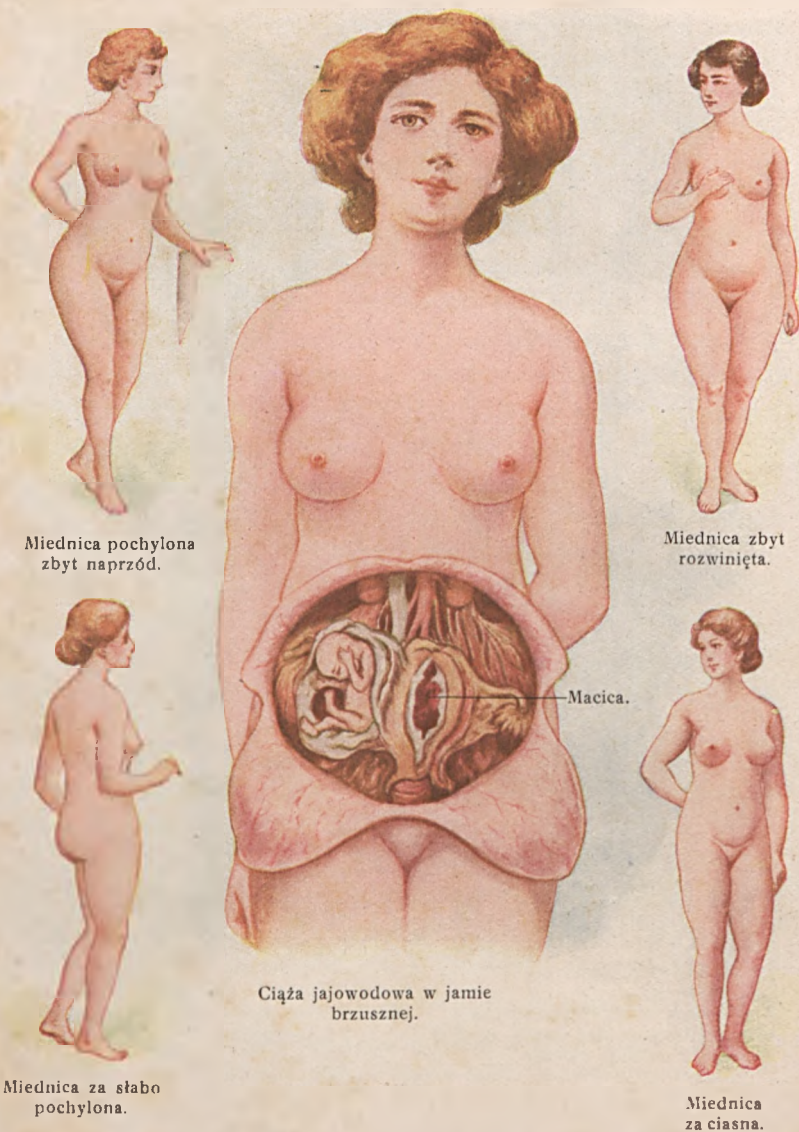
3 tygodnie. 4 tygodnie. 5 tygodni.

7 tygodni. 9 tygodni. 12 tygodni.

Macica z bliźniętami (6 miesięcy).
Oba płody posiadają własną owodnię i własne łożysko.

Tworzenie się głowy płodu w czasie pomiędzy 3 a 12 tygodniem po zapłodnieniu.

Rozwój człowieka aż do urodzenia.
Cięża jajowodowa i miednice anormalne.

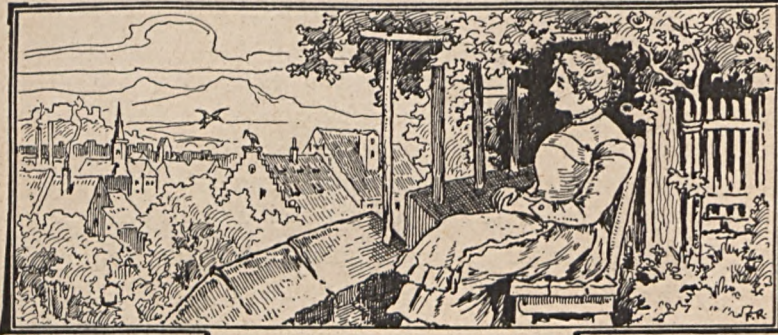


tucznej. Błąd tej teorii największy polega w tem, że na płęć dziecka wpływać można tylko przez pierwsze dwa miesiące brzemienności. W sprzeczności do tego zgodni są wszyscy uczeni przeważnie w tem, że właściwie decydującymi na powstanie płci są tylko wpływy takie, których zastosowania dokonano na nierozwinięte jeszcze i niepłodnione komórki zarodkowe.

Tem głębsze też tutaj znaczenie ma kwestja: czy będzie unormowanie dowolnego tworzenia płci dla ludzkości zbawieniem? „W przyrody głębie i wnętrze, w tajniki zjawisk twórczo-życiowych żaden duch człowieczy nie wniknie.“ — Oto odpowiedź na to.

Wyzyskanie, spożytkowanie sposobów postępowania w celu dowolnego płodzenia płci stanowi poważne dla narodów i ludzkości niebezpieczeństwo.





CIAŻA.

Udział płci obojga w małżeństwie pod względem kwestji zachowania gatunku ludzkiego jest zupełnie różny i to przypada on w części znacznie większej — kobiecie. Nie dosyć, że kobieta udzielić musi miejsca w swem łonie rozwijającemu się jajku przez okres brzemienności, że dać mu musi przez cały ten czas swą krew własną i swoimi żywotnymi sokami pożywienie i że przyjąć musi na siebie niebezpieczeństwo i bóle porodu, jest ona oprócz tego przez naturę powołaną, także i po położeniu jeszcze dzieckiem się nadal bezpośrednio zajmować, je pielęgnować, karmić, piastować i chronić przed niebezpieczeństwem, dopóki takowe nie osiągnie na tyle własnych sił, by się utrzymać nadal samodzielnie, bez jej pomocy macierzyńskiej.

Jak menstruacja, tak też i ciąża jest zjawiskiem naturalnem. Towarzyszące ciąży momenta o charakterze do pewnego stopnia chorobliwym, nie są niczem innym, jak

tylko ubocznymi znamionami ciąży o znaczeniu podrzędnem, jak tylko dolegliwościami przejściowymi przez naturę nie wymaganymi, nie przewidzianymi, a tylko wynikłymi z błę-

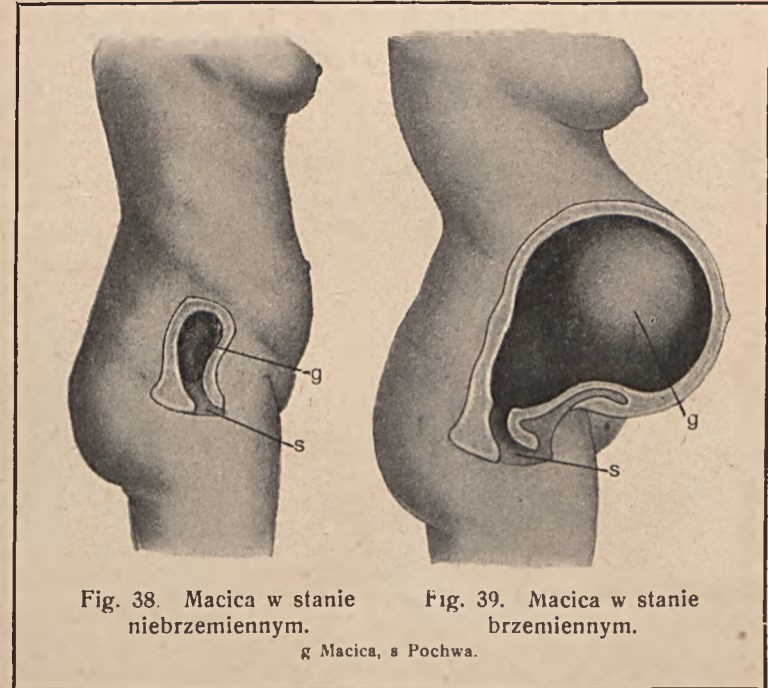


Fig. 38. Macica w stanie niebrzemiennym.

Fig. 39. Macica w stanie brzemiennym.

g Macica, s Pochwa.

dnego sposobu życia, osobliwie jako skutki niemiłe gorsetu — owego, ciała (przedewszystkiem też i podbrzusze) krępującego, złowrogiego, na nieszczęście „modnego“ kobiecego pancerza.

Warunkiem ciąży jest zapłodnienie. Gdy jajko kobiece zdoła sprostać swemu przeznaczeniu tj. gdy zdoła

spoić się, skojarzyć z komórką męskiego nasienia, natenczas dokonuje się temsamem zapłodnienie. Jajko z męskim nasieniem stwarza przez cały szereg stadjów rozwojowych nową istotę, nowe życie ludzkie, dziecko. Okres rozwoju od chwili zapłodnienia aż do chwili opuszczenia organizmu macierzyńskiego do życia samodzielnego zdolnego płodu tj. aż do porodu zwiemy ciążą lub też brzemiennością.

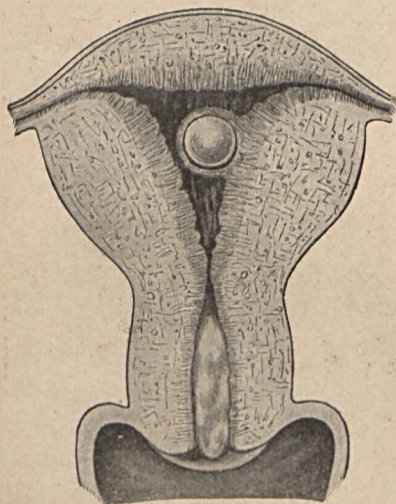


Fig 40. Osadzenie się zapłodnionego jajka w śluzówce macicy.
(Zmniejszone o 1/3).

Czas trwania ciąży, licząc od dnia zapłodnienia, wynosi 270 dni. Ponieważ atoli nie zawsze jest możliwym sprawdzić dokładnie moment zapłodnienia, przeto też nie zawsze jest możliwym z całą pewnością oznaczyć koniec ciąży. Na podstawie wszakże doświadczeń zdołano unormować regułę, która się przeważnie okazała trafną. Do dnia zjawienia się ostatniej miesiączki doliczamy 9 miesięcy i 7 dni. Jeżeli np. ostatnia miesiączka trwała od 1 do 3 stycznia, to doliczwszy do daty 1 stycznia dziewięć miesięcy i siedem dni znajdujemy jako prawdopodobny koniec brzemienności 8. października. Na rachubie tej, nie zawsze trafnej, lecz będącej wstanie z wszelką pewnością określić w przybliżeniu koniec przeważnie wszystkich ciąży, opiera się t. zw. kalendarz brzemienności.

Dzień pierwszy ostatniej miesiączki	Dzień rozwiązania (porogu)	Dzień pierwszy ostatniej miesiączki	Dzień rozwiązania (porogu)	Dzień pierwszy ostatniej miesiączki	Dzień rozwiązania (porogu)	Dzień pierwszy ostatniej miesiączki	Dzień rozwiązania (porogu)
1. 1.	8. 10.	1. 2.	8. 11.	1. 3.	6. 12.	1. 4.	6. 1.
2. 1.	9. 10.	2. 2.	9. 11.	2. 3.	7. 12.	2. 4.	7. 1.
3. 1.	10. 10.	3. 2.	10. 11.	3. 3.	8. 12.	3. 4.	8. 1.
4. 1.	11. 10.	4. 2.	11. 11.	4. 3.	9. 12.	4. 4.	9. 1.
5. 1.	12. 10.	5. 2.	12. 11.	5. 3.	10. 12.	5. 4.	10. 1.
6. 1.	13. 10.	6. 2.	13. 11.	6. 3.	11. 12.	6. 4.	11. 1.
7. 1.	14. 10.	7. 2.	14. 11.	7. 3.	12. 12.	7. 4.	12. 1.
8. 1.	15. 10.	8. 2.	15. 11.	8. 3.	13. 12.	8. 4.	13. 1.
9. 1.	16. 10.	9. 2.	16. 11.	9. 3.	14. 12.	9. 4.	14. 1.
10. 1.	17. 10.	10. 2.	17. 11.	10. 3.	15. 12.	10. 4.	15. 1.
11. 1.	18. 10.	11. 2.	18. 11.	11. 3.	16. 12.	11. 4.	16. 1.
12. 1.	19. 10.	12. 2.	19. 11.	12. 3.	17. 12.	12. 4.	17. 1.
13. 1.	20. 10.	13. 2.	20. 11.	13. 3.	18. 12.	13. 4.	18. 1.
14. 1.	21. 10.	14. 2.	21. 11.	14. 3.	19. 12.	14. 4.	19. 1.
15. 1.	22. 10.	15. 2.	22. 11.	15. 3.	20. 12.	15. 4.	20. 1.
16. 1.	23. 10.	16. 2.	23. 11.	16. 3.	21. 12.	16. 4.	21. 1.
17. 1.	24. 10.	17. 2.	24. 11.	17. 3.	22. 12.	17. 4.	22. 1.
18. 1.	25. 10.	18. 2.	25. 11.	18. 3.	23. 12.	18. 4.	23. 1.
19. 1.	26. 10.	19. 2.	26. 11.	19. 3.	24. 12.	19. 4.	24. 1.
20. 1.	27. 10.	20. 2.	27. 11.	20. 3.	25. 12.	20. 4.	25. 1.
21. 1.	28. 10.	21. 2.	28. 11.	21. 3.	26. 12.	21. 4.	26. 1.
22. 1.	29. 10.	22. 2.	29. 11.	22. 3.	27. 12.	22. 4.	27. 1.
23. 1.	30. 10.	23. 2.	30. 11.	23. 3.	28. 12.	23. 4.	28. 1.
24. 1.	31. 10.	24. 2.	1. 12.	24. 3.	29. 12.	24. 4.	29. 1.
25. 1.	1. 11.	25. 2.	2. 12.	25. 3.	30. 12.	25. 4.	30. 1.
26. 1.	2. 11.	26. 2.	3. 12.	26. 3.	31. 12.	26. 4.	31. 1.
27. 1.	3. 11.	27. 2.	4. 12.	27. 3.	1. 1.	27. 4.	1. 2.
28. 1.	4. 11.	28. 2.	5. 12.	28. 3.	2. 1.	28. 4.	2. 2.
29. 1.	5. 11.			29. 3.	3. 1.	29. 4.	3. 2.
30. 1.	6. 11.			30. 3.	4. 1.	30. 4.	4. 2.
31. 1.	7. 11.			31. 3.	5. 1.		

Dzień pierwszy ostatniej miesiączki	Dzień rozwiązania (połogu)	Dzień pierwszy ostatniej miesiączki	Dzień rozwiązania (połogu)	Dzień pierwszy ostatniej miesiączki	Dzień rozwiązania (połogu)	Dzień pierwszy ostatniej miesiączki	Dzień rozwiązania (połogu)
1. 5.	5. 2.	1. 6.	8. 3.	1. 7.	7. 4.	1. 8.	8. 5.
2. 5.	6. 2.	2. 6.	9. 3.	2. 7.	8. 4.	2. 8.	9. 5.
3. 5.	7. 2.	3. 6.	10. 3.	3. 7.	9. 4.	3. 8.	10. 5.
4. 5.	8. 2.	4. 6.	11. 3.	4. 7.	10. 4.	4. 8.	11. 5.
5. 5.	9. 2.	5. 6.	12. 3.	5. 7.	11. 4.	5. 8.	12. 5.
6. 5.	10. 2.	6. 6.	13. 3.	6. 7.	12. 4.	6. 8.	13. 5.
7. 5.	11. 2.	7. 6.	14. 3.	7. 7.	13. 4.	7. 8.	14. 5.
8. 5.	12. 2.	8. 6.	15. 3.	8. 7.	14. 4.	8. 8.	15. 5.
9. 5.	13. 2.	9. 6.	16. 3.	9. 7.	15. 4.	9. 8.	16. 5.
10. 5.	14. 2.	10. 6.	17. 3.	10. 7.	16. 4.	10. 8.	17. 5.
11. 5.	15. 2.	11. 6.	18. 3.	11. 7.	17. 4.	11. 8.	18. 5.
12. 5.	16. 2.	12. 6.	19. 3.	12. 7.	18. 4.	12. 8.	19. 5.
13. 5.	17. 2.	13. 6.	20. 3.	13. 7.	19. 4.	13. 8.	20. 5.
14. 5.	18. 2.	14. 6.	21. 3.	14. 7.	20. 4.	14. 8.	21. 5.
15. 5.	19. 2.	15. 6.	22. 3.	15. 7.	21. 4.	15. 8.	22. 5.
16. 5.	20. 2.	16. 6.	23. 3.	16. 7.	22. 4.	16. 8.	23. 5.
17. 5.	21. 2.	17. 6.	24. 3.	17. 7.	23. 4.	17. 8.	24. 5.
18. 5.	22. 2.	18. 6.	25. 3.	18. 7.	24. 4.	18. 8.	25. 5.
19. 5.	23. 2.	19. 6.	26. 3.	19. 7.	25. 4.	19. 8.	26. 5.
20. 5.	24. 2.	20. 6.	27. 3.	20. 7.	26. 4.	20. 8.	27. 5.
21. 5.	25. 2.	21. 6.	28. 3.	21. 7.	27. 4.	21. 8.	28. 5.
22. 5.	26. 2.	22. 6.	29. 3.	22. 7.	28. 4.	22. 8.	29. 5.
23. 5.	27. 2.	23. 6.	30. 3.	23. 7.	29. 4.	23. 8.	30. 5.
24. 5.	28. 2.	24. 6.	31. 3.	24. 7.	30. 4.	24. 8.	31. 5.
25. 5.	1. 3.	25. 6.	1. 4.	25. 7.	1. 5.	25. 8.	1. 6.
26. 5.	2. 3.	26. 6.	2. 4.	26. 7.	2. 5.	26. 8.	2. 6.
27. 5.	3. 3.	27. 6.	3. 4.	27. 7.	3. 5.	27. 8.	3. 6.
28. 5.	4. 3.	28. 6.	4. 4.	28. 7.	4. 5.	28. 8.	4. 6.
29. 5.	5. 3.	29. 6.	5. 4.	29. 7.	5. 5.	29. 8.	5. 6.
30. 5.	6. 3.	30. 6.	6. 4.	30. 7.	6. 5.	30. 8.	6. 6.
31. 5.	7. 3.			31. 7.	7. 5.		7. 6.

Dzień pierwszy ostatniej miesiączki	Dzień rozwiązania (połogu)	Dzień pierwszy ostatniej miesiączki	Dzień rozwiązania (połogu)	Dzień pierwszy ostatniej miesiączki	Dzień rozwiązania (połogu)	Dzień pierwszy ostatniej miesiączki	Dzień rozwiązania (połogu)
1. 9.	8. 6.	1. 10.	8. 7.	1. 11.	8. 8.	1. 12.	7. 9.
2. 9.	9. 6.	2. 10.	9. 7.	2. 11.	9. 8.	2. 12.	8. 9.
3. 9.	10. 6.	3. 10.	10. 7.	3. 11.	10. 8.	3. 12.	9. 9.
4. 9.	11. 6.	4. 10.	11. 7.	4. 11.	11. 8.	4. 12.	10. 9.
5. 9.	12. 6.	5. 10.	12. 7.	5. 11.	12. 8.	5. 12.	11. 9.
6. 9.	13. 6.	6. 10.	13. 7.	6. 11.	13. 8.	6. 12.	12. 9.
7. 9.	14. 6.	7. 10.	14. 7.	7. 11.	14. 8.	7. 12.	13. 9.
8. 9.	15. 6.	8. 10.	15. 7.	8. 11.	15. 8.	8. 12.	14. 9.
9. 9.	16. 5.	9. 10.	16. 7.	9. 11.	16. 8.	9. 12.	15. 9.
10. 9.	17. 6.	10. 10.	17. 7.	10. 11.	17. 8.	10. 12.	16. 9.
11. 9.	18. 6.	11. 10.	18. 7.	11. 11.	18. 8.	11. 12.	17. 9.
12. 9.	19. 6.	12. 10.	19. 7.	12. 11.	19. 8.	12. 12.	18. 9.
13. 9.	20. 6.	13. 10.	20. 7.	13. 11.	20. 8.	13. 12.	19. 9.
14. 9.	21. 6.	14. 10.	21. 7.	14. 11.	21. 8.	14. 12.	20. 9.
15. 9.	22. 6.	15. 10.	22. 7.	15. 11.	22. 8.	15. 12.	21. 9.
16. 9.	23. 6.	16. 10.	23. 7.	16. 11.	23. 8.	16. 12.	22. 9.
17. 9.	24. 6.	17. 10.	24. 7.	17. 11.	24. 8.	17. 12.	23. 9.
18. 9.	25. 6.	18. 10.	25. 7.	18. 11.	25. 8.	18. 12.	24. 9.
19. 9.	26. 6.	19. 10.	26. 7.	19. 11.	26. 8.	19. 12.	25. 9.
20. 9.	27. 6.	20. 10.	27. 7.	20. 11.	27. 8.	20. 12.	26. 9.
21. 9.	28. 6.	21. 10.	28. 7.	21. 11.	28. 8.	21. 12.	27. 9.
22. 9.	29. 6.	22. 10.	29. 7.	22. 11.	29. 8.	22. 12.	28. 9.
23. 9.	30. 6.	23. 10.	30. 7.	23. 11.	30. 8.	23. 12.	29. 9.
24. 9.	1. 7.	24. 10.	31. 7.	24. 11.	31. 8.	24. 12.	30. 9.
25. 9.	2. 7.	25. 10.	1. 8.	25. 11.	1. 9.	25. 12.	1. 10.
26. 9.	3. 7.	26. 10.	2. 8.	26. 11.	2. 9.	26. 12.	2. 10.
27. 9.	4. 7.	27. 10.	3. 8.	27. 11.	3. 9.	27. 12.	3. 10.
28. 9.	5. 7.	28. 10.	4. 8.	28. 11.	4. 9.	28. 12.	4. 10.
29. 9.	6. 7.	29. 10.	5. 8.	29. 11.	5. 9.	29. 12.	5. 10.
30. 9.	7. 7.	30. 10.	6. 8.	30. 11.	6. 9.	30. 12.	6. 10.
		31. 10.	7. 8.			31. 12.	7. 10.

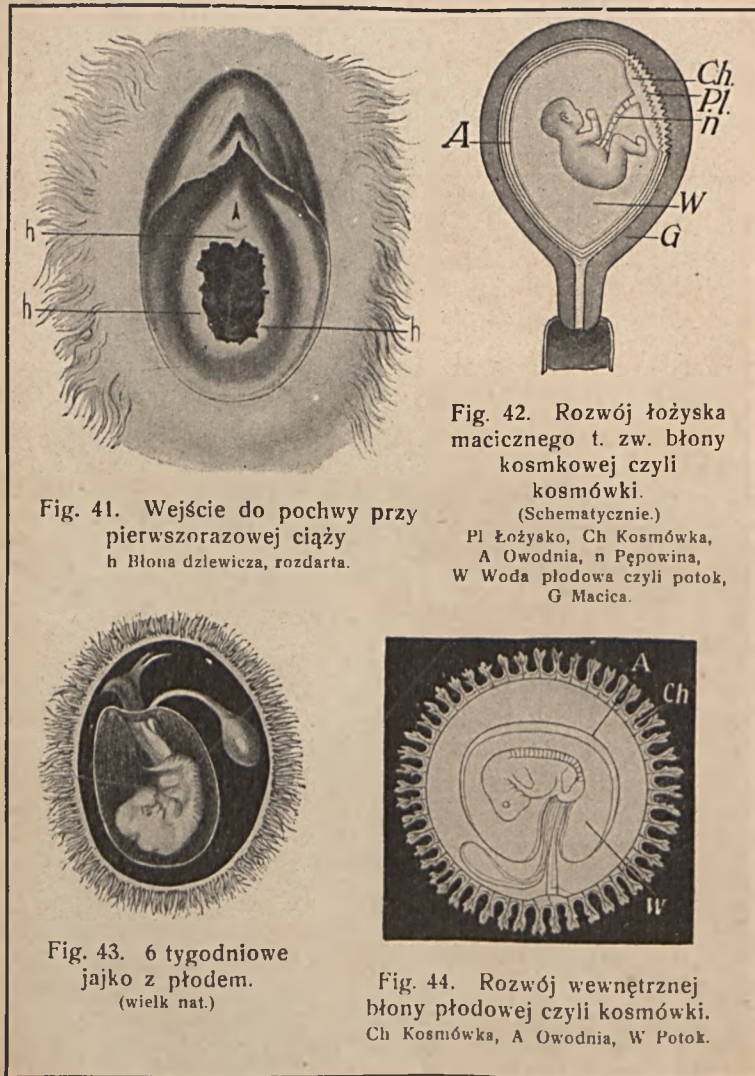


Fig. 41. Wejście do pochwy przy pierwszorazowej ciąży
h Błona dziewicza, rozdarta.

Fig. 42. Rozwój łożyska macicznego t. zw. błony kosmkowej czyli kosmówki.
(Schematycznie.)

Pl Łożysko, Ch Kosmówka,
A Owodnia, n Pępowina,
W Woda płodowa czyli potok,
G Macica.

Fig. 43. 6 tygodniowe jajko z płodem.
(wielk. nat.)

Fig. 44. Rozwój wewnętrznej błony płodowej czyli kosmówki.
Ch Kosmówka, A Owodnia, W Potok.

Jako znak pierwszy i przeważnie pewny zapłodnienia to zn., że kobieta zaszła w ciążę, że dać ma życie nowej istocie ludzkiej, uważać należy za przestanie perjodu czyli miesiączki (menstruacji), jakkolwiek, o ile chodzi o kobietę słabowitą i chorowitą, znak ten nie zawsze daje pewność i przeto też nie może uchodzić za niemylny. Przeważnie są jeszcze inne objawy, które usuwają ostatnią wątpliwość, a mianowicie: mdłości, skłonność do wymiotów, szczególnie przy obudzeniu się zrana, gorzkie żółciowe wymioty, dreszcze, wstręt do jedzenia, nerwowa drażliwość, melancholja, często głośne wybuchy płaczu, ból w głowie, nierzadko silny ból zębów.

Stopniowo przybiera także brzuch na objętości. W 18—20 tygodniu ucuwa ciężarna pierwsze w brzuchu „drgania“, t. zw. ruchy dziecięce.

Kobietom o słabo rozwiniętej muskulaturze brzusznej zaleca się bardzo na czas ciąży nosić przepaskę lub t. zw. gorset ciążowy. Ma to na celu, macicę, która już znacznemu uległa powiększeniu i wydęciu podeprzeć i przez to zapobiec wadliwym i nieraz bardzo niebezpiecznym położeniom płodu. Kobieta ciężarna rychło ucuje dobroczynne dla wyprężonego brzucha skutki posługiwania się gorsetem ciążowym, gdyż szarpiący ból, który objawia się podczas ciąży w szerokich wiązadłach macicy, znika dzięki temu zupełnie.

Niektóre niewiasty cierpią w czasie brzemiennym na uparty trudny stolec. Wskazaniem jest tutaj stosowanie łagodnych środków przeczyszczających oraz lewatywy (enemu) letnią wodą.

Regułą główną zresztą dla ciężarnych jest: zachować możliwie zwyczajny sposób życia, jadać rozsądnie i rozumnie



Fig. 45.

Fig. 46.

Fig. 47.

Embrjon ludzki w 2 i 3-cim miesiącu. Okazuje wyraźnie przejście z formy zwierzęcej w formę ludzką.

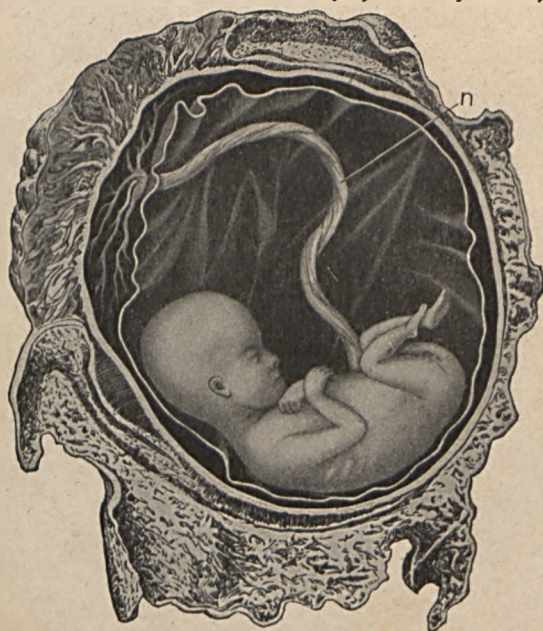


Fig. 48. Jaje z płodem 12-tygodniowym.
(wielk. nat.)
n Pępowina.

potrawy proste, niewyszukane, w pół mięsne, w pół roślinne (warzywo) unikać wybryków w jedzeniu i piciu, stosować jak największą schludność cielesną. Regularne kąpiele 32—37° C i ścieranie ciała są bardzo wskazane.

W miarę wzrostu i rozwoju płodu w macicy, objętość tej ostatniej z początkiem ostatniego miesiąca ciąży wznaga się do tego stopnia, że „dnem“ swem sięga aż do łuku żebrowego, cały dołek podsercowy czyli t. zw. podołek wypełnia, przez co oczywiście wszystkie organa brzuszne, szczególnie żołądek i wątroba, ulegają ścieśnieniu. W ostatnim miesiącu ciąży, macica obniża się stopniowo. Dolna jej część, w oczekiwaniu położu, spuszcza się i opada aż do miednicy, wskutek czego ścieśniony podołek znów jest wolny. Ujście maciczne znajduje się podówczas na szerokość dłoni mniej więcej poniżej pępka. — Łożysko maciczne uskutecznia ścisły i bezpośredni związek płodu w macicy z matką. Za pomocą łożyska czerpie płód macierzystą krew, a z krwią również i składniki żywotne, potrzebne mu do jego rozwoju i życia w łonie matki. Pępowina zaś, to rurka łączna, to pewnego rodzaju kanał, przez który przepływa z łożyska krew matki w organizm płodu, zachowując go w jej łonie przy życiu. Tym sposobem uskutecznia się ciągła cyrkulacja i wymiana krwi między płodem a matką.





STOSUNEK MĘŻA DO BRZEMIENNEJ ŻONY.

Wszystkich przeważnie narodów starożytnych, niewiasta brzemienna była „istotą uświęconą“, istotą, której oddawano cześć wyjątkową i szacunek podczas jej ciąży. Ciężkie i srogię na mężów nakładano kary, którzy krzywdzili swą żonę po zapłodnieniu lub ją poniewierali. Rzymianie i Grecy za czasów republiki, otaczali kobiety ciężarne czcią i opieką na każdym kroku i wysoko je cenili. Gdy Grek lub Rzymianin, idąc ulicą czy placem publicznym, spotkał kobietę ciężarną, ze czcią schodził jej z drogi i ustępował miejsca. Sokrates np. i Anaksagoras, wychowawcy Peryklesa, gdy razu pewnego idąc w Atenach zaułkiem ciasnym, spotkali niewiastę ze stanu zupełnie niskiego, widząc że jest w ciąży, z poszanowaniem zeszli na bok. Zaś konsul Mumius, zdobywca Koryntu, gdy razu pewnego na czele swych hufców kroczył przez plac publiczny, kazał, na widok przechodzącej ciężarnej niewiasty, stanąć im w szeregu i porożkami oddać jej cześć i honory,

dokumentując tem respekt, należny kobiecie, która w swem łonie nosi przysłego obywatela kraju.

Dziś obyczaje się zmieniły i tylko jeszcze najwyżej w sferach „dobrze urodzonych“ traktuje się kobietę brzemienną z poszanowaniem i czcią. Natomiast rzesze całe niewiast z warstw niskich, ze stanu robotniczego i rzemieślniczego, są przez swych „czułych małżonków“ często gnębione, martwione i maltretowane niegodnie, co u Greków np. i Rzymian nie miało nigdy miejsca. A i w stanie średnim niestety spotyka się takich nieludzkich mężów, którzy mają czelność i odwagę, znęcać się nad swoją żoną brzemienną, czynić jej krzywdę i nie czcić w niej przysłej matki swych dzieci.

Mężowie, którzy macie szczęście być ojcami, otaczajcie żony swe wszelką opieką i starannością, wszelkimi możliwymi względami, jakie należą się i przysługują tej, która jest lub będzie matką waszych dzieci. Dla żon swych miejcie tysiące grzeczności i uprzejmości, tysiące o nie troskliwości i starań. Do nich przemawiając, nie czyńciez tego z wyrazem twarzy złym i zjadliwym, nie odzywajcie się do nich głosem opryskliwym, miejcie dla nich tkliwe, czułe, delikatne zawsze serce, stosunek wasz do nich niechaj będzie zawsze cechowany czcią im przynależną i szacunkiem — słowem, bądźcie do nich ciągle takimi, jakimi być powinniście dla matek waszych dzieci, dla matek przysłego waszego potomstwa. Unikajcie wszystkiego, coby je mogło podrażnić, zirytować. Starajcie się być niewolnikami ich kapryśków, ich zachcianek, ich wymagań i potrzeb ilekroć tego zajdzie potrzeba, i o ile one ani im samym, ani noszonemu w łonie płodowi nie są szkodliwymi. Jeżeli je zaś uznacie za szkodliwe, i będą wam one nieznośnymi, lub niemożli-

wemi, natenczas starajcie się nakłonić je i przekonać do zrezygnowania z ich życzeń kapryśnych i żądań, które mogą wpłynąć szkodliwie na zdrowie ich samych i na oczekiwane potomstwo, a tem samym też i działać ujemnie na męża, któremu przecież oboje są drodzy, który ich oboje gorąco kocha. Apelujcie do jej uczucia, do jej miłości macierzyńskiej, tej świętej, niezrównanej, na wspomnienie której, każdą kobietę przenikają błogie dreszcze, a przekonacie ją łatwo! Zadaniem waszem niechaj będzie, coraz to nowe wymyślać żonom waszym rozrywki miłe i zatrudnienia, by utrzymać w ich duszy bezustanną radość, wesołość i zadowolenie. Bądźcie ciągle mili, dowcipni i sprytni, by się żonie podobać, zachować w niej ku sobie uczucie miłości i przywiązania. Wszelkie zasoby miłości waszej mężowskiej okazujcie swym żonom, by znalazły miły, trwałe i sympatyczny oddźwięk w swem sercu. I bądźcie pewni, że ona was zrozumie, że pod bezpiecznym płaszczem waszej mężowskiej opieki i troskliwości starać się będzie przetrwać swój ciężki stan ciąży aż do — da Bóg — szczęśliwego końca.

Dzieci też, które wam urodzi, będą fizycznie, psychicznie i moralnie doskonałe.



POŁÓG.

Po ukończeniu ciąży, gdy kobieta poczuje zbliżającą się chwilę, że dojrzały owoc jej łona, chce wyjść na świat do życia samodzielnego, i gdy sobie uprzytomni ów błogi moment, kiedy po raz pierwszy będzie miała szczęście przytulić do swych piersi upragnioną, wyczekiwaną dziecinę, naówczas w całej jej istocie i w całym jej charakterze następuje — zwłaszcza jeżeli ma być matką po raz pierwszy — pewna duchowa przemiana, odpowiadająca zupełnie zbliżającej się ciężkiej chwili porodowej jako też i późniejszym zadaniom powołania macierzyńskiego. Niedoświadczona, w sprawach seksualnych pożywania małżeńskiego zupełnie nie obeznana, w domu rodzicielskim i na pensji pieszczona, czuła i tkliwa a nieco i próżna dziewczica staje się młodą matką, która, w pełnej świadomości swych obowiązków macierzyńskich, bohaterko oczekując boleści porodowych i cierpień, rozumnie i należyście ocenia owe wzniosłe święte zadanie, przeznaczone przez naturę kobiecie, jako „matce“ rodu ludzkiego.

Kobieta każda i matka, jako tako przezorna i zapobiegliwa, zaopatrzy się w bieliznę niemowlęcą i we wszystko, co potrzeba do połogu i po nim już conajmniej na 2 miesiące przed oczekiwanym momentem. Młode, niedoświadczone mężatki łatwo się mylą w rachubie. Trzeba się także liczyć koniecznie z tem, że połóg może z jakiegokolwiek bądź nieoczekiwanej i nieprzewidzianej przyczyny się przyspieszyć i zjawić się wcześniej. Z taką ewentualnością bądź-co-bądź trzeba się liczyć.

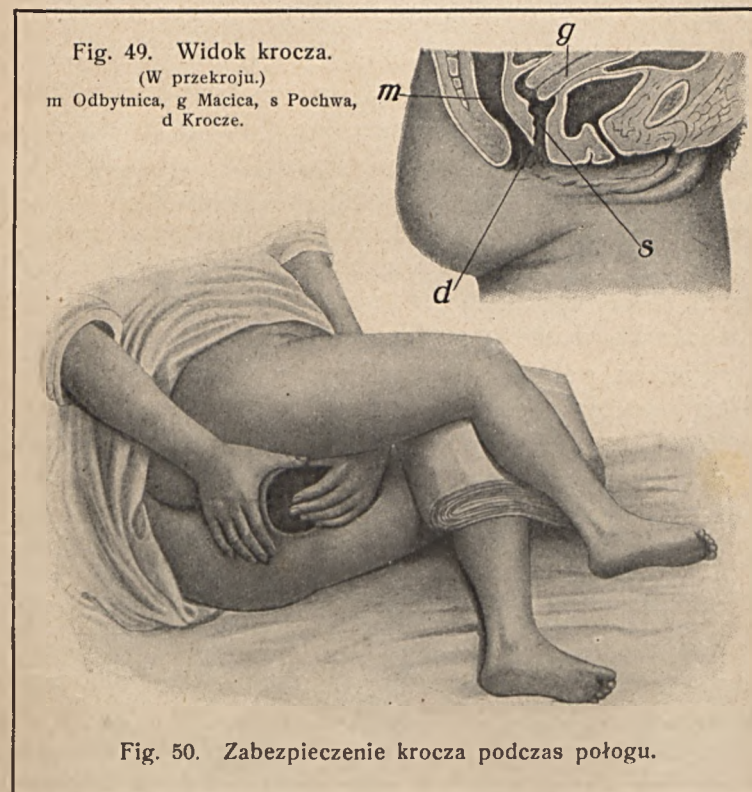
Co do bielizny i wyprawy niemowlęcej, to kieruje się przytem każda matka według swego stanu. Ażeby pościel nie ucierpiała zbyt przy połogu, należy zaopatrzyć się w szeroką, nieprzepuszczalną podkładkę (ceratę), którą rozpościera się na materacu i nakrywa jednym lub dwoma prześcieradłami, złożonemi potrójnie i spiętymi na obu końcach spinkami.

W braku podkładki kładzie się na materac wielkie, grube arkusze papieru lub przyrządza się praktyczną podkładkę z wiór lub otrąb, które suche, wysypuje się w stare poszewki, ułożone na materacu. Wióry są bardzo dobrym środkiem wchłaniającym i później mogą być spalone, wobec czego zbytecznem jest pranie i czyszczenie.

Oprócz tego należy zaopatrzyć się w 3—4 paczki waty, której obecnie używa się zamiast szmat i starych łachmanów. Wata jest higieniczniejszą, łatwiej przyjmuje wodę i można ją później spalić.

Dwie, trzy wielkie miednice, kilka ręczników, irygator, fajansowy t. zw. basen oraz parę ogrzewalnych butelek, aby móc wedle potrzeby ogrzać łóżko (pościel), należy mieć również wpogotowiu. Na zydłu (stołku kuchennym) ustawia się małą wannę do wykąpania dziecka, a zapomocą ceraty lub innej podobnej podkładki chroni się podłogę przed

spryskaniem i zamaczaniem. Ponieważ w nielicznych tylko wypadkach stosunki pieniężne pozwalają na urządzenie osobnej ubikacji dla połogu, trzeba przeznaczyć na ten cel sy-



pialkę. Wszelkie przedmioty niepotrzebne należy z niej usunąć, jako to dywany, meble wyściełane — wszystko, co zabiera miejsce, a co mogłoby ucierpieć i co przyjmuje łatwo kurz.

Łóżko powinno możliwie stać tak, aby z wszystkich stron było dostępnem. Pod ręką powinna być większa ilość starych, dobrze wysuszonych płóciennych płatów, aby je mieć zaraz do dyspozycji na pieluchy itd. i by nie szukać potem po szafach, szufladach i kątach.

Na łóżeczko dla noworodka posłużyć się można odpowiednim koszem. Materacyk należy wypełnić włosiem, albo plewami (osypką), które tę jeszcze mają zaletę, że można je często zmieniać. Na materacyk układa się podkładkę gumową (ceratę) i pieluszkę, zaś na to jakąś materję płócienną, dobrze czystą. Zdrowiej dla dziecka jest bez wątpienia, jeżeli się może tak we dnie jak i w nocy swobodnie w łóżeczku ruszać, aniżeli ciągle leżeć w powijakach i nie mieć dla ciała możliwości do wyparowania i wywietrzenia.

Podczas porodu, gdy dość spora nieraz głowa noworodka wydobywa się z pochwy, nierzadko rozdziera się część miękka między odbytnicą a pochwą, zwana krocem i aby takiemu rozdarciu (pęknięciu) krocza zapobiec, musi akuszerka (albo obecny przy połogu lekarz) w chwili, gdy się głowa wynurza, chronić kroc ręką w sposób, uwidoczony w rycinie 50.

Stopień pierwszy, łagodny, takiego pęknięcia krocza zachodzi, jeżeli ograniczy się na dolnym kącie szczeliny sromowej, która pęka w tym przypadku na małej tylko przestrzeni około $\frac{1}{2}$ — $\frac{3}{4}$ cm. W stopniu drugim, poważniejszym, pęknięcie sięga do połowy krocza, tj. do połowy przestrzeni między szczeliną sromową a odbytnicą (otworem stolcowym). Stopień zaś trzeci, należy do najcięższych i najpoważniejszych przy połogu okaleczeń, obejmuje całe krocze od czełiny sromowej aż do odbytnicy. Zszycie rany nie zawsze skutkuje, złemu zaradzić można tylko przez operację chirurgiczną.

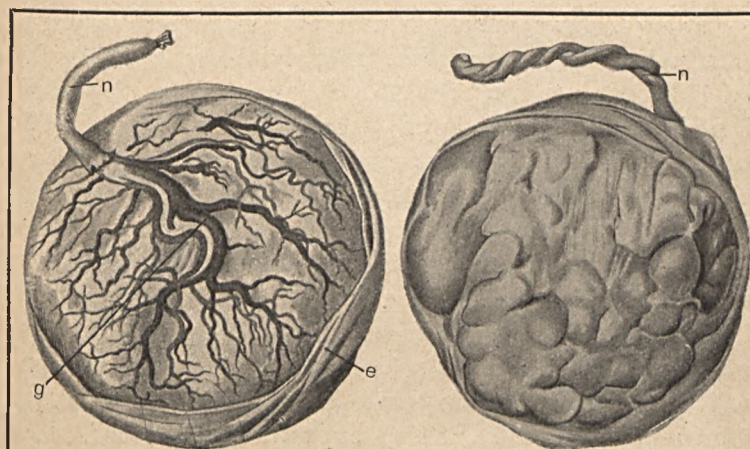


Fig. 51. Łożysko maciczne Fig. 52.
od strony płodu od strony matki.
n, n Pępowina, g Rozgałżenie naczyń pępowinowych,
eh Błony płodowe (zawinięte).

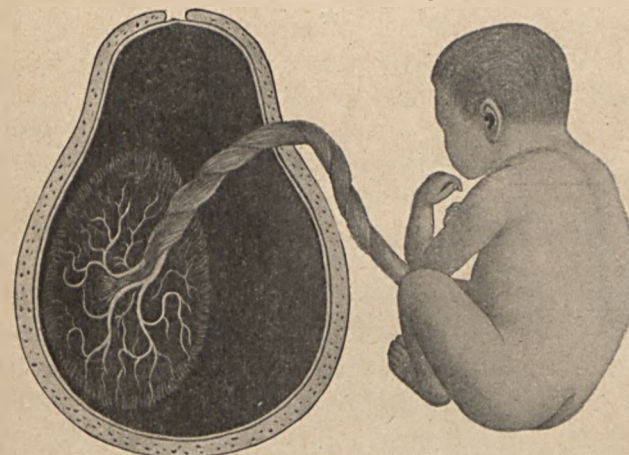
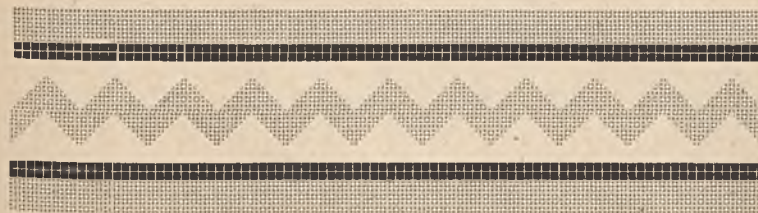


Fig. 53. Macica z łożyskiem, pępowiną i noworodkiem.

Połóg „głową naprzód“ należy do najwyczejniejszych i dla położnicy i noworodka najkorzystniejszych połogów. Na 100 połogów zachodzi 96 połogów „głową naprzód“. W podróży swej przez kanał porodowy, głowa noworodka doznaje bardzo znacznych zmian, przybiera wygląd najczęściej nieco szpiczasty, płaski i swym wyglądem wzbudza zrazu w matce troskę i trwogę. W swej części przedniej głowa niemowlęcia przeważnie zaopatrzona jest w guzowatą puchlinę, której powstanie ma swoje źródło w przeciskaniu się głowy przez t. zw. miednicę małą i która po dość krótkim czasie znika sama o sobie, tak iż sztucznych manipulacji celem przywrócenia głowie kształtów normalnych (jak to było praktykowane dawniej) zupełnie nie potrzeba.

★



WSKAZÓWKI DLA NIEWIAST BRZEMIENNYCH I POŁOŻNIC.

Istota ciąży.

Ciąża jest stanem naturalnym, jakkolwiek przynosi ze sobą pewne uciążliwości. Kobieta ciężarna powinna żyć rozsądnie. Zachowanie się ciężarnej nie odpowiednie wzmaga uciążliwości i może wpłynąć bardzo ujemnie i na płód i na poród, a często powoduje przerwanie ciąży. Od zdrowia i powodzenia ciąży zależy najściślej rozwój płodu.

Hygiena ciała podczas brzemienności.

Hygiena i pielęgnowanie ciała wielkie ma znaczenie dla ciężarnych. Części płciowe, ciągle mokre z powodu wzmożonego wydzielania śluzu, należy co dzień zmywać, aby zapobiec zapaleniu, wypłókiwanie zaś genitaljów należy uskutecznić tylko na zlecenie lekarskie. Dotykania części sromowych palcami, zwłaszcza pod koniec ciąży, należy się

wystrzegać, aby uniknąć wprowadzenia do wnętrza bakcyli i szkodliwych zarodków. Należy się także wstrzymać od spółkowania w ostatnich 2 miesiącach ciąży. Natomiast poleca się podczas ciąży całkowite kąpiele w wodzie o temperaturze mniej więcej $+ 35^{\circ} \text{C}$. Wzbronione są kąpiele zimne oraz gorące kąpiele nasiadowe i nożne. Po kąpielu należy się przebrać w czystą bieliznę.

Co dzień należy wodą i mydłem zmywać piersi. Spać w pokoju dobrze przewietrzanym. Należy unikać ubikacji gorących i przepełnionych ludźmi. Zepsute powietrze w mieszkaniu może spowodować np. bicie serca (chorobliwe), utrudnione oddychanie (duszność), skłonności do omdleń.

Od zwyczajnych regularnych zajęć w domu nie potrzeba się uchylać. Zatrudnienie fizyczne w miarę, jak np. lekkie czynności w ogrodzie lub polu, zaleca się podczas ciąży z wyjątkiem jednak ostatnich parę tygodni. Zato unikać należy wszelkich uciążliwych, szybko męczących czynności, jak np. dźwiganie ciężkich przedmiotów. Następstwem tego bowiem mogłyby być krwawienia i przedwczesny poród. Sen i spokój nocny winien być dostateczny.

Ubiór ciężarnej powinien być wygodny, zwłaszcza w pasie i piersiach. Noszenie zwyczajnego gorsetu, jako szkodliwego nader, surowo wzbronione, również obciskanie w pasie spódnic. Zaleca się zaś noszenie t. zw. opasek ciążowych, także podstanieczka z podwiązkami, doń przymocowanymi. Podwiązki gumowe wkoło nogi są szkodliwe, gdyż sprzyjają wielce tworzeniu się żylaków czyli żył kurczowych. Dolną część brzucha oraz uda należy trzymać bardzo ciepło.

Irytacja, troski i kłopoty szkodzą ciężarnej, natomiast spokój i swobodny umysł sprzyjają jej zdrowiu. Należy ją więc chronić przed troskami i przełękaniem i starać się

nie narażać jej na kłopoty. Opowiastek o „urokach“ „zapatrzeniach się“ i powodowanych przez to zniekształceniach płodu należy, jako baśni niemądrych, wobec kobiety ciężarnej stanowczo unikać, gdyż podobne opowiadania niepokoją ją wielce a tem samem niekorzystnie wpłynąć mogą na rozwój noszonego w łonie dziecka.

Pożywienie ciężarnych.

Kobieta ciężarna jeść może wszystko, do czego jest przyzwyczajona, jednakże wskazanem jest zupełne unikanie podczas ciąży napojów alkoholowych (piwo, wino, wódka). Potraw powodujących zwyczajnie wzdęcia, kobieta ciężarna powinna się również wystrzegać. Zatwardzenie należy usuwać przez obfite spożywanie owoców i jarzyn. O ile zachodzi uparte zatwardzenie, należy uciec się do pomocy lekarskiej. Używanie środków przeczyszczających bez wiedzy i zgody lekarza wzbronione. Ciężarna winna także baczyć na regularne wypróżnianie pęcherza (urynowanie).

Przygotowanie do porodu.

Rady położnej (akuszerki) należy zasięgnąć już na kilka tygodni przed porodem, ażeby jej dać możliwość do przygotowania wszystkiego tego, co potrzeba i do badania postępu ciąży. Na wszelki wypadek należy także zapewnić sobie pomoc blizkiego lekarza, któregooby w najkrótszym czasie można było przywołać do porodu w razie niebezpieczeństwa.

Należy też przygotować łóżeczko dla noworodka oraz bieliznę dla niego i dla matki, a także świeżą pościel.

Istota porodu.

Porodem nazywamy czas po porodzie, w ciągu którego powracają organy do stanu normalnego, przez ciążę i poród bezpośrednio dotknięte.

Połów sam nie jest stanem chorobliwym, lecz rzeczą naturalną. Połów zwyczajny (normalny) przechodzi bez gorączki (febry) i naogół nie okazuje żadnych niedomagań u położnicy, która zresztą winna się stosować ściśle do zarządzeń akuszerki lub lekarza, aby nie powstały jakiegokolwiek szkody cielesne i cierpienia.

Pielęgnowanie położnicy.

Pierwszym dla położnicy warunkiem po porodzie, to absolutny spokój. Siadania w łóżku celem karmienia dziecka w dniach pierwszych nie zaleca się. Po 2—3 dniach może położnica, o ile poród miał przebieg normalny, pozwolić sobie na pewną swobodę ruchów, a także i ułożenie boczne można stosować. Zajmowany pokój musi być często przewietrzany, gdyż powietrze w nim wskutek wyziewów położnicy łatwo i szybko ulega zepsuciu. Temperatura w pokoju winna wynosić 17—19° C. Łóżko winno się znajdować nie w bliskości napalonego pieca i musi stać tak, aby położnica nie potrzebowała patrzeć pod światło. Pokój powinien być jasny i miły, o ile możności słoneczny i nie zastłonięty.

Schludność jest warunkiem koniecznym. Co dzień należy kilka razy umywać położnicy ręce i raz na dzień twarz i górną część ciała. Ręce jej nie powinny nigdy stykać się z t. zw. odchodami połogowymi, aby nie wywołać zakażenia brodawek piersiowych i tem samem nie spowodować komplikacyj w tworzeniu mleka macierzyńskiego. Piersi powinna położnica nosić przewiązane czystą chustą.

Pierzyn używać nie zaleca się, możliwie tylko kołdry (watowane), gdyż pierwsze powodują zbytne poty, które łatwo i szybko w pierzynę wsiąkają. Zapomocą podkładek należy chronić pościel przed zabrudzeniem przez odchody

i wydzieliny połogowe. W pierwszych dniach połogu położnica powinna wystrzegać się irytacji i unikać czytania i ręcznych robótek.

Odwiedzin położnicy w pierwszych dniach należy zaniechać jako naruszających jej spokój, a temsamem szkodliwych.

Pożywienie położnic.

Pokarm położnicy powinien być lekki i strawny. Jakkolwiek wolno jej jadać wszystko, to jednak zaleca się w pierwszych 3 dniach połogu podawać położnicy tylko mleko, lekką kawę z mlekiem, bułeczki, zupki, papki, kaszki i owoce. Później, gdy już się zjawił pierwszy stolec, można przystąpić do zwyczajnego pokarmu. Przy stolcu nieregularnym lub zjawiającym się co drugi dzień, można stosować lewatywy. W razie trudności przy urynowaniu skutkują dobrze ciepłe okłady brzuszne.

Koniec połogu i zachowanie się położnicy.

Kobieta zdrowa wstać może z łóżka naogół w 8—10 dni po połogu. Zapomocą stosownej opaski wzmacnia się ścianę brzucha i przez to doprowadza się go do normalnego stanu. Zrazu można wstawać z łóżka i przebywać poza łóżkiem najwyżej pół godziny, i tylko stopniowo coraz dłużej, a przy tem wystrzegać się zbyt szerokiej swobody ruchów przed upływem 2—3 tygodni. Fizycznej ciężkiej pracy należy unikać przez jakie 6 tygodni zupełnie, by nie wywołać żadnych komplikacyj macicznych (zmiany położenia macicy).

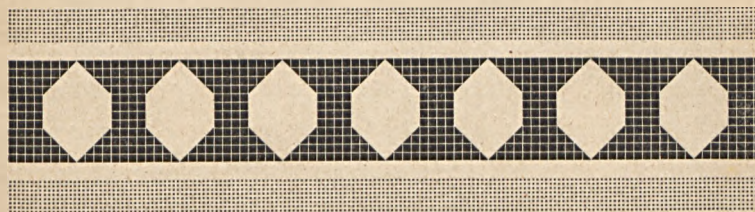
Spółkowania w pierwszych 2—3 miesiącach stanowczo się nie doradza.

Karmienie niemowlęcia.

Bardzo często matka może sama karmić dziecko, przynajmniej w pierwszych miesiącach po połogu. Pokarm naturalny,

to jednocześnie też i najlepsza ochrona przed chorobami niemowląt, osobliwie przed — zwyczajnie śmiertelnymi — zachorzeniami jelit. Normalne tworzenie się mleka trwa u niektórych kobiet (położnic) nieco dłużej. Tem się jednak zrażać nie trzeba. Przez ciągłe przysadzanie niemowlęcia do piersi rychło osiągniemy skutek. Należy mu podawać piersi 5—6 razy dziennie w przerwach 3—4 godzinnych. Noc dziecko powinno przespać. Po nakarmieniu nie trzeba dziecku wycierać ustek, aby nie uszkodzić przytem śluzowki, bardzo u niemowląt delikatnej. Przed podaniem dziecku piersi matka nie powinna nigdy zapominać przedtem o gruntownem umyciu rąk. Paznogie powinny być czyste i zawsze krótko i gładko obcięte. Piersi winna przewiązywać czystą chustą.

★



KARMIEŃIE I PIELEGNOWANIE DZIECKA.

Wskazówki dla matek.

Matki, karmcie dzieci własną piersią. Jest to waszym świętym obowiązkiem. Piersią dziecko swe karmiąc, dajesz mu matko, pokarm nieodzownie potrzebny do jego pomyślnego rozwoju i zdrowia. A ponieważ każda matka jest w stanie karmić swe dziecko sama, więc będziesz w stanie do tego i ty. Nie zrażaj się, gdy w początku ilość mleka jest szczupłą. Przez trwałe, niestrudzone przykładanie dziecka zawsze dopniesz celu. Przykładaj je do piersi 5—6 razy dziennie z odstępami 3—4 godzinnymi. Dawaj mu pierś od godziny 6 rano do 10 wieczorem, nocą zaś nie karm go wcale. Karm dziecko piersią conajmniej 6 do 9 miesięcy. W tym czasie jadać możesz i pić co ci się podoba i co ci smakuje. Nigdy dziecka nie odsadzaj w porze letniej a przedtem poradź się lekarza, a nie sąsiadki lub znajomej. Jeżeliś zatrudniona poza domem cały dzień i nie

możesz dziecka karmić wyłącznie piersią, radzę ci, dawać mu pierś przed odejściem przynajmniej i po powrocie. Albowiem lepiej jest pierś i butelkę, aniżeli tylko butelkę.

W miejsce mleka własnego dawać dziecku winnaś tylko świeże, dobre i precedzone mleko krowie (lub kozie). Przy karmieniu sztucznem (z butelki) nie powinnaś dziecka karmić więcej nad 5 razy dziennie, a każdym razem nie więcej jak 200 gr t. j. dziennie 1 ltr. mleka. Kupione mleko przegotuj 3 minuty w garnku, przykryj go następnie i wstaw w zimną wodę. Wodę często odświeżaj. Tym sposobem pozostaje mleko zimne i dobre. Do przechowania mleka lepiej jeszcze nadaje się lodownia lub skrzynia chłodząca. Potrzebną ilość przelej tuż przed użyciem w butelkę, którą łatwo można wyczyścić, i to w butelkę taką, w której ilość mleka dokładnie daje się odmierzyć za pomocą skali na butelce, wskazującej 10, 20 itd. aż do 200 g = kbcem.

Jako smoczek używaj prostego gumowego czopka z dziurką, który utrzymywać należy jaknajczyściej. Wypróżnioną butelkę natychmiast napełnia się wodą, czyści odpowiednią szczoteczką butelkową przy pomocy sody i następnie przepłukuje się przegotowaną wodą. Po każdorazowym użyciu wytrzyj smoczek dobrze solą, wymyj gorącą wodą i przechowuj w czystym, dobrze nakrytem naczyniu. Zaopatrz się, o ile to możliwe, w tyle butelek i smoczków, ile razy dziennie dziecko będzie karmione. Nigdy nie powinnaś brać smoczka do ust i ssać.

Smak mleka powinnaś zbadać, by zaś stwierdzić, czy nie jest za gorące, przyłóż butelkę, dobrze potrząśniętą, do powieki, gdy za gorące, ostudź mleko. Co do tego, jaką domieszkę pokarmu innego dolać do mleka, koniecznie

zasięgnij rady lekarza. Regułą w tym względzie przepisać żadnych nie można. Zwyczajnie daje się w pierwszym miesiącu jedną część mleka a dwie części wody, w drugim i trzecim połowę mleka i połowę wody, zaś w miesiącu 4—6 dwie części mleka i jedną część wody albo papki owsianej. Do butelki mleka dosypać mniejwięcej 1—2 łyżeczki cukru. W miesiącu szóstym rozpocznij z podawaniem odpowiedniego pokarmu innego: zupka grysikowa, jarzyna, papka kartofilana i owocowa, słodka marmelada. Także i wtenczas, jeżeli karmisz dziecko tylko piersią.

Kąp dziecko możliwie co dzień. Nie wycieraj mu nigdy ustek, abyś nie wywołała niebezpiecznych obrażeń ciała. Nosa, uszu i oczu nie wymywaj dziecku wodą kąpielową, tylko wytrzyj zamaczanym w wodzie płatkami lub kawałkiem waty. Doglądaj niemowlęcia, by nie leżało w mokrych pieluszkach. Do kąpeli bierz wodę letnią, nie za gorącą. W krocisku pudruj dziecko często pudrem dziecięcym. Nie używaj do pudrowania mączki kartoflanej lub ryżowej, jedna i druga jest dla dziecka za ostra. Jeżeli skórka dziecka się przetrze i zaogni, przywołaj lekarza. Myj dziecku często rączki i obcinaj paznokcie. Ubieraj dziecko, o ile możliwe, zawsze w bieliznę białą, nie kolorową. Jest ona higieniczniejszą i nie droższą od kolorowej. Pozwól dziecku wywiergać się do woli nóżkami. Nie obwiązuj go nigdy za ciasno. Latem ubieraj dziecko lekko i pozwalaj mu często leżeć w koszulce. Zbytne za ciepłe owijanie dziecka i przetrzymywanie w zbyt ogrzanych ubikacjach nie sprzyja jego zdrowiu. Dlatego precz z pierzynami i z grubymi powijkami. Do łóżeczka kładź dziecko rozebrane. Wybierz dla dziecka pokój słoneczny. Nie pozwalaj mu przebywać latem w kuchni. Podczas dni upalnych, latem, przetrzymuj dziecko

w miejscu najchłodniejszym. Daj mu przebywać co dzień 1—2 godziny na świeżem powietrzu. Gdy ma 3—4 tygodnie, możesz je już przy pogodzie odpowiedniej, także i zimą, wynosić wzgl. wywozić na dwór. Zaleca się to ostatnie, ze względu na to, że dziecko przytem wygodnie może spoczywać we wózku. Pozwól dziecku siedzieć, stać, biegać dopiero wtenczas, gdy tego samo zapragnie.

Zważaj na swe dziecko troskliwie od samego urodzenia. Jeżeli z jego oczu albo z pępka wydzielać się zacznie żółtawa cienka lub gęsta masa (materja), przywołaj niezwłocznie lekarza. Gdy zajdą womity lub rozwolnienie przestań karmić dziecko, a przyzwij natychmiast lekarza.

Jeżeli w czasie, gdy oczekuje się ząbkowania, dziecko zachoruje na gorączkę (febrę), biegunkę, kaszel lub kurcze, to nie myśl, że są to zwyczajne tylko, błahe skutki ząbkowania, lecz poradź się czemp prędzej lekarza. Jeżeli dziecko ma wygląd bardzo blady, bardzo się poci i dostaje krzywe nóżki, to może to być znak, że cierpi na t. zw. angielską chorobę czyli krzywicę (Rhachitis) i pożądaną jest wówczas opieka lekarska.

Jeżeli dziecko już ma rok, to i wówczas nie powinnaś zaniechać stosowania się do niniejszych rad. Od roku dawaj dziecku pokarm prosty z odmianami, podobny do twojego własnego, w przerwach regularnych. Nie dawaj mu więcej nad $\frac{1}{2}$ do $\frac{3}{4}$ litra mleka dziennie, zresztą karm dziecko jarzyną, kartoflami, owocem (surowym i gotowanym) i mięsem (raz dziennie), a nie dawaj mu mleka nieprzeżetowanego, owocu nie-dojrzałego, mięsa surowego (siekanego) a także i słodczy i łakoci. Nigdy broń Boże nie dawaj dziecku

alkoholu! Nie dawaj mu także t. zw. środków odżywczych, o ile takowych nie przepisał lekarz. Wystrzegaj się przekarmienia.

Kąp dziecko możliwie co dzień, lub o ile to niemożliwe, przemylaj je przynajmniej co dzień gruntownie. Rączki winno dziecko zawsze, zwłaszcza w czasie karmienia, mieć czyste, a paznogie obcięte. A skoro już ma ząbki trzonowe, pielęgnuj mu usta. Oczyszczaj mu troskliwie ząbki rano, w południe i wieczorem zamaczaną w wodzie chusteczką. Pieczołowite pielęgnowanie ząbków dziecka, ich utrzymywanie w czystości ma dla jego zdrowia i jego powodzenia jak największe znaczenie. Nie pozwól dziecku czołgać się po brudnej podłodze, ziemi, sieni lub schodach, lecz wyznacz mu odgrodzony, czysty kącik w mieszkaniu, gdzieby się mogło do woli, a bezpiecznie bawić.

Ubiór dziecka porą letnią winien być możliwie lekki i luźny, zimą nie należy dziecka rozpieszczać zbyt ciepłą grubą odzieżą. Przedmioty, służące dziecku na zabawkę, powinny być gładkie, proste i takie, by je można umyć i oczyścić.

Niechaj dziecko brzebywa jak najczęściej na świeżem powietrzu, gdyż światło i słońce są dlań niezbędne.

Pokój dziecka przewietrzaj jak najczęściej.

Obserwuj dziecko pilnie, by ci nie uszło uwagi żadne jego niedomaganie i choroba, abyś mogła dziecko w razie spostrzeżonej choroby natychmiast oddać opiece lekarskiej.

Naucz dziecko pozwolić sobie zaglądać w gardło.

Także i wyrzuty skórne, choćby nieznaczne, a nie mniej nabrzmienia gruczołów wymagają konsultacji lekarskiej. Przy zachorzeniu ząbków poradź się lekarza-dentysty. Szczególnie pilnie bacz na oczy dziecka (oczy zaczerwienione)

i uszy (cieczenie z ucha), abyś nie naraziła dziecka na głuchotę lub ślepotę. Opiekując się dzieckiem troskliwie i rozumnie je odżywiając, jak również przy zachodzących niedomaganiach dziecka i chorobach szczerze się posługując pomocą lekarską, doczekasz się niechybnie, że dziecko osiągnie zdrowo swój wiek szkolny.



SZCZĘŚCIE MAŁŻEŃSKIE.

Są w duszy ludzkiej struny, które nigdy nie słabną, lecz dźwięczą za najsłabszym dotknięciem. —
Szczęście w małżeństwie, to przedewszystkiem zdrowie w rodzinie.

Rozszerzenie i spotęgowanie swojej „jaźni“, swego „ja“ poza okres pola, nie dającego się odtworzyć pojedynczo żadną sztuką — oto, co daje piętno czasu szczerzej przyjaźni, co czyni życie małżeńskie szczęśliwym i ponętnym. Dwie dusze ludzkie, ze sobą połączone, nigdy się ze sobą nie zdołają spoić tak szczelnie, by już nie istniało między nimi żadne dzielące je pasmo, żadna różnica istot, żaden rozdźwięk. Nad własną się skarżyć niedolę jest czczem i jałowem i nie ma sensu. Lecz skarżąc się przed żoną ze swojej niedoli i u niej szukając współczucia, skarżymy się przed istotą współczującą, kochającą, pragnącą dzielić niedolę męża i już tem samem sprawiającą ulgę mężowi w jego troskach i

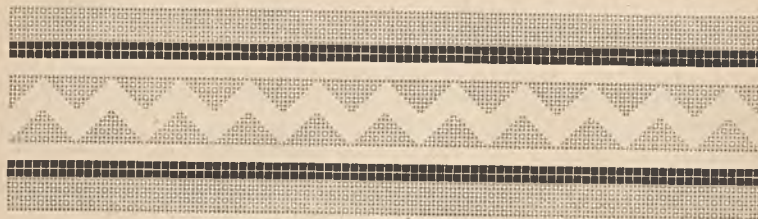
kłopotach i niedoli. Znajdzie także chętne ucho żony, nie ośmieszając się, ten, który lubi mówić dużo o sobie, przechwalać się i swoje czyny wysuwać chełpliwie na pierwszy plan. Czyż to niejedyn już może nieraz nie odczuł na sobie samym owego wzniosłego zjawiska, gdzie zdawało mu się, jakoby przerósł sam siebie, jakoby granice, między którymi spoczywają zazwyczaj nasze władze myślenia, woli, uczucia i poczynań, odrazu zdawały się nie istnieć z chwilą, kiedy dusza jego czuła przy sobie duszę przyjaciela lub drogiej, umiłowanej kobiety, drgającą wspólnym rytmem, we wzajemnym zrozumieniu się, w zgodzie zupełnej, w harmonii absolutnej i sympatji? Czyż nie zdaje nam się wtenczas, jakgdybyśmy osiągnęli skarb cenny, ze wszystkich skarbów świata najcenniejszy, najdroższy, najkosztowniejszy, słowem skarb nad skarby, wszelkie w świecie bogactwa przewyższający wszelką wiedzę, wszelką własność materialną zaćmiewający z kretesem! O, jakżeż niesłychanie wspaniałej wówczas przedstawia nam się wszelkie piękno świata i dobro, jakżeż odrazu blizkiem wydaje nam się to wszystko, co dotychczas było tak dalekiem, tak upragnionem, tak wyczekiwaniem, a odrazu spełnionem, odrazu ziszczonem — odrazu znajdujemy łączność sympatyczną, odrazu harmonijną styczność z istotami, które nam były dotychczas obcemi, dalekiemi, nieznanemi. Przed kim raz w życiu otwały się na oścież cuda prawdziwej miłości, ten już natenczas niechybną posiadzie pewność siebie i świadomość życia wiekuistego i szczęścia. I choćby on później popadł w najcięższą, w najgłębszą życia niedolę, nie będzie on jednak już wówczas zdolny w czczego, w płytkiego się zamienić sobka, próżną się stać na drzewie życia, jałową i głuchą orzechową łupiną.

„Człowiek pojedynczy to istota słaba (mówi Herder) silny on dopiero w gromadzie.“ Człowiek samotny sili się i zмага nieraz nadaremnie, lecz podnosi go na duchu, usuwa zeń ciężar przygniatający jedno serdeczne z ust istoty przyjaznej słowo pociechy, jedno jej tkliwe, ciepłe spojrzenie. Ciepłego słowa zachęty w troskach walki o byt wszyscy pragniemy — miłości wszyscy pragniemy i łakniemy jej czułych pieśczoł, jej słodyczy, jej bodźca do życia i jej pobudki: „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje“ — mówi stare przysłowie. I słusznie. Nie widzimyż tego nieraz, jak ludziom kłótliwym nie wiedzie się nic, nic się nie udaje, wszystko im idzie naopak cokolwiek podejmą, czegokolwiek się chwycą i w czemkolwiek próbują szczęścia. Daremne wszystkie zabiegi; zawsze i wszędzie i po wszystko przychodzą za późno. Dorobki ich marnieją mimo mozolnej i znoonej, niestrudzonej pracy i zabiegów. A naodwrot: ludziom lubiącym spokój, wygodę, do pracy i wysiłków się nie wyrwującym — tym ludziom wszystko się szczęści. Ogrody ich mienią się wspaniałością kwieciami i owoców, pola pełne plonów, w interesach powodzenie — mimo, że nie pracują jak drudzy w pocie czoła, z wytężeniem wszystkich sił, trwale i niestrudzenie, lecz tak tylko, jakby od niechcienia, dorywczo, niby z łaski. Po wyglądzie zagród zupełnie mi obcych otaksuję usposobienie i wartość moralną ich właścicieli. Potwierdzenie tego znalazłem w licznych przykładach. Psychą człowieka oczywisty wywiera skutek na jego otoczenie, zły czy dobry, zależnie od wartości moralnej jego sił duchowych, zależnie od tego, czy złorzeczy on, czy błogosławi, czy miłuje, czy nienawidzi. Cokolwiek czynimy z wolą poważną z życzliwości dla istot z nami skojarzonych, czynimy z korzyścią dla siebie. Mówca, czy kaznodzieja,

który siłą swej wymowy w duszach słuchaczy rozpali ogień zrozumienia, tym właśnie ogniem sam się czuje zagrany, podniecony i uzdolniony do coraz głębszego, coraz potężniejszego wpływu na słuchających.

Poeci zgodnie nazywają miłość błogostawioną. Jakoż istotnie błogo i ożywczo działa na człowieka świadomość, że jest przedmiotem uczuć tkliwych, sympatji najczulszej i miłosnego przywiązania ze strony człowieka drugiego, miłego mu i drogiego. Gdy z duszą naszą druga dusza się złączy w tkliwej, czulej miłości i w absolutnej wzajemnej spójni, wówczas podwajamy się, stajemy się jednostką w dwu osobach. Kochając i będąc kochanymi, wspólnie myśląc i wspólnie czując, coraz więcej w sobie z dniem każdym odkrywają siłę i dążeń i żywotnych porywów do czynu. Im głębiej i czulej kochamy, tem potężniej rozwija się we wnętrzu naszym, co drzemało tam i spało, wyczekując swej jutrenki. Chorób swych i cierpień i dolegliwości nie odczuwamy, lub mniej je odczuwamy, albo o nich zapominamy pod wrażeniem, pod działaniem na nas nowych w sercu uczuć i dążeń. Urojenia chorobliwe, wszelkie dręczące wątpliwości, przygnębienia, troski i wszelkie jałowe pomysły znikają, opuszczają nas natychmiastowo, skoro czujemy obok siebie duszę bratnią, przyjazną, życzliwą i w miłości nam oddaną.

Błogostawieniem i zbawiennem, cudownem zaiste dla mężczyzny jest małżeństwo z kobietą prawą, z kobietą uczuć szlachetnych, o duszy pięknej i wzniostej.



NIESZCZĘŚLIWE MAŁŻEŃSTWA.

Kto pyta o to, jak się serce krzawi
w boleści cichej, tamie się tęsknota?
Czy oko czyjeś w samotni się łzawi,
Kto pyta o to?

Przyroda wymaga czci wobec wielkich tajemnic płodzenia i właściwej do nich drogi — trafnego doboru w małżeństwie. Ta cześć nie wiąże się z kaprysami i z wyuzdaniem. Kto przyzwyczał się popuszczać cugle chuciom, lub z miłości uczynił igraszkę, kto nasycił się w ramionach dziewczek, ten zatracił styczość z właściwym celem płciowego życia. Dla tego obcem będzie najwyższe szczęście na ziemi — w małżeństwie. Dojrzy on tylko przemijającą uciechę tam, gdzie natura złożyła najpoważniejsze dzieło i najgłębszy cud. Gdzie tej powagi nie było odrazu, tam najmilsze więzy będą pękać zwolna. Kto nie marzył nigdy o tem, aby znaleźć szczęście najwyższe w towarzyszu wzgl. towarzysze życia, nie znajdzie doń drogi. Szukający w małżeństwie tylko rozkoszy, rychło znajdą udrękę, nudę, poczucie jarzma.

Niewierność jednego lub obu małżonków, brutalność i pijaństwo mężczyzny, rozrzutność i kłótniowość kobiety — oto główne przyczyny nieszczęść małżeńskich.

Częstokroć kobiety są bohaterkami, w milczeniu znoszą ciężkie rozczarowanie, gdy kochają nawet niegodnych. Cierpią samotne przy mężu i nie burzą się z uwagi na przyszłość dzieci, z obawy przed nędzą lub opinją. Wówczas związek dla obu stron jest ciężarem. Ale nawet silniejsze charaktery kobiece nie zawsze mają odwagę zerwać jarzmo małżeństwa. Albowiem świat wybacza oszukającemu mężowi, nie ma zaś częstokroć współczucia dla oszukanej kobiety.

Przyczyną niedoli wielu małżeństw są zapewne przesadne pojęcia, które ma młodzież o małżeństwie — iluzje które czerpie z romansów, teatralnych i kinowych widowisk. Buduje się zamki napowietrzne, a spotyka się w małżeństwie mężczyzn powszednich, słabego charakteru, kobiety histeryczne, czułościowe, kapryśne. Pochlebiający i delikatny narzeczony przemienia się w obojętnego, despotycznego, nieskromnego małżonka. Narzeczona zatracą swój powab dziewczęcy, staje się wymagającą małżonką. Spadają na głowy małżonków troski o utrzymanie, kłopoty domowe. Przychodzą przeciwności codziennego życia — przykrości stanu ciąży, wrzaski dzieci . . . I oto oczy otwierają się: złudzenia przepadły. Najlepszym środkiem przeciw tego rodzaju zawodom jest nie podawać się z góry fatalizm, oceniać świat takim jakim jest, nie żądać od życia nadmiaru szczęścia, wiedzieć należy naprzód, że ludzie nie są aniołami, trzeba nauczyć się sztuki ograniczenia swoich pragnień i wyrozumiałości dla cudzych błędów. —

Zdarzają się jeszcze — na szczęście rzadko — inne przyczyny nieszczęść w małżeństwie, mianowicie perwersja

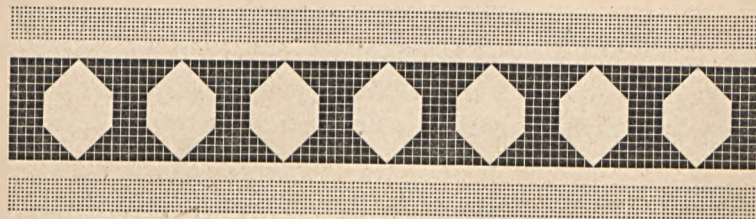
jednego z małżonków. Wskażmy tu pokrótce odnośne wypadki: bywa anestezja seksualna, czyli przyrodzona słabość poczucia rozkoszy płciowej, jak bywa naodwrot hyperestezja, czyli nadczułość płciowa. Albo przytrafia się homoseksualizm: wśród ludzi współczesnych, tak łatwo podlegających chorobom, znajduje się spora liczba mężczyzn i kobiet, czujących niewytłumaczony pociąg do własnej płci. Z początku ulegający tej przewrotnej skłonności sam tego nie zauważa. Pośród chłopców i dziewcząt wychowanych w czystości zjawiają się takie przywiązania namiętne do towarzyszy swojej płci, nader często platoniczne. Młodzieńcom wydaje się, że wynika to z braku obcowania cielesnego z inną płcią i że stosunek małżeński naprawi wszystko. Dziewczętom matki powiadają: „miłość znajdzie się w małżeństwie“. Ale oto ci nieszczęśliwi weszli w związki małżeńskie i zaczyna się katastrofa. Obdarzony nienormalnymi skłonnościami osobnik z przerażeniem spostrzega, że jest zimny wobec najczulej kochającej go i powabu pełnej małżonki, podobnież chora z natury w podobny sposób kobieta uczuwa wstręt do najbardziej godnego miłości męża.

Nieszczęśliwi mogą znosić swoje cierpienia z tego powodu przez długie lata. Zwłaszcza żona umie i może kryć się z nimi, pełniąc cierpliwie swoje obowiązki. Małżeństwa takie są nie tylko nieszczęśliwe, ale i bezdzietne. Lekarze często biedzą się na próżno, chcąc odkryć istotną przyczynę bezpłodności takich związków. Czasem, jeżeli tego rodzaju indywiduum jest przypadkowo dwupłciowym, możliwym jest zapłodnienie. Ale o szczęściu małżeńskim mowy przytem być nie może.

Najwłaściwszem i najodpowiedniejszem jest po rozpoznaniu przyczyny niedoli rozerwać związek, który został

zawarty przez nieświadomość. Tu niepodobna żądać, aby błąd przypadkowy przepłacony został nieszczęściem całego życia.

Wogóle trzeba wyjść z zasady, że człowiek jest uprawniony do szczęścia, że nawet głupstwa młodości nie zasługują na karę dożywotnią. Świat nie daje nam nic — miłość daje wszystko. Pustej gadaninie ludzkiej nic poświęcajmy w olierze szczęścia. Bądźmy raczej w zgodzie z sumieniem.



MAŁŻEŃSTWA ZOBOJĘTNIAŁE.

Co mnie pociesza w tem, iż jestem kobietą, to przynajmniej ten przywilej, iż nie będę zmuszona pojąć żadnej za żonę.

Lady Montagu.

owiedziano pięknie, iż dwoje ludzi kochających się nie potrzebują słów do zrozumienia się. Lecz i tę trafną myśl trzeba ująć w pośrodku — zwłaszcza w małżeństwie. Jakkolwiek wartościowem jest milczenie we właściwym czasie i miejscu, niebezpieczeństwo nudy zagraża małżeństwu, które już „wymilczało się“ dostatecznie. Gdy spotykacie idących obok siebie w milczeniu męża i żonę, często ze znudzonemi minami, możecie wątpić, że to jest wynikiem zrozumienia się wzajemnego. Nawet w lokalach rozrywki taka para milczy we dwoje i do rozmowy potrzebuje kogoś trzeciego.

Wątpić należy, że mąż po pracy wymaga tylko takiego spokoju milczenia w towarzystwie żony. Czyż ongi jego młoda narzeczona siedziała przy nim tak bez udziału w jego myślach, czy nie poczytywała sobie za honor, iż potrafiła być wesołą zajmującą dlań towarzyszką?

Gdzież podziąta się owa wdzięczna kokieteryja, co go do niej przykuwała dawniej? Czy nie zmieniła się w niebezpieczną tępość, która zionie nudą nie męża, lub jest wynikiem umiłowania wygody, nie starając się wobec męża o duchową toaletę. A przecież to wszystko tyleż zagraża szczęściu małżeńskiemu, co zupełne zaniedbanie się w stroju zewnętrznym ze strony kobiety. Bywają jednak i takie, co wysilają się na noszenie najmodniejszych sukien i błyszczenie pięknem zewnętrznym, ale zapominają one całkowicie o pielęgnowaniu w sobie wewnętrznego człowieka, grozi im katastrofa — zubożnienie męża, którego zmysły otrzeźwieją.

Nuda pozostaje w takim domowym ognisku i wszelka radość ucieka. Wrazie gdy kobieta niedość bywa w świecie i przybytkach sztuki, to może ona przecież zachować sprężystość duszy przez czytanie dobrych książek i pism. A i życie męża winno jej przynieść mnóstwo pobudek do ożywionej rozmowy. Wprawdzie nie wszyscy mężowie zadają sobie trud opowiadania żonom o swoich przeżyciach. Często pochodzi to stąd, że lękają się niezrozumienia. Wszelako kobiety wrodzonym swoim taktem dyplomatycznym potrafią najbardziej pozbawionego humoru małżonka skłonić do wypowiedzenia się, boć właściwem naturze człowieka jest mówić chętnie o tem, co go zajmuje.

Gdy kobieta wyzyska dobrze swoje towarzyskie talenty, potrafi nie być nigdy nudną. A jeżeli tyłu mężczyzn tak chętnie spędza czas za domem, to dlatego, że żony, nie interesując się zawodową pracą mężów, stają się nudnemi towarzyszkami dla nich. A wcale nie potrzeba do tego, żeby kobieta była uczoną, gdyż nie książkowa mądrość, lecz wrodzona żywość umysłu użycza jej możności powiedzenia zawsze czegoś nowego mężowi. Kobieta, która wysila się,

by nie być nudną mężowi, posiada czarujący środek przewyciężenia konkurencji stołu gry w piwiarni. Małżeństwo winno być wspólnie tworzoną rajem i żona zarówno, jak i mąż winni tak postępować względem siebie, aby każde z radością witało zawsze próg domowego ogniska.

P o r o z w o d z i e.

Kiedy małżeństwo się rozchodzi, nie wszystko kończy się pomiędzy małżonkami. Nie mówiąc o tem, że żona nadal nosi nazwisko męża, według prawa na winnej stronie ciąży obowiązek utrzymywania niewinnej. Przyczem większa pobłażliwość prawa wobec kobiety ujawnia się w tem, że w stosunku do żony obowiązek ten jest stanowczy, gdy żona mężowi winna jest utrzymanie tylko wówczas, jeżeli jest on całkiem bez funduszków. Przytem kobieta nie jest obowiązana, jak mężczyzna, szukać sobie pracy zarobkowej i jej zarobek nie zmniejsza sumy przyznanych jej alimentów.

A d o p t a c j a.

Bezdzielnym małżeństwom uśmiecha się myśl adoptowania cudzych dzieci. Tą drogą w pewien sposób zaspakają się naturalna potrzeba uczuć rodzicielskich. A skoro jest tyle sierót, lub dzieci, nie mogących liczyć na właściwe wychowanie ze strony własnych rodziców, owa fikcja prawna uszczęśliwić może obie strony — adoptujących i adoptowanych. Wszelako nie wszyscy bezdzietni nadają się do roli dobrych wychowawców, zwłaszcza względem obcych dzieci — bo rzadką jest zdolność poświęcenia swego egoizmu tam, gdzie sama krew nie dyktuje przyrodzonej miłości:

Jeszcze uwagi na temat małżeństwa.

Jeżeli kiedyś mówiono słusznie: „Małżeństwo zawiera się w niebie“ — to czasy te już minęły. Dziś jest ono

przeważnie interesem ziemskim o celach określonych i wymaganiach poziomych. Na szczęście jeszcze trafiają się związki, zawierane nie z pobudek materialnych, lecz na gruncie miłości i harmonji duchowej. Acz wyjątkowe, są to jedyne prawdziwe małżeństwa.

Lecz i małżeństwo z rozsądku winno być podniesione na stopień etyczny. Dzieje się to nie tylko dzięki wzajemnemu wysiłkowi poznania się i przystosowania duchowego, lecz i przez regulację stosunków płciowych.

Mnóstwo dziewcząt wstępuje w związki ślubne bez najmniejszej wiedzy o charakterze i znaczeniu tych stosunków. Zdane są zupełnie na łaskę swawoli płciowej męża. Nic tak bardzo nie podkopuje szczęścia małżeńskiego, jak brak miary w użyciu płciowem, wynikiem jego jest przesył, potem wstręt. Obserwujemy nieraz, iż nawet małżeństwa zawarte z najgorętszego porywu miłości stają się prędko nieszczęśliwemi i dążą do rozdziału. Przyczyna tkwi tu w lekceważeniu przepisów higieny i moralności.

Niechaj kobieta nie poddaje się bezwzględnie zmysłom męża, niech ma na uwadze godność własną i zdrowie. Małżeńskie obowiązki nie są musem samozaparcia, lecz podstawą rozrodczości. Wyżej mówiliśmy o tem, że akt płciowy nie powinien odbywać się częściej, niż raz tygodniowo. Tylko w tym razie żona pozostaje dla męża godną pożądaną na długo, a mąż nie ulega niebezpieczeństwu wczesnej utraty mocy płciowej.

Błogosławieństwo i troski, płynące od dzieci.

Przyczyny niżki urodzeń są według uczonych najróżniejsze. Podaje się polityczne, socjalne, rasowe, sanitarne.

A jednak to zło, które zauważa się, gdy jest już w pełni, zdaniem naszym głównie wynika ze zmiany światopoglądu.

Dziś upatruje się w dzieciach nie błogosławieństwo, lecz kłopot. Unika się kłopotu, skracającego rozkosze. Niema się czci wobec natury. Sądzymy, że panujemy nad nią, gdy ją poznaliśmy lepiej. Ale nasze panowanie jest fuszerką.

Niesłusznem jest pospolite twierdzenie, że mnogość dzieci zuboża rodzinę. Jakkolwiek na oko rachunek jest trafny; łatwiej wychować i utrzymać dwoje, niż sześcioro dzieci — to nie liczy się tu większej radości i szczęścia. Raczej przy dwojgu dzieciach do radości miesza się zwiększona obawa o nie.

Sądzymy, że nie należy tak mocno ograniczać siły, dążącej do odmłodzenia ludzkości, oraz tak mało mieć odwagi życiowej w rachubie na przyszłość. Powinniśmy zawsze trzymać się tej mądrej zasady, którą dyktowała mądrość starożytna: „Życie należy kochać, a śmierci bać się nie należy.“

Różnice w życiu płciowem mężczyzny i kobiety.

Małżeństwo obowiązuje do wierności. Skoro ustaliliśmy wagę małżeństwa ze względów psychosocjalnych, wskazaniem jest, aby obowiązków małżeńskich nie rozdarowywano przez niewierność. Niestalość w miłości rozdziera związek małżeński.

Wprawdzie w sądach o niewierność opinja społeczna i prawodawcza od dawna przeprowadza głęboką między płciami różnicę. Naogół surowiej sędzi się niewierność żony. Tej różnicy niepodobna wyprowadzać tylko z przyzwyczajenia i przesądów tradycji. Należy przypuścić, że powszechny pogląd musi opierać się na pewnych różnicach fizjo- i biologicznych.

Przedewszystkiem chodzi o to, że niewierność małżonki powoduje skutki głębszego znaczenia dla małżeństwa.

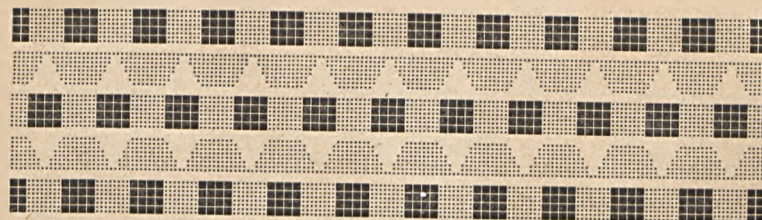
U mężczyzny zapomnienie się jest częstokroć aktem pojedynczym, przemijającym, z którego powraca do koła swoich płciowych przeżyć całkiem nienaruszony.

U kobiety upojenie zmysłowe sięga głębiej, zazwyczaj jest ono tylko stopniem pojedynczym w całej skali osobliwych przeżyć i ich konsekwencji. Dla kobiety bowiem mężczyzna jest tylko środkiem, jej celem naturalnym, choćby podświadomym jest wydanie dziecka, jak to trafnie wskazał Nietzsche.

Widocznem to jest z tego, jak różnie odczuwaną jest przez obie płci bezdziejność małżeńska. Mąż po największej części godzi się z nią i znajduje przeciw zadowolenie w małżeństwie. Kobieta zazwyczaj czuje się niezadowoloną, co więcej — nieszczęśliwą.

Urodzenie pozamałżeńskie krzywdzi męża dotkliwiej na honorze, niż żonę chwilowa niewierność. Żywe świadectwo jej niewierności — dzieci — wchodzi do rodziny, przypominają o niej ustawicznie. Nadto w pewnych warunkach mąż jest zobowiązany przez samo prawo dać nielegalnemu potomkowi swoje nazwisko. Tedy wiarołomczyni stają na przeszkodzie właściwemu celowi, jaki popchnął go do ślubu — założeniu własnego rodzinnego ogniska, przedłużeniu swego rodu. Wiarołomstwo kobiety unieważnia faktycznie małżeństwo. Sytuacji nie poprawia to wcale, iż ona sama może nie wiedzieć, kto jest ojcem jej dziecka — mąż czy ktoś trzeci. Zatem klątwa jednego błędu może na całe życie napełnić ognisko domowe trucizną kłamstwa i złudy.

★



WIELKIE ZMIANY W POGLĄDACH NA ŻYCIE SEKSUALNE ORAZ NOWE ŚRODKI PRZECIWIW CHOROBOM PŁCIOWYM.

Słońce jest rodzicem życia na ziemi. To życie trwać będzie tak długo, jak długo słońce działać będzie na nie, a ziemia użyczać mu miejsca. Środkami utrzymania życia są przemiana materji i rozmnażanie się. Pierwsza odbywa się od kołyski do grobu, osobliwie energiczne w młodości służy budowie organizmu. Gdy to zadanie zostaje pomyślnie spełnione, część używanej na nie siły przenosi się na organy rozrodcze. Te ostatnie otrzymują teraz obowiązek oddania pochodni życia nowemu osobnikowi i czynią to zarodkowe gruczołki obu płci — jądra męskie i jajniki kobiece. Są one jakoby słońcami wokół których wiruje życie jednostkowe.

Ciało nasze jest jakoby powłoką dla gruczołów zarodkowych. Ze wszystkimi swymi licznymi organami aż do najgłębszych siedlisk rozumu i uczucia jest ono tylko

mieszkaniem, skarbonką dla zarodków, oraz polem pożyw-
nem dla ich wykarmienia, bronią ku ich osłonie. Ten pogląd
nowoczesny utrwaliły niedawne zdumiewające eksperymenty
uczonego wiedeńskiego Eugenjusza Steinacha na
ściślej naukowej podstawie.

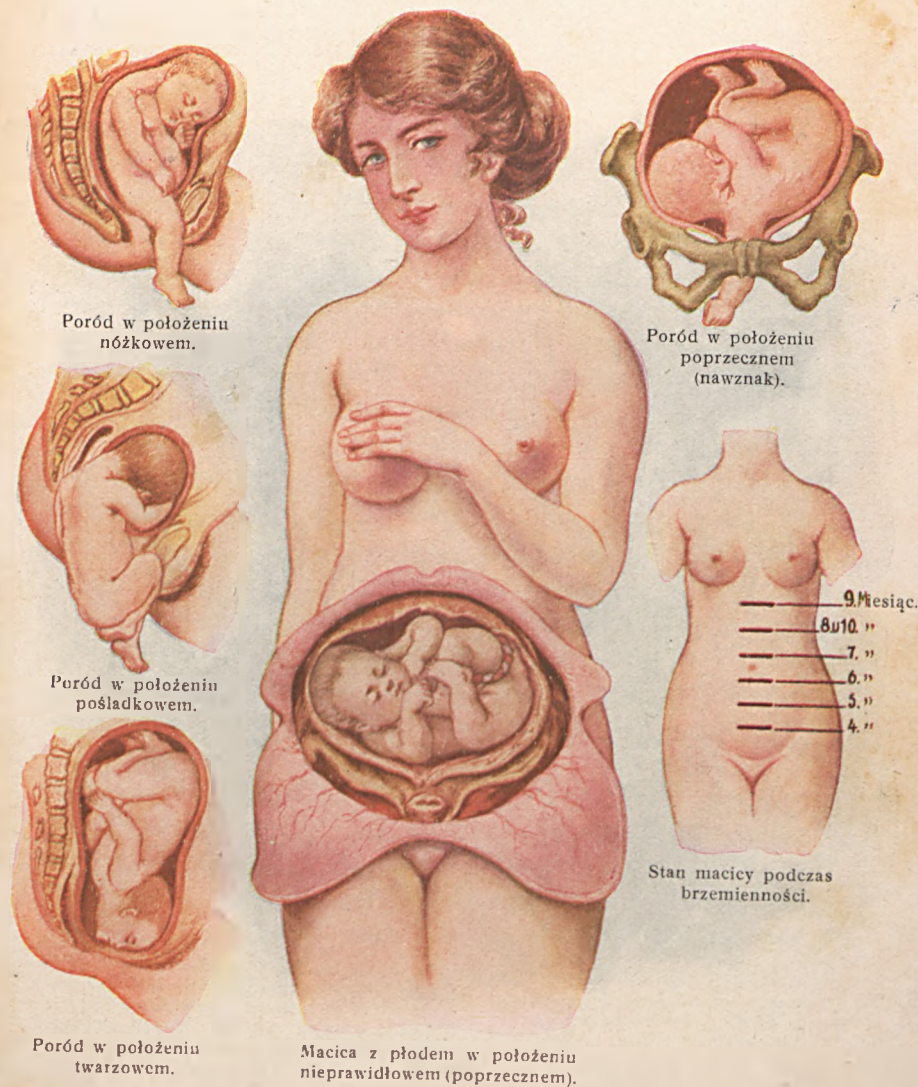
Męskość polega całkowicie na chemicznym wpływie
wewnętrznego sekretu (wydzieliny) jąder na organizm,
kobiecość na podobnym wpływie wydzieliny jajników
na centralny system nerwowy. Ów wpływ chemi-
czny w języku Steinacha nosi nazwę erotyzacji układu ner-
wowego, która powoduje następnie wtórne zmiany fizyczne
i usuwa uchybienia płciowe w organizmie (ów chłód tem-
peramentu, osobliwie właściwy kobietom.) Steinachowi udało
się dowieść, że erotyzacja, od której zawisły następnie
dojrzałość (pubertas) i rozwój wtórnych cech płciowych
(wzrost, owłosienie, gruczoły płciowe, genitalia) — wywołana
jest wyłącznie przez wewnętrzną sekrecję komórek gruczołów
płciowych, która pełni zadania wewnętrznej sekrecji nazywa
on „gruczołami dojrzewania“ w odróżnieniu od części
„generatywnej“ (rozrodczej). Funkcją gruczołów dojrzłości
jest erotyzacja mózgu i centralnego układu nerwowego,
obudzenie i rozwój popędu płciowego pod względem fizy-
cznym i duchowym.

Wniosek, iż męskie indywidua, kastrowane we wczesnym
okresie życia można przez zaszczepienie im jajników prze-
obrazić w osobniki żeńskie — został uderzająco stwierdzony
na drodze eksperymentalnej.

Przy takim feminizowaniu samców i odnośnym
maskulinizowaniu samic okazało się, że zaszczepione
gruczoły płciowe zmieniają osobnika duchowo, nadając im

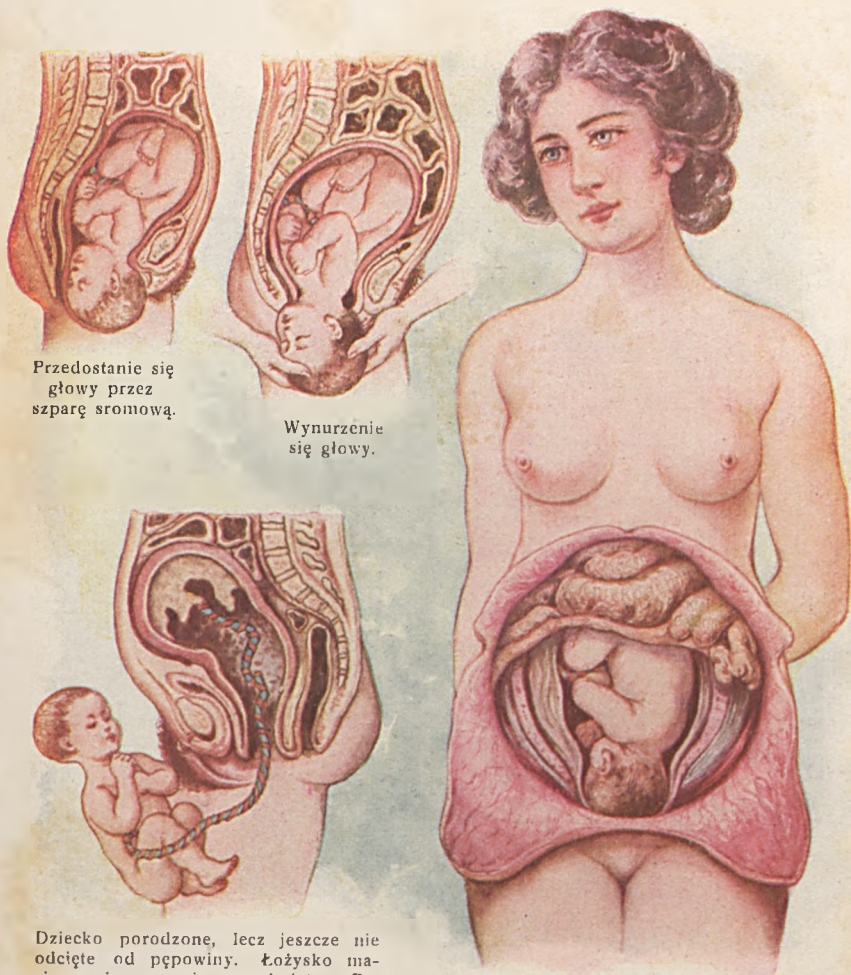
Rozwój człowieka aż do urodzenia.

Polożenie dziecka anormalne.



Rozwój człowieka aż do urodzenia.

Poród przy normalnem położeniu głowy.



Przedostanie się głowy przez szparę sromową.

Wynurzenie się głowy.

Dziecko porodzone, lecz jeszcze nie odcięte od pępowiny. Łożysko maciczne jeszcze nie wypchnięte. Pępowinę należy tuż przy zewnętrznych częściach płciowych podwiązać.

Położenie organów (narządów) wewnętrznych w 10-tym miesiącu brzemienia. Macica z płodem. Główka dziecka znajduje się jeszcze w małej miednicy. Okres wypchnięcia płodu (porodzenia) poczyna się.

właściwy rodzaj popędu. Osobniki „zmężczone“ poszukiwały zajadle samic, podobnie „skobiecone“ poszukiwane były przez samców.

Badania Steinacha, które są najwyższym dorobkiem geniuszu ludzkiego w dziedzinie obserwacji i sztuki eksperymentalnej na polu biologji, dają praktyczne wskazówki leczenia. Pozwoliły one głębiej przeniknąć istotę owych nieszczęsnych rzekomo przestępców przeciw obyczajności, zwanych homoseksualistami. Widząc, jak „samiec“ nabywa popędu do płci męskiej pod wpływem rosnącego w nim i sycącego go swoją wydzieliną kawałeczka jajnika, oraz odwrotnie, jak „samica“, w której funkcjonuje cząsteczka materji mosznowej, nabiera skłonności erotycznej w stosunku do samic — zrozumiemy wówczas jasno, że pociąg do płci własnej stoi pod przemożnym wpływem jakiegoś błędu organicznego.

Ódnośne metody postępowania, przeniesione z istot zwierzęcych na ludzkie, wykazały, że obfity przyptływ substancji męskiej zahamował płciowe zbłąkanie się mężczyzny, kierując popęd jego na właściwe drogi, tudzież, że zaszczerpienie obfite materji jajników uleczyło podobnie z homoseksualizmu kobietę.

Lekarz naczelny szpitala wiedeńskiego Dr. Lichtenstern osiągnął następujące rezultaty metodą kuracji Steinachowskiej w roku 1915 leczył żołnierza, któremu eksplozja zniszczyła worek jądrowy. Silnie zbudowany 29-letni mężczyzna przybył do szpitala w stanie apatii i ogłupienia, wypadły mu niemal całkiem wąsy, zagasł popęd płciowy. Szczęśliwy wypadek sprowadził w tymże czasie do szpitala chorego, któremu trzeba było usunąć umieszczone w pachwinie wskutek błędu organicznego jądro. To obce jądro, wprawdzie nie

produkujące nasienia, ale utworzone z odpowiedniej tkanki przeszczepił lekarz okastrowanemu pierwszemu pacjentowi na obnażoną brzusznią muskulaturę. I już po tygodniu wrócił popęd płciowy, po roku typ eunucha już znikł bez śladu, wąsy wyrosły ponownie, inteligencja obudziła się na nowo. Dzisiaj ów żołnierz jest żonaty, coprawda bezdzietny z braku żyjątek nasiennych, ale czuje się w stanie małżeńskim wcale szczęśliwym. Podobną operatywną metodą Lichtenberg przeobraził niedawno homoseksualistę, mającego wstręt do kobiet, w najczulszego małżonka. Zdobycze współczesnej metody eksperymentalnej zwiastują nam możliwość uleczenia na drodze organoterapii ciężkich wypadków impotencji, skoro stało się pewnikiem, że wewnętrzne wydzieliny tkanek płciowych wywierają chemiczny wpływ na pobudzenie funkcji płciowych.

O ile zyskaliśmy na polu terapii funkcjonalnych chorób płciowych, o tyle najnowsze doświadczenia w dziedzinie leczenia syfilisu rtęcią i salvarsanem są nader nieposieszające. Nakazują nam one stosować przy leczeniu tej choroby głównie czynniki naturalne. Doświadczenia czynione w klimacie gorącym pouczają, że pod wpływem przeważającej wegeterjańskiej diety, częstych kąpiei słonecznych (transpiracji skóry) i przebywania na świeżem powietrzu syfilis ma przebieg łagodny i rzadka pojawia się w stadjach najgorszych.

Znane są w świecie lekarskim dwa dzieła Dr. Hermana zwrócone przeciw kuracji rtęciowej (merkurjalnej). Występując przeciwko ogólnym poglądom o porażeniu przez syfilis całego organizmu najniebezpieczniejszymi chorobami z charakterem dziedzicznym — żąda on natychmiast zakazania przez prawo stosowania kuracji rtęciowej, której

skutkom przypisuje zwyrodnienie całych generacji. Skórne choroby, związane z miejscowym zakażeniem luetycznym (syfilitycznym) zaleca on leczyć słonecznemi, elektrycznemi kąpielami, łaźniami parowemi, obwijaniem w wilgotne ciepłe koce itp.

Jeszcze niekorzystniej niż tamte o rtęci, brzmią oświadczenia lekarzy o wynikach kuracji salvarsanowej, skonstatowano bowiem wiele wypadków śmierci i oślepienia. Powtórzyło się więc tu to samo, co z olbrzymiem przece-nieniem tuberkuliny i serum Behringa. Ehrlich zebrał złoto i honory, ale jego wynalazek pomógł tylko niewielu, pochłonał zaś, jak i rtęć, sporo ofiar.

Jeżeli teraz postawimy pytanie: Czy syfilis jest u l e c z a l n y — to odpowiedzią na nie będzie doświadczenie, pouczające, że choroba ta pod dobroczynnym wpływem przyrody przy obfitych potach i przy surowem przestrzeganiu diety, zwłaszcza w gorącym klimacie, przechodzi bez śladu. Kto przejeżdżał przez kanał Suezki, ten widział na jednym z wybrzeży chaty czarnych Arabów, w których mieszkają ich chorzy, leczący się parowaniem skóry z doskonałym skutkiem. Toteż wypadałoby stworzyć dla luetyków metody, naśladowujące przyrodzone warunki w strefach gorących.

Innem pytaniem jest, czy syfilityk ma prawo wchodzić w związek małżeński. Zależy to od okresu, jaki choroba przechodzi. Oczywiście o ile pozostają najłżejsze ślady choroby, małżeństwo jest zakazanem. Ale nawet po zniknięciu wszelkich objawów, należy poddać się obserwacji lekarskiej jeszcze przez przeciąg kilku miesięcy i dopiero, gdy te się nie powtórzą, wolno myśleć o związku małżeńskim, uzyskawszy nań zezwolenie lekarza.



MAŁŻEŃSTWA BEZDZIETNE.

Kobieta, która państwu nie zrodziła zucha
jest jako igła bez ucha . . .

Ndrębną kategorię małżeństw niezadowolonych stanowią małżeństwa bezdzietne. W tym rozstroju, jaki ogarnia zwłaszcza kobiety w małżeństwie bezpotomnem istnieje głęboki sens.

Natura złożyła głęboko w jej sercu żądę posiadania dziecka, celem zachowania gatunku. Tego rodzaju kobieta zniesie bóle porodu i ciężary macierzyństwa, byle tylko móc patrzeć w błyszczące oczka swego bezradnego maleństwa. Zapomni o wszelkich cierpieniach i troskach, gdy może je do piersi przycisnąć

Złem jest małżeństwo bezdzietne, albowiem nie koi tęsknoty serca. Gałęzi bezlistnej grozi uwiąd. Małżeństwu bezpłodnemu brak celu w przyszłości. Potrzeba troski o kogoś, który nas przeżyje, nie jest zaspokojoną. To też bezdzietnym radzimy adoptować dzieci obce.

Mężczyźni, którzy w danym razie są w stanie wyżywić liczną rodzinę, często niewymownie cierpią, jeżeli żona nie

daje im potomstwa. Wielu z nich przypisuje winę właśnie bezpłodności kobiety i udręcza ją wyrzutami i złem obejściem, pomimo tego że przecież wina może tkwić tak samo i po stronie mężczyzny, albo też równocześnie po obu. Jedyne tylko wytrawny badacz, jest do pewnego stopnia w stanie znaleźć przyczynę bezpłodności. Zdarza się, że sprawdzenie jej prowadzi do wyleczenia strony tą wadą obciążonej, i w takim razie nadzieje małżonków na posiadanie upragnionego dziecka mogą się wreszcie spełnić.

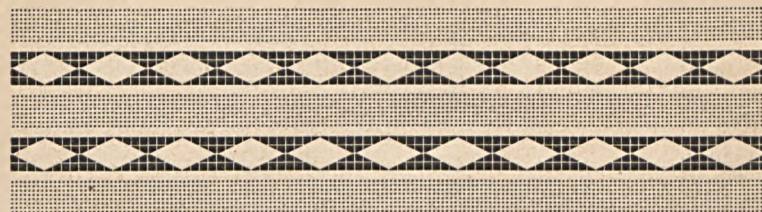
Bezdzietnym z konieczności małżeństwom radzimy, o ile im na to środki pozwalają, użyć sił swych ku opiece nad biednymi dziećmi i sierotami.

Na zakończenie rozdziału tego przytaczamy tu kilka pięknych słów:

Tak rośło wciąż dobre i wielkie dzieło płodności — rośło przez małżeństwo i przez kobietę — zwyciężało pragnąc, kochając, walcząc i pracując, tworzyło dla każdego nowego dziecka nowe środki do życia, żywiąc nieprzerwanie nowe nadzieje. Płodność szerzyła się, nieustannie niby promienie słoneczne, wypełniała luki śmierci, nowe siły radosne wlewała w żyły świata. Tak ustawicznie dopełnia się tryumf życia w wieczystej walce ze śmiercią, utrzymywała się owa odważna i radosna energia, owa dzielna wytrwałość w pracy, która dla nowych pokoleń buduje i utrzymuje świat żywych w szatach mądrego porządku.

Są to słowa Zoli z jego znakomitego romanu: „Płodność“ (Fécondité), w którym wielki literat odmalował życie i działalność wzorowej pary małżeńskiej, która wydała 14-ro dzieci, uczyniła cały kraj mieszkalnym i płodnym, urosła na szczęśliwą rodzinę obejmującą 300 głów, dała źródło życiu, postępowi, dobrobytowi. W kontraście do tego obrazu Zola

podaje inny — a mianowicie — obraz rozkładu, nieszczęścia, zniszczenia, niepłodności i smutne wyniki umyślnego zmniejszenia liczby urodzeń we Francji, a zwłaszcza w jej stolicy, Paryżu. Należy czytać to wartościowe dzieło, sławiące piękno płodności natury, znajdują się bowiem w niem cenne prawdy, które napełniają serce nową siłą i nową odwagą do życia, oraz nakazują dążyć do reformy dzisiejszych złych warunków socjalnych, a zwłaszcza do przemiany dzisiejszych zgnębiających charakterów.



POGLĄDY SEKSUALNE NA ŻYCIE MAŁŻEŃSKIE.

W dawien jest kobieta ze względu na swój stosunek do miłości płciowej zagadką dla mężczyzny a także po części zagadką dla siebie samej. Jej główną cechą jest to, że miłość przenika całe jej życie wewnętrzne i zewnętrzne, podczas gdy dla mężczyzny miłość stanowi tylko część jego myślenia i działania. Kobieta nie jest w pełni normalną istotą.

Już u dziewczęcia miłość płciowa podporządkowuje się wyższej, duchowej. Miłość dziewicy jest osobliwą mieszanką marzycielskiego podziwu dla męskiej odwagi i wielkości z tęskną potrzebą miłosnych pocałunków, zewnętrznego opamiętania siebie przez skromność i wstydlivość ze wszechwładzą miłości w sercu. Owe marzycielstwo, związane z bierną seksualną rolą kobiety, stwarza pewien stan egzaltacji, nieraz graniczącej z ekstazą i łamiącej doszczętnie opór jej woli i rozumu. Kobieta oddaje się, lub poddaje się mężczyźnie, o którym marzy, lub takiemu, który śmiałem

przystąpieniem potrafił ją usidlić i zdobyć. Ulega jego uściskom, idzie za nim bezopornie i jest w tym stanie nawet zdolna i gotowa popełnić dlań szaleństwa.

Jeżeli mężczyzna rozkochany bywa gwałtowniejszym i burzliwszym, to jednak biorąc przeciętnie, zatracą on w danym razie mniej zdolność do rozmysłu, niż kobieta. Toteż rzecz można, że siła uczuć u kobiety, nie bacząc na jej rolę bierną, jest znacznie większą. Przy tej sposobności, pragnę zbić pewien przesąd, który właściwym jest wielu młodym ludziom, zwłaszcza tym, co mają przeszłość zaćmioną wskutek swych błędów życiowych. Są to swego rodzaju „płciowi hipochondrycy“. Wydaje się im, że nie podołają „obowiązkowi“ stanu małżeńskiego, lub, że nie wypełnią ich „dostatecznie“. Ten przesąd opiera się na fałszywej i poniżającej ocenie moralnej kobiety — takiej, jaka zwykle wstępuje w stan małżeński. Nie bierze się tu pod uwagę tego, że kobieta istotą stawia sobie tylko jeden cel a mianowicie uszczęśliwić mężczyznę.

Ci źli sędziowie natury kobiecej mylą się zazwyczaj — jak trafnie stwierdził Forel — przypisując młodej dziewczynie, na podstawie marzycielskiego jej poddania się pieszczotom, żądze erotyczną, pragnienie aktu spółkowania, gdyż przy pierwszym zetknięciu się dziewczę o tem wcale nie myśli. Przeciwnie kobieta odczuwa pierwszy akt płciowy boleśnie czasem obojętnie, często jako coś poniżającego a nieraz jako rozczarowanie. Liczne są wypadki, kiedy kobieta, nie troszcząc się o straszne dla nie społeczne i indywidualne skutki jej słabości, poddaje się mężczyźnie w zupełności, bez słowa żalu i wyrzutu, a przecież bez cienia rozkoszy płciowej, poprostu dlatego, że jemu tylko chce sprawić radość, że on, który jest jej miłym, tak silnie tego pragnie i na to

nalega. Mężczyzna opanowany chucią i egoistyczny, nie jest ani na chwilę w stanie zrozumieć takiego stoicyzmu kobiecego, odrzucającego wszystkie względy osobistego interesu, swoją własną żądze przenosi on w duszę kobiecą i nie czuje się winnym nadużycia jej niewinności.

A zdarza się, że kobieta gotowa jest dla mężczyzny popełnić czyn śmiały lub nawet bohaterski. Jego piękność zewnętrzna, — wysokość, zarost, rysy męskie — aczkolwiek nie wypadają częstokroć tak dodatnio, jak przywileje piękności kobiecej, pociągają również jej oczy. Przewaga intelektualna, wielkie czyny, dzieła ducha męskiego, rozpalają, także wyobraźnię kobiety. Na mniej wykształcone i mniej wartościowe oczywiście najbardziej oddziaływa urok siły fizycznej mężczyzny.

Na miłość kobiety rzuca światło, właściwy jej charakterowi rys — potrzeba podporządkowania się, jeżeli nie całkowitego poddania się woli ukochanego mężczyzny. Dla swego szczęścia potrzebuje ona czci, lub przynajmniej pod jakimś względem cenić swego męża. Musi w nim widzieć jakiś ideał czy to mocy cielesnej czy odwagi, bezinteresowności lub rozumu itp. Skoro to nie zachodzi, małżeństwo staje się jak to mówią „pantoflowem“, lub następuje zobojętnienie, ba nawet wstręt do męża, o ile jego choroba lub niedola nie obudzi w niej żywego współczucia i nie zmieni ją w bezinteresowną pielęgniarkę.

Małżeństwa „pantoflowe“ nie należą do szczęśliwych, albowiem role zmieniły się tu nienaturalnie, i chociaż w takim razie kobieta trzyma w ręku berło, a mąż jest jej poddanym, nie uszczęśliwia to jej wcale. Może to schlebiać jej próżności i żądzy władzy, nie zadawalnia jednak wewnętrznej istoty i dlatego też w tych warunkach niewierność kobiety

jest tak częstą. Szuka ona poza granicami małżeństwa tej miłości, jakiej w niem nie znalazła.

O innym szczęściu, jak tylko o takim, które wynika z wzajemnej wyrozumiałości na wady, których żadnej stronie nie brak, mowy być nie może a trwałą spójnią miłości małżonków może być obok tego możliwość oparcia się kobiety na jakiejś jednej właściwości męża, która jest dla niej wyrazem ideału, jakoteż z drugiej strony pewność dla mężczyzny szczerzego oddania mu się żony.

Najważniejszym i najnaturalniejszym owocem miłości kobiecej są dzieci. Kobieta, która ich mieć nie chce, jest czemś przeciwnem naturze, a mężczyzna, który tej potrzeby kobiety nie rozumie i nie poważa, nie jest wart miłości. Czasem egoizm budzi w mężczyźnie zazdrość nienaturalną w stosunku do własnych dzieci, na które pieszczotliwie zwraca się oko matki. Odwrotnie zdarzają się ojcowie, kochający bardziej dzieci, niż je kocha własna matka. Ale tego rodzaju wyjątki potwierdzają tylko regułę ogólną.

Wzruszająco piękną jest wspólna radość rodziców, czerpana z dzieci — ona to najłatwiej wyrównuje przeciwieństwa w małżeństwie, opromienia miłością płciową, daje szczęście obojgu. Prawa kobieta raduje się z postępów ciąży i rada jest później z rozwoju dziecka. Nie masz nic potworniejszego, jak oddanie niemowlęcia w cudze ręce bez koniecznej życiowej potrzeby.

Powyższe charakterystyczne objawy różnic popędu miłosnego u płci są znane, uznane i zrozumiałe. Inne są trudniejsze do zbadania i wyjaśnienia. Panujące od wieków opinie moralne nakazały kobiecie ukrywanie swych skłonności płciowych wobec innych, doprowadziły ją do nieszczerości wobec siebie samej i dlatego uległy zamgleniu. Lekarki

piszące stwierdzają obecnie, że ogólnie istniejące poglądy na usposobienie płciowe bobiety nie są zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy.

Kiedy na mocy bogatego materiału wynurzeń kobiecych, zebranego przezemnie w charakterze długoletniego praktykującego i sądowego lekarza, miałem na celu wypowiedzieć swe na ten temat poglądy, wpadła mi w rękę książka Karin Michaelis, duńskiej autorki p. t. „Wiek niebezpieczny“, zawierająca sądy kobiety o kobietach, którą zalecam przeczytać każdemu lekarzowi. Nie jest to romans, ale rodzaj wyznań, który szczerze i spokojnie wyjawia wielką tajemnicę natury kobiecej. Zdaniem Michaelis żaden mężczyzna nie ma dostatecznej świadomości o tem, jak ukształtowaną jest psychika kobieca, żaden nie ma pojęcia, co się skrycie w niej dokonuje. Albowiem kobieta nigdy nie wypowiada mężczyźnie pełnej prawdy o sobie. Nadto, jeżeli mężczyźni potrafią być szczerymi pomiędzy sobą, kobiety nie zdradzają się ze swemi uczuciami nawet wobec kobiet. „Kobieta może kochać mężczyznę nad życie, ofiarować mu życie własne, czas i zdrowie, ale nie zaufa mu nigdy całkowicie, o ile jest naprawdę kobietą. W żadnej książce prawda nie została tak bezlitośnie odstoniętą, jak w tej.

Autorka twierdzi, że strach kobiety przed tego rodzaju szczerością tłómaczy się niechęcią zdradzenia jakiegoś pospólnego dobra całej płci. Wątpi też, czy swoją prawdowością nie przyniesie nazawsze krzywdy swojej płci. Ale chce mówić o tych rzeczach, gdyż chodzi tu o sprawy tak delikatne, dotyczące tak zawilego w naturze żeńskiej zbadania dobra i zła, prawdy i fałszu, że mężczyźni, podejmujący ten temat, nie nadają się wcale do tej pracy, którą może wykonać jedynie tylko kobieta.

Karin Michaelis odsłania tajemnicę zmysłowości kobiecej, rozwiązując zagadkę w tym sensie, że najwyższy stopień zmysłowości kobiecej przypada nie tak, jak u mężczyzn na czas dojrzałości płciowej, lecz na okres znacznie późniejszy — pomiędzy 28 i 40 rokiem życia, gdy kobieta jest mężatką, wtedy pomiędzy nią a przepisami powszechnej moralności niema konfliktu, wtedy potrafi ona nie przyznawać się do swego erotyzmu, poddając się erotyzmowi męskiemu.

Istnieje rozpowszechniony w literaturze pogląd, że kobiety cenią w mężczyznach raczej duchowe zalety, a dlatego niewierność ich oparta jest na duchowej podstawie, podczas gdy mężczyzna, zadawalniając zmysły postronnie, potrafi dochować żonie „wierności duchowej“. Takie wyobrażenie zawdzięczamy po największej części tej okoliczności, że właśnie zmysłowe kobiety o swoich wrażeniach milczą, lub nawet przeczą ich mocy, podczas gdy wypowiadają się szczerze te tylko, które są jeszcze nierozwinięte, lub z natury chłodne, i swój ściśle przyjazny stosunek do męża, w istocie uczuciowy, a nie zmysłowy, nazywają „miłością“.

Lekarz, który miał częstą sposobność do rozmowy na ten temat z kobietami, musi przyjść do poniższego, wielkiej wagi wniosku, zastosowanie się bowiem doń daje możliwość mężczyźnie osiągnięcia wraz z kobietą wspólnego szczęścia w małżeństwie.

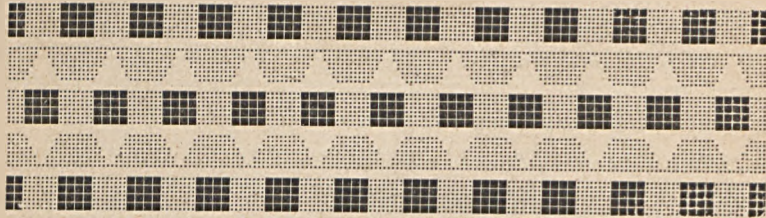
Kobieta potrzebuje znacznie więcej czasu niż mężczyzna, aby osiągnąć szczytu swoich wrażeń erotycznych (orgazmu). Kto zaprzęże do powozu dwa rumaki niejednakowego temperamentu i chce go poruszyć z miejsca, spostrzeże łąco trudności i niezadowolenie obu zwierząt, jedno wybiega naprzód, drugie cofa się i podróż staje się niemożliwą. To samo zjawisko ma miejsce i w stosunku małżeńskim, mniej tylko

widocznie — jest nader wyczuwalnem dla żony, a trudnem do odcyfrowania dla mężczyzny. Trzy czwarte nieszczęśliwych małżeństw i wiarołomstw kobiecych wynika właśnie z tego egoizmu większości mężów, nie liczących się zupełnie z potrzebami żony, oskarża się tu chłód kobiety, przedrażnienie jej nerwów, jej złe humory i bóle głowy, niechęć w stosunku do rzekomo najlepszego, zezwalającego na wszystkie kaprysy żony, męża, a nie wie się wcale o tej najgłębszej przyczynie, która zatruwa spokój i harmonję domowego ogniska.

Jeżeli zwrócimy uwagę na wynurzenia Michaelis co do zamilczeń kobiety o jej płciowych przeżyciach nawet wobec męża, jeżeli zważymy, że kobieta zaledwie z trudem decyduje się odkryć te swoje codzienne doświadczenia lekarzowi — to sprawa tycząca się niezadowolenia tylu żon w małżeństwie staje się jasną. Wrażenia płciowe mają w małżeństwie rozstrzygający wpływ.

O tem złem, opartem na różnicy terminu końcowego efektu u płci odmiennych, niestety, mówi się rzadko w pismach odnośnych, a stąd nie myśli się także o konieczności znalezienia środków, któreby złemu w tak donośnej dla szczęścia ludzkiego sprawie zapobiec mogły.





NALEŻY CHCIEĆ I SPEŁNIĆ.

Natura zdobyła się na mistrzowski krok, wiążąc rozkosz z popędem płciowym. Bez tego ludzkość wymarłaby zdawna. Ale przy mądrym obrachowaniu swoich praw — zdaniem mojem — dopełniła ona jeden błąd. Jest nim wyżej wspomniana różnica w czasie orgazmu u obu płci. Stanowi ona źródło nieprzebranych cierpień dla kobiety. Stąd głównem zadaniem mężczyzny winno być niepoddawanie się gwałtownemu naciskowi własnych zmysłów, dopóki żona nie znajdzie się również na wyżynie napięcia zmysłowego. Jeżeli od dziecka uczymy się nie poddawać się natychmiast parciu moczu, jeżeli potrafimy z czasem stawać się panami pęcherza i kiszki — czemuż na tej drodze stosowne wychowanie siebie nie miałyby osiągnąć skutku?

Większość mężczyzn błędnie sądzi, że wystarczy, jeżeli kochają żonę i troszczą się o jej byt. Ale, jak artysta w dzieło swoje, jak uczonec w swoją wiedzę, tak samo mąż

winien zagłębić się w naturę swojej małżonki. Kto obraża tu przy braniu prawo dawania, ten przekona się wkrótce, że więcej stracił niż otrzymał, myślał bowiem tylko o ukonjeniu swojej żądzy.

Nic tak nie deprymuje mężczyznę, jak nagła niemoc w chwili ostatecznej. Przydarza się ona i mężczyznom silnym płciowo. Często ten przykry wypadek tak ich pognębia, że nie wazą się już na próbę ponowną. Tu otwiera się wdzięczne zadanie dla lekarza dodania odwagi stroskanemu a rada zazwyczaj jest skuteczną.

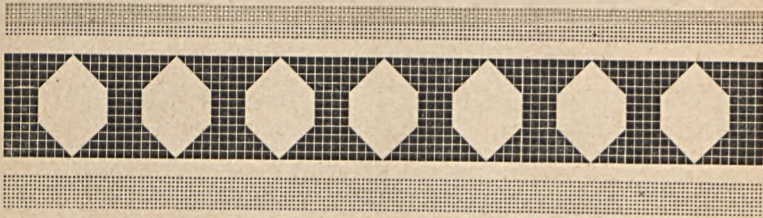
Inną tajemnicą szczęścia małżeńskiego, którą powierzam mężczyznom, jest umiejętność przeciwnięcia aktu, zwłoki z ejakulacją wobec zaznaczonej powyżej różnicy między odczuwaniem płci odmiennych.

Dobra rada dla nieżonatych i dla mężów.

Daje ją 30-letni małżonek: „Jakkolwiek żonaty jestem dopiero od roku, nam większe prawo do wydania sądu o małżeństwie, niż mój młody przyjaciel, który nazajutrz po ślubie telegrafował mi: „Przybyłem. Jeszcze jestem szczęśliwy.“

„Wyznaję, że kawalerstwo upłynęło mi bez troski. Ale rok małżeństwa przyniósł mi więcej szczęścia. To nie jest już nuda obiadowania w jadłodajni, nie jest samotność wieczorem. Mniej się ma wolności — to prawda, ale jest się też bardziej sprawnym w pracy, jest się duchowo i fizycznie silniejszym. Radzę też nieżonatym wstąpić rychło w śluby, żonatym — postępować tak, jak ja. Wtedy nie będą opowiadali rozmaitych okropności o małżeństwie.

„Otóż trzeba z góry wiedzieć, że każda kobieta jest aniołem . . . o ile umiejętnie z nią się obchodzi.



ZDOLNOŚĆ POCZĘCIA.

Funkcje narządów płciowych mają swoje źródło w rdzeniu pacierzowym i w mózgu. To też mylnym jest sąd, że na sprawy poczęcia oddziaływa tylko układ organów płciowych — charakter miednicy, położenie jajników, macicy itd. Poczęcie zależnem jest od siły nerwowej, od rdzenia, powiedzmy nawet, — od całego świata myśli, który przenika kobietę. Organy mogą być całkiem zdrowe, a jednak nie posiadają mocy płodności. Widocznie oddziaływać tu musi i ustrój dziedziczny, skoro nieraz wszystkie liczne siostry w jednej rodzinie okazują niezdolność poczęcia.

Słyszymy często o kobietach, które przez długie lata były nieplodnymi, że naraz, nawet po latach dziesięciu, poczynają rodzić i to przez parę lat z rzędu. Czasem zawdzięczają to zręczności chirurgów, lub wpływowi dobrych warunków kuracyjnych, niekiedy wpływom psychicznym. Oczywiście zdolność koncepcji (poczęcia) bywa zniesioną, lub ograniczoną przez błędy organicznego ukształtowania.

Zwykle mówi się o nieplodności kobiecej, gdy młoda małżonka jest bezdzietną przez przeciąg czasu około trzech lat, lecz po tym krótkim czasie usunięcie momentów hamujących często zmienia usposobienie kobiety na korzyść płodności.

Bezdzietność jawia się, jako wynik całego szeregu chorób, nie sprzyjających rodzeniu. Śród nich główne miejsce zajmują skrofuły, porażenia gruczołów, stanowiące wstęp do gruźlicy, dalej choroba cukrowa (diabetes), choroba angielska (rachitis), suchoty (tuberkuloza), otluszczenie. Na 100 kobiet otyłych przypada 20 do 25 nieplodnych, pomyślna kuracja odtłuszczająca przywraca zdolność poczęcia. Skonstatowano również dobre wyniki kuracji promieniami Roentgena.

Jedną z najczęstszych przyczyn nieplodności u mężczyzn jest rzerzączka (tryper, gonorrhoe). Skutkiem jej jest utrudnienie wyjścia żyjątkom nasiennym z kanalików, lub wogóle osłabienie wytrysku nasienia przez zwężoną cewkę moczową. Spokojny wpływ nasienia nie wystarcza do rzutu ich przeciw jajczkowi żeńskiemu. Znika też ruchliwość spermatozoidów, zależna od chemicznego składu krwi i soków życiowych.

W innych wypadkach oddziałują na osłabienie tej ruchliwości nieprzyjemne wydzieliny pochwy lub macicy. Tak zwane białe upławy (Fluor albus) niszczą również nieodzowną dla poczęcia ruchliwość męskich nitki nasiennej i wyleczenie kobiety z tego niedomagania czyni często-kroć małżeństwo płodnem.

Szkodliwa dla zdolności rozrodczej otyłość, która jest wynikiem nierównowagi pomiędzy przychodem i odchodem w organizmie, mniej daje się leczyć forsownemi

metodami odłuszczenia — postem, poceniem się, elektryzowaniem — niż poprostu częstym ruchem na świeżem powietrzu. Dowodem tego jest fakt, że spożywające masy jądła włościanki prawie nigdy nie ulegają otłuszczeniu, a to z tej przyczyny, że mają wiele ruchu, pracując w polu i ogrodzie. To też chorującym na zbytnią tuszę mieszczańkom należy doradzić naśladowanie trybu życia włościanek. Stwierdziłem wielokrotnie pomyślny dla rozrodczości wynik tej prostej kuracji — ruchu i pracy fizycznej na świeżem powietrzu.

★



SZTUCZNA NIEPŁODNOŚĆ (UNIEPŁADNIANIE) WSKUTEK PRZYMUSU MAŁŻEŃSKIEGO.

Nauka o potrzebie uniepladniania, dążąca do zmniejszenia liczby urodzeń, oparta na motywach ekonomicznych teorii Malthusa i jego zwolenników, nie przeniknęła dotychczas do warstw ludowych, jakkolwiek te głównie miała na celu.

Ożywił tę sprawę i postawił ją pod innym kątem widzenia w roku 1881-ym znakomity lekarz i filantrop dr. Mensing z Flensburga, który podjął wymownym językiem apostołstwo sztucznej, czyli „fakultatywnej“ niepłodności, wskazując jako jej słuszny motyw — przymus małżeński, podając wzruszające głęboko przykłady wyczerpania sił żywotnych bez liku rodzących matek i spiesząc im z pomocą nie tylko natchnionem słowem, lecz i formą praktycznego przyrzędu, zwanego pessarem (patrz niżej). Dowiódł on, że kobiety, mające już liczne potomstwo, narażają się następnie na niesłychane bóle fizyczne i męki duchowe, aby kosztem olbrzymich wysiłków i wyniszczenia własnego

zdrowia rodzić nowe i nowe dzieci, które zbyt rychło pochłania mogiła, porody takie wyczerpanym kobietom przynoszą tylko troski i łyzy, które im oszczędzić można nakazaniem przez rozum ograniczeniem ilości urodzeń.

Do zasad uniepladniania prowadzą nas również fakty dziedziczenia wielu chorób w małżeństwach osobników niezdrowych, mianowicie gruźlicy, luesu, raka, nerwic, obłąkań, nie mówiąc już o chorobach serca, nerek itp. To zło zaledwie ogarnąć można spojrzeniem, zważywszy, że siódma część ludności wymiera na suchoty, lub przypomniawszy, jak kolosalnie po wojnie ostatniej zwiększyła się liczba syfilityków.

Każda kobieta normalna uczuwa potrzebę stania się matką — więcej jeszcze, ona chce być matką, t. j. pragnie nie tylko rodzić, lecz i wychowywać dziecię. Lecz czynić to może jedynie pod warunkiem zdrowia obojga rodziców i wystarczających środków materialnych. Gdy tych warunków braknie, rozsądek nakazuje powstrzymać dalszy przyrost rodziny aż do powrotu pomyślnych okoliczności. W warunkach niepomyślnych dla rozwoju dzieci ograniczenie ich ilości jest prosto obowiązkiem moralnym. Matką naprawdę jest tylko taka kobieta, która mądrze przewiduje widoki udania się dziecka, cierpi każdą fibrą serdeczną z chorowitem od urodzenia, obciążonem dziedzicznie, nie dbale wychowanem, wczesnie osieroconem przez ojca, głodującym i marznącym dziecięciem. Tam, gdzie co roku zjawia się nowy potomek, a siły cielesne matki więdną, jako też słabną dochody karmiciela — tam miłość rodziców ziębnie, gdyż nowe dziecię uważa się za niezbędne zło.

Historja kultury poucza, że po wszystkie czasy u wszystkich ludów stosowano rozmaite środki uniepladniające. Wola

ku uchronieniu się od skutków aktu płciowego istniała zawsze i wynalazczy duch ludzki zdobywał po temu wszędzie sposoby. Jako zjawisko jednostkowe obok hołdowania zdrowym przyzwyczajeniom życiowym sztuczna niepłodność nie stanowiła szkody społecznej, u ludów żyjących w stanie natury, kwitnących i mnożących się, nie była nigdy rozpowszechnioną. Jest nie tylko rzeczą pouczającą, lecz i pocieszającą, dowiedzieć się, jak sprawa ta miała miejsce u innych narodów o starej kulturze, gdyż przekonywamy się stąd o tem, że ochrona przed ciążą nie jest bynajmniej wynalazkiem naszego schorzałego czasu, że tylko w zgodzie z nową kulturą zmieniliśmy rodzaje i formy sprawy prastarej.

Nie braknie też głosów, które uznają prawo kobiety do rozporządzania sobą, t. j. do czynienia macierzyństwa zawisłym od swojej dobrej woli. Ponieważ kobieta na ten cel używa swego ciała i zdrowia, nie można jej całkowicie zaprzeczyć prawa do niemacierzyństwa. Wszelako wolno odpowiedzieć, że i ona podlegać musi pewnym w tej mierze prawom i nie powinna powodować się tylko względami osobistego kaprysu i korzyści. Zresztą niechęć kobiety do posiadania dzieci, t. j. odepchnięcia najwyższego szczęścia — rozkoszy macierzyństwa, znamionować będzie zawsze głębokie zwyrodnienie instynktu, skąd kobieta „nienawidząca dzieci“ nie powinna sobie wyobrażać, że jest normalną.

Ciekawem jest, że Chińczycy stoją zdawna na tem stanowisku, iż rodzenie dzieci tej lub owej płci zależnem jest od ich woli, zapewniają oni, iż mają dostateczne oznaki do rozpoznania płci przyszłego noworodka. A ponieważ gardzą oni płcią żeńską, i w istocie procent urodzeń męskich jest u nich niezwykle przeważającym, to być może, że w tych zapewnieniach jest trochę prawdy.

U dawnych Izraelitów spędzenie płodu uchodziło za ciężką zbrodnię. Z drugiej strony talmud zezwalał spółkującej, mającej mniej niż lat 12, wkładać watę, chroniącą od poczęcia, podobnież, jak karmiącej piersią. Słusznem jest, że tak słabe i obciążone kobiety broniły się przed macierzyństwem. U Rzymian i Greków były w użyciu metody prewencyjne, stosowano często napoje z pewnej rośliny, mającej powodować z pewnością bezpłodność. Rzymski lekarz Soranus zalecał kobietom unikanie spółkowania przed menstruacją i po niej, celem zapobieżenia poczęciu, również — siedzenie po akcie z zagiętymi kolanami, skrapianie ust macicznych przed aktem oliwą, miodem, opobalsamem, lub używanie środków ściągających wewnątrz. Wszystkie te rady, acz nie skutkują absolutnie, są naogół pomyślane celowo. Używane w Niemczech i w Rosji różne nalewki, herbaty z liścia leśnego i traw polnych mają niezastężoną sławę.

Wiadomo, że zgięcia i przemieszczenia macicy utrudniają poczęcie. Zdumiewa nas fakt, że ubogie kobiety w Indjach potrafią sztucznie zmieniać układ macicy, aby ustrzec się plagi ciąży. To, co u nas wykrzywiony sposób życia urobił z biegiem wielu lat ku wielkiej krzywdzie dla zdrowia kobiety, to daje się osiągnąć łatwo sztucznie u zdrowych i dorosłych kobiet. Oczywiście skutki przy tych wszystkich metodach bywają różne. Z holenderskich Indyj donoszą nam, że zaprawione w lecznictwie stare kobiety potrafią tam przez ucisk brzucha wywoływać przemiany położenia macicy bez wywoływania złych skutków, co więcej, umieją przywracać następnie normalne położenie, czyniąc macicę ponownie wydajną.

Stąd wynika, że mechaniczna kuracja organów kobiecych metodą Thure-Brandta nie jest wcale nowoczesnem

odkryciem, jak to się nam zdawało, albowiem Induski zdawna stosują masaż Thure-Brandtowski.

W Australji uważa się za środek ochronny pozostawanie w stanie obojętności w czasie aktu i wężowate ruchy macicy po nim dla uwolnienia się od nasienia. Ale wschód zna inne jeszcze „postępowe“ metody — mianowicie kastrację.

Pod kastracją rozumiemy operacyjne usunięcie gruczołów rodnych u mężczyzny lub kobiety. Wycięcie jąder praktykuje się na wschodzie dotąd jeszcze u strażników haremów (eunuchów), którzy budzą obawę. Ta operacja, powodująca niepłodność, daje się łatwo wykonać u mężczyzny. Natomiast trudną jest u kobiet, wymaga bowiem otwarcia jamy brzusznej, celem wycięcia leżących głęboko w miednicy z prawej i lewej strony jajników, co przy przypadkowym zanieczyszczeniu rany lub jakiejś niezręczności zagraża życiu. Oczywiście wyższa sztuka techniczna i ostrożność towarzyszą tej operacji w nowomodnych europejskich przytułkach kobiecych, do których kobiety zwracają się o pomoc w zapobieżeniu funkcjom rodzicielskim. Oprócz tego operacja ta bywa niekiedy jedynym środkiem ratunkowym metody alopacyjnej, kiedy to uporczywe zapalenia i owrzodzenia jajników, bóle nerwowe i objawy histeryczne urągają używaniu wszelkich innych środków.

Ponieważ usunięcie organów, stanowiących źródło życia płciowego, wywiera ogromny wpływ tak na ciało, jak i na całą psychikę kobiety, to kastracja, tworząca istoty bezpłciowe, które wykazują z czasem cechy wynaturzenia, jest środkiem nader ryzykownym, zwłaszcza, gdy chodzi o młode kobiety. W Europie sztuka lecznicza sięga do tego środka tylko w wypadkach poważnej choroby, trudnej do

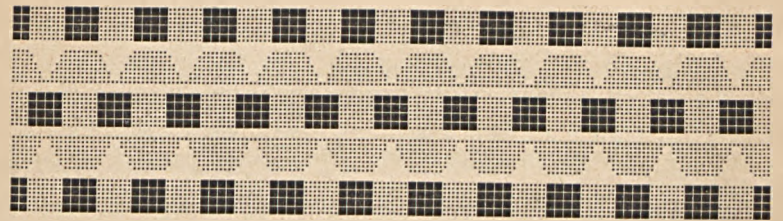
zwalczenia na innej drodze. Natomiast w Indjach i Australji kastruje się młode i zdrowe dziewczęta dla zapewnienia im trwałej niepłodności poprostu w celach swawoli płciowej. Kastracja jest najpewniejszym środkiem osiągnięcia bezdzietności, ale też najokrutniejszym i najniebezpieczniejszym, wobec czego żadna rozsądna Europejka nie obierze go dobrowolnie.

Zresztą wolno kobiecie zwrócić się do innych uczciwych i bezpiecznych środków, gdyż nie ma ona obowiązku zaspakając żądzę mężczyzny nawet w troskach i w nędzy z ryzykiem dla zdrowia duszy i ciała, krótko mówiąc — opłacać zaspokojenie płciowych popędów, czy tylko męzkich, czy i swoich zarazem, szczęściem całego życia. Tego dobroć natury wymagać nie mogła.

Kto chce ocenić dokładnie, jakie okrutne boje staczać musi ze sobą udręczona przez całe lata kobieta, jak mocno cierpi od nich jej system nerwowy i całe ciało, ten niechaj wczyta się w te listy, które na adres wynalazcy „Occlusiv-Pessaru“ dr. Mensinga, przesyłały kobiety wykształcone, potrafiące dać wyraz swojej wdzięczności głębokiej i wyrazić świadomie ów cały świat powszednich tragedyj, który jest udziałem milionów kobiet*).

*) Autor przytacza jeden z takich listów, w istocie napisany nader pięknie i niezmiernie wzruszająco, opisujący mękę kobiety, zagrożonej nieomal śmiercią na wypadek piątego porodu, a stąd powstrzymującej kochanego męża przez trzy lata od przekroczenia progu jej sypialni, równocześnie zaś bolejącej nad możliwością zdrady kochającego i kochanego. Ponieważ sprawa jest psychologicznie jasną, nie obciążamy książki przekładem tego długiego listu. (Prz. tłóm.)

★

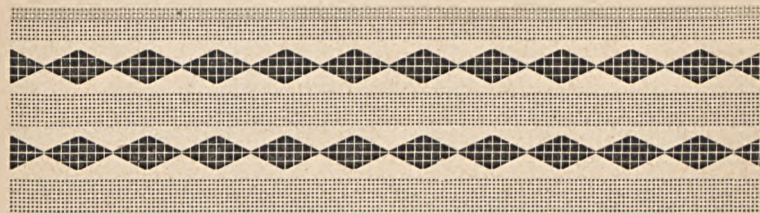


ZDROWE MATKI — ZDROWE DZIECI.


Iakiem jest hasło wszystkich narodów, hołdujących prawdziwej kulturze. W zgodzie z niem musi być wskazówka lekarza, będącego szczerym przyjacielem ludzkości. Wydawać na świat mniej ludzi, ale ludzi zdrowych — to samo nakaże za lekarzem ekonomista i rozumny mąż stanu. Uczony Montegazza trafnie powiada: „Zagadnienie moralne co do ograniczenia ilości potomstwa przedstawia się u nas nader prosto. Jeżeli dwoje ludzi kocha się, z drugiej zaś strony ze względu na zły stan ich zdrowia owoc ich małżeństwa jest zagrożony, to: co jest etyczniejszym — wydać na świat złe, charłaczne, suchotnicze, epileptyczne, rachityczne pokolenie, czy — zapobiec temu? Jeżeli przy dalszem pomnożeniu rodziny grozić może dzieciom głód, ogłupienie, choroby i nędza z powodu braku środków utrzymania i wychowania, to co jest mędrszym i słuszniejszym — ograniczyć liczbę dzieci, czy zwiększyć cierpienia ludzkości?”

Na to pytanie niechaj każdy czytelnik odpowie według sumienia. Co do mnie, jestem głęboko przekonany, że kto słuca raczej nakazów szlachetnego rozumu, nie zaś tyrańskich nakazów ciała ten jest najprzyzwoitszym człowiekiem,, i nie obraża najsurowszych przepisów moralności, jakoteż najwyższych zasad godności ludzkiej. Mniej dzieci, — lecz przelewajcie w te, które macie, wszystkie skarby miłości dla ojczyzny, ludzkości, piękna i wiedzy. Twórcie obywateli dla państwa. Nie zapełniajcie szpitali i przytułków nędzy ludźmi, którzy przeklinają życie.

Między porodami wskazaną jest przerwa trzyletnia, aby nowe dziecię mogło korzystać z wyłącznej opieki matki przez trzy lata, z drugiej zaś strony siły jej odrodzić się mogły dla nowych trudów macierzyństwa. Kto jest chory, ten jeszcze bardziej powinien ograniczyć, jeżeli nie zupełnie przerwać porody. Skutkiem takiego postępowania będzie dobrobyt ogólny, porządek, zdrowie i szczęście rodziców.



OCHRONA PRZED POCZĘCIEM ZE WZGLĘDÓW EKONOMICZNYCH.

 prawa ograniczenia przyrostu potomstwa jest nie tylko sprawą rodziną i kwestją medyczną, ale też jednym z najbardziej palących zagadnień ekonomji politycznej w dobie obecnej. Na niepokojące pytanie, czy ziemia wystarczy swemj siłami twórczeni wyżywieniu olbrzymio wzrastającej swojej ludności, zwrócił pierwszy baczną uwagę duchowny angielski Malthus w r. 1798 w słynnem dziele pod tytułem: „Essay on the principle of population“. Postawiwszy twierdzenie, że ludność wzrasta w stosunku proporcji geometrycznej, podczas gdy żywność powiększa się w stosunku proporcji arytmetycznej, skąd przy warunkach naturalnych grozi ludzkości wymieranie z głodu, zalecił on, jako korektyw rozumu i moralności, ograniczenie ilości małżeństw oraz celibat w stosunkach małżeńskich. Zwolennicy teorii Malthusa, mając na uwadze trudność zaradzenia na tej drodze, ze względu na przyro-

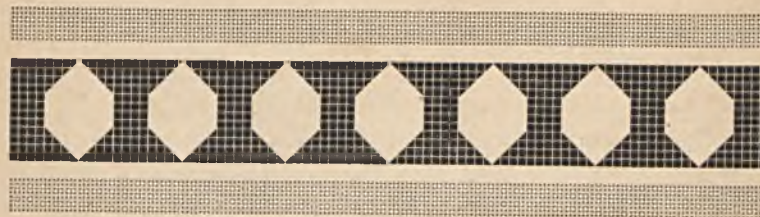
dzzone skłonności ludzkie, niepożądanemu przyrostowi ludności, zaproponowali cały szereg środków prewencyjnych przeciwko nadmiernemu rozradzaniu się. Ta nowa nauka o zapobieganiu poczęciom nosi nazwę Neomaltuzjanizmu.



OCHRONA PRZED POCZĘCIEM ZE WZGLĘDÓW SPOŁECZNYCH.



Holandji w roku 1881-ym powstał w Amsterdamie Związek Neomaltuzjański⁴, którego członkowie rekrutowali się z najwyższych sfer towarzyskich; zadaniem jego było bezpłatne uświadamianie stanu robotniczego i klas biedniejszych o zasadach nowej nauki. Wielce rozpowszechnione pisma zawiadamiały robotnice o tem, że dwakroć w tygodniu lekarki pouczać je będą bezpłatnie o sposobach użycia środków ochronnych przeciw poczęciu, tudzież, że te będą sprzedawane przez Towarzystwo po cenach nader umiarkowanych. Znaczenie środków antykoncepcyjnych znalazło ze względów socjalnych również i w Niemczech swoje uznanie. Autorowie, piszący o tem jednogłośnie stwierdzają, że o ile ilość dzieci przekracza liczbę trzech, rodzina robotnicza upada a mężczyzna, zrozpaczony niemożnością dostarczenia odpowiednich środków swojej żonie umęczonej niańczeniem dzieci, przepija cały swój zarobek. Wynalazek Mensinga uznany został, jako rodzaj wybawienia od zła, grożącego społecznemu zdrowiu i dobrobytowi.



JESZCZE O SKUTKACH ZBYTNIEGO ZWIĘKSZANIA RODZINY.



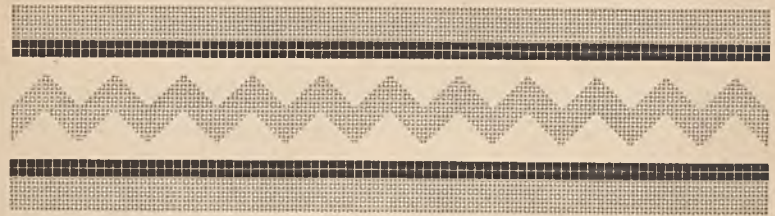
Doświadczenie poucza nas o tem, że zmniejszenie środków utrzymania idzie w parze z mnożnością urodzeń, oraz, że skutkiem nadmiernej mnożności jest wysoki procent śmiertelności dzieci. Zagadnienie wyższej śmiertelności w wieku dziecięcym, niż w młodzieńczym rozwiązuje się łatwo, biorąc pod uwagę, bezradność niemowlęcia i niewystarczalność opieki rodzicielskiej. W rodzinach zamożnych, gdzie nie chodzi o produkcję dzieci dla wypełnienia luk, sprawionych przez śmiertelność, dzieci nie wymierają tak łatwo, przeciwnie udają się doskonale, posiadając opiekę zdrowej matki i zdrowego ojca. Natomiast w rodzinach uboższych zasadą jest — jak wskazują dane statystyki — olbrzymia cyfra śmiertelności przy znacznej ilości urodzeń i związana z nią okrutna nędza. Pomyślmy tylko o cierpieniach matki, która poniosła tyle ofiar na urodzenie i wyniańczenie dziecka, gdy widzi, jak

zgon maleństwa gasi jej wszystkie nadzieje. Godzi się za-
trzymać przez chwilę uwagę na opowieści Mensinga o tem,
jaką drogą wszedł na pole swego wynalazku.

Był on lekarzem przy poliklinice lipskiej w r. 1859.
W tym charakterze miał dozór lekarski nad gęsto zaludnio-
nym przez robotników okręgiem miasta. Matki, konające
tak często po kilku połogach i bezradne, osierocone przez
śmierć ich maleństwa budziły w nim żywe współczucie.
Widział, jak 10-letnia dziewczynka zmuszona była w zastęp-
stwie matki piastować siedmioro swego rodzeństwa. Prze-
konał się o tem, że na suchoty umierały najzdrowsze uprze-
dnie kobiety. Wyczerpanie soków żywotnych przez częste
porody i zmniejszenie się stosunkowe środków utrzymania
tłómaczyły ten fakt wymownie. Wiązały się z tem fakty wyż-
szej śmiertelności przychodzących później na świat dzieci.
Nie mogły one korzystać z prawa naturalnego t. j. najwła-
ściwszego swego pokarmu — mleka matki; wyschnięta pierś
matczyna nie mogła ich wykarmić.

Prawdziwy przyjaciel ludzkości długo i głęboko rozmy-
ślał nad tą sprawą i przyszedł do wniosku, że zaradzić
złemu może jedynie „niepłodność sztuczna“. Toteż potrafił
on w tym celu sporządzić odpowiedni przyrząd ochronny
przeciwko koncepcji (poczęciu).

★



PRAKTYKI ANTIKONCEPCYJNE.

(Środki przeciwciażne.)

Należy zaznaczyć na wstępie, że najpowszechniejszy,
najczęściej stosowany sposób ochronny przed kon-
cepcją, tak zwany *coitus interruptus* (prze-
rwane zespolenie) jest zarazem najszkodliwszym
i przy dłuższem używaniu naraża zdrowie obojga małżonków
na wielkie niebezpieczeństwa. Wydając się z początku nie-
winnem przyzwyczajeniem, w miarę czasu przynosi on złe
skutki zwłaszcza tym, co z natury posiadają słabsze nerwy.
Nadto, budząc u obu stron tem gorętsze pożądanie normal-
nego stosunku, popycha doń wreszcie, a tem samem chybia
celu t. j. uniknięcia nadmiaru dzieci.

Montegazza słusznie wskazuje, że cofnięcie się w porę
przed ejakulacją wymaga od mężczyzny natężonej uwagi,
odwróconej energii nerwowej od torów aktu naturalnego,
a tem samem stanowi szkodliwy wstrząs dla rdzenia i
mózgu. W szczytowym momencie, kiedy cała moc woli
skierowana być winna instynktownie w jednym kierunku,

nerwowe centra rozkładać muszą siłę swoją na dwa potoki — centripetalny i centrifugalny. Z czasem wynikająca stąd nierównowaga prowadzi do hipochondrii, nerwic, zaćmienia umysłu i poważnych cierpień rdzenia pachiezowego.

Prof. Kleinwächter porównywa trafnie ten rodzaj postępowania płciowego z ważeniem na ostrzu noża.

Podczas kiedy natura tak mądrze w swoich celach przystroiła moment rozstrzygający uczuciem najwyższego natężenia rozkoszy i dała prawo człowiekowi do zapomnienia się w tym momencie — tutaj wbrew temu mężczyzna zniewolony jest właśnie koncentrować uwagę na swój organ i chwycić moment właściwy dla rozumowego przeciwdziałania instynktowi i funkcji przyrodzonej. Pogwałcenie natury mści się: zamiast uczucia miłej ulgi, które następuje po akcie normalnym, zjawia się niezadowolenie, rozstrój, brak humoru, niechęć, zmęczenie, drażliwość — słowem, cały szereg objawów nerwowych, który powoli przechodzi w usposobienie stałe. Objawy te pochodzą stąd jeszcze, że przepełnienie krwią organów dolnych nie ustaje w tych warunkach w porę nie następuje błogie omdlenie nerwów płciowych, właściwe aktowi naturalnemu, słowem nie jest przywróconą zdrową równowagę w obiegu krwi i falowaniu siły nerwowej. Natura właściwie tylko wygładza wahania organiczne, tylko ona zdrowe napięcia mięśni i natężenia nerwów wynagradza równie zdrowym zwątlaniem i osłabieniem. Przyjęte korektywy męzowskie przerwane go spółkowania obcowaniami po ejakulacji są brzydką niewłaściwością nie zaradzającą wstrząsowi nerwów i groźną przez możliwość wprowadzenia resztek nasiennych do organów żeńskich gdy miało się właśnie zamiary przeciwiążne. Postępowanie to chyba tedy celu od początku do końca.

Zalecane natomiast przez dr. Damma położenie boczne przy akcie natury (*cohabitatio lateralis*) nie napotyka sprzeciwów ze strony nauki fizjologicznej i medycyny. Nie przeszkadzając dojściu aktu do właściwego kresu, nie wywołuje ono opisanych wyżej groźnych skutków nerwowych. Przy tym sposobie postępowania (mężczyzna spoczywa tu zwykle na prawym boku, kobieta — na lewym), uniemożliwienie zapłodnienia pochodzi stąd, iż w tej pozycji prącie męskie nie dosięga ust macicznych i nasienie nie przechodzi do należytej głębokości, a to z tego powodu, że ścianki górnej nietkniętej części *vulvy* zewnętrznych i wewnętrznych warg ściskają się mocno. Budowa jej polega na tem, że jej przednia i tylna ścianka styka się przy pomocy elastycznej błony, rozciągającej się w momencie stosunku normalnego w ten sposób, iż powstające wgłębienie przyjmuje nasienie męskie; pozycja boczna przez ściśnięcie warg wstydlivych i szczelniejsze przywarcie ścianek *vulvy* zamyka przyjęcie, stawia opór nasieniu męskiemu i przeszkadza zapłodnieniu.

Wszelako w dwóch wypadkach ten zabieg nie osiąga skutku. Po pierwsze, kiedy *vulva* kobieca jest od urodzenia nienormalnie krótka (zwykle oddalenie ust macicznych od wrót zewnętrznych wynosi 9 centymetrów) i członek męski sięga nawet w pozycji bocznej ust macicy; o tem zniekształceniu małżonkowie nie mogą bez wskazań fachowego ginekologa nic wiedzieć. Powtóre, jeżeli na skutek częstych porodów ścianki *vulvy* wygładziły się, straciły swoje normalne fałdy o wielkiej prężności i mocy, skutkiem czego zwątlone mięśnie nie są w stanie utworzyć opisanego wyżej szczelnego ściśnięcia, tedy i w tym wypadku nasienie męskie prześlizgnie się do gniazda zarodkowego.

Skoro jednak oba te rodzaje wypadków są nader rzadkie, opisany sposób obcowania małżonków uchodzić może za niemal pewny sposób unieplądniania. Nasienie, które dostaje się tu tylko do przedniej części organów kobiecych (vulva) zamiera tu szybko, charakterystycznym jest, że same wydzieliny vulwy posiadają własność w tym miejscu zabijania nasienia, które nie przenikło dalej wgłąb do samej macicy.



Fig. 54. Ochronne pessarium ze stalową sprężynką według Mensinga.

A że zarazem to postępowanie nie wymaga specjalnych kosztów i przygotowań z tej lub owej strony w małżeństwie i nie szkodzi zdrowiu, nie można nic mieć przeciw niemu tam, gdzie uchronienie się przed poczęciem jest wskazane ze względów higienicznych, ekonomicznych, rozumowych lub moralnych.

Przechodząc z kolei do mechanicznych zabiegów przeciwiążnych, wynalezionych przez technikę profilaktyczną, winniśmy wymienić na pierwszym miejscu okkluzywne pessarium dr. Mensinga. Ma ono kształt stożka lub

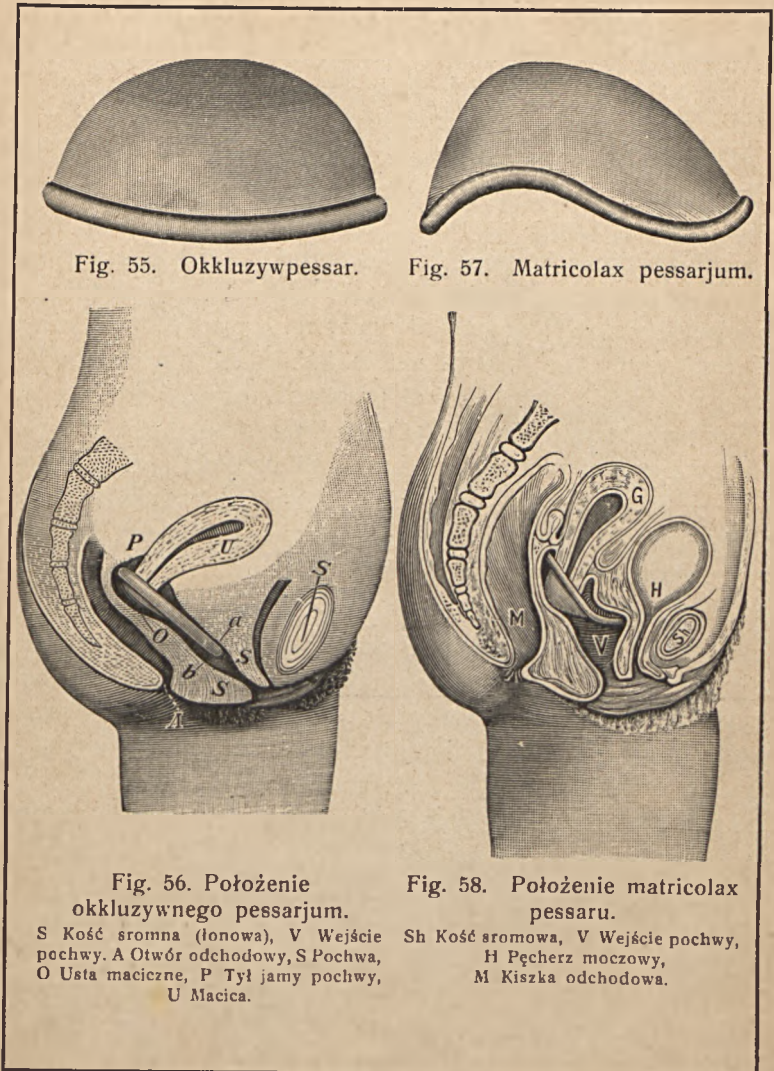


Fig. 55. Okkluzywepessar.

Fig. 57. Matricolax pessarium.

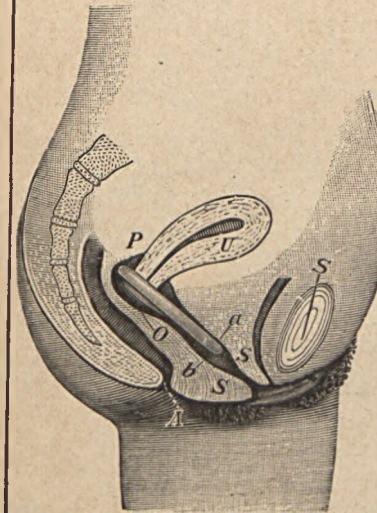


Fig. 56. Położenie okkluzywnego pessarium.

S Kość sromowa (lonowa), V Wejście pochwy, A Otwór odchodowy, S Pochwa, O Usta maciczne, P Tył jamy pochwy, U Macica.

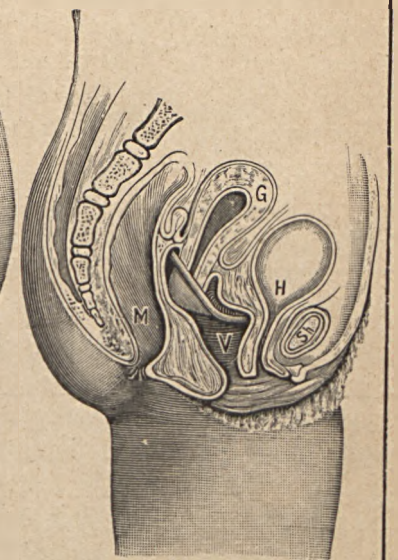


Fig. 58. Położenie matricolax pessaru.

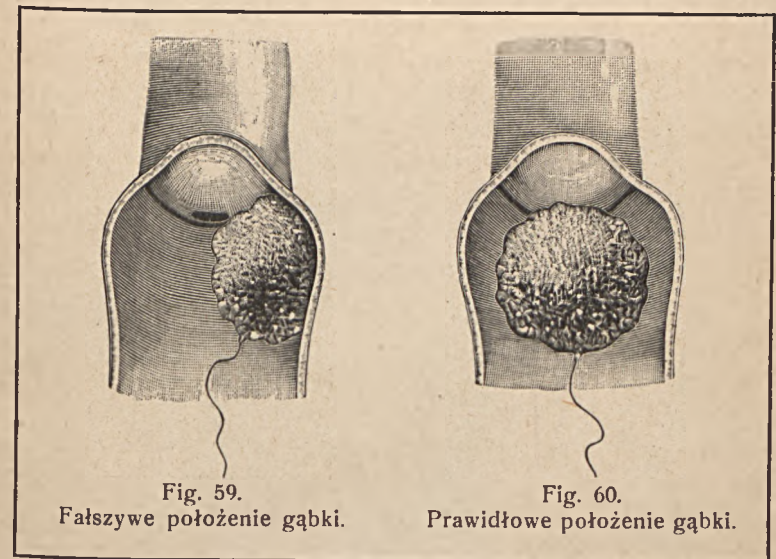
Sh Kość sromowa, V Wejście pochwy, H Pęcherz moczowy, M Kiszka odchodowa.

półkuli z materji gumowej o zagiętych brzegach, w których ukryta jest sprężyna, i daje możność tak szczelnego zaciśnięcia ust macicznych, iż stają się one nieprzenikalne dla wody i powietrza. Przyrząd ten umieszczony w pochwie nie przeszkadza naturalnym wrażeniom aktu, a przy właściwym nałożeniu zapobiega z absolutną pewnością poczęciu. Wszelako niebezpieczna strona tego zabiegu polega na tem, że laik ani nie potrafi dobrać właściwego wymiaru pessarium, ani nałożyć go tak, aby znalazło się ono na właściwym miejscu i siedziało mocno, aby przy ruchach nie usunęło się. Tylko lekarz potrafi to uczynić dokładnie, ale w tym wypadku trzeba je nosić stale, co jest przykrem, i poddawać się we właściwym czasie kontroli lekarskiej dla odsłonięcia ust macicznych przed menstruacją i nowych nałożeń po menstruacji — wszystko to oczywiście musi odstraszyć kobietę. Wypada jej tedy nauczyć się od lekarki sposobu nakładania przyrządu tak, aby fałszywe jego położenie nie udaremniło przeciwnego zabiegu.

Pessarjum Mensinga znalazło liczne naśladowania i ulepszenia, z pośród których największe rozpowszechnienie zyskało tak zwane matriksolaryjne pessarium, które dzięki falistemu brzegowi posiada punkt wypukły mocno opierający się o kość sromową (łonową). Ta czapeczka dla ust macicznych siedzi na skutek oparcia daleko pewniej, nie daje się usunąć, stąd na czas aktu stanowczo zamyka wstęp nasieniu i czyni poczęcie absolutnie niemożliwym zwłaszcza, jeżeli przed zdjęciem przyrządu uskuteczni się gruntowne przepłukanie macicy po spółkowaniu. Łatwiej też nauczyć się od specjalisty — co zawsze jest koniecznem — techniki założenia tego przyrządu. Zła strona jego polega na tem, że zbyt przeczulone i drażliwe nerwowo kobiety

z trudem znoszą nacisk tego przyrządu, napierającego na kość sromową i muszą nabyć zdolności przewyciężenia niedogodnych wrażeń.

Wolą też one zdawna rozmaite gąbki i waty, które nie przyczyniają im tyle niewygód i nie wymagają technicz-



nych pouczeń. Ale, niestety te dogodniejsze środki nader łatwo zawodzą, wystarcza żywszy ruch macicy, a zatyczka z gąbki i waty łatwo ustępuje z miejsca, wobec czego przez otwór ust macicznych wślizga się nasienie, dążące do swego celu.

Z wielu względów nie możemy zalecić nader rozpowszechnionych w handlu środków chemicznych (uniepladniających rozpuszczalnych pastylek i tabletek). Jakkol-

wiek niewątpliwie, po rozpuszczeniu się ich we wnętrzu organów kobiecych, posiadają one siłę zabijania spermatozoidów swoją chemiczną właściwością (znalezienie takich

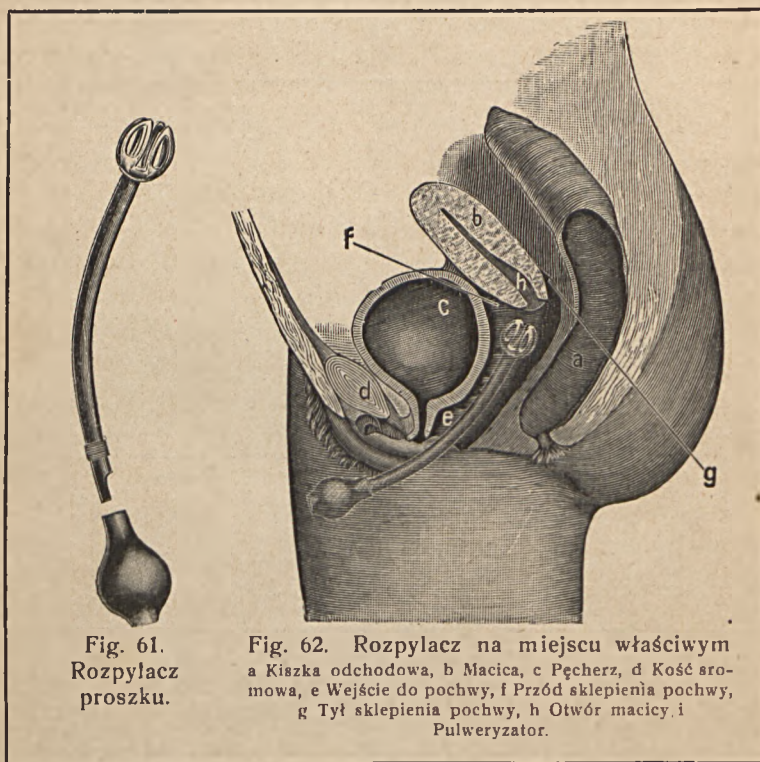


Fig. 61.
Rozpylacz
proszku.

Fig. 62. Rozpylacz na miejscu właściwym
a Kiszka odchodowa, b Macica, c Pęcherz, d Kość aro-
mowa, e Wejście do pochwy, f Przód sklepienia pochwy,
g Tył sklepienia pochwy, h Otwór macicy, i
Pulweryzator.

substancji nie było trudnem, gdyż już sama woda zimna zabija żyjątko nasienne), zła strona ich polega na tem, że są to często materje trujące, szkodliwe dla zdrowia kobiety, że z drugiej strony, jeżeli nawet w uczciwym aptecznym

handlu przygotowane są antyseptycznie, nigdy rozpuszczona kleista masa nie wypełni tak dokładnie wszystkich drobnych zagłębień i fałd organów płciowych, aby nie mogło ocaleć w ukryciu żyjątko nasienne, uniknąwszy zetknięcia się z zabójczą substancją. Stąd też nie bacząc na szerokie praktyki w tym rodzaju, słyszy się tak często skargi, że chemikalja przeciwiązne zawodzą.

Daleko pewniejsze są rozpylacze antykoncepcyjne. Są to rurki kształtem przystosowane do wygięcia pochwy (vaginy), zaopatrzone na jednym końcu balonikiem gumowym, drugim zaś końcem wprowadzone do pochwy przed stosunkiem przeciw ustom macicznym, obsypują przez otwory gęsto zapasem proszku, zabijającego spermatozoidy. Warstwa ta, znalazłszy się na właściwym miejscu, istotnie przynosi skutek pożądaný; przez nią nie przenikną już żywe nitki nasienne. Jeżeli proszek jest antyseptyczny, zabieg ten jest celowy i szkody zdrowiu nie przynosi. Wszelako koniecznem jest przy nietrudnem zresztą jego użyciu czynić to czystymi palcami, po stosunku płciowym przepłukać części płciowe ciepłą wodą, a również przechowywać przyrząd we wzorowej czystości dla zapobieżenia możliwym zakażeniom organów wewnętrznych.

Fizjologiczne postępowanie przeciwiązne.

Po omówieniu wszystkich powyższych środków, danych do rozporządzenia stronie kobiecej, zachodzi kwestja, jakie postępowanie zalecić może lekarz-moralista. Winno ono oczywiście być takim, aby ani nie zaszkodziło zdrowiu, ani nie obrażało przepisów etyki. Sądzimy, że najnowsze wyniki badań nad sprawą zapłodnienia dają nam pożądanę wskazówkę na gruncie nauki fizjologii.

Wiedza nowożytna wbrew dawniejszym poglądom o niezmienniej zdolności kobiecej do poczęcia w całym okresie jej dojrzałości płciowej sprawdziła, że w międzyczasie między dwoma menstruacyjnymi perjodami istnieje okres rzeczywistej niepłodności. W istocie doświadczenie poucza, że największem jest prawdopodobieństwo poczęcia w czasie bezpośrednim po ustaniu miesiączki. Prawdopodobieństwo to z każdym dniem następnym maleje, aż sięga punktu faktycznej niepłodności, poczem powraca przed momentem bezpośrednim nowej menstruacji.

Ów okres stanowczej niepłodności według danych statystyki i obserwacji licznych ginekologów przypada w trzecim tygodniu, licząc od początku perjodu. Należy tedy jeno przyzwyczaić się do odnośnego uregulowania stosunków płciowych, aby przeszkodzić nazbyt częstym stanom ciąży.

Ten rodzaj postępowania odpowiada zasadom natury, wymogom fizjologii i higieny prewencyjnej, oraz prawom i obowiązkom moralnym. Skoro fizjolog Baciłowski sprawdził, że na 100 kobiet zaledwie 6—17 poczęło w oddalonym od menstruacji okresie i że w bliższym do nowej menstruacji czasie prawdopodobieństwo poczęcia wzrastało — słusznie dr. Kapelmann uznaje za jedyny dozwolony i racjonalny środek przeciwciażny powstrzymywanie się od stosunków płciowych w ciągu pełnych dwóch tygodni po nadejściu menstruacji i w ciągu trzech do czterech dni przed następną. Ta praktyka, uprawiana stale co miesiąc, w odpowiednich okresach małżeńskiego pożycia, ani nie szkodzi zdrowiu małżonka, ani nie jest zbyt trudną dla umiających jako tako opanować zmysły nakazami rozsądku i prowadzi do celu z pewnością nie mniejszą od najlepszych środków sztucznego uniepladniania.

Prezerwatywy męskie.

Dla strony męskiej najcelowszym i najbardziej będącym w użyciu środkiem uniepladniania jest kondon — czyli ściśle przylegający do organu funkcji woreczek w formie palca od rękawiczki. Ma on na celu zatrzymanie nasienia w zagłębieniu nieprzenikalnej skórki. Wynaleziony pierwotnie przez lekarza Fallopio celem zabezpieczenia od straszliwie rozpowszechnionej zarazy wenerycznej, stał się on z czasem ulubioną prezerwatywą męzowską przeciw zapłodnieniu, po dwóch wiekach użycia w stosunkach przygodnych utorował sobie drogę do sypialni małżeńskiej ze zmianą celu. Sporządzany dawniej z amnionu (błony owodnej) dziś robi się z delikatnej błony pęcherza rybiego lub z kauczuku, mającego nad tamtą przewagę, gdyż mniej ulega przypadkowemu rozdarciu, unieważniającemu cel zastosowania. Zaopatrzony jest u kraju gumową obrączką, zamiast stalowej, która obramowuje mensingę, i zapobiega obsunięciu się przyrzędu na wzór tamtej. Kosztowność tych celowych i niewinnych przyborów, których fabrykacja w krajach kulturalnych jest niezmiernie rozpowszechnioną, zniewoliła technikę do wynalezienia sposobów naprawy podartych i praktykę do właściwych oczyszczeń użytych kondonów. W celach oszczędnościowych, tudzież dla niezminiejszenia wrażeń zetknięcia naturalnego płci, używa się tego przyboru dopiero w czasie bezpośrednim przed ejakulacją. O ile istnieje obawa, że woreczek podczas aktu uległ przedarciu i stracił nieprzenikalność, kobieta winna przedsiębrać natychmiast przepłukanie wodą, zaprawioną octem.

Jeszcze raz na zakończenie naszego drobiazgowego opisu środków uniepladniających podkreślamy z całą mocą, że idzie tu o cel wysokiej wagi — o zdrowie kobiety-matki,

której współczesna praktyka lekarzy mężczyzn i kobiet nakazuje co najmniej pauzę 30-miesięczną pomiędzy dwoma kolejnymi porodami.

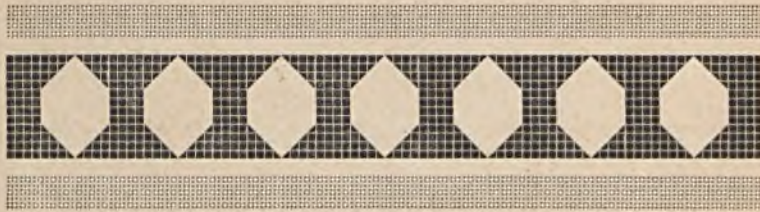
Te środki ochronne nie wystarczają tam, gdzie wymaganiem jest stanowcze organiczne unieplodnienie — np. przy niebezpiecznej wąsności miednicy, umysłowej chorobie, ciężkich nerwicach, raku i suchotach, gdzie zapobieżenie płodzeniu i rodzeniu wypada uzyskać drogą operacyjną (usunięcie jąder resp. jajników). Nowożytnie kliniki stosują także metodę roentgenizacji, która wywiera wpływ śmiertelności na jajeczka żeńskie i plemniki nasienne mężczyzn.

Zadaniem nauki jest wskazać, jak wyrzywa się chwasty z ogrodu ludzkości, aby uprawie poddane były tylko ziarna piękne i pożywne. Celem tej książki jest wywalczyć kobiecie prawo do szlachetnego i radosnego macierzyństwa, bynajmniej nie stając na drodze do jej najnaturalniejszego i najżywszego szczęścia — posiadania dzieci. Miłość macierzyńska jest słodkim dźwiękiem dzwonu, który drży w naszej duszy po opuszczeniu domu rodzicielskiego przez całe życie aż do mogiły. Jest ona tajemniczą złotą wstęgą, która łączy wszystkie pokolenia ludzkie pomiędzy sobą. Nalegamy z całą mocą na to, że obowiązek płodzenia ogrzewa ciepłem szczęścia zarówno mężczyznę jak i kobietę i miłość obojga dopiero w dziecku znajduje urzeczywistnienie najwyższego szczęścia. Tedy dzieło nasze pragnie pomóc ludzkości tylko do uwolnienia się od zbędnych cierpień, żadną miarą zaś nie tego, aby wyuzdana żądza obrażała święty majestat ludzkości, pozbawiając miłość zdradziecko i bez koniecznej potrzeby jej świętych owoców*).

*) *U w a g a t ł ó m a c z a.* Książka dr. Kühnera, tak bardzo zalecająca się w zakresie odnośnej literatury popularnej do przekładu

— powagą wiedzy teoretycznej przyrodniczo-lekarskiej, wysokością tonu imperatywów moralnych, jasnością wykładu i szlachetnym stylem, posiada zwłaszcza w rozdziałach końcowych jedną wadę — rozwlekłość. Wada ta wynika stąd, że autor w znacznej części ułożył dzieło swoje z odrębnych pism, które tworzył na poszczególne tematy w różnych czasach, a w których z musu dotykał tych samych spraw w analogiczny sposób. Wadzie tej zapobiegliśmy, jak sądzimy z korzyścią dla książki, zastępując tu i ówdzie ścisły przekład streszczeniami, nie roniącami ani jednej ważnej myśli autora, odrzucającymi natomiast zabierające niepotrzebnie czas czytelnikowi powtórzenia rzeczy już wyżej powiedzianych dostatecznie jasno. Zarazem usunęliśmy niektóre zbyt drobiazgowo wyjaśnienia pewnych spraw fizjologicznych, bądź zbędne dla laików, jedynie przez przeoczenie autora przeniesione do książki popularnej z artykułów fachowych, bądź już nazbyt rażące nieestetycznością i pozbawione wagi praktycznej, skoro przy stosowaniu ich niepodobna obyć się bez wskazań i pomocy lekarza-specjalisty. Wreszcie długość utworu powstała stąd jeszcze, że autor wcielił do swojej książki w celach udowodnienia całe ustępy z pism innych fachowców, nazwiska których polskiemu czytelnikowi naogół nie powiedzą, skąd zbytecznym jest wymienianie wszystkich w przekładzie, tudzież właściwszem było i tu dla uniknięcia powtórzenia tych samych myśli przez różnych autorów zastąpić przekład dokładnym streszczeniem. Nadto końcowy rozdział, traktujący związane ze sprawami spędzenia płodu i t. p. kwestje prawne z punktu widzenia artykułów k o d e k s u n i e m i e c k i e g o, jako mający w szczegółach znaczenie lokalne, okazał się w pełnym przekładzie zbytecznym. Oświelenie odnośnych kwestyj na gruncie prawa panującego u nas wypada oczekiwać od prawników polskich w studjum specjalnem.





POGLĄDY DR. MED. JENNY SPRINGER I INNYCH W SPRAWIE OCHRONY PRZED CIĄŻĄ.

Wodzi się przysłuchać, co na poruszony przez nas temat mówi znany lekarz-kobieta, dr. med. Jenny Springer, której sprawa ta jest bliższą jeszcze i bardziej zrozumiałą ze względu na współczucie jednaki płci. Oto jej myśli w streszczeniu:

Czas dzisiejszy, który wywołał tyle gruntownych przemian w poglądach na życie wogóle i płciowe w szczególności, pozwala już na szczęście poruszać jawnie pewne sprawy, o których dawniej szeptano tylko w szczupłym kółku. A jeżeli dziś jeszcze spotykamy mnóstwo ludzi, którzy w rozwiązywaniu pytania: „Czy mamy prawo zapobiegać płodzeniu dzieci?” odpowiadają stanowczem „Nie“, powołując się na autorytet biblijnego nakazu: „Płodźcie się i rozmnażajcie” — to potrafimy na ten przesądny upór odpowiedzieć dokładnem wyjaśnieniem różnicy pomiędzy dawnymi prostymi stosunkami z czasów biblijnych i zawilocią

gospodarczego obrazu życia współczesnego. Nieznana była przecież dawniejszemu czasowi przepastna różnica, właściwa naszemu okresowi kapitalistycznemu pomiędzy nagromadzeniem olbrzymich bogactw na szczytach społecznych w rękach garstki uprzywilejowanych i niedostatkim materjalnym wielkich mas na nizinach, gdzie zbytnia rozrodczość jest wyrokiem śmierci głodowej dla rodziny.

Wobec tego niepodobna już dziś traktować przesądnie zapobieganie rozplodowi, jako grzech. Chyba właściwszem jest, jeżeli dwoje kochających się ludzi, mogących utrzymać siebie samych lecz bez dzieci, zawiera śluby, niż gdyby żyć mieli w stosunku nielegalnym, uciekając się również do środków przeciwiążnych. Odmawianie im prawa założenia pożądanego dla szczęścia osobistego ogniska domowego, ze względu na brak środków na razie dla utrzymania dzieci, byłoby krzyczącą niesprawiedliwością.

Powtóre, nie widzimy słusznego powodu, aby kobieta pracująca, która nie może ze względu na słabość zdrowia i konieczność pracy pozwolić sobie na dalsze porody, miała odmówić mężowi, do którego jest przywiązana, praw małżeńskich z ryzykiem utraty jego wierności, gdyż większość mężczyzn nie pogodzi się z absolutną wstrzeźliwością ze względu na stan zdrowia żony. W takim rozumowaniu leży uzasadnienie używania środków ochronnych.

Nader nierozsądnym jest wystawiany często przeciw uniepłatnianiu argument, że tym sposobem pozbawia się państwo żołnierzy, boć siła armji opiera się nie na samej tylko ilości. Synowie późniejsi, urodzeni przez kobiety słabowite i źle wykarmieni — jak tego dowodzą pobory rekruckie — wcale nie nadają się do służby wojskowej i są stale od niej zwalniani, nie przynosząc obronie państwa żadnego pożytku.

Można tedy o niemoralności zapobiegania ciąży mówić tylko tam, gdzie kładzie tamę wymogom natury kaprys, obawa przed bólami, zamiłowanie do wygod i rozpustnego używania na tle próżniaczego życia, opływającego w zbytki itp.

Drażliwy ten temat omówiony został rzeczowo przez innego znawcę, dr. med. Müllera z Kassel, który wyborną swoją broszurę o „celowości antikoncepcji“ zaopatruje w motto z „hygienicznego testamentu“ Heidelberskiego chirurga i profesora Czerny'ego: „Nie dawaj życia większej ilości dzieci, niż ta, którą możesz wykarmić i wychować“. W studjum swoim autor wychodzi z założeń statystyki postępu ludnościowego.

Kiedy przed laty dziesięciu cyfra urodzeń w Niemczech przekraczała rocznie cyfrę zgonów o około $\frac{3}{4}$ miliona, ceniono naukę maltuzjanizmu bardzo wysoko, a to głównie ze względu na obniżenie płacy roboczej przy nadmiernej podaży rąk. Kiedy jednak spostrzeżono, że cyfra urodzeń, chociaż jeszcze przewyższa śmiertelność, nader poważnie spadła, starano się wszelkimi siłami ze strony oficjalnej słumić propagandę środków antikocepcyjnych.

Wszelako z drugiej strony powagi naukowe dowiodły, iż tego rodzaju opadnięcie absolutnej cyfry urodzeń w stosunku do przeszłości ma miejsce we wszystkich krajach kultury, gdzie równocześnie podnosi się dobrobyt i oświata. Tedy nie należy w tem cofaniu się rozrodczości upatrywać czegoś groźnego dla narodu, dopóki śmiertelność ogólna i śmiertelność dziecinna podobnie się zniża a pozostaje zawsze pewien plus na korzyść przyrostu ludności. Tak np. w Niemczech przyrost ludności wyraża się jeszcze w $14\frac{0}{100}$ przeciw $12\frac{0}{100}$ (pro mil) w latach 70-tych. Równocześnie skonstatowano przy mniejszej ilości urodzeń w rodzinie

znaczną wyższość jakościową materiału ludzkiego, czyli poprawę rasy, ku czemu dążyć winien każdy higienista i rozsądny mąż stanu. Wszelkie zatem lamenty na temat „samobójstwa rasy“ są zupełnie nieuzasadnione.

Odnosnie też działać powinni wskazaniem swemi lekarze, którym zależy na tem, aby ojczyzna ich posiadała zdrowych krzepkich obywateli, a nie suchotników, alkoholików, rachityków, syfilitików, i. t. p. i żeby kobiety nie umierały przedwcześnie z wyczerpania sił wskutek licznych połogów, pozostawiając sieroty na barkach bezradnego ojca.

Wszystkim deklamacjom o zdrożności handlu środkami ochronnymi przeciwstawić można argument przedstawiający większą jeszcze krzywdę dla zdrowia i dobrobytu rodzin z braku takich środków, przyczem nacisk położyć należy na pytanie, czy istotne zło, wynikające z przerwyw niczem nie jest w obec rosnącej cyfry kryminalnych wypadków spędzenia płodu, które podejmują zrozpaczone niedobrowolne matki, nieraz na podszept nieuczciwych akuserek, co połączone jest z niebezpieczeństwem śmierci dla sztucznie roniących, podczas gdy pessarium użyte swego czasu zapobiegłoby i przestępstwu i tragedji życiowej.

Niepodobna bez głębokiego wzruszenia czytać ogłoszonego w książce Müllera p. t. „Wyzwolenie z niewoli płciowej“ listu nieszczęśliwej ofiary małżeńskich obowiązków, która wskutek błędu organicznego części rodnych nie powinna była nigdy zostać matką, dwakroć urodziła dzieci martwe, a zaszedłszy w ciążę po raz trzeci wyblagała u jakiegoś miej skrupulatnego lekarza przerwanie ciąży, aby uchronić się przed okropnością rodzenia trupów, potem zaś przesładowana obawą hańby i wizjami kary na wypadek odkrycia jej „przestępstwa“, opuściła dom męża na zawsze

i popadła w rodzaj obłądu. Ten list jest wystarczającym argumentem na rzecz używania środków ochronnych za radą uczciwego lekarza. Zamiast wydawać nierozsądne ustawy prawne przeciw handlowi takimi środkami, należałoby raczej wznieść walkę socjalną przeciw rosnącej zastraszająco cyfrze urodzeń pozamałżeńskich, wydających pokolenie zaniedbane i nędzne, przeciw praktykantom spędzającym płód w celach zysku z narażeniem życia niedoszłych matek, oraz przeciw szalejącej zarazy wenerycznej. Rząd i społeczeństwo zająć się winni raczej rozpowszechnieniem w najszerszych warstwach wiedzy o właściwym użyciu odpowiednich środków, które równocześnie chronią od zarazy wenerycznej i od przyrostu nieudanego potomstwa. Radością powinno być dla nas, że stosowanie tych środków bez wątplenia zmniejszyło znacznie ilość istot, które byłyby tylko ciężarem dla społeczeństwa. Zakaz prawny winien kierować się tylko przeciw wyzyskowi publiczności na tle nieprzyzwoitej reklamy tego rodzaju środków, a zwłaszcza przeciw zasługującemu na surowe kary rozpowszechnieniu środków nieskutecznych lub szkodliwych dla zdrowia. W tej myśli wypadałoby zrewidować istniejące prawa.

Dr. Müller z uznaniem wyraża się o środku ochronnym „patenteksie“, wypróbował go bowiem w ciągu lat piętnastu, zyskując tem błogosławieństwo rodzin, które ocalał przed narażającą na niebezpieczeństwo zdrowie i życie ciężą matek.

Czy tedy lekarz winien choremu ojcu, obawiającemu się spłodzenia słabowitych dzieci, zamilczeć o możliwości używania uciech natury bez tego rodzaju obawy? Lub może ma prawić mu morały o konieczności celibatu, które tak rzadko bywają wysłuchane? Czy raczej nie ma słuszności,

jeżeli z prawdziwym współczuciem i z trzeźwością lekarza wskaże mu nieszkodliwe dla zdrowia środki bezpieczeństwa.

Patenteks, zalecany przez dr-a Müllera, oparty jest na zasadach ścisłej higieny, daje się wprowadzić nader łatwo i stanowi w ciągu długich godzin najpewniejszą ochronę tak przeciw poczęciu, jak i przeciw zarazie.

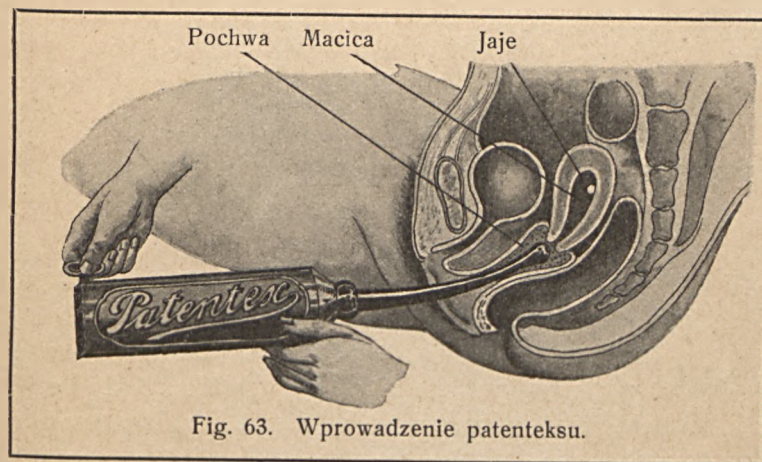
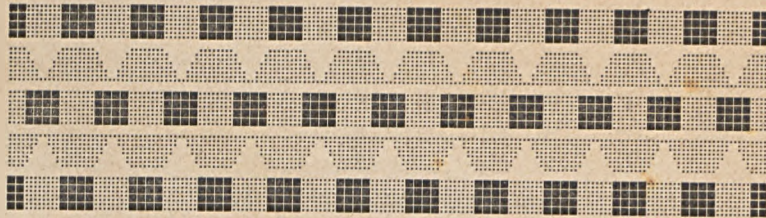


Fig. 63. Wprowadzenie patenteksu.

Środek ten, przedostaje się we właściwe miejsce tuż przy ustach macicznych, posiada zdolność zabijania żyjatek nasien-nych i zarodków choroby, wskutek krzepnięcia białka protoplazmy; ma też własności dezynfekujące przy katarach pochwy, pozostając długo na chorych miejscach i wzmacniając komórkowe elementy błony; nie wymaga on następnych przepłukiwań, co podnosi jego wartość użytkową i zyskuje mu zwolenników wśród znajdujących się w odnośnej potrzebie kobiet. Należy zawsze pamiętać, że celem tego środka jest nie potrzeba fikcyjna, ale konieczność przeciwdziałania obniżeniu zdrowia rasy.



SPOSOBY ZAPOBIEGAJĄCE ZAPŁODNIENIU, WEDŁUG DR-A JENNY SPRINGER.

dy rachuba na płciową wstrzeźliwość wobec słabości natury ludzkiej zawodzi, potrzeba zniewala zwaracać się do pomocy sztuki. Na trwałość prezerwatyw męskich nie można zbyt liczyć zwłaszcza, że niebezpieczeństwo pęknięcia kondonów rośnie przy parokrotnem użyciu ich przy nieestetycznej męskiej oszczędności. Skonstatowane powszechnie złe skutki przerwawanego spółkowania zniewalają do szukania ochrony w chemikaljach i mechanizmach.

Środki chemiczne w kształcie kapsułek, kulek, tabletek, rozpuszczając się pod wpływem ciepła pochwy, zabijają nitki nasienne i są skuteczne, ale zła strona ich polega na tem, że trzeba wprowadzić je we właściwym momencie, aby rozpuszczenie nastąpiło równocześnie z chwilą orgazmu. Nadto zawarte w nich materje, chinina i sublimat, przy częstem użyciu prowadzą do zapalenia błon śluzowych organów kobiecych.

Przejście pomiędzy chemicznymi i mechanicznymi środkami stanowią pulweryzatory, które działają odpowiednio przez rozpylanie środków, niszczących żyjątko nasienne. Chybiają jednak nieraz celu w częstych wypadkach umieszczenia ust macicy nieco poniżej normalnego stanowiska i przy częstych delokalizacjach macicy wskutek chorób. To

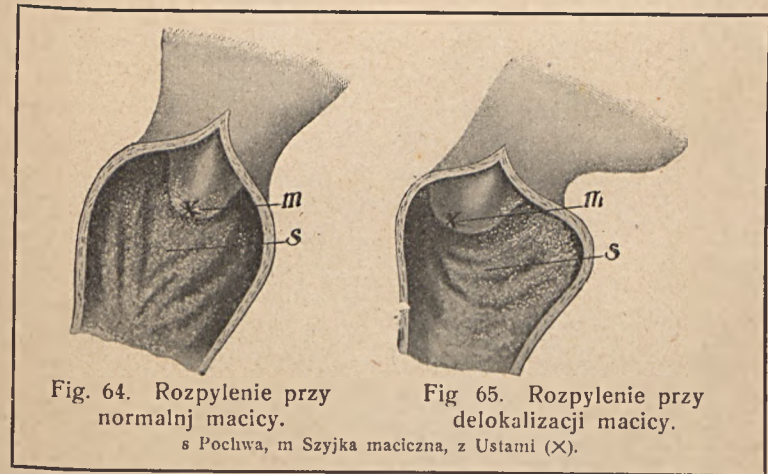


Fig. 64. Rozpylenie przy normalnej macicy.

Fig. 65. Rozpylenie przy delokalizacji macicy.

s Pochwa, m Szyjka maciczna, z Ustami (X).

też do tego przyrzędu mogą uciekać się tylko te kobiety, u których lekarz skonstatował normalne położenie najważniejszego organu płciowego.

Ze środków mechanicznych najbardziej umiłowanym, a jednak najmniej pewnym jest przepłukiwanie pochwy po akcie. Ta procedura nie zapobiega zapłodnieniu. Przyczyną tego jest fizjologiczne zachowanie się macicy podczas aktu. Pod wrażeniem podrażnienia płciowego ściąga się ona nader mocno. Ponieważ usta maciczne są stale wypełnione niby korkiem śluzowym, który zwykle zwiesza się do

pochwy, wskutek tego czepiają się nitki nasienne i przy refleksyjnym ściągnięciu się ust macicznych wraz z owym korkiem dostają się do głębi. Wtedy opłukanie nie ma żadnego wpływu na szczelnie zamknięte po akcie płciowym usta maciczne.

Gdyby zwyczajne przepłukiwania były tak pewnym środkiem zapobiegawczym, cała kwestja ochrony byłaby bezprzedmiotową. Tymczasem kobiety, które przypisują nieposiadanie dzieci częstym przepłukiwaniom, łudzą się mocno; nie miałyby ich i bez tego, albowiem poczęciu przeszkadza u nich cały szereg nieznanych, a przypadkowych okoliczności.

Względnie najpewniejszym jest zamknięcie mechaniczne ust macicznych. Najprostszym środkiem po temu jest przykładka z waty lub gąbki. Zło tej procedury polega na trudności dobrania rozmiaru. Zbyt mała zatyczka przy zboczeniu odstłoni otwór, zbyt wielka przez wypełnienie pochwy sprawia przykrość. Dogodniejszą od waty jest elastyczniejsza i miększa gąbka. Należy ją jednak zwilżyć lekko wodą zaprawioną octem. Musi ona być bez zarzutu czystą i często zmienianą. Do wyciągnięcia zatyczek służą zwiszające nazewnątrz mocne nitki.

Fig. 66.
Irrygator.

Pewniej spełniają zadanie maciczne pierścienie (pessarja), pierwotnie obmyślane przez Mensinga i działające zapomocą sprężynki, ukrytej w zwiniętych brzegach półkulistego gumowego przyrządu, później zmienione i ulepszone przez licznych naśladowców. Najdoskonalszym wydaje się odstępujący mocno od formy pierwotnej pessar Carleta,

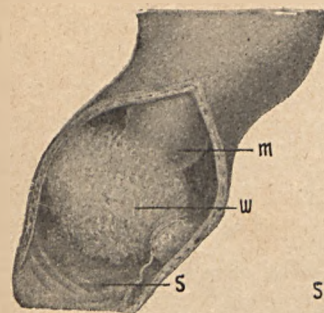


Fig. 67.
Prawidłowe położenie
zatyczki z waty.

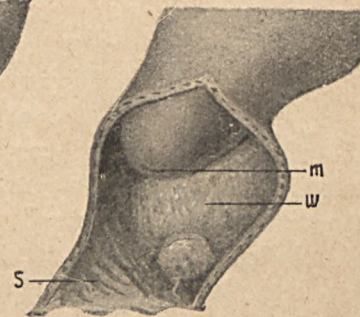


Fig. 68.
Fałszywe położenie
zatyczki z waty.

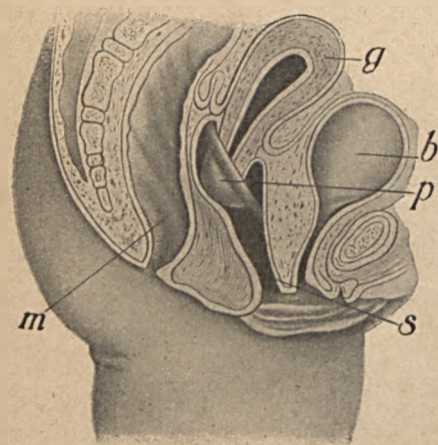


Fig. 69. Pessar na miejscu właściwym.
g Macica, p Pessar, s Pochwa, b Pęcherz,
m Kiszka odchodowa.



Fig. 70. Podwójny
pessar Carleta przy
wprowadzeniu

który dzięki podwójnemu zgięciu z przodu i z tyłu wspiera się po obu stronach pochwy i najtrwalej zostaje na miejscu.

Zamykające pessarja (occlusiv-pessary) są wybornym środkiem przeciwbremiennym; zdarza się jednak, że i one zawodzą. Wymagają bowiem wprawnego umieszczenia, aby spełniły zadanie. Zabiegu ze zwykłym okrągłym pessarem Mensinga może nauczyć się łatwo kobieta, natomiast procedura wprowadzenia aparatu Carleta wymaga kontroli umiejętnej ręki lekarskiej. Umieszczony dokładnie nie zawiedzie, ma jednak również swoją złą stronę w tem, iż noszony stale od jednego do drugiego perjodu rozkładem gumy drażni błony śluzowe, powoduje niemiłe wydzieliny i katarj pochwy. Stąd przy użyciu tego aparatu należy poddawać się często oględzinom lekarskim i sumiennie przepłukiwać.

Naogół wskazanem jest przed użyciem pessarjum poddanie się badaniu ginekologa, albowiem błędnem jest mniemanie, że wybór przeciwbremiennej czapeczki zależy od gustu. Przeciwnie, ogromne różnice w ustroju pochwy i układzie macicy u kobiet wymagają doboru rozmiaru od biegłej ręki.

Bywają pochwy wąskie i szerokie, krótkie i długie, usta maciczne mogą dołować lub górować — wszystko to lekarz musi uwzględnić. Nadto u niektórych kobiet żaden pessar się nie utrzymuje i rychło wypada.

Jeżeli aparat siedzi mocno, może on kilka godzin pozostawać na miejscu po spółkowaniu bez potrzeby przepłukiwania. Trwożliwe kobiety mogą dla pewności przystąpić natychmiast do opłukania pochwy zawsze ciepłą wodą, którą dobrze jest zaprawić nieco octem.

Przepłukiwania pochwy są zabiegiem higienicznym, niezbędnym dla kobiety, zwłaszcza utrzymującej

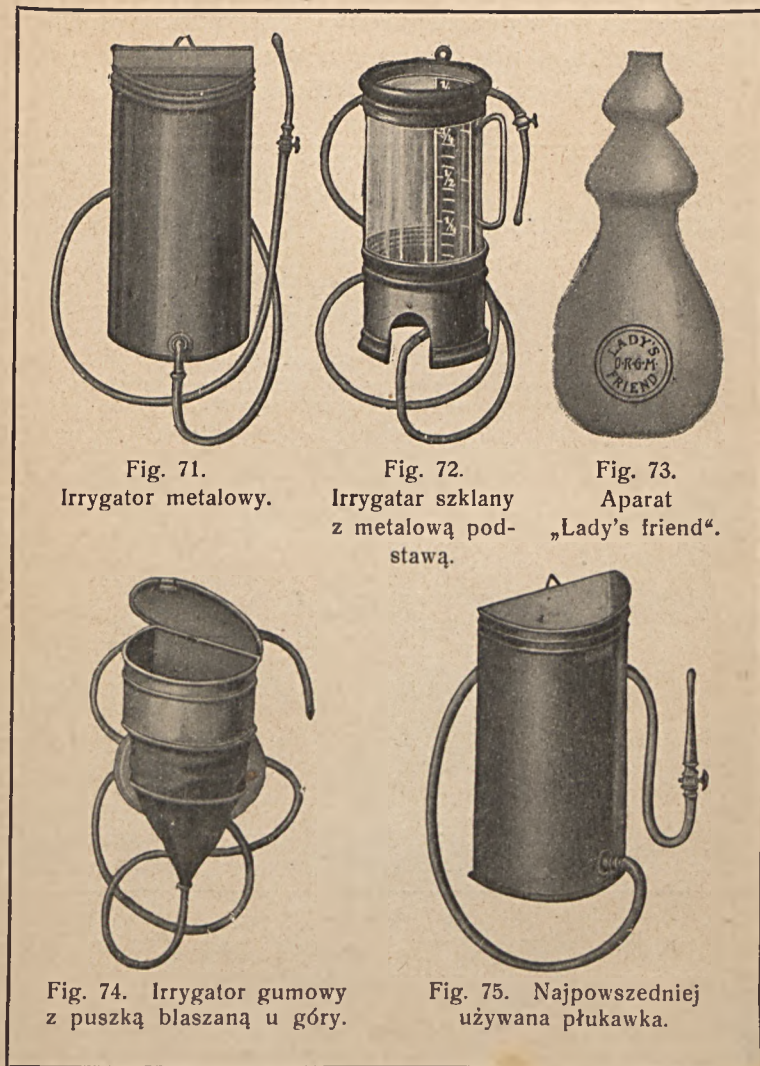


Fig. 71.
Irrygator metalowy.

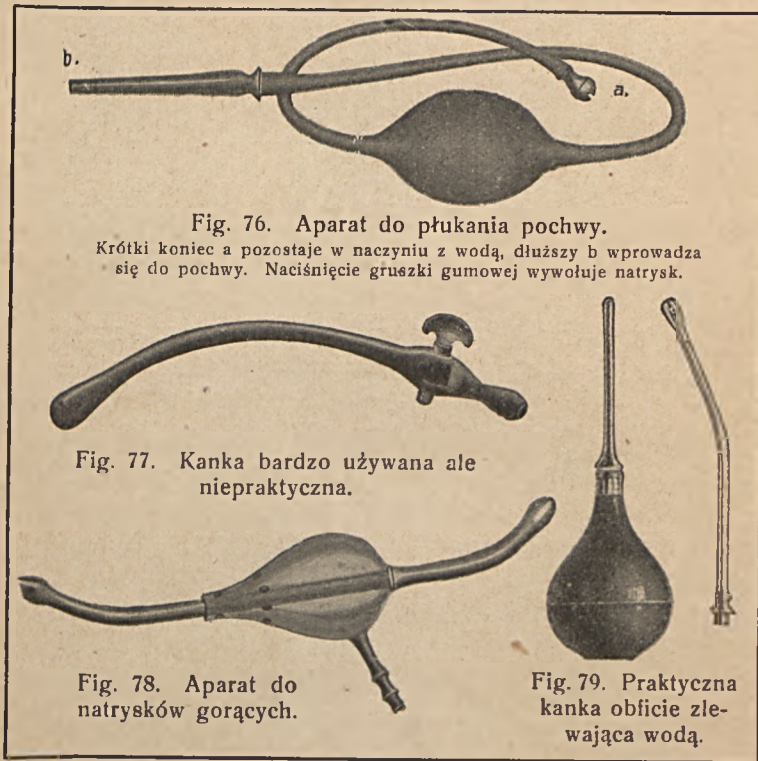
Fig. 72.
Irrygator szklany
z metalową pod-
stawą.

Fig. 73.
Aparat
„Lady's friend“.

Fig. 74. Irrygator gumowy
z puszką blaszaną u góry.

Fig. 75. Najpowszedniej
używana płukawka.

stosunek płciowy i powinny być przedsiębrane codziennie. Stawiany przeciw nim dawniej zarzut, iż drażnią nazbyt błony śluzowe, upada wobec stwierdzonej przez porody



elastyczności i wysokiej wytrzymałości tych błon z jednej strony, oraz pożytku przepłukiwań, z drugiej.

Stary irygator używany jeszcze dzisiaj najczęściej, uległ mnożeniu modyfikacji. Podajemy ryciny najbardziej uży-

wanych. Wśród nich zyskał uznanie „ladys friend“ (przyjaciel) jedyny aparat, oparty na osobliwej zasadzie, odmiennej od fizycznego charakteru reszty. Nie posiada on sikawki i ma kształt gumowego balonu; naciśnięcie gruszki wywołuje wytrysk wody, którą aparat wsysa następnie z powrotem; to ostatnie jest jego wadą, gdyż opłukiwania tą samą wodą nie są wskazane. Natomiast praktycznym jest przyrząd



gumowy w kształcie gruszki o dwóch kischkach, który daje możliwość użycia dowolnej ilości wody i jest nader dogodny przy użyciu. Zwykła kanka z małymi otworami, ulegającymi łatwo zatkaniom nie wystarcza, zwłaszcza przy

uporczywych katarach z obfitą wydzieliną. Praktyczniejsze są kanki z wielkimi otworami, wzmagającymi natrysk.

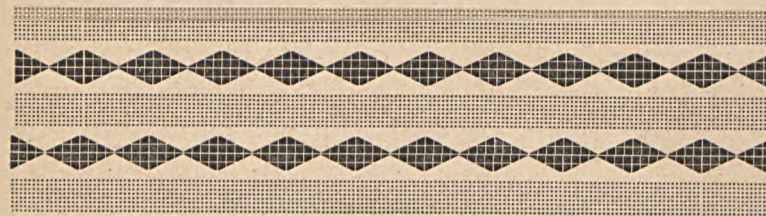
Przepłukiwania dokonywa się w pozycji siedzącej, co naogół wystarcza. Ale przy znaczniejszych upławach zaleca się natryski w pozycji leżącej, które umożliwiają głębsze

oczyszczenie. Specjaliści wskażą praktyczne nieprzemakalne podkładki, stopień podniesienia irygatora (około $\frac{3}{4}$ metrów wysokości) i praktyczne sposoby odpływu wody (do kubek lub miednicy). Kanwę pokrytą tłuszczem dla usunięcia zbyteżnego tarcia o pochwę, wprowadza się aż do napotkania oporu poczem otwiera się kran; wówczas woda sięga głęboko i opryskuje całą błonę śluzową.

Przy opłukiwaniu gorącą wodą, zalecanem przeciw krwawieniom macicy, wymagana jest ostrożność. Aczkolwiek sama pochwa znosi dobrze wysoką temperaturę (50° C.), zewnętrzne części organów płciowych odczuwają ją boleśnie. Zaradca złemu wyborny aparat, wskazany na rysunku No. 78., którego rurka zaopatrzona jest w gruszkę, wypełniająca ściśle pochwę, gorąca woda spływa tu przez odrębny otwór dolny, nie dotykając drażliwych części zewnętrznych. Aparat łączy się ze zwykłym irygatorem.

Nie doradzamy zalecanych w handlu innych aparatów nader skomplikowanych, a stąd łatwo ulegających zepsuciu, a przytem nader kosztownych.

Co do ochrony fizjologicznej przeciw brzemienności autorka Jenny Springer, godząc się ze stwierdzoną dogodnością w tym celu aktów uskutecznianych w trzecim tygodniu po menstruacji, zaznacza, że nie jest jednak zupełnie pewnem, czy nitki nasienne nie mogą zachować się w stanie żywotnym, umożliwiającym zapłodnienie jajeczka, wydzielającego się przy następnej menstruacji. Pod tym względem trwałych zasad nauka nie wskazuje.



OCHRONA PŁODU Z PUNKTU WIDZENIA HYGIJENY SOCJALNEJ.

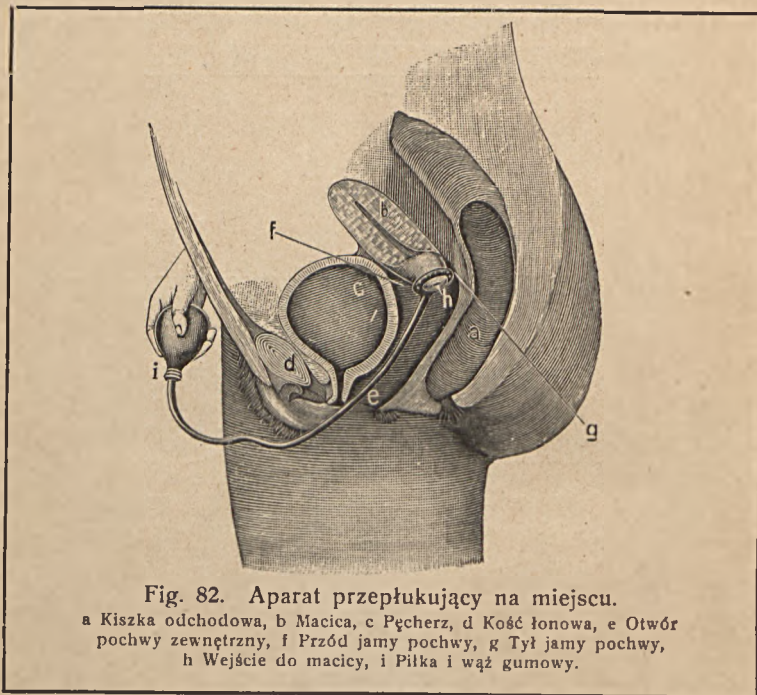
Wstęp.

Przez pierwsze szepty ośmielano się ledwo omawiać tę sprawę, zanim niedawno została ona wysunięta na widownię publiczną staraniami członków socjaldemokratycznej partji i frakcji parlamentarnej niezawistych. Professor dr. Radbruch i pani Schuch wraz z 53 członkami większości socjalistycznej 31. lipca 1920 r. wystąpili z propozycją reformy art. 218 i 219 niemieckiego kodeksu karnego w tej myśli, że:

„Oznaczone w tych artykułach czyny, t. j. spędzenie płodu, dokonane przez ciężarną, lub za jej zgodą — nie będą karane, jeżeli podjęte będą przez nią samą, lub praktykującego na mocy uznanych przez państwo świadectw lekarza, w ciągu pierwszych trzech miesięcy ciąży.“

Ponad wszelkie spodziewanie zanim ten projekt zdołał wyjść na plenum parlamentarne, stał się on tematem żywych

obrad w prasie. Wywołał mnóstwo sprzeciwów, przyczem jedni sądzili, że projekt idzie za daleko, inni, że zbyt mało wymaga: większość odrzucała go z religijną żarliwością.



Niezawisli, przytaczając się do projektu, oświadczyli, że oznaczone wyżej artykuły prawa przeżyły się z gruntu i że poprostu należałoby je całkowicie wykreślić. Czyli spędzenie płodu nie powinno być według tej teorii karanem nawet w późniejszym okresie ciąży, chociażby nawet w czasie bezpośrednio przed urodzeniem, a nawet zabójstwo płodu

podczas rodzenia byłoby czynem nie podpadającym karze. Wobec skreślenia owych artykułów nadto nie grałaby żadnej roli zgoda lub niezgoda samej ciężarnej. Projekt większości socjalistycznej tak daleko nie idzie, ogranicza on czas bezkarności okresem 3-miesięcznym, nadto warunkuje prawo spędzenia płodu zgodą matki.

Nadmieniamy, że żądanie usunięcia, bądź złagodzenia paragrafów, dotyczących ochrony płodu, stawiane były już dawniej w pismach przygodnych przez wolnomyślnych prawników i lekarzy, bądź wysuwane przez przywódcynie wolnościowego ruchu kobiet, napotykało jednak zawsze na opór władnych czynników i zwartej opinii zwolenników tradycji. Myśl, potężniejąca nadługo przed rewolucją, co do nadmiernej surowości kar za spędzenie płodu, domaga się obecnie urzeczywistnienia w kodeksie na drodze parlamentarnej.

Sprawa ta ma swoją długą historję, sięgającą wstecz aż do starożytności. Ożyła w czasach naszych. Szwajcaria wprowadziła reformy łagodzące. W Niemczech jeszcze opór przeciw złagodzeniu jest silny. Dlatego kwestja ta wymaga gruntownego oświetlenia argumentów za i przeciw, a to tem bardziej, że nawet w łonie jednej partji socjalistycznej zdania ścierają się mocno i przekonaniu jednych przeciwstawiają się obawy drugich. Co do jednego tylko punktu istnieje zgoda, a mianowicie, że pewna reforma jest konieczną: granice jej wszelako oznaczone są rozmaicie, gdyż istnieje obawa szkodliwości ustępstw zbyt dalekich. Stąd też na miejscu będzie poniższe krytyczne oświetlenie całej tej sprawy.

Badacz obiektywny nie może dać posłuchu obłudzie demagogów i ulicznych kaznodziejów, prawiących o utrzymaniu tradycyjnej surowości. Ale, wsłuchując się słusznie

raczej w krzyk rozpaczliwy cierpiących na nizinach pod zastarzałym przesądem, powinien także strzec się stawiania sprawy na gruncie wąskiej partyjności. Nie chodzi tu bowiem o słuźenie pewnej klasie społecznej, lecz całej ludzkości. A przy rozstrzygnięciu tej sprawy trzeba mieć na widoku nie tylko wskazania wiedzy medycznej, lecz i względy natury praktycznej. Koniecznym jest położenie kresu fuszerskiej „kuracji“, która dziś skrycie dopomaga pragnącym zrzucić nieszczęśliwie ciążyący płód i ukrywa się przed surowością prawa, wyzyskując haniebnie swoje ofiary. Poniższe wywody mają na celu odrzucić argumenty obłudy i nierozsądku i posłużyć prawdzie oraz dobru społecznemu. Argumentują one konieczność głębokiej reformy.

Dane historyczne.

Rozmnażanie się gatunku ludzkiego już od najdawniejszych czasów poddane jest zasadom racjonalizmu, to znaczy, że nie ulega ślepemu przypadkowi, jak fauna i flora w swoim rozwoju, ale stara się pilnować pewnych reguł obyczajowych, które nakłada ludzkości rozum mniej lub więcej trafnie w zgodzie z warunkami życia. Wcześniejszy, ginący w legendarnej pomroce okres, kiedy rozrodczością rządził przypadek, daje się określić, jako stopień naiwnego rozmnażania się, podczas gdy ów historyczny, hołdować poczyna zasadom racjonalności niezależnie od ich nikłej wartości w obliczu współczesnego krytycznego rozumu.

Wojny, głód, zaraza, zagrażające zdawną życiu, prowadziły plemiona do ekstazy religijnej, tworzenia mytów, snucia z nich przepisów prawa obyczajowego i pisanego. Te ostatnie podkopywały surową zasadę przyrodzonego „naiwnego“ rozmnażania. I oto już u ludów kulturalnych starożytności

spotykamy zwyczaje unieradniania ograniczające lub znoszące całkiem przyrost liczebny. Odnośne zasady przenikały do plemion pierwotnych przez zetknięcie się z narodami o wyższej kulturze, utrudniające pierwszym walkę o byt. Skutkiem tego było rozmnażanie się „racjonalne“, a nieraz wymieranie całych plemion.

Dokumenty historyczne stwierdzają, że zabijanie płodu, a nieraz noworodków, bywało w odległych czasach nie tylko obyczajem, ale zasadą prawną: istniało nawet u Greków i Rzymian na progu dziejów. W warunkach trudności plemiennego wyżywienia się upatrywano w niszczeniu zarodków i dzieci zasadę konieczności i stosowano w tym celu nawet barbarzyńskie środki. Tylko kiedy plemię pracowało na roli i miało dostateczną ilość zapasów żywności z ziemi własnej lub z miejsc kolonizacji, nie wymagało ono zasadniczo ograniczenia ilości dzieci, ale i w tym wypadku usuwanie kalek pośród noworodków uznawało za obyczaj słuszny. Czyli, rzec można, że już starożytność stała na gruncie dziś przyjętej naukowo zasady: „nie ilość, lecz jakość decyduje o pomyślności szczepu“ — jakkolwiek w owych odległych czasach miano jeszcze słabe pojęcie o warunkach zdrowia.

Kiedy w późniejszych czasach wielka własność rzymska wskutek niewolniczej pracy upadła, Rzymianki masowo uciekały się do zapobiegania rodzeniu, ale równocześnie ojcowie rzymscy w trosce o zachowanie swego rodu surowo przeprowadzali dozór nad ciężarnymi żonami. Historia wspomina nawet imię zwykle stosowanego do reembrjacji (usunięciu płodu) instrumentu: „embrjospactus“.

Również przenikające później do cesarstwa rzymskiego szczepy germańskie uprawiały niszczenie płodu i zabójstwo dzieci, jakkolwiek nieskończone wojny narażały je na wielkie

straty w ludziach. Dopiero pod wpływem zwyciężających poglądów chrześcijańskich stare kodeksy Franków, Bawarów, Alemanów, Fryzów jeły traktować odnośne czyny, jako przestępstwo i nakładać na winnych — zresztą względnie do kar dzisiejszych — nader niskie grzywny. Moralność kościoła wśród narodów, które objęły dziedzictwo po upadłym cesarstwie rzymskim, podjęła słuszną zresztą walkę z barbarzyńskimi środkami niszczenia płodu oraz z zabijaniem noworodków, lecz równocześnie dała pochop do okrutnych kar za unieradnianie. Podstawą tej zmiany były przyjęte przez kościół surowe tradycje żydowskiego Starego Testamentu.

U narodów północnych, z trudem rozwijających swoją kulturę w złym klimacie i wobec ustawicznych wojen i zaraz, ograniczenie urodzeń byłoby fatalnem, czem tłumaczy się okrucieństwo wprowadzonych przez te narody męczeńskich kar za spędzenie płodu.

Wprowadzony w średniowieczu naogół na zachodzie „kult panny Marji z dziecięciem“ oddziałł mocno na wyobrażenie o zbrodniczości zabiegów, niszczących życie, przeznaczone do chrztu. Spaczona zasada miłości chrześcijańskiej nie stawiała przeszkód coraz okrutniejszym za niekarom. Może być zresztą, że niebezpieczeństwo spędzenia płodu przez znachorów i znachorki podniosło sankcję karną.

Wszelako jest pewnikiem historycznym, że ani zakazy religijne, ani kary prawne, ani nawet groza prymitywnych operacyj dla życia matek, nie potrafiły wytypić metod niszczenia płodu, które zresztą nie oddziaływały tak zabójczo na egzystencję rasy, jak to było u ludów pierwotnych.

Tem pewniejszem jest, że w krajach współczesnej kapitalistycznej kultury, utrudniającej życie ekonomiczne masom proletariatu, równocześnie z rosnącą potęgą świadomości i

woli indywidualnej — spędzenie płodu, nadto pod okiem lekarskim, wbrew tradycyjnym zakazom prawa, kwitnie. Zwłaszcza w ostatnich dziesiątkach lat, t. j. jeszcze przed wojną światową, rozwój techniki lekarskiej, która potrafi naprawiać zło nieprawnej ręki i operacji fuszarskiej — nadto przy obowiązującej medyków zasadzie milczenia o chorobach pacjentów — przyczynił się do wzrostu liczby wypadków reembrjonizacji. Można rzec śmiało, że upadek wzrostu ludności we Francji i Ameryce, które mimo wzbogacenia się wykazują ubóstwo narodziń, stąd właśnie pochodzi i naraża te kraje na napływ ludności obcej. Kongres lekarski roku 1910 ocenił doroczną ilość „spędzeń“ w Paryżu na sumę 50000, w Lyonie odpowiednio do zaludnienia wyżej — 19000, w New-Yorku blisko 100000. W krajach tych istnieją prowadzone przez lekarzy zakłady specjalnie poświęcające się temu zadaniu.

Również w wielkich miastach Niemiec napotyka się już „specjaliści wyskrobywacze“; zwłaszcza odnośną praktykę mają tu przyjezdni lekarze cudzoziemscy wobec miejsczej obawy pacjentek, iż ich tajemnica na tej drodze dojdzie do uszu władz. Już przed wojną ilość unierodnień w Berlinie oceniali znawcy na 8—10000. Jakkolwiek niższa od francuskiej, liczba ta wskutek pogorszenia się warunków ekonomicznych po wojnie szybko wzrasta. Temu złu niszczącemu siły matek nie zaradzą bynajmniej artykuły prawa, karzące surowo podobójstwem. Raczej zmniejszyć je może rozpowszechnienie rozsądnych środków uniepladniających, które z unieradnianiem nie mają nic wspólnego. Nierozsądnem jest tedy stawać na przeszkodzie znajomości praktykowania tych środków, zalecanych przez terapeutów, zwłaszcza, że chronią one również od zarazy wenerycznej. Natomiast

nie można nic mieć przeciwko przepisom prawnym, zakazującym roznośny handel tymi przedmiotami, ordynarną reklamą i kuszące wystawianie ich w oknach. Korzystając z tych środków zdawna ludzie światlejsi, przekładając je ponad niebezpieczne dla zdrowia, narażające wolność, kłopotliwe, drogie, niszczące siły „spędzanie płodu“ — jak to wykazała w swoim świetnym, nagrodzonym na konkursie dziele dr. Jenny Springer.

Skrupuły wobec przyszłości.

Dziś lekarz, słuchający wskazań nauki ginekologii, nie podejmie się przerwania ciąży inaczej, jak tylko w wypadkach konieczności uzasadnionej medycyną, a nie na prośbę kobiety, czy też jej otoczenia ze względów natury prywatnej. Zresztą w postępowaniu odmownym popiera go też groźba kary.

Aczkolwiek troskliwość społeczna o matkę i dziecko nie sięga dzisiaj jeszcze dosyć daleko, oraz znajomość, środków uniechętniających nie jest jeszcze dość rozpowszechnioną, surowość prawa karnego dotycząca ochrony płodu w każdym wypadku nie jest zupełnie uzasadnioną.

Z drugiej strony zdarzają się już dziś lekarze, którzy mniej ze względów zdrowotnych, lub też z oględności na teorie socjalne przywódczyni ruchu kobiecego, podejmują się jednostronnie operacji poprostu z „uprzejmości“, zwłaszcza wobec klienteli zamożniejszej. Wobec tego istnieje obawa, że całkowite usunięcie odpowiedzialności karnej za spędzenie płodu mogłoby zniszczyć wszelkie skrupuły interesu osobistego takich mniej sumiennych lekarzy. Ponieważ zaś operacja ta wymaga ręki nader wprawnej, zająć może obawa, iż młodzi lekarze, pragnący zdobyć sobie praktykę, wobec

braku odpowiednich zakazów prawnych, podejmując się jednostronnych zabiegów, mogliby nieraz zaszkodzić pacjentkom. Przy zniesieniu wszelkich przeszkód ze strony prawa nie łatwo też pogodzić się można z myślą o założeniu nawet wzorowych instytucyj dla wykrobywania pod opieką, mających na względzie swoje finanse, specjalistów. Łatwo zgadnąć, że taki stan rzeczy wywołałby propagandę na rzecz przywrócenia dawniejszych ostrych zakazów i zwolennicy tradycji mogliby wygrać w tej walce.

To wskazuje potrzebę trzymania się w tej sprawie złotego środka. Wobec wskazanych skrupułów nie jest polecenia godnym całkowite zniesienie artykułów karnych dotyczących tej kwestji. Natomiast nie da się zaprzeczyć, że konieczną jest idąca za wymogami rozumu i humanitarności reforma. Wyraz tej potrzebie daje projekt mniejszości socjalistycznej, przedłożony parlamentowi, który ma wypowiedzieć ostatnie słowo w tej sprawie.

Obyczaje i obyczajności.

Na podstawie naszych rozważań historycznych wypadłoby sądzić, że racjonalna i systematycznie uprawiająca „płodobójstwo“ polityka wzrostu ludnościowego równoważną jest z podpisaniem wyroku śmierci na życie narodowe, oraz, że taka polityka była powodem zguby wielu szczepów i plemion w czasach dawniejszych. A jednak wyzyskiwanie tego argumentu na rzecz zachowania surowości kar za „unieradnianie“ jest niewłaściwym, albowiem pomija się przy tem wielką ilość współczynników, powodujących ową fatalną zagubę ludów natury i narodów kultury.

Wszakże starożytność nie rozporządzała środkami współczesnej techniki lekarskiej dla ocalenia życia poddającym się

niebezpiecznej operacji spędzenia płodu, zwłaszcza że prymitywności metod nie mogła zrównoważyć nawet zdrowsza konstytucja kobiet dawniejszych. Przedewszystkiem nie znano dzisiejszych środków antyseptycznych i wdarcie się raniącego przyrzędu w łono musiało być w ogromnej ilości wypadków śmiertelnem. Kobiety umierały z upływu krwi, gasły w gorączce.

Nadto śmiertelność dzieci wśród ciągłych pochodów wojennych była kolosalną. Dozwolonem też było zabijanie dzieci. Plemienne i religijne wojny dziesiątkowały ludność. Nie stało też nic na przeszkodzie bezczelnemu wyzyskowi, pogrążającemu warstwy ludowe w nędzy, która uniemożliwiała rozkwit życia. Pod maską świętości szerzył się mord. Fałszywi nabożnisie bynajmniej nie słuchali nauk prawdziwej miłości chrześcijańskiej. Stąd też nakazywana owieczkom przez wilki i warowana okrutnemi karami miłość dla płodu w epoce późniejszej również skutku mieć nie mogła. W kazaniach tych zapominano o najgłówniejszej zasadzie nauki Chrystusa: nie sprawiaj cierpień innym. To wszystko, a nie spędzanie płodu, przyczyniało się do zamierania życia.

Niema tedy podstawy czerpać wskazań dla naszej epoki owych starych obyczajów, które pod pozorem miłości dla dziecka stanowiły przymus macierzyństwa. Przeciw kazaniom tego rodzaju miłości fałszywej wolno powołać się na to, że sama rozkosz macierzyństwa w warunkach normalnych stoi najmocniej na straży bezpieczeństwa płodu. Żadne barbarzyńskie prawo nie jest w stanie wymóc miłości macierzyńskiej, która jest jedyną gwarancją dochowania dzieci. Również dumna radość ojcowska przy warunkach sprzyjających dostatecznie zabezpiecza rozwój rodzinnego ogniska. A jeżeli oba te instynkty — macierzyński i ojcowski odmawiają, to winniśmy szukać przyczyn tego nie w braku

surowych gwarancji prawnych, ale w troskach pochodzących ze spadającego poziomu ekonomicznego.

Ileż to kobiet dziś jeszcze z przyczyn gospodarczej natury musi odmówić sobie szczęścia zostania żonami, a przeto i rozkoszy macierzyństwa! Tedy nie upadek ofiarności kobiecej oskarżać należy, jeżeli małżeństwo współczesne ucieka się do racjonalnego dziecióródtwa, zamiast do nieliczącego się z warunkami naiwnego rozmnażania się, ale raczej współczesną formę gospodarczą, której przymusów żadne kazania religijno-moralne przewyciężyć nie są w stanie.

Nadto uderzającym jest, że jak z jednej strony uznajemy, iż przyrost ludności jest moralnym jedynie w ramach małżeństwa, to z drugiej strony wydajemy surowe wyroki karne za udaremnienie urodzenia nielegalnego płodu — co stanowi sprzeczność rażąca i jest najlepszą miarą oczywistego fałszu prawa, stanowiącego przymus macierzyński. Obchodzi nas rzekomo każdy płód, ale spokojnie patrzymy na to, jak giną dzieci nieślubne, które nie znają opieki ojca i którym nie dostarczy pokarmu wyschła pierś matki. Pozorna moralność, przybierająca się w szaty chrześcijańskiej miłości bliźniego, i żądająca wysokich kar dla unikających przymusu macierzyństwa kobiet, nic w tej sprawie nie zmieni.

Rzeczywistość życia jest wartościowszą mistrzynią przy stanowieniu praw, niżli najbardziej szumne frazesy moralne.

Obrazek z życia odzwierciedlający
współczesne poglądy moralne.

Córka urzędnika, wychowana w surowych zasadach moralności, religijna, skromna, pracowita, nie może wyjść za mąż z braku posagu podobnie, jak jej sześć młodszych sióstr. Po zgonie matki, która dziesiąty połóg przepłaciła

życiem, opuszcza dom rodzinny na życzenie ojca, rozdrażnionego niemożnością wyjścia z długów, aby objąć nadarzające się zarobkowe miejsce na prowincji.

Tu zawiera z młodym człowiekiem przyjazny stosunek, nabierający z czasem charakteru miłosnego i form narzeczeństwa, ale wobec skromnego utrzymania obojga, nakazujący im odroczyć założenie domowego ogniska na czas późniejszy. Sekunda potężniejszego przyływu uczucia miłości — przyczem obojgu nie przychodzi na myśl potrzeba użycia jakichkolwiek środków ochronnych — rozstrzyga o większym zbliżeniu i skutkiem tego młode dziewczę popada w ciążę. Narzeczone, odepchnięty narazie niechęcią poczynającej, zamierza naprawić zło ślubem, ale napotyka na surowy opór rodziców, wskazujących mu skandaliczność poślubienia ciężarnej. Dziewczyna los swój uważa za słuszną karę Bożą, nawiedzającą te, co grzeszą lekkomyślnie i zwierza tajemnicę cierpień swoich biurowej towarzysze, która rozgłasza to przed koleżankami i w rezultacie wywołuje wydalenie brzemiennej przez oburzonego szefa, mającego również na swoim sumieniu uwiedzenie niejednej.

Gospodyni meblowanych pokojów prezentuje niecierpliwie zgłodniałej kobiecie nieopłacony za mieszkanie rachunek, grożąc wyrzuceniem na bruk, dowiaduje się od zbolełej o jej interesującym stanie i przejęta litością, doradza jej kupno „pewnych środków aptecznych“. Nieszczęśliwa słucha udzielonej jej przyjaźnie rady, zażywa zalecone przez doświadczoną osobę środki, na które wydaje ostatnie grosze i szuka pociechy w modlitwie. Z zatrutą krwią chora kompletnie upada we łzach na progu kościoła. Wieczorem zebrawszy ostatek sił udaje się do lekarza, ale kryje przed nim z obawy fakt użycia środków aptecznych z celem przestęp-

nym i od obojętnego, dopytującego się, kto będzie płacił za kurację, otrzymuje szereg rad, mających na widoku dalszy rozwój ciąży. Po chybionej wizycie lekarskiej próbuje odebrać sobie życie, zostaje uratowaną, wyciągniętą z wody przez przechodnia, i odniesioną przez litościwych ludzi do domu. Wkrótce potem dowiaduje się od praktycznej sąsiadki o możliwości uczynienia na sobie mechanicznego zabiegu, ale nie znając położenia anatomicznego ust macicznych rani się tylko boleśnie.

Złudzeniu jej, iż zniszczyła płód, rzeczywistość zadaje kłam — owoc rozwija się dalej, jest w okresie trzechmiesięcznym. Przyszłej matce w oczy zagląda wraz z hańbą widmo głodu — niema mowy o utrzymaniu w chorobie siebie samej, cóż dopiero dziecka? Duchowny, u którego szukała pociechy, doradził jej tylko pokutę i modlitwę. Wszelako znajduje się znowu „anioł opiekuńczy“ w osobie zamożnego pana, który troszczy się o nią, pobierając w nagrodę uciechy miłości, dopóki zbyt poważny stan dawczyni uciech nie pobudzi go do wyprawienia jej z domu z kaniem moralnem nieprzystojności jej postępowania. Próba znalezienia pomocy u akuszerki, praktykującej spędzanie płodu, zawodzi, gdyż nieszczęśliwa nie jest w stanie opłacić kosztów trudnej i narażającej wobec prawa operacji. Tym razem zjawiającym się jej z pomocą aniołem opiekuńczym jest właścicielka domu tolerowanego, która zapewnia jej chleb i pozbawienie jej ciężaru operacją łatwą do ukrycia wśród murów więziennych „przybytku rozkoszy“, wzamian za prawo kupczenia jej ciałem. Nieszczęśliwa godzi się na wszystko, ma klientelę, przyzwyczajają się do alkoholu i nikotyny, spada na dno przepaści społecznej, gnana jedną myślą o wyzwoleniu się od niebezpiecznego ciężaru życiowego.

Operacja udaje się, — płód zostaje zabity — ale niedoszła matka naraża się na tak straszne cierpienia fizyczne przy lada dotknięciu, że przestaje być pożądaną dla klienteli i nie spotyka już oporu ze strony opiekunki, gdy ucieka z pośród murów, gdzie była więziona.

Próbuje teraz powrócić na drogę uczciwej pracy — na razie udaje się jej otrzymać miejsce, ale znowu styka się z koleżanką, której współczuciu nazbyt ufa, zwierza jej tajemnice swoich przeżyć, a że skłonność do plotek przemaga dyskrecję przyjaźni, wiadomość o dokonaniu poronienia przenika przez usłużne usta do władz. Nieszczęśliwa zasiada na ławie oskarżonych — gospodyni domu tolerowanego udaje się ujsć — i ona tylko jedna podpada pod całą sorowość artykułu 218-go niemieckiego kodeksu karnego, zresztą stanowiącego zasady powszechne w krajach współczesnej kultury. Biedna ofiara prawa klasowego, które omijają tak łatwo klientki zamożne, mające na swoje usługi renomowanych i dyskretnych lekarzy. Ofiara formy gospodarczej, bezlitosnej dla nędzy. Ofiara fałszywego rozumienia zasad miłości chrześcijańskiej, która pretenduje do współczucia dla nieświadomego cierpień płodu, a znęca się nad czującym męki gotowem życiem.

A jednak znajdują się tacy, co powiedzą, że jest to tylko przesadna opowieść o tragizmie rzeczywistości.

Tak mówić mogą jednak tylko obłudnicy, którzy nie raczą nigdy zajrzeć do chronik sądowych, skąd zaczerpnęliśmy jaknajdokładniej powyższą opowieść, a wieleż jest w nich wypadków jeszcze tragiczniejszych od wyżej opisanego.

Faryzeusze, celibatarjusze, niezdolni płciowo starcy, obłąkańcy, rozkochani w zgniłych przesadnych tradycjach, stoją na straży artykułów, które karami wymusić chcą miłość

macierzyńską, nie potrzebującą pobudki tam, gdzie istnieje sama przez się możliwość korzystania z tej świętej rozkoszy.

Jest już czas najwyższy zrewidować prawa, narzucające przymus macierzyństwa i zrozumieć, że rozum ludzki posiada prawo do przeciwstawienia się naiwnemu rozmnażaniu zasadami racjonalnego, opartego na głębokiej wiedzy medycznej i zdrowej higieny społecznej, które biorą na siebie zadanie dbałości o zdrowie rasy i dobrobyt społeczny i spełnią je tysiąckroć lepiej, niż najgroźniejsze, mnożące tylko ludzką niedolę i bezmyślne artykuły zwietrzałego prawa karnego odległej przeszłości.

Uwagi o reformie prawa w sprawie usunięcia płodu.

Profesor Alfred Grotjahn, znakomity znawca poruszanej przez nas w powyższym rozdziale sprawy, stoi na tem stanowisku, które zresztą wbrew niezawisłej frakcji parlamentarnej podziela większość socjalistyczna, że całkowite usunięcie artykułów karnych obecnego prawa w przedmiocie płodobójstwa nie jest pożądanem, natomiast koniecznem jest możliwie najdalej idące złagodzenie odnośnych praw.

Zdaniem Grotjahna trafnym jest pogląd medycyny i prawa, że od momentu, kiedy męskie żyjątko nasienne połączyło się z komórką żeńską w łonie matczynem, sprawa płodu przestaje być wyłącznie indywidualną sprawą brzemiennej. Natomiast słusznem jest uzupełnienie tej tezy przez socjalistów, że jeżeli z tego stanowiska wynikają pewne prawa społeczeństwa, upoważniające je do mieszania się w sprawy zachodzące w łonie matki, to jednocześnie jawić się muszą dlań pewne obowiązki względem matek wzgl. prawa matki do opieki społecznej nad owocem jej łona. Jest to zasada socjalistyczna, która stanowi *conditio*

sine qua non do wywierania przymusu macierzyńskiego i nakładania jakichkolwiek kar za niespełnienie obowiązków.

Na odmiennem stanowisku stoi prof. dr. Radbruch w Kiel, były minister sprawiedliwości. Jest on zdania, że artykuły, prześladowujące płodobójstwo powinny być całkiem zniesione, ponieważ prawo, które w większej ilości wypadków daje się obejść, urąga rozsądkowi i sprawiedliwości. Zwraca on uwagę na to, że co dnia uchodzą prześladowaniu zasobne pacjentki, do których z uśmiechem augura w dyskretnem milczeniu, zgadując ich życzenie, zbliża się uprzejmy chirurg i czyni zabieg, o którym się nie mówi i którego tajemnica nie wychodzi z sypialni, skąd i lekarz jest całkowicie bezodpowiedzialnym w sprawach naogół tak niesłychanie trudnych do udowodnienia. Łapią się tylko nędzarki, które nie są w stanie uciec się do znakomitości lekarskiej w tym dziale, co jeszcze z tego względu jest szkodliwym społecznym, iż one właśnie — rzadko zdające sobie sprawę z przestępczości czynu dokonanego na swem ciele — korzystają z pomocy fuszerów i praktykantek w jakimś ciemnym kącie i przepłacają ufność swoją chorobami organicznymi całe życie, a nieraz nawet i życiem.

Jakkolwiek spostrzeżeniom tym niepodobna odmówić słuszności, wyprowadzony z nich wniosek o potrzebie całkowitego usunięcia z panującego kodeksu odnośnych artykułów, czyli niekaralność spędzenia płodu aż do samej chwili porodu i to zarówno w stosunku do ciężarnej, jak i operatora — daje podstawy do zarzutów nie tylko ze strony kleru, w którym dr. Radbruch upatruje najgłośniejszego przeciwnika proponowanej przezeń reformy. Uznaniem bowiem płodu za obiekt niegodny ochrony prawa upoważniałoby do zniesienia odpowiedzialności nawet tych, którzy

zabiliby płód zgoła bez zgody ciężarnej a co najwyżej stawiliby ich pod zarzut skaleczenia cudzego ciała — konsekwencja, z którą zmysł sprawiedliwości pogodzić się nie może.

Projekt socjalistyczny złagodzenia artykułów karnych o spędzeniu płodu.

Natomiast przytoczony wyżej projekt większości socjalistycznej, który winien być przedłożony parlamentowi do rozważania, posiada wielkie zalety. Oczywiście i on naraża się na niejednen zarzut ze strony najlepszej wiary i zmysłu prawniczego, gdyż o zarzuty w sprawie tak zawiłej i głębokiej nie trudno.

Najważniejszym jest zarzut, że bynajmniej nie jest łatwym dla sędziego, a nawet lekarza, sprawdzić dokładnie termin końcowy trzechmiesięcznego okresu poczęcia, po którym rozpoczyna się karalność zabicia płodu.

Niewątpliwie termin taki nie daje się ściśle oznaczyć prawnie. Wszelako odpowiedź na powyższy zarzut wypadnie w myśl trafności proponowanej reformy, a to dlatego, że w razach wątpliwości sąd winien przechylić się zawsze na stronę oskarżonych, a o to przecie chodzi, aby ewolucja etycznoprawna szła w kierunku zmniejszenia, nie zaś zwiększenia represji na tym gruncie. Jeżeli zaś obrano termin trzechmiesięczny, a nie inny, to bynajmniej nie powodowano się tu fantazją, lecz niewątpliwą obserwacją medyczną, że w tym czasie brzemienność staje się już widoczną dla oka otoczenia i masowe niszczenie embryonów wywoływałoby zgorszenie publiczne przez łatwość skonstatowania zmian stanu, który przestał być już niejako tajemnicą prywatną.

Podobnie dają się zbić i mnogie inne zarzuty, zwłaszcza jeżeli nowe prawo przewidzi słusznie okoliczności, które łagodzą lub obciążają winę zgody operowanej i czynów operatora.

Od pożądanej reformy oczekujemy, iż położy ona kres haniebnej praktyce niepowołanych operatorów, ogromnej ilości wypadków śmiertelnych i samobójstw na tle nie-szczęśliwego zajścia w ciążę.

Podnieśliśmy tę olbrzymiej wagi społecznej kwestję w dziele naszym o „Tajemnicy powstania życia“, acz wiemy dobrze, iż nieuczciwość gotowa będzie z tego względu podciągnąć książkę niniejszą pod rubrykę niebezpiecznej literatury pornograficznej. Nie zraża nas to wcale, bo jesteśmy głęboko przekonani o tem, że głoszenie prawd opartych na badaniu praw natury nie jest i być nie może pornografją, a niebezpieczeństwem istotnem dla życia jest tylko panująca niewiedza o zjawiskach zachodzących w naszym własnym organizmie. Giemnota jest najokrutniejszym wrogiem człowieka.

★



RECEPTY ZIOŁOWE PRZY CHOROBAH KOBIECYCH

BLEDNICA

Goryczka (korzeń) — Radix Gentianae	15 g = 1½ łyż. stoł.
Kapusta (ziele) — Herba Brassicae	20 g = 2 „ „
Krwawnik (ziele) — Herba Millefolii	20 g = 2 „ „
Rojownik (liście) — Folia Melissa	10 g = 1 „ „
Trzebulka ogrod. (owoc) — Fructus Tribuli	15 g = 1½ „ „
Witułka (ziele) — Herba Verbenae	20 g = 2 „ „

Pić jako napar.

BLEDNICA — NIEDOKREWNOŚĆ.

Cykorja (ziele) — Herba Cichorii	10 g = 1 łyż. stoł.
Dziurawiec (ziele) — Herba Hyperici	40 g = 4 „ „
Fiołek trójbarwny (bratek) (ziele) — Herba Violae tricoloris	40 g = 3 „ „
Goryczka (korzeń) — Radix Gentianae	30 g = 3 „ „
Jałowiec potł. (jagody) — Fructus Juniperi	20 g = 2 „ „
Lipa (kwiat) — Flores Tiliae	40 g = 4 „ „
Oman wielki (korzeń) — Radix Enulae	30 g = 3 „ „
Rzepik (ziele) — Herba Agrimoniae	40 g = 4 „ „

Pić jako odwar 3 szklanki dziennie.

Ponadto poleca się przy blednicy i niedokrewności dostarczać organizmowi pokarmów tworzących krew, jak np. szpinak i. t. p.

BÓLE GŁOWY.

Bez (kwiat) — Flores Sambuci	20 g = 2 łyż. stoł.
Chmiel hiszp. — Flores Humul hisp.	35 g = 3½ „ „
Kozłek (korzeń) — Radix Valerianae	35 g = 3½ „ „
Piżmaczek (korzeń) — Radix Adoxae mosch.	20 g = 2 „ „
Podagrycznik (korzeń) — Radix Aegopodii	30 g = 3 „ „

Tajemnica życia powstającego.

18

Pomarańcza (liście) — Folia Aurantii	25 g = 2½	łyż. stoł.
Rozmaryn (liście) — Folia Rosmarini	20 g = 2	„ „
Napar.		

BÓLE ŻOŁĄDKA.

Goździki (owoce) — Fructus Caryophylli	10 g = 1	łyż. stoł.
Lawenda (kwiaty) — Flores Lavandulae	20 g = 2	„ „
Kubeba (owoc) — Fructus Cubebae	10 g = 1	„ „
Macierzanka (ziele) — Herba Serpylli	20 g = 2	„ „
Mięta pieprzowa (liście) — Folia Menthae pip.	20 g = 2	„ „
Tymianek (ziele) — Herba Thymi	20 g = 2	„ „

We woreczkach do okładów.

CIERPIENIA KOBIECE

1. Kurcze maciczne i miesiączkowanie bolesne.

Babka (ziele) — Herba Plantaginis	10 g = 1	łyż. stoł.
Drjakiew (ziele) — Herba Scabiosae	25 g = 2½	„ „
Jaskótcze ziele — Herba Chelidonii	15 g = 1½	„ „
Koperek (owoc) — Fructus Foeniculi	15 g = 1½	„ „
Rojownik (liście) — Folia Melissa	15 g = 1½	„ „
Rumianek (kwiaty) — Flores Chamomillae	15 g = 1½	„ „
Mięta pieprz. (liście) — Folia Menthae piper.	20 g = 2	„ „

Jako napar pić.

Lawenda (kwiaty) — Flores Levandulae	20 g = 2	łyż. stoł.
Łuski kakaowe — Testae Cacao	10 g = 1	„ „
Orzech (liście) — Folia Juglandis	10 g = 1	„ „
Rozdręb (liście) — Folia Eucalypti	10 g = 1	„ „
Rozmaryn (liście) — Folia Rosmarini	20 g = 2	„ „
Rumianek (kwiaty) — Flores Chamomillae	20 g = 2	„ „
Tatarak (kłącze) — Rhizoma Calami	20 g = 2	„ „

Jako napar pić.

2 Krwawienia maciczne i miesiączkowanie za obfite.

Nawłoc posp. (ziele) — Herba Virgaureae	20 g = 2	łyż. stoł.
Plesznik — Pulicaria vulgaris	15 g = 1½	„ „
Podróznik (korzeń) — Radix Cichorii	15 g = 1½	„ „
Rdest psati (ziele) — Herba Polygoni avicul.	15 g = 1½	„ „

Skrzyp polny (ziele) — Herba Equiseti arvens.	20 g = 2	łyż. stoł.
Skrzyp (ziele) — Herba Equiseti vulg.	20 g = 2	„ „
Herbata.		

Kozłek (korzeń) — Radix Valerianae	5 g = ½	łyż. stoł.
Brzoza (liście) — Folia Betulae	5 g = ½	„ „
Dąb (kora) — Cortex Quercus	10 g = 1½	„ „
Tasznik (ziele) — Herba Caps. Bursae past.	15 g = 1½	„ „
Krwawnik (ziele) — Herba Millefolii	10 g = 1	„ „
Wierzba (kora) — Cortex Salicis	5 g = ½	„ „
Cynamon (kora) — Cortex Cinnamoni	10 g = 1	„ „

Herbata.

3. Miesiączkowanie za słabe, lub brak takowego wskutek przezię-
bienia.

Akacja (liście) — Folia Acaciae	15 g = 1½	łyż. stoł.
Janowiec (ziele) — Herba Genistae	20 g = 2	„ „
Majeran (ziele) — Herba Maieranae	20 g = 2	„ „
Rozmaryn (liście) — Folia Rosmarini	20 g = 2	„ „
Rojownik (liście) — Folia Melissa	20 g = 2	„ „
Krwawnik (ziele) — Herba Millefolii	20 g = 2	„ „

Pić napar.

Bobrek (liście) — Folia Trifolii fibrini	20 g = 2	łyż. stoł.
Orzech (liście) — Folia Juglandis	20 g = 2	„ „
Rozmaryn (liście) — Folia Rosmarini	20 g = 2	„ „
Rumianek (kwiaty) — Flores Chamomillae	30 g = 3	„ „
Tasznik (ziele) — Herba Caps. Bursae pastor.	30 g = 3	„ „
Tatarak (kłącze) — Rhizoma Calami	30 g = 3	„ „
Szakłak (kora) — Cortex Frangulae	10 g = 1	„ „

Do kąpieli nasiadowych.

CIERPIENIA NERWOWE.

Barwica (ziele) — Herba Asperulae	20 g = 2	łyż. stoł.
Bylica (korzeń) — Radix Artemisiae	20 g = 2	„ „
Dyptan (korzeń) — Radix Diptammi	35 g = 3½	„ „
Kozłek (korzeń) — Radix Valerianae	30 g = 3	„ „
Krwawnik (ziele) — Herba Millefolii	30 g = 3	„ „

Mirt (liście) — Folia Myrti	15 g = 1½	łyż. stoł.
Pierwiosnek (kwiaty) — Flores Primulae	30 g = 3	„ „
Piżmaczek (korzeń) — Radix Adoxae	20 g = 2	„ „
Pomarańcza (liście) — Folia Aurantii	30 g = 3	„ „
Rozmaryn (liście) — Folia Rosmarini	10 g = 1	„ „
Złocięń (korzeń) — Radix Chrysanthemi	15 g = 1½	„ „

Napar.

CIERPIENIA SERCOWE.

Koper (owoc) — Fructus Foeniculi	20 g = 2	łyż. stoł.
Kozłek (korzeń) — Radix Valerianae	30 g = 3	„ „
Lubczyk (korzeń) — Radix Levistici	25 g = 2½	„ „
Lawenda (kwiaty) — Flores Lavandulae	25 g = 2½	„ „
Rojownik (liście) — Folia Melissa	30 g = 3	„ „
Róża (liście) — Folia Rosae incarn.	15 g = 1½	„ „
Rozmaryn (liście) — Folia Rosmarini	30 g = 3	„ „

Jako napar pić.

DOLEGLIWOŚCI PĘCHERZA.

Jałowiec potłucz. (jagody) — Fructus Juniperi	10 g = 1	łyż. stoł.
Lubczyk lek. (korzeń) Radix Levistici	10 g = 1	„ „
Słodkie drzewo (korzeń) — Radix Liquiritiae	10 g = 1	„ „
Wilżyna ciernista (korzeń) — Radix Onomidis	10 g = 1	„ „

Łyzkę tej mieszanki na jedną filiżankę sparzyć i pić.

Borówka (liście) — Folia Rubi Idaei	10 g = 1	łyż. stoł.
Brzoza (liście) — Folia Betulae	10 g = 1	„ „
Krwawnik (ziele) — Herba Millefolii	10 g = 1	„ „
Łuski bobu — Testae Fabarum	10 g = 1	„ „
Skrzyp (ziele) — Herba Equiseti	10 g = 1	„ „
Wrzos (ziele) — Herba Erica	10 g = 1	„ „

Łyzkę na filiżankę herbaty zaparzyć

DOLEGLIWOŚCI ŻOŁĄDKOWE, WZDĘCIA, ZŁE TRAWIENIE.

Kolędra (owoc) — Fructus Coriandri	5 g = ½	łyż. stoł.
Tatarak (kłącze) — Rhizoma Calami	60 g = 6	„ „

Wygotować z ½ l. wody do połowy; zażywać łyżkami.

Bez (kwiat) — Flores Sambuci	10 g = 1	łyż. stoł.
Mięta (liście) — Folia Menthae pip.	30 g = 3	„ „
Senes (liście) — Folia Sennae	20 g = 2	„ „
Ślaz leśny (kwiaty) — Flores Malvae silv.	20 g = 2	„ „
Słodkie drzewo (korzeń) — Radix Liquiritiae	10 g = 1	„ „

Napar do picia.

GLISTY.

Bobrek (liście) — Folia Trifolii fibr.	20 g = 2	łyż. stoł.
Centurja (ziele) — Herba Centauri	35 g = 3½	„ „
Konitrud (ziele) — Herba Gratiolae	20 g = 2	„ „
Piołun (ziele) — Herba Absynthi	35 g = 3½	„ „
Poziomka (liście) — Folia Fragariae	20 g = 2	„ „
Rumianek (kwiaty) — Flores Chamomillae	15 g = 1½	„ „
Wrotycz (ziele) — Herba Tanacetii	10 g = 1	„ „

Napar.

HERBATA CZYSZCZĄCA KREW.

Jałowiec (drewno) — Lignum Juniperi	90 g = 9	łyż. stoł.
Jałowiec (jagody) — Fructus Juniperi	90 g = 9	„ „
Jeżyna (liście) — Folia Rubi fruticosi	10 g = 1	„ „
Perz (kłącze) — Rhizoma Graminis	30 g = 3	„ „
Pokrzywa (ziele) — Herba Urticae	10 g = 1	„ „
Senes (liście) — Folia Sennae	5 g = ½	„ „

Pełną łyżkę mieszanki zalać gorącą wodą we wielkiej filiżance, pozostawić przez 10 min. do naciągnięcia, dodać cukru i trochę soku cytrynowego i pić kilkakrotnie w ciągu dnia po filiżance.

Herbatę tę zaleca się zwłaszcza do kuracji wiosennej.

Anyzek (owoc) — Fructus Anisi	5 g = ½	łyż. stoł.
Dyńa (nasiona) — Sem. Cucurbitae	10 g = 1	„ „
Sasafras (drewno) — Lignum Sassafras	10 g = 1	„ „
Senes (liście) — Folia Sennae	10 g = 1	„ „
Senes (strączki) — Folliculi Sennae	10 g = 1	„ „
Słodkie drzewo (korzeń) — Radix Liquir.	5 g = ½	„ „
Szaktak (kora) — Cortex Frangulae	10 g = 1	„ „

Odwar pić 3 razy dziennie.

Kolędra (owoc) — Fructus Coriandri	} po równych częściach
Koperek (owoce) — Fructus Foeniculi	
Perz (kłącze) — Rhiz. Graminis	
Perz (kłącze) — Rhiz. Griminis	
Pokrzywa (ziele) — Herba Urticae	
Senes (liście) — Folia Sennae	
Śláz leśny (kwiaty) — Flor. Malvae silv.	
Śłodkie drzewo (korzeń) — Radix Liquiriliae	

Jako odwar zwłaszcza na wyrzuty skórne.

Badjan prawy (owoc) Fructus Anisi stellati	5 g = 1/2 łyż. stoł.
Bobrek trójlistny (liście) — Folia Trifolii fibr.	10 g = 1 " "
Dziwanna (kwiaty) — Flores Verbasci	10 g = 1 " "
Jałowiec (jagody) — Fructus Juniperi	20 g = 2 " "
Łopian większy (korzeń) — Radix Dardanae	10 g = 1 " "
Mech islandzki — Lichen Islandicus	10 g = 1 " "
Orzech włoski (liście) — Folia Juglandis	20 g = 2 " "
Piołun (ziele) Herba Absynthi	20 g = 2 " "
Pokrzywa (ziele) — Herba Urticae	10 g = 1 " "
Rumianek (kwiaty) — Flores Chamomillae	10 g = 1 " "
Senes (liście) — Folia Sennae	10 g = 1 " "
Śłodkie drzewo (korzeń) Radix Liquiritiae	20 g = 2 " "

Odwar pić 3 razy dziennie.

Anyżek (owoce) — Fructus Anisi	5 g = 1/2 łyż. stoł.
Barwica (ziele) — Herba Asperulae	10 g = 1 " "
Bez (kwiaty) — Flores Sambuci	5 g = 1/2 " "
Bławatek (kwiaty) — Flores Cyani	2 g = 1/5 " "
Bratki (ziele) — Herba Violae tricol.	2 g = 1/5 " "
Gwajak (drewno) — Lignum Sassafras	10 g = 1 " "
Koperek (owoce) — Fructus Foeniculi	5 g = 1/2 " "
Krwawnik (ziele) — Herba Millefolii	10 g = 1 " "
Łuski fasoli — Testae Faseoli	40 g = 4 " "
Mięta pieprzowa (liście) — Folia Menth. pip.	5 g = 1/2 " "
Mniszek (ziele) — Herba Taraxaci	2 g = 1/5 " "
Nogietek (kwiaty) — Flores Calendulae	2 g = 1/5 " "
Perz (kłącze) — Rhizoma Graminis	2 g = 1/5 " "
Sandałowe (drewno) — Lignum Santali	10 g = 1 " "

Senes (liście) — Folia Sennae	20 g = 2 łyż. stoł.
Śłodkie drzewo (korzeń) — Radix Liquiritiae	10 g = 1 " "
Ślógkogórz — Stipites Dulcamarae	2 g = 1/5 " "
Wilżyna (korzeń) — Radix Ononidis	2 g = 1/5 " "
Jałowiec (jagody) — Fructus Juniperi	} po równych częściach
Mącznica (liście) — Folia Uvae Ursi	
Pietruszka (korzeń) Radix Petroselini	
Pietruszka (owoc) Fructus Petroselini	

HIPOCHONDRJA — HISTERJA.

Bylica (korzeń) — Radix Artemisiae	30 g = 3 łyż. stoł.
Dzięgiel (korzeń) — Radix Angelicae	30 g = 3 " "
Goryczka (korzeń) — Radix Gentianae	25 g = 2 1/2 " "
Kozłek (korzeń) — Radix Valerianae	20 g = 2 " "
Malina (liście) — Folia Rub. Idaei	15 g = 1 1/2 " "
Polej (ziele) — Herba Pulegii	10 g = 1 " "
Pomarańcza (liście) — Folia Aurantii	20 g = 2 " "
Pomornik (korzeń) — Radix Arnicae	35 g = 3 1/2 " "

Napar.

Chinowiec (kora) — Cortex Chinae	10 g = 1 łyż. stoł.
Dzięgiel (korzeń) — Radix Angelicae	10 g = 1 " "
Kozłek (korzeń) — Radix Valerianae	20 g = 2 " "
Mięta pieprz. (liście) — Folia Menthae pip.	20 g = 2 " "
Pomornik (kwiaty) — Flores Arnicae	10 g = 1 " "
Rzewień (kłącze) — Rhiz. Rhei	10 g = 1 " "
Szaktak (kora) — Cortex Frangulae	20 g = 2 " "

Napar.

ISCHIAS, REUMATYZM, GOŚCIEC, BÓL W KRZYŻACH, CIERPIENIA RDZENIA PACIEŻ, PODAGRA I OGÓLNE OSŁABIENIE.

Kora brzożowa — Cortex Betulae	50 g = 5 łyż. stoł.
Olejek brzożowy — Oleum Betulae	5 g = 1/2 " "
Rozdręb (liście) — Folia Eucalypti	50 g = 5 " "
Sok cytrynowy — Succus Citri	20 g = 2 " "
Sosna (iglice) — Turiones Pini	300 g = 30 " "

Wiąz (kora) — Cortex Ulmi 50 g = 5 łyż. stoł.
Wierzba (kora) Cortex Salicis 20 g = 2 „ „

Do nacierań.

Bobrek trójlistny (liście) — Folia Trifolii fibr.	} po równych częściach.
Kolędra (owoc) — Fructus Coriandri	
Krwawnik (ziele) — Herba Millefolii	
Perz (kłącze) — Rhizoma Graminis	
Senes (liście) — Folia Sennae	
Słodkie drzewo (korzeń) — Radix Liquiritiae	

Tawuła (ziele) — Herba Spireae

Napar do picia.

KURCZ ŁYDKI.

Dziewanna (ziele) — Herba Verbasci 25 g = 2½ łyż. stoł.

Krwawnik (ziele) — Herba Millefolii 30 g = 3 „ „

Mięta wodna (liście) — Folia Menthae aquat. 30 g = 3 „ „

Poziomka (liście) — Folia Fragariae 20 g = 2 „ „

Rumianek (kwiaty) — Flores Chamomillae 25 g = 2½ „ „

Żłotogłów (korzeń) — Radix Chelidonii 20 g = 2 „ „

Napar.

KURCZE ŻOŁĄDKOWE.

Aloes — Aloe 30 g = 3 łyż. stoł.

Gumowywica amonowa — Gummi — Resina Am-
moniacum 5 g = ½ „ „

Olejek mięty kędzierz. — Oleum Menthae crisp. 5 g = ½ „ „

Rzewień (kłącze) — Rhizoma Rhei 25 g = 2½ „ „

Winian potasowy — Kal. Tartarc. 5 g = ½ „ „

Wyciąg z korzenia goryczki — Extract. Gentianae 5 g = ½ „ „

Żywica miry — Resina Myrrha 5 g = ½ „ „

Dodać trochę mанны i syropu rzewieniowego (Syrupus Rhei) jako
masę pigułkową. Pigułki dwugramowe do zażywania. (Apteka).

Chinowiec (kora) — Cortex Chinae 60 g = 6 łyż. stoł.

Kminek (owoc) — Fructus Carvi 10 g = 1 „ „

Rumianek (kwiaty) — Flores Chamomillae 10 g = 1 „ „

Wino Madeira ½ litr.

Nalewka. Zażywać po łyżce w razie potrzeby.

LISZAJE I NIECZYSTOŚCI SKÓRY.

Cykorja (korzeń) — Radix Cithorii 20 g = 2 łyż. stoł.

Dymnka (ziele) — Herba Fumariae 15 g = 1½ „ „

Konitrad (ziele) — Herba Gratiolae 20 g = 2 „ „

Mniszek lek. (ziele) — Herba Taraxaci 20 g = 2 „ „

Rzeżucha (ziele) — Herba Nasturtii 30 g = 3 „ „

Trędownik (ziele) — Herba Scrophulariae 30 g = 3 „ „

Napar pić.

Bratki (ziele) — Herba Violae tricol. 30 g = 3 łyż. stoł.

Koleowój (korzeń) — Radix Sassaparillae 10 g = 1 „ „

Pokrzywa (ziele) — Herba Urticae 20 g = 2 „ „

Słodkie drzewo (korzeń) — Radix Laquiritiae 30 g = 3 „ „

Szaktak (kora) — Cortex Frangulae 20 g = 2 „ „

MIGRENA.

Lawenda (kwiaty) — Flores Levand. 5 g = ½ łyż. stoł.

Zaparzyć w litrze wody i pić.

MIESIĄCZKOWANIE BOLESNE.

Majeran (ziele) — Herba Majoranae 15 g = 1½ łyż. stoł.

Rojownik (liście) — Folia Melissaе 30 g = 3 „ „

Rumianek (kwiaty) — Flores Chamomillae 20 g = 2 „ „

Ruta ogrod. (ziele) — Herba Rutaе 20 g = 2 „ „

Tysiącznik (ziele) — Herba Centauri 25 g = 2½ „ „

Herbata.

Akacja (kwiaty) — Flores Acaciae 25 g = 2½ łyż. stoł.

Kminek (owoc) — Fructus Carvi 20 g = 2 „ „

Kuklik goźdz. (korzeń) — Radix Cariophyllatae 15 g = 1½ „ „

Szczaw (ziele) — Herba Acetosae 15 g = 1½ „ „

Herbata.

Przyczyną bolesnego miesiączkowania może być blednica, schorzenia
ogólne itp. Dobry skutek sprawia tu zastosowanie płynu Hallera:
2 g Liquor acid. Halleri — Kwas Hallera, 2 g Tinct. opii simpl. —
Nalewka zwyczaj. makowcowa, 12 g Tinct. Cinnamoni — Nalewka
cynamonowa.

Co godz. po 20 kropli w kleiku owsianym (Apteka).

MIESIĄCZKOWANIE za obfite.

Brzoza (liście) — Folia Betulae	10 g = 1	łyż. stoł.
Cynamon (kora) — Cortex Cinnamoni	20 g = 2	„ „
Dąb (kora) — Cortex Quercus	20 g = 2	„ „
Dziurawiec (ziele) — Herba Hyperici	10 g = 1	„ „
Kozłek (korzeń) — Radix Valerianae	10 g = 1	„ „
Krwawnik (ziele) — Herba Millefolii	20 g = 2	„ „
Malina (liście) — Folia Rubi Idaei	6 g = 1/2	„ „
Tasznik (ziele) — Herba Caps. Bursae past.	30 g = 3	„ „
Wierzba (kora) — Cortex Salicis	12 g = 1	„ „

Napar do picia.

NADMIERNA KWASOTA ŻOŁĄDKA.

Anyzek (owoc) — Fructus Anisi	10 g = 1	łyż. stoł.
Koperek (owoc) — Fructus Foeniculi	15 g = 1 1/2	„ „
Kwasja (drewno) — Lignum Quassiae	65 g = 6 1/2	„ „
Tatarak (kłącze) — Rhizoma Calami	65 g = 6 1/2	„ „

Podzielić na cztery części, zalać każdą część 4 filiż. gorącej wody i po ostygnięciu pić.

NAPŁYW KRWI DO GŁOWY.

Kozłek (korzeń) — Radix Valerianae	15 g = 1 1/2	łyż. stoł.
Syrup zwyczajny — Syrupus simplex	2	łyżki
Szakłak (kora) — Cortex Frangulae	30 g = 3	łyż. stoł.
Woda wrząca — Aqua feroida	1/2	ltr.

Zagotować po ostygnięciu precedzić i pić co 2 godziny po łyżce.

NIEŻYT PĘCHERZA

Barwica (ziele) — Herba Asperulae	5 g = 1/2	łyż. stoł.
Dymnica (ziele) — Herba Fumariae	5 g = 1/2	„ „
Jarzębina (owoce) — Fructus Sorborum	2 1/2 g = 1/4	„ „
Krwawnik (ziele) — Herba Millefolii	5 g = 1/2	„ „
Mech islandzki — Lichen Islandicus	5 g = 1/2	„ „
Mięta pieprz. (liście) — Folia Menthae piper.	5 g = 1/2	„ „
Orzech (liście) — Folia Juglandis	5 g = 1/2	„ „
Podbiał (liście) — Folia Farfarae	5 g = 1/2	„ „

Pokrzywa (ziele) — Herba Urticae	5 g = 1/2	łyż. stoł.
Poziomka (liście) — Folia Fragariae	5 g = 1/2	„ „
Szałwja (liście) — Folia Salviae	5 g = 1/2	„ „

Odwar precedzić i pić.

Dąb (kora) — Cortex Quercus	5 g = 1/2	łyż. stoł.
Fasola (owoc bez nasion) Fruct. Faseoli sine semin.	5 g = 1/2	„ „
Jałowiec półucz. (jagody) — Fructus Juniperi	5 g = 1/2	„ „
Len (nasienie) — Sem. Lini	5 g = 1/2	„ „
Mącznica (liście) — Folia Uvae Ursi	5 g = 1/2	„ „
Perz (kłącze) — Rhizoma Graminis	5 g = 1/2	„ „

Odwar precedzić i pić.

OSŁABIENIA NERWOWE I NEURALGJA.

Eukalyptol	10 g = 1	łyż. stoł.
Igliwie sosnowe — Turiones Pini	350 g = 35	„ „
Ruta (ziele) — Herba Rutaе	50 g = 5	„ „
Spiritus	1	litr.
Tatarak (kłącze) — Rhizoma Calami	50 g = 5	„ „

Do nacierań.

ROBAKI.

Czarnuszka (nasienie) — Semen Nigellae	25 g = 2 1/2	łyż. stoł.
Kozłek (korzeń) — Radix Valerianae	20 g = 2	„ „
Marchewka (nasienie) — Semen Carotae	30 g = 3	„ „
Mięta (liście) — Folia Menthae pip.	20 g = 2	„ „
Paprotka (kłącze) — Rhizoma Filicis	20 g = 2	„ „
Piołun (ziele) — Herba Absynthi	25 g = 2 1/2	„ „
Rzewień (kłącze) — Rhizoma Rhei	20 g = 2	„ „
Senes (liście) — Folia Sennae	20 g = 2	„ „
Wrotycz (kwiaty) — Flores Tanaceti	25 g = 2 1/2	„ „
Wrotycz (liście) — Folia Tanaceti	30 g = 3	„ „

Napar.

ROZSTRÓJ (lekki katar) ŻOŁĄDKA.

Bobrek trójlistny (liście) — Folia Trifoliae fibr.	20 g = 2	łyż. stoł.
Koperek (owoce) — Fructus Foeniculi	20 g = 2	„ „

Krwawnik (liście) — Folia Millefolii 20 g = 2 łyż. stoł.
 Mięta pieprz. (liście) — Folia Menthae pip. 20 g = 2 „ „
 Tysiącznik (ziele) — Herba Centauri 20 g = 2 „ „
 Łyżkę stołową zaparzyć na dużą filiżankę wody, pozostawić do na-
 ciągnięcia przez 6—8 min, odlać, osłodzić cukrem lub sokiem cytry-
 nowym i pić

ŚRODKI DJETETYCZNE do ulżenia ciąży i przyspieszenia porodu.

Anyzek (owoc) — Fructus Anisi 20 g = 2 łyż. stoł.
 Kminek (owoce) — Fructus Carvi 20 g = 2 „ „
 Koper ogr. (nasiona) Fructus Anethi 10 g = 1 „ „
 Koperek (owoce) — Fructus Foeniculi 20 g = 2 „ „
 Kozłek (korzeń) — Radix Valerianae 20 g = 2 „ „
 Krwawnik (ziele) — Herba Millefolii 30 g = 3 „ „
 Mniszek (korzeń) — Radix Taraxaci 20 g = 2 „ „
 Orzech (liście) — Folia Juglandis 20 g = 2 „ „
 Rojownik (liście) — Folia Melissa 20 g = 2 „ „
 Rozmaryn (liście) — Folia Rosmarini 20 g = 2 „ „
 Rumianek rzymski (kwiaty) — Flores Chamomil-
 lae rom. 30 g = 3 „ „
 Senes (liście) — Folia Sennae 20 g = 3 „ „
 Szafran — Flores Crocus 3 g = 1/3 „ „
 Szakłak (kora) — Cortex Frangulae 20 g = 2 „ „
 Witulka (ziele) — Herba Verbenae 20 g = 2 „ „

Jako napar pić

UPLAWY.

Babka (ziele) — Herba Plantaginis 5 g = 1/2 łyż. stoł.
 Jasnota (kwiaty) — Flores Lamii albi 20 g = 2 „ „
 Jasnota (ziele) — Herba Lamii 10 g = 1 „ „
 Kolcowój (korzeń) — Radix Sassaparillae 20 g = 2 „ „
 Krwawnik (ziele) — Herba Millefolii 15 g = 1 1/2 „ „
 Pietruszka (nasienie) — Semen Petroselini 10 g = 1 „ „
 Rdest (ziele) — Herba Polygoni avic. 15 g = 1 1/2 „ „
 Rumianek (kwiaty) — Flores Chamomillae 5 g = 1/2 „ „
 Sasafraz — (drewno) — Lignum Sassafras 10 g = 1 „ „
 Śláz (korzeń) — Radix Althea 15 g = 1 1/2 „ „

Tasznik (ziele) — Herba Bursae past. 5 g = 1/2 łyż. stoł.
 Wilżyna (korzeń) — Radix Ononidis 10 g = 1 „ „
 Zankiel (ziele) — Herba Saniculae 5 g = 1/2 „ „
 Żywokost (korzeń) — Radix Consolidae 10 g = 1 „ „

Napar do picia.

WYCIĘCZENIE, SKŁONNOŚĆ DO PRZEDWCZESNYCH PORODÓW, UPŁAWY, DOLEGLIWOŚCI PODBRZUSZNE PO SILNYM UPŁYWIE KRWI.

Bazylja (ziele) — Herba Basilici 50 g = 5 łyż. stoł.
 Goryczka (korzeń) — Radix Gentianae 40 g = 4 „ „
 Imbier (kłącze) — Rhizoma Zingiberis 60 g = 6 „ „
 Lawenda (kwiaty) — Flores Lavandulae 60 g = 6 „ „
 Olejek kosodrzewiny — Oleum Pini humil. 5 g = 1/2 „ „
 Olejek szalwiowy — Oleum Salviae 5 g = 1/2 „ „
 Rozdręb (liście) — Folia Eucalypti 60 g = 6 „ „
 Wawrzyn (liście) — Folia Lauri 50 g = 5 „ „

Napar do picia.

WZDĘCIA POŁĄCZONE Z DOLEGLIWOŚCIAMI JELIT.

Karolek—kminek (owoc) — Fructus Carvi 5 g = 1/2 łyż. stoł.
 Kolędra (owoc) — Fructus Coriandri 5 g = 1/2 „ „
 Koperek (owoc) — Fructus Foeniculi 5 g = 1/2 „ „
 Mięta kędzierz. (liście) — Folia Menthae crisp. 5 g = 1/2 „ „
 Rumianek (kwiaty) — Flores Chamomillae 10 g = 1 „ „
 Skórki cytryn. — Cortex Citri 5 g = 1/2 „ „
 Skórki pomarańcz. — Cortex Aurantii 5 g = 1/2 „ „

Jako napar pić dowolnie.

Bylica (ziele) — Herba Artemisiae 10 g = 1 łyż. stoł.
 Goryczka (korzeń) — Radix Gentianae 10 g = 1 „ „
 Jałowiec potłuczony (jadody) — Fructus Juniperi 20 g = 2 „ „
 Koper ogrodowy (owoc) — Fructus Anethi 20 g = 2 „ „
 Mięta (liście) — Folia Menthae pip 20 g = 2 „ „
 Pietruszka (owoc) — Fructus Petroselini 20 g = 2 „ „

Odwar pić 2—3 razy w dzień 1/2 godz. przed jedzeniem.

WZDĘCIA (WIATRY)

Anyzek (owoce) — Fructus Anisi	20 g = 2	łyż. stoł.
Kozłek lekarski (korzeń) — Radix Valerianae	5 g = 1/2	" "
Mięta pieprzowa (liście) — Folia Menthae pip.	5 g = 1/2	" "
Rumianek (kwiaty) — Flores Chamomillae	30 g = 3	" "

Odwar pić 2—3 filiż. dziennie.

Bobrek trójlistny (liście) — Folia Trifol. fibr.	10 g = 1	łyż. stoł.
Chaber lekarski (ziele) — Herba Cardam. bened.	10 g = 1	" "
Lawenda (kwiaty) — Flores Lavandulae	20 g = 2	" "
Mięta kędzierz. (liście) — Folia Menth. crisp.	20 g = 2	" "
Piołun (ziele) — Herba Absynthi	10 g = 1	" "
Rozmaryn (liście) — Folia Rosmarini	30 g = 3	" "
Rumianek (kwiaty) — Flores Chamomillae	30 g = 3	" "

Odwar pić 2—3 filiż. dziennie.

Centurja (ziele) — Herba Centauri	20 g = 2	łyż. stoł.
Koperek (owoce) — Fruct Foeniculi	10 g = 1	" "
Majeranek (ziele) — Herba Majoranae	10 g = 1	" "
Mięta pieprzowa (liście) — Folia Menthae pip.	20 g = 2	" "
Szakłak kruszyna (kora) — Cortex Frangulae	10 g = 1	" "

Odwar pić 3 razy dziennie.

ZABURZENIA ŻOŁĄDKOWE.

Centurja (ziele) — Herba Centauri	60 g = 6	łyż. stoł.
Chaber (ziele) — Herba Cardui Bened.	120 g = 12	" "
Bobrek trójlistny (liście) — Folia Trifolii fibr.	120 g = 12	" "
Goryczka (korzeń) — Radix Gentianae	30 g = 3	" "
Piołun (ziele) — Herba Absynthi	120 g = 12	" "
Tatarak (kłącze) — Rhizoma Calami	30 g = 3	" "

Napar do picia.

ZATWARDZENIE (obstrukcja).

Kozłek (korzeń) — Radix Valerianae	20 g = 2	łyż. stoł.
Mięta wodna (liście) — Folia Menthae aquaticae	20 g = 2	" "
Rzewień (kłącze) — Rhizoma Rhei	10 g = 1	" "
Senes (liście) — Folia Sennae	15 g = 1 1/2	" "

Senes (strączki) — Folliculi Sennae	15 g = 1 1/2	łyż. stoł.
Szakłak (kora) — Cortex Frangulae	20 g = 2	" "
Żywokost (korzeń) — Radix Consolidae	15 g = 1 1/2	" "

Odwar pić.

Krwawnik (ziele) — Herba Millefolii	} po równych częściach
Perz (kłącze) — Rhizoma Graminis	
Senes (liście) — Folia Sennae	
Szakłak (kora) — Cortex Frangulae	

Pić jako napar.

ZAPALENIE BŁONY ŚLUZOWEJ PĘCHERZA.

Bez (kwiaty) — Flores Sambuci	40 g = 4	łyż. stoł.
Dziurawiec (ziele) — Herba Hyperici	40 g = 4	" "
Jeżyna (liście) — Folia Rubi fruticosi	40 g = 4	" "
Lipa (kwiaty) — Flores Tiliae	40 g = 4	" "
Rumianek (kwiaty) — Flores Chamomillae	20 g = 2	" "

Z tego 3—4 łyżki wygotować przez 15 min. w 1/2 l wody i pić po filiżance od herbaty 3 razy dziennie w 1/2 godz. przed jedzeniem.

Osłodzić miodem i cukrem.

ZATAMOWANIE OBIEGU KRWI, HEMOROIDY, ŻYLAKI.

Arnika (korzeń) — Radix Arnicae	60 g = 6	łyż. stoł.
Ciemieżyk (korzeń) — Radix Vincetoxici	60 g = 6	" "
Igliwie sosnowe — Turiones Pini	200 g = 20	" "
Nostrzyk (ziele) — Herba Meliloti	100 g = 10	" "
Skórka cytrynowa — Cortex Citri	100 g = 10	" "
Tojeść (korzeń) — Radix Lysimachiae	50 g = 5	" "
Zankiel (ziele) — Herba Saniculae	50 g = 5	" "

Do nacierań.

Bez (kwiaty) — Flores Sambuci	5 g = 1/2	łyż. stoł.
Dziewanna (kwiaty) — Flores Verbasci	15 g = 1 1/2	" "
Krwawnik (ziele) — Herba Millefolii	40 g = 4	" "
Pomarańcza (kwiaty) — Flores Aurantii	15 g = 1 1/2	" "
Rumianek (kwiaty) — Flores Chamomillae	20 g = 2	" "
Senes (liście) — Folia Sennae	40 g = 4	" "
Słodkie drzewo (korzeń) — Radix Liquiritiae	10 g = 1	" "

Do picia.

Bez (kwiat) — Flores Sambuci	30 g = 3	łyż. stoł.
Bobrek trójlistny (liście) — Folia Trifolii fibr.	20 g = 2	„ „
Boldo (liście) — Folia Boldo	20 g = 2	„ „
Koper (owoc) — Fructus Foeniculi	30 g = 3	„ „
Krwawnik (ziele) — Herba Millefolii	10 g = 2	„ „
Oczar (ziele) — Herba Hamamelidis	30 g = 3	„ „
Przetacznik (ziele) — Herba Veronicae	20 g = 2	„ „
Rdest ptasi (ziele) — Herba Polygoni avic.	20 g = 1	„ „
Senes (liście) — Folia Sennae	50 g = 5	„ „
Ślaz (ziele) — Herba Altheae	30 g = 3	„ „
Słodkie drzewo (korzeń) — Radix Liquiritiae	30 g = 3	„ „
Szaktak (kora) — Cortex Frangulae	20 g = 2	„ „

Do picia.

12

